

MAGAZYN ★★★ POMORSKI 30^{lecie}



*Gdyńska
gospodarka morską
jest kobietą*

nr 66 | 412 | rok 2025





MAGAZYN ★★★ POMORSKI

30 *lecie*





DIAMOND
CLINIC



CHIRURGIA PLASTYCZNA

diamondclinic.pl

 **570 007 113**

ul. Jana Heweliusza 22, Gdańsk

NASZE ROZMOWY

- 10 Kobiety w stoczniach – rozmowa z Beatą Koniarską – wiceprezeską Zarządu PGZ Stocznia Wojennej, Moniką Kozakiewicz – prezeską Zarządu Stocznia Remontowej NAUTA S.A., i Ewą Kruchelską – wiceprzewodniczącą Rady Nadzorczej CRIST S.A.
- 18 Nasz Port Gdynia – rozmowa z Katarzyną Gruszecką-Spychałą, wiceprezeską Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.
- 28 Świętujemy razem 55-lecie – rozmowa z rektorem UG prof. Piotrem Stepnowskim
- 50 Kosmetyki, nauka, medycyna i rodzina – rozmowa z prof. Magdaleną Górską-Ponikowską, kierownikiem Katedry i Zakładu Chemii Medycznej GUMed
- 54 Marzę o tym, by ludzie docenili pracę rolnika – rozmowa z Piotrem Górskim, prezesem Zarządu Polski Ziemniak sp. z o.o.
- 82 Z muzyką w sercu – rozmowa z profesorem Ryszardem Minkiewiczem, rektorem aMuz w Gdańsku
- 92 Bizuteria, która ukobieca. Torebki, które nadają styl – rozmowa z Anią Stankiewicz-Ostaszewską z Atelier Anja Coraletti oraz Grażyną Radtke z Pracowni Mia Mia
- 98 Jamila z sercem – rozmowa z Elżbietą Borowiec, właścicielką Jamila – biżuteria z kolorem
- 102 Edukacja i estetyka w Kids Concept – rozmowa z Anną Pstrągową, właścicielką firmy Kids Concept
- 106 Styl zaczyna się pod ubraniem – rozmowa z Anną Babińską – terapeutką stylu, mentorką kobiet
- 110 Całą sobą kocham ten zawód – rozmowa z Karoliną Kowalską, aktorką Teatru Wybrzeże
- 140 Moje upadki, Twoje wzloty w rozwodzie, mediacjach i fotografii – rozmowa z Dominiką Rosa, mediatorką sądową i mentorką rozwodową

FELIETONY

- 17 Felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 71 Felieton Aliny Kietrys
- 85 Felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 105 Felieton Anny Fibak
- 130 Felieton Marty Handzlik-Rosuł
- 134 Felieton Tomasza Gawińskiego

AKTUALNOŚCI

- 26 Port Gdańsk zamknął rok 2024 rekordowym wynikiem finansowym
- 34 55 lat Uniwersytetu Gdańskiego
- 36 Pomorska prezydencja w Euroregionie Bałtyk
- 38 Rozmowy na szczycie – czy jesteśmy bezpieczni?
- 42 Porozumienie Sieciowe LIBRA
- 45 Nowa inwestycja DORACO
- 46 Współpraca między Gdańskim Teatrem Szekspirowskim a Uniwersytetem Gdańskim
- 47 Sopockie obligacje na Giełdzie Papierów Wartościowych
- 48 Rok Pomorskiego Rzemiosła
- 59 Nowy rekord Portu Lotniczego Gdańsk
- 60 Wiceprzewodniczący KE w Grupie Przemysłowej Baltic
- 62 Pomorska Koalicja Przemysłu AI i Centrów Przetwarzania Danych (CPD)
- 64 3. edycja Wieczoru Biznesu w Rumi
- 66 Uroczyste pożegnalne spotkanie konsul generalnej Cornelii Pieper
- 68 AI w produkcji wideo. Jak sztuczna inteligencja zmienia branżę?
- 70 Gdańskie noble
- 72 Pakiet Omnibus zmienia zasady gry w ESG
- 74 Urodziny Gdyni
- 76 Nagroda im. Pawła Adamowicza dla Witalija Kliczki
- 78 Gdańskie Nagrody Społeczne przyznane
- 80 III Gala Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności w Szemudzie
- 86 Karnawałowy nastrój w aMuz
- 88 Nowe inwestycje w jednostkach kultury w całym województwie
- 90 Śniadanie Mistrzów PSKB
- 96 Charytatywny Bal z Sercem
- 108 Premiera marki i otwarcie studia Kalska 2.0 Stay Alive
- 114 Noworoczne spotkanie Kaszubskiego Związku Pracodawców
- 116 Forum Przedsiębiorczości Kobiet Sopot 2025
- 119 „Zarządzanie w administracji. Teoria i praktyka” w Starogardzie Gd.
- 120 Hiszpańska zabawa z okazji Dnia Kobiet
- 122 Gdański Kongres Zdrowia Kobiet
- 124 Chciała robić filmy... – Karolina Chęcińska
- 128 Koncert Piaska w hotelu „My Story”
- 131 Koncert Małgorzaty Ostrowskiej w My Story Gdynia Hotel
- 132 Energa Włącza Kulturę – Urszula Dudziak
- 136 Siostry w Biznesie zorganizowały III Bal Charytatywny
- 138 Uroczystość w Mechelinkach z okazji rocznicy zaślubin Polski z morzem
- 144 Najlepsi żeglarze Pomorza wybrani
- 146 Pierwszy Bufet Hiszpański w hotelu Sheraton Sopot
- 148 AMBERIF SPRING 2025
- 150 Pokaz mody i biżuterii w obiektywie Jacka Ożóg
- 152 Spotkanie Pretty Woman
- 154 Co warto obejrzeć? Polecamy spektakle teatralne
- 156 LEGENDA Wojciech „Korzeń” Korzeniowski



WŁOSY ROŚLINNIE PIELEGNUJEMY

TO PROPOZYCJA 3 ODREBNYCH WEGAŃSKICH SERII
 KONCENTRUJĄCYCH SIĘ ODPOWIEDNIO NA: NAWILŻANIU WŁOSÓW SUCHYCH,
 ODŻYWIANIU WŁOSÓW ZNISZCZONYCH
 I WYGŁADZANIU WŁOSÓW PUSZĄCYCH SIĘ.



MAGAZYN POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
 81-596 Gdynia
 ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
 redakcja@magazynpomorski.eu
Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół: Anna Kwiatek, Alina Kietrys, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Marek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz, Maja Siedlecka, Klara Lewandowska
Skład: Jacek Rembowski - irem.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak – Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski / Photo&More, Piotr Żagieł Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska



Szukaj nas na:

Na okładce od lewej:
 Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A., Ewa Kruchelska, wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej CRIST S.A., Beata Koniarska – wiceprezeska Zarządu PGZ Stocznia Wojennej, i Monika Kozakiewicz, prezeska Zarządu Stocznia Remontowej NAUTA S.A.
 Fot. Karina Przeperska



**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dasolna konfiguracja i prosta rozbudowa

▶ **Bez kucia ścian**

▶ **Instalacja w 1 dzień**

▶ **Oszczędność energii do 30%**

▶ **Sterowanie oświetleniem i roletami**

▶ **Obsługa informatyczna firm**

▶ **Systemy monitoringu**

▶ **System bezprzewodowy**



OBÓZ JĘZYKOWY W HISZPANII DLA DOROSŁYCH

08.11.2025-15.11.2025
8 dni (7 nocy)

- Zajęcia z native speakerami
 - Zakwaterowanie u rodzin lub w rezydencji studenckiej
 - Test poziomujący znajomość j. hiszpańskiego
 - Popołudniowe aktywności
 - Wizyta w Pałacach Królewskich Alcazar
 - Zwiedzanie Giraldy i Katedry
 - Plac Hiszpański i przepłynięcie łódką
 - Las Setas: punkt widokowy
 - Warsztaty tańca Flamenco
 - Całodniowa wycieczka do Cordoby

 - Zakwaterowanie w rezydencji studenckiej: 4450 zł
 - Zakwaterowanie u rodzin goszczących: 3790 zł
- *do ceny należy doliczyć cenę biletów lotniczych

Kobiety w stoczniach

Morze otwiera horyzonty



Ewa Kruchelska, Beata Koniarska, Monika Kozakiewicz. Fot. Karina Przeperska

O stoczniach, stoczniovcach i paniach w przemyśle okrętowym z **Beatą Koniarską** – wiceprezeską Zarządu PGZ Stoczni Wojennej, **Moniką Kozakiewicz** – prezeską Zarządu Stoczni Remontowej NAUTA S.A., i **Ewą Kruchelską** – wiceprzewodniczącą Rady Nadzorczej CRIST S.A., rozmawia Marek Grzybowski, prezes Zarządu Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego.

Kobiety w stoczniowym biznesie wciąż budzą zdziwienie u wielu osób. A przecież przedstawicielki płci pięknej pracowały od lat na zapleczu administracyjnym i organizacyjnym, w biurach projektowych i w logistyce, w obsłudze suwnic i produkcji pomocniczej stoczni produkcyjnych i remontowych. Rzadziej spotykało się je na stanowiskach kierowniczych, choć w marketingu, służbach finansowych oraz działach normowania stanowiły zawsze liczącą się grupę pracowników stoczni. Od 100 lat w pobliżu tkanki miejskiej Gdyni funkcjonuje nie tylko port morski, ale również stocznia. Stocznia Remontowa NAUTA podtrzymuje tę stoczniową tradycję.

Monika Kozakiewicz: Do biznesu stoczniowego trafiłam przez przypadek i to w trakcie mojej pracy w Warszawie, choć w mojej rodzinie są tradycje pracy w tej branży. Mój tata pracował w Stoczni Szczecińskiej, jest absolwentem technikum budowy okrętów i Politechniki Szczecińskiej.

Na proste pytanie „po co jest stocznia?” najczęściej pada odpowiedź, że stocznie są po to, by budować statki. Rzadko pada odpowiedź, że stocznie zapewniają gospodarce przychody. Jak to wygląda z punktu widzenia bizneswoman?

Monika Kozakiewicz: Stocznia, jak każde inne przedsiębiorstwo, jest po to, aby generować zyski dla swoich właścicieli. Z jednej strony, pięknym efektem pracy zespołu ludzi jest stworzenie fizycznego obiektu – statku czy okrętu. Z drugiej strony, z perspektywy biznesowej, firma musi zarabiać, budując lub remontując te jednostki. Mamy więc dwa spojrzenia – oczyma obserwatorów pracy stoczni oraz z perspektywy klientów i organizacji biznesowych. Stocznie są ważnym elementem gospodarki morskiej jako podmioty kreujące rynek pracy nie tylko dla siebie, ale dla wielu firm kooperujących ze stoczniami. Myślę, że śmiało możemy powiedzieć, iż gospodarka morska jest kołem zamachowym przedsiębiorczości województwa pomorskiego.

W marketingu zwraca się uwagę, by produkt odpowiadał klientowi. Dotyczy to zarówno remontów statków, jak i produkcji. Jak postrzegają to osoby, które do przemysłu stoczniowego trafiły spoza branży?

Ewa Kruchelska: Pieniądże na produkcję statków musi mieć zamawiający. Stocznia musi sprawdzić, czy te środki są dostępne – czy zleceniodawca ma fundusze na budowę jednostki. Najczęściej stocznia realizuje zamówienie z kapitału armatora.

Stocznia produkcyjna potrzebuje również wsparcia bankowego w formie gwarancji kontraktowej. Bez takich gwarancji trudno finansować produkcję. Od kiedy działa Korporacja Kredytów Eksportowych, finansowanie eksportu stało się znacznie łatwiejsze.

Przypomnijmy, że CRIST od lat specjalizuje się w statkach i konstrukcjach innowacyjnych. Ma na swoim koncie niedawno przekazany operatorowi cud techniki stoczniowej – ponton NB 100 FLC, wielofunkcyjny statek do budowy najdłuższego podwodnego tunelu zanurzeniowego na świecie między Niemcami a Danią. W ciągu 35 lat działalności w CRIST wykonano ponad 500 projektów.

” Nie ma już takiego myślenia, że są zawody typowo męskie i typowo kobiece. Kobiety lubią nowe wyzwania.

Ewa Kruchelska, wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej CRIST S.A. Fot. Karina Przeperska



Nasze stocznie produkcyjne i remontowe funkcjonują generalnie na rynku międzynarodowym. Żeby wyprodukować statek lub go wyremontować, potrzebne są kompetencje. Dziś każdy statek czy okręt to produkt innowacyjny o specyficznych cechach. Jaka jest rola menedżerki w tworzeniu zbiorowych kompetencji stoczni?

Beata Koniarska: PGZ Stocznia Wojenna jest dość nietypowa. Budujemy okręty, jakich dotąd w Polsce nie budowano. Do niedawna nasza stocznia skupiała się na remontach i modernizacji okrętów Marynarki Wojennej RP. Kilka lat temu zmieniliśmy kierunek rozwoju i stajemy się stocznia nowych budów.

PGZ Stocznia Wojenna kontynuuje tradycje stoczni działających dla Marynarki Wojennej RP jeszcze przed wojną, co czyni ją najstarszą polską stocznia. Obecnie wkraczamy w nowy etap, budując fregaty w ramach programu „Miecznik”.

Budowa kompetencji jest naszym głównym zadaniem. To, co nas wzmacnia jako firmę, to zrozumienie roli mieszanych zespołów. Aby się rozwijać, potrzebujemy różnorodnych umiejętności i współpracy zarówno kobiet, jak i mężczyzn.

A kompetencje są niezbędne właśnie w budowie fregat. Są jednym z najważniejszych elementów programu budowy okrętów dla Marynarki Wojennej RP. Przy tej okazji nasuwa się zawsze

pytanie, kto buduje okręty. Kobiety w Stoczni Wojennej? To dla przeciętnego odbiorcy brzmi wciąż egzotycznie.

Beata Koniarska: Rzeczywiście, branża stoczniowa, szczególnie zbrojeniowa, często kojarzy się głównie z mężczyznami. My pokazujemy, że tylko poprzez szeroką współpracę na wielu poziomach i pracę mieszanych zespołów możemy osiągnąć najlepsze wyniki.

W naszym zarządzie największym ekspertem od samych budów jest oczywiście prezes Marcin Ryngwelski. Ja dołączyłam do zespołu, wnosząc ponad dwudziestoletnie doświadczenie w rozwoju rynków międzynarodowych, co jest dla Stoczni Wojennej szczególnie ważne w przypadku projektów takich jak Miecznik, które realizujemy z największymi światowymi graczami rynku zbrojeniowego. Dopelnieniem naszego zespołu jest Dariusz Denis, który odpowiada za kwestie finansowe, zapewniając stabilność ekonomiczną naszych ambitnych projektów. Przeniesienie wiedzy i praktyk z innych sektorów może tylko wzbogacić rozwój naszych pracowników.

Jeśli chodzi o budowę kompetencji i rozwój stoczni, bardzo istotna jest dla nas zmiana sposobu postrzegania przemysłu stoczniowego. Chcemy, żeby mieszkańcy Gdyni i całego Pomorza wiedzieli, że stocznie są ważną częścią gospodarki regionu. Staramy się zachęcać młodych ludzi do pracy w przemyśle okrętowym. Chcemy dotrzeć do tych, którzy zastanawiają się nad wyborem ścieżki zawodowej. Podkreślamy,

że stocznia to miejsce, gdzie można realizować swoje ambicje i znaleźć ciekawe możliwości rozwoju.

Ewa Kruchelska: Trzeba podkreślić, że mamy wysokie kompetencje w polskim przemyśle okrętowym. Jest wielu Polaków o doskonałych umiejętnościach stoczniowych i inżynierskich, bo uczelnie wciąż kształcą inżynierów. Musimy się teraz skupić na tym, jak zatrzymać tych specjalistów w Polsce albo jak zachęcić ich do powrotu z zagranicy.

Znakiem czasu jest likwidacja Wydziału Budowy Okrętów na Politechnice Gdańskiej, który najpierw przemianowano na Wydział Oceanotechniki.

Ewa Kruchelska: Bardzo ważne jest tworzenie wizerunku stoczni jako atrakcyjnego miejsca pracy dla młodzieży. Przez lata pokutował obraz stoczni jako firm z problemami finansowymi. Stocznie, które reprezentujemy, mają dobrą pozycję na rynku. Realizujemy wiele zaawansowanych, specjalistycznych i innowacyjnych projektów. W naszych stoczniach inżynierowie i technicy mają kontakt z najnowocześniejszymi technologiami. Polskie stocznie wprowadzają najnowsze rozwiązania techniczne wymagane przez rynek. Trzeba zmienić wśród młodych ludzi obraz stoczni jako miejsca, gdzie wykonuje się proste konstrukcje w trudnych warunkach, w kufajce na zewnątrz. Oczywiście takie prace też istnieją, ale coraz częściej wykonuje się je w zamkniętych przestrzeniach. Na przykład w Stoczni Wojennej powstała nowa hala kadłubowa, w której będą prowadzone prace przy budowie okrętów.

Wszystkie stocznie zmieniają technologię produkcji. Praca stoczniowca musi być coraz bardziej ekologiczna i mniej uciążliwa dla otoczenia, także ze względu na wymagania środowiskowe. Działamy w stocznich położonych w centrach miast, dlatego staramy się ograniczać nasz wpływ na otoczenie.

29 czerwca stocznie zorganizują w Gdyni Paradę na Dzień Stoczniowca wraz z całym środowiskiem stoczniowym. Inicjatywa pojawiła się znacznie wcześniej niż w tym roku. Jaki jest jej cel?

Beata Koniarska: To coś, o czym powinniśmy otwarcie mówić. Ciągle wracam do idei Dnia Stoczniowca i Dnia Gospodarki Morskiej. Wyszliśmy z taką inicjatywą do innych stoczni i innych firm szeroko pojętej branży morskiej i spotkała się ona z dużym zainteresowaniem. Naszym sukcesem będzie dotarcie z naszym przekazem do szerokiego grona odbiorców. W ten sposób przełamiemy wiele stereotypów i zrobimy coś dobrego zarówno dla branży, jak i dla młodych ludzi, którzy nie zdają sobie często sprawy, że w tym sektorze mogą znaleźć znakomite i perspektywiczne miejsca pracy.

Ewa Kruchelska: Gdynia jako miasto musi uwierzyć, że jej fundamentem jest przemysł morski, zwłaszcza stoczniowy. Zawsze mówiło się o Gdyni i porcie, ale to jest Gdynia, port i stocznia.

Beata Koniarska: Paradę zorganizujemy wspólnie z całym środowiskiem morskim. Chcemy pokazać nowe możliwości przemysłu stoczniowego i zmienić myślenie o stoczni jako miejscu kojarzonej tylko z ciężką pracą fizyczną. Chcemy pokazać szerszej publiczności, że tworzymy innowacyjne, zaawansowane produkty, które sprzedają się na światowych rynkach. Jesteśmy katalizatorami zmian zarówno w technologii, jak i w gospodarce.



Monika Kozakiewicz, prezeska Zarządu Stoczni Remontowej NAUTA S.A. Fot. Karina Przeperska

” Jesteśmy dowodem na to, że kobiety mogą dobrze funkcjonować w tym biznesie i sprawdzać się na różnych stanowiskach.



Stocznia Remontowa NAUTA. Fot. Materiały własne



Beata Koniarska - wiceprezeska Zarządu PGZ Stoczni Wojennej. Fot. Karina Przeperska

” Obecność kobiet w zarządach sprawia, że mężczyźni stopniowo dostrzegają ich realny wkład w rozwój organizacji.

Bardzo zależy nam na dotarciu do jak największej liczby osób i pokazaniu, jak rozwinęły się stocznie i jak atrakcyjny jest obecnie kierunek okrętowy. Chcemy pokazać, że polski przemysł stoczniowy radzi sobie dobrze.

Wydaje mi się, że większym problemem jest budowanie kompetencji na poziomie kształcenia zawodowego, techników i monterów. Słyszysz, że brakuje dobrych spawaczy z uprawnieniami, dobrych monterów rurociągów, specjalistów od układania na statkach kabli, monterów elektroniki okrętowej, kadłubowców. Jak z problemem kadr zawodowych radzą sobie gdyńskiej stocznie?

Monika Kozakiewicz: Brak kadr oraz starzejące się nasze własne zasoby ludzkie to poważny problem, z którym wszystkie nasze firmy się zmagają. Od wielu lat współpracujemy z zespołem szkół zawodowych w Kłaninie. Powstały tam klasy kształcące monterów kadłubów i monterów rurociągów maszynowych. Niestety, z niepokojem obserwuję, że coraz mniej młodzieży interesuje się nauką w tych klasach. Oferujemy program stypendialny, ale mimo to widzimy, że coraz mniej młodych ludzi decyduje się na tę ścieżkę.

Ewa Kruchelska: Duży wpływ na to, co dzieje się z wynagrodzeniami i szybkim wzrostem płacy minimalnej. To niekorzystnie zmienia pozycję stoczni na rynku pracy. Wcześniej stocznie były miejscem, gdzie mimo trudnych warunków, zarabiano się stosunkowo dobrze. Teraz widzimy, że poziomy wynagrodzeń w całej gospodarce zaczynają się wyrównywać. Przez to młodzi ludzie rzadziej wybierają pracę w stoczni. Wolą zajęcia z mniejszą odpowiedzialnością, cenią równowagę między pracą a życiem prywatnym, co w stoczniach czasem trudno osiągnąć. Myślę, że młodzież nie ma świadomości, jak wygląda dziś praca w stoczni – że nie jest już taka ciężka jak kiedyś.

Stocznie to nie tylko doki i nabrzeża, hale produkcyjne i biura, to również skomplikowana infrastruktura techniczna, dźwigi, suwnice i urządzenia do transportu elementów i konstrukcji. Budowa i remonty statków i okrętów to skomplikowane projekty organizacyjne, techniczne i logistyczne. Bez udziału kobiet na wszystkich szczeblach produkcji nie dałoby się dzisiaj zrealizować zapewne żadnej budowy lub modernizacji statku lub okrętu. Rola menedżerek to również misja, żeby zmienić ten system myślenia, że stocznia to domena panów.

Monika Kozakiewicz: To, że zajmujemy takie stanowiska w naszych firmach, pokazuje, że nie tylko my, ale szersze grono osób dostrzegło potrzebę różnorodności. Staramy się podkreślać, że zróżnicowane zespoły są bardziej kreatywne i skuteczniej rozwiązują złożone problemy.

Beata Koniarska: Przemysł stoczniowy potrzebuje utalentowanych ludzi niezależnie od płci, zwłaszcza w obliczu wyzwań demograficznych. Widzimy dużą lukę między dwudziestolatkami a pięćdziesięciolatkami, którą trzeba wypełnić. Mamy jeszcze w stoczniach osoby z dużym doświadczeniem, ale za piętnaście lat nie będą miały komu przekazać swojej wiedzy.

Musimy więc już teraz zachęcać młodych ludzi – i ich rodziców także – do zmiany spojrzenia na przemysł stoczniowy, pokazując jak bardzo zmienił się on w ostatnich latach i jak atrakcyjnym miejscem pracy



CRIST S.A., Gdynia. Fot. Materiały własne

się stał. Większy udział kobiet pozwala wykorzystać pełen potencjał dostępnych na rynku kompetencji.

Ewa Kruchelska: Nie ma już takiego myślenia, że są zawody typowo męskie i typowo kobiece. Kobiety lubią nowe wyzwania. Problem leży raczej w otoczeniu, które zniechęca do podejmowania pracy w stoczniach.

Monika Kozakiewicz: Jesteśmy dowodem na to, że kobiety mogą dobrze funkcjonować w tym biznesie i sprawdzać się na różnych stanowiskach. W Stoczni Nauta pracuje wiele kobiet na stanowiskach kierowniczych – m.in. dyrektorka finansowa, kierowniczka działu jakości, szefowa działu konstrukcyjnego, mamy też panią pracującą jako budowniczy. To wykształcone inżynierki i specjalistki w swoich dziedzinach. Kobiety wprowadzają w stoczni równowagę, uzupełniają męskie podejście. Tworzą atmosferę, w której zespół pracuje skutecznie.

Czy ten kobiecy pierwiastek na dobre wrósł w świadomość stoczniovców? A może stoczniovcy już to wiedzą, ale wiedza społeczeństwa na temat wkładu kobiet w produkcję i remonty statków jest wciąż nikła?

Beata Koniarska: Obecność kobiet w zarządach sprawia, że mężczyźni stopniowo dostrzegają ich realny wkład w rozwój organizacji. Proces ten zaczął się w Europie około piętnastu lat temu – zetknęłam się z nim, pracując w Niemczech, gdzie coraz więcej kobiet zajmowało wysokie stanowiska kierownicze. Na początku mężczyźni często twierdzili, że kobiety znajdują się na tych stanowiskach tylko ze względu na modny trend, a nie faktyczne umiejętności. Przez wiele lat kobiety były odsuwane

od niektórych stanowisk, a czasem same nie wierzyły w swoje możliwości, co skutkowało ich mniejszą liczbą na kierowniczych pozycjach.

Wprowadzenie mechanizmów takich jak parytety – zwolenniczka, których osobiście swego czasu nie byłam – pomogło zwiększyć liczbę kobiet w zarządach. Teraz widzimy, że mężczyźni przekonują się, iż kobiety nie są tylko „kwiatkiem do kożucha”, ale wnoszą rzeczywistą wartość. To pozytywna zmiana – najpierw trzeba było niejako wymusić większą obecność kobiet na wysokich stanowiskach, by ci, którzy tam zawsze byli, zrozumieli, że to przynosi korzyści. Nie chodzi tylko o liczbę kobiet w zarządaniu, ale o to, że wszyscy na tym zyskują.

Jakie są perspektywy polskiego przemysłu okrętowego?

Monika Kozakiewicz: Statki będą pływać i będą wymagać remontów. A ich liczba rośnie. Jeśli w Polsce będą produkowane statki, to więcej będzie również remontów. A my w Naucie stale się rozwijamy. Wykonujemy nie tylko standardowe remonty, ale także liczne modernizacje statków. Uważnie śledzimy nowe wymagania, jakie Międzynarodowa Organizacja Morska będzie nakładać na armatorów, oraz kierunek dyskusji o pakiecie Fit for 55. Z tym wiąże się rozwój naszych usług modernizacyjnych. Duże nadzieje pokładamy w rozwijającym się w Polsce sektorze offshore.

Ewa Kruchelska: Przemysł stoczniowy daje coraz lepsze perspektywy dla stoczni budujących statki. Jest coraz więcej zamówień – mamy kontrakty na wiele lat do przodu. Znacznie poprawiliśmy logistykę, planowanie i organizację wykorzystania naszych możliwości produkcyjnych.

To nasze główne zadanie na najbliższe miesiące i lata. Chodzi o dobre planowanie kontraktów i lepsze wykorzystanie potencjału, który mamy. Kontraktów jest dużo. Cała Europa zamawia różne rodzaje statków. Powstają zaawansowane jednostki do specjalnych inwestycji, jak tunel między Danią a Niemcami. Dobrze rozwija się też rynek statków pasażerskich i sektor offshore.

Beata Koniarska: Stocznia Wojenna buduje dla Polski i jej obrony, z czego jesteśmy bardzo dumni. Uczestniczymy w ważnym przedsięwzięciu. W grudniu ubiegłego roku podpisaliśmy umowę na kolejny projekt – budowę okrętu ratowniczego dla Marynarki Wojennej RP. Przygotowujemy się do programu „Ratownik” i do włączenia naszej stoczni w ważny program „Orka”.

Co prawda nie będziemy budować okrętów podwodnych, ale chcę podkreślić istotną kwestię – te okręty będą wymagać remontów i bieżącego wsparcia technicznego. Jako stocznia, we współpracy z Marynarką Wojenną, wierzymy, że po wybudowaniu tych nowoczesnych okrętów powinniśmy zapewnić im wsparcie przez cały okres użytkowania. Stocznia będzie tym miejscem, do którego okręty mogą wpływać przez cały cykl ich życia, czyli około 30-40 lat. Mówimy o wprowadzeniu nowego podejścia do remontów i modernizacji okrętów, czego wcześniej

w Polsce nie było, a co uznajemy za niezbędne dla utrzymania gotowości bojowej naszej floty.

W PGZ Stoczni Wojennej budujemy nie tylko okręty – budujemy coś znacznie większego i ważniejszego – bezpieczeństwo morskie Polski. To nasza misja i zobowiązanie, które pozwala nam wychodzić poza ramy standardowego myślenia o przemyśle stoczniowym i nadaje naszej pracy dodatkowy, głębszy sens.

Przemysł stoczniowy w Gdyni nie umarł, mimo wielu zapowiedzi. Ma jednak wciąż słabą siłę przebicia nawet w najbliższym otoczeniu, nawet w Gdyni, nie mówiąc już o szerszej perspektywie. A przecież produkcja i remonty statków i okrętów idą pełną parą. Stocznie mają kontrakty i potencjał. Wciąż się modernizują. Produkują jednostki o najwyższym stopniu innowacyjności. Przebudowują statki i okręty do najwyższych standardów. I co najważniejsze zapewniają produkcję na eksport. Mają więc swój wymierny wkład w tworzenie dodatniego bilansu handlowego i zasilania budżetu państwa. I co równie ważne, istotny wkład w utrzymaniu pozycji konkurencyjnej polskich stoczni mają kobiety na wszystkich poziomach organizacyjnych. ●

Stocznia Wojenna. Fot. Materiały własne



DEREGULACJA



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Problemem wielu europejskich krajów wysoko rozwiniętych jest nadmierna liczba regulacji, które w gospodarce powodują wzrost kosztów, obniżenie konkurencyjności, spadek innowacyjności produkcji i usług, a tym samym spowolnienie rozwoju gospodarczego. Dlatego też wydarzeniem ostatnich tygodni było powierzenie przez premiera Donalda Tuska roli reformatora w zakresie deregulacji gospodarki przedsiębiorcy Rafałowi Brzose, prezesowi i współwłaścicielowi firmy InPost. Odbyło się to podczas gali zorganizowanej na Giełdzie Papierów Wartościowych, kiedy premier ogłaszał nowy plan dla polskiej gospodarki pod hasłem „Polska. Rok przetomu”. Środowisko gospodarcze przyjęło tę decyzję z optymizmem, ale jednocześnie z dużym dystansem, pamiętając realne efekty zespołu Adama Szenfelda, Komisji Nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo” Janusza Palikota, akcji „Gazety Wyborczej” czy największego programu deregulacyjnego z czasów wicepremiera Jerzego Hausnera.

Deregulacja gospodarki, która jest bezwzględnie potrzebna, jest procesem długotrwałym, wymagającym często współpracy wielu resortów, partnerów społecznych i ekspertów. Propozycje deregulacyjne muszą zawierać ocenę ich skutków oraz precyzyjnie odnosić się do innych obowiązujących w tym zakresie ustaw i rozporządzeń – inaczej może się to stać katastrofą podobną do Polskiego Ładu. Powinny więc być raczej działaniami o charakterze ewolucyjnym, a nie rewolucyjnym. Systematycznie i fachowo robią to od wielu lat organizacje gospodarcze. Przykładem eksperckiego podejścia do tego zagadnienia jest Konfederacja Lewiatan, która przedłożyła dziesiątki wniosków deregulacyjnych, które często utykają albo w ministerialnych szufladach, albo w komisjach sejmowych. Stąd też czasami występuje zniechęcenie wynikające z braku skuteczności tych inicjatyw – tym bardziej że przy powołaniu kolejnego rządu Lewiatan przekazuje zawsze kompleksowe propozycje zmian legislacyjnych, w tym deregulacyjnych. Przez wiele lat organizacja ta prowadziła także „Czarną listę barier”, ale w pewnym momencie zaniechano jej aktualizacji wobec lawinowo rosnących różnych regulacji, w tym unijnych. Należy bowiem pamiętać, że 60% krajowej legislacji to skutek wprowadzania dyrektyw unijnych. Dlatego też wołanie o konieczność deregulacji jest jeszcze głośniejsze w Unii Europejskiej. W Brukseli bardzo aktywne są w tym zakresie polskie organizacje gospodarcze działające między innymi w BusinessEurope, które przygotowało ostatnio 68 propozycji deregulacyjnych. Na najbliższym Europejskim Szczycie Trójstronnym referować je będzie Maciej Witucki, prezydent Konfederacji Lewiatan. Z inicjatywy reprezentacji polskich przedsiębiorców organizowane są spotkania w Komisji i Parlamencie Europejskim oraz Europejskim Komitecie Ekonomiczno-Społecznym, który ocenia nowe projekty legislacyjne.

Unia Europejska jest zmuszona do wyzwolenia w krajach członkowskich wszelkimi metodami, i to nie tylko deregulacyjnymi, nowej

energii w zakresie innowacyjności i postępu technologicznego. Dzisiaj można mówić o przepaści pomiędzy Europą, USA i Chinami. W Polsce wymagają rozwiązania często nawet proste problemy, które utrudniają codzienne życie przedsiębiorcom, od blokady gruntów ze względu na brak planów zagospodarowania przestrzennego gmin do przewlekłości procedur administracyjnych oraz uzyskiwania zgód i pozwoleń. Określone zostały podstawowe obszary wymagające pilnych działań, do których zaliczono: energetykę, nowoczesne technologie, naukę, logistykę i rynek kapitałowy. Jak dużo mamy do nadrobienia, niech przykładowo świadczy „Indeks gospodarki cyfrowej i społeczeństwa cyfrowego”, publikowany co roku przez UE. Polska w większości jego wskaźników jest poniżej unijnej normy. Natychmiast należy więc zbudować system ulg podatkowych i inwestycyjnych oraz wsparcia finansowego, aby zmniejszyć lukę technologiczną i kompetencyjną. Małym i średnim firmom należy zapewnić doradztwo i know-how. Może nie mamy szansy stać się potęgą w sztucznej inteligencji, ale mamy szansę być hubem inwestycyjnym dla kluczowych obszarów AI, zacieśniając współpracę ze światowymi korporacjami technologicznymi. Istotnym wsparciem będą środki z Krajowego Planu Odbudowy, które już napływają do Polski, ale jeszcze ważniejszym impulsem rozwojowym byłoby uruchomienie inwestycji własnych przedsiębiorstw. Oczywiście inwestycje innowacyjnych wymagających odpowiedniego klimatu prawnoregulacyjnego. Niezmiernie ważną sprawą dla przedsiębiorców jest stworzenie wreszcie spójnego i przejrzystego systemu podatkowego. Obecny system należy do najbardziej skomplikowanych w Europie i jest w wielu swoich zapisach niejasny i niejednoznaczny.

Dlatego też zdaniem wielu organizacji przedsiębiorców i pracodawców dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie wicepremiera ds. gospodarczych, który mógłby inicjować i koordynować powyższe działania rozwojowe i jednocześnie pełnić funkcję przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów ds. deregulacji gospodarki. Na dziś wszyscy jednak zadeklarowali pomoc i wsparcie w działaniach Rafała Brzosi, który już ogłosił listę proponowanych zmian w rozporządzeniach i ustawach. Nawet niewielki sukces na tym polu będzie krokiem ku odblokowaniu innowacyjności oraz zwiększeniu efektywności produkcji i usług oraz sprawczości polskich pracodawców. Na marginesie deregulacji warto odnotować bardzo mocną deklarację premiera, że będzie się regularnie spotykał z przedsiębiorcami, do których ma zaufanie i chce słuchać uwag i propozycji tego środowiska. Oby tak się stało. ●

Nasz Port Gdynia

Z **Katarzyną Gruszecką-Spychałą**, wiceprezeską Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A., rozmawia Marek Grzybowski.

Port Gdynia działa na rynku już ponad 100 lat i na Bałtyku ma już ugruntowaną pozycję. Jak w kilku zdaniach można scharakteryzować port i jego ofertę rynkową?

Historia portu w Gdyni sięga lat 20. XX wieku, gdy został zbudowany jako fundament gospodarczej niezależności odrodzonej Rzeczypospolitej. Dziś te intencje nie tracą na ważności, choć oczywiście muszą zostać dopasowane do wyzwań, jakie przynosi nam aktualna rzeczywistość. Port Gdynia to kluczowy węzeł logistyczny i handlowy w rejonie Morza Bałtyckiego. Dzięki swojemu położeniu pełni ważną funkcję w europejskich szlakach transportowych. Regularne połączenia żeglugowe zapewniają współpracę z globalnymi operatorami, takimi jak MSC, Hapag-Lloyd, ONE czy Stena Line. Można powiedzieć, że Port Gdynia to nowoczesna infrastruktura dostosowana do obsługi szerokiego spektrum ładunków – kontenerowych, masowych, ro-ro oraz pasażerskich. Jego działalność w wyraźny sposób umacnia gospodarkę, generując wysokie wpływy do budżetu państwa, zapewniając tysiące miejsc pracy oraz gwarantując stabilny import i eksport towarów, od surowców energetycznych po produkty rolno-spożywcze. Warto podkreślić, że przeładunki i działalność

terminali zlokalizowanych w największych polskich portach to wpływy do budżetu państwa z tytułu danin publicznych na poziomie, który dorównuje wpływom z podatku PIT od wszystkich polskich podatników.

W 2024 roku Port Gdynia osiągnął znaczne wielkości w obsłudze kluczowych grup ładunkowych, w tym w przeładunkach kontenerów. W jednych grupach zarejestrowano jedne z najlepszych rocznych wyników, w innych nastąpił regres. Jakie były wyniki Portu Gdynia w przeładunkach w ubiegłym roku?

W 2024 roku odnotowaliśmy zróżnicowane wyniki w poszczególnych grupach ładunkowych. Pomimo globalnych wyzwań gospodarczych oraz zmian w łańcuchach dostaw, utrzymaliśmy silną pozycję w rejonie Morza Bałtyckiego, osiągając wysokie wolumeny przeładunkowe w kluczowych segmentach. Przeładunki kontenerowe to jedna z najsilniejszych kategorii portu, która odnotowała stabilny wzrost dzięki rozwiniętej siatce połączeń feederowych oraz short sea shipping. Dzięki inwestycjom w infrastrukturę, takim jak pogłębienie toru wodnego do 17 m, pracom czerpakowym w akwenach wewnętrznych portu oraz trwającej



modernizacji Nabrzeża Helskiego, port mógł obsługiwać większe jednostki kontenerowe, co przełożyło się na dobre wyniki w tym segmencie.

Z kolei w ładunkach masowych obserwujemy zróżnicowane wyniki. W sektorze zbóż i pasz przeladunki odnotowały spadek, który związany jest z odniesieniem ubiegłorocznego wyniku do nienaturalnie wysokiej bazy w 2023 roku, podyktowanej m.in. obsługą ukraińskich zbóż. Natomiast przeladunki węgla i koks uległy niewielkiemu spadkowi, na co wpływ miała zmieniająca się polityka energetyczna i rosnąca rola OZE. Stabilny poziom utrzymały ładunki toczne, a nawet widoczny był lekki wzrost, dzięki dobrze rozwiniętym połączeniom ze Skandynawią, Finlandią i Europą Zachodnią. Terminal promowy przy Nabrzeżu Polskim obsługiwał zarówno ruch pasażerski, jak i transport ciężarowy.

Spadek odnotowano w kategorii ładunków płynnych (paliwa, chemikalia), co mogło być związane z większym wykorzystaniem alternatywnych źródeł energii oraz fluktuacjami na rynku paliw. Ogólnie, pomimo wyzwań, Port Gdynia w 2024 roku potwierdził swoją konkurencyjność i elastyczność operacyjną, dostosowując się do zmieniających się warunków rynkowych. Dalsze inwestycje w infrastrukturę i rozwój nowych technologii logistycznych mają na celu utrzymanie trendu wzrostowego w nadchodzących latach.

Każdy port morski stara się wyróżnić na mapie logistycznej i w łańcuchach dostaw szczególną ofertą. Przyciągają one do portu operatorów terminali, spedytorów i firmy transportowe, operatorów linii żeglugowych, ich klientów. Jakie są aktywa Zarządu Portu Morskiego Gdynia?

Port Gdynia wyróżnia bardzo korzystna lokalizacja – jesteśmy portem sieci TEN-T oraz naturalnym przedłużeniem korytarza Bałtyk-Adriatyk,

autostradą morską do Skandynawii. Pieczołowita dbałość o infrastrukturę portową przekłada się na większe zainteresowanie armatorów zawijaniem do Portu Gdynia. Dowodem na skuteczność naszej strategii inwestycyjnej są nowo otwarte połączenia żeglugowe – zarówno w segmencie ro-ro – połączenie Gdynia-Södertälje, którego operatorem jest Lakeway Link, a także połączenie kontenerowe armatora Ellerman, stanowiące cotygodniowy serwis prowadzony w rotacji Gdynia-Teesport-Tilbury-Gdynia. Poza tym, port to przede wszystkim nowoczesna infrastruktura – zmodernizowane nabrzeża, na których prowadzona jest działalność przeladunkowa oraz elastyczność terminali działających na terenie portu to główne filary wpływające na obraz Portu Gdynia. W Porcie Gdynia funkcjonuje 11 terminali przeladunkowych, zróżnicowanych pod względem obsługi ładunków – masowych, uniwersalnych oraz drobnicowych. Staramy się także być coraz bardziej zieloni. To właśnie u nas jest jedyny jak dotąd w Polsce OPS, czyli urządzenie pozwalające zasilać statki energią elektryczną z nabrzeża. Oprócz działań koordynowanych przez Port Gdynia warto również wyróżnić aktywność terminali, m.in. w zakresie dostosowania sprzętu przeladunkowego i wdrażania narzędzi informatycznych.

Port Gdynia ma znakomite połączenia promowe i ro-ro z krajami skandynawskimi. W Gdyni działa jeden z najnowocześniejszych terminali promowych i terminal ro-ro z dużym zakresem możliwości. Jak są one wykorzystywane dzisiaj i jaki jest potencjał Portu Gdynia w tym obszarze?

Dysponujemy nowo wybudowanym terminalem pasażerskim przy Nabrzeżu Polskim. Wcześniej terminal promowy znajdował się w zachodniej części portu, w bezpośrednim sąsiedztwie terminala kontenerowego,

co znacząco wydłużało czas postoju statku w porcie oraz czas manewrowania. Dzięki przeniesieniu działalności promowej bliżej wejścia do portu, czas obsługi statku został skrócony o około 40 minut. Trzy nowoczesne promy są zatrudnione na linii Gdynia-Karlskrona. Stena Estelle i Stena Ebba to jednostki bliźniacze i jednocześnie najdłuższe promy na Bałtyku, o długości 240 m i pojemności pasażerskiej wynoszącej 1200 podróżnych. Trasę tę obsługuje także Stena Spirit. Statki armatora wypływają do Portu Karlskrona trzy razy dziennie.

W segmencie ro-ro realizowane są dwa połączenia: Gdynia-Hanko oraz połączenie, które funkcjonuje od maja 2024 roku, łączące Port Gdynia z Portem Södertälje w centralnej Szwecji. Portfolio inwestycyjne Portu Gdynia zakłada również rozwój funkcji przeladunkowych w Basenie V, przeznaczonym do obsługi ładunków tocznych. Rozbudowa zakłada dostosowanie nabrzeża do obsługi statków o większych parametrach, a także wykonanie załadunku części basenu portowego.

Dynamiczny rozwój połączeń z krajami nordyckimi ma duży wpływ na zmiany w strukturze ładunkowej portu. Obsługa ładunków drobnicowych nabiera tempa i charakteryzuje się coraz większym udziałem w łącznych obrotach Portu Gdynia. Wzrost wolumenu jednostek frachtowych stanowi rezultat prowadzonych przez Port Gdynia działań inwestycyjnych, zarówno w kontekście obsługi połączeń promowych, jak również czysto ładunkowych ro-ro.

Gdynia jest miastem niezwykle atrakcyjnym i licznie odwiedzanym przez turystów. Dwie mariny są w sezonie mocno wykorzystywane. Na świecie rynek turystyki morskiej rośnie dynamicznie. Ruch statków pasażerskich w naszym porcie po pandemii Covid-19 odraźda się jednak powoli. Jakie są tego przesłanki i jakie perspektywy?

Pandemia zdemolowała globalny rynek turystyki w ogóle, w tym także turystyki morskiej. Prawdopodobnie jednak wpłynęła także na styl podróżowania, a to akurat mogą być zmiany, które ocenimy jako korzystne. Coraz więcej turystów, zamiast korzystać jedynie z autokarowych wycieczek armatora, woli zostać w mieście i samodzielnie zorganizować sobie zwiedzanie. Jest to coraz łatwiejsze w dobie cyfrowego wspomaganie. Dla miast taka forma odwiedzin jest znacznie bardziej akceptowalna niż kawalkady autokarów, po których zostawała tylko kongestia. Gdynia ma tu istotną przewagę konkurencyjną, bo wycieczkowcy cumują niemal w samym centrum, tuż obok atrakcyjnego muzeum. Aby dostać się do Śródmieścia, nie potrzeba nawet taksówki, wystarczy krótki spacer. Również wybuch wojny w Ukrainie miał niewątpliwie wpływ na analizowany segment.

W 2024 roku, bazując na szacunkowych wynikach bałtyckich portów, Port Gdynia plasował się na 10. miejscu wśród największych portów wycieczkowych pod względem obsługi turystów. Jesteśmy atrakcyjnym kierunkiem dla armatorów, szczególnie w kontekście rosnącej popularności rejsów po Europie Północnej oraz odciążenia portów rosyjskich, w tym Petersburga, który przed wojną był hitem. Wiele linii wycieczkowych stopniowo odbudowuje swoje trasy, a zainteresowanie podróżami morskimi rośnie, co daje nadzieję na dalszą poprawę wyników w kolejnych sezonach. Kluczową rolę odgrywa także rozwój infrastruktury portowej i terminalowej, który zwiększa komfort obsługi pasażerów i poprawia logistykę zawinięć. Gdynia, dzięki swojemu położeniu, niebanalnej ofercie



Fot. Magdalena Czajka-Cardoso

” Port Gdynia to kluczowy węzeł logistyczny i handlowy w rejonie Morza Bałtyckiego. Dzięki swojemu położeniu pełni ważną funkcję w europejskich szlakach transportowych.

turystycznej oraz rozwiniętej bazie noclegowej i kulturalnej, ma wszelkie atuty, aby skutecznie konkurować z innymi portami bałtyckimi. Rosnąca popularność turystyki morskiej oraz stopniowe odbudowywanie siatki połączeń pozwalają prognozować, że w nadchodzących latach liczba statków pasażerskich zawijających do portu będzie systematycznie rosła.

Dzisiaj bardzo aktualnym tematem jest bezpieczeństwo gospodarcze Polski, które postrzegane jest w wielu wymiarach. Port Gdynia odgrywa na pewno istotną rolę w łańcuchach transportowych zbóż, nawozów czy surowców energetycznych. Jak w tych obszarach spełnia się Port Gdynia? Jaka jest wymierna rola terminali przeladunkowych Gdyni w utrzymaniu bezpieczeństwa żywnościowego i energetycznego?

W obszarze bezpieczeństwa żywnościowego port pełni istotną funkcję jako brama eksportowa dla polskiego sektora rolno-spożywczego. Znacząca część zbóż oraz produktów paszowych transportowanych drogą morską przechodzi przez Gdynię, co pozwala na ich skuteczny





eksport do krajów Europy i poza nią. Z drugiej strony port obsługuje także import produktów rolnych oraz nawozów, które są niezbędne dla polskiego rolnictwa. Sprawność operacyjna terminali przeładunkowych oraz dostęp do infrastruktury kolejowej i drogowej umożliwiają szybki i efektywny transport tych kluczowych towarów.

W kontekście bezpieczeństwa energetycznego Port Gdynia pełni strategiczną funkcję w łańcuchach dostaw surowców energetycznych, takich jak paliwa, gaz czy węgiel. Terminale portowe umożliwiają zarówno import surowców, jak i ich dalszą dystrybucję na rynek krajowy i do sąsiednich krajów. Jednocześnie, wraz z transformacją energetyczną i rosnącym znaczeniem odnawialnych źródeł energii, Gdynia angażuje się w obsługę nowych sektorów, takich jak logistyka związana z budową farm wiatrowych na Bałtyku.

Co więcej, współczesne porty morskie, jeśli chcą utrzymać swoją konkurencyjność, muszą inwestować w infrastrukturę energetyczną, aby sprostać wymaganiom armatorów i terminali w zakresie dostaw energii elektrycznej, w tym zielonej energii. Porty, które nie będą w stanie odpowiedzieć na to zapotrzebowanie, stracą swoją pozycję w globalnych łańcuchach logistycznych. Właśnie dlatego Port Gdynia przystąpił do Porozumienia Sieciowego LIBRA, powołanego z inicjatywy Energa-Operator SA. To inicjatywa, która zrzesza kluczowe podmioty sektora morskiego i energetycznego w celu zapewnienia stabilnych dostaw energii, rozwoju nowoczesnej infrastruktury oraz wzmocnienia odporności łańcuchów logistycznych. Udział w tym porozumieniu nie tylko potwierdza nasze zaangażowanie w transformację energetyczną, ale także umożliwia skuteczną realizację strategicznych planów Portu Gdynia.

Port Gdynia jest również miejscem rozładunku sprzętu dla wojska polskiego i wojsk sojuszniczych, stanowi zaplecze bazy raketowej pod Słupskiem, jest wreszcie miejscem, przez które dociera import dla naszych wojsk i przemysłu zbrojeniowego. W Gdyni działa port wojenny oraz tereny należące do PGZ, Stocznia Wojenna i Stocznia Remontowa Nauta. Stocznia CRIST również uczestniczy w produkcji specjalnej. Jakie wymagania przed Zarządem Morskiego Portu Gdynia generują te aktywności?

Port Gdynia jest jednym z głównych punktów logistycznych NATO w regionie. Obsługa sprzętu wojskowego, zarówno dla polskich sił zbrojnych, jak i wojsk sojuszniczych, wymaga dostosowania infrastruktury portowej do specjalistycznych operacji przeładunkowych oraz zapewnienia najwyższych standardów bezpieczeństwa.

Jednym z kluczowych wyzwań jest dostosowanie terminali do obsługi ładunków wojskowych, które często wymagają specjalistycznych urządzeń i logistyki. Transport sprzętu ciężkiego, pojazdów opancerzonych czy komponentów systemów obronnych musi odbywać się w sposób sprawny i zgodny z procedurami NATO, co wymaga ścisłej współpracy z odpowiednimi służbami i instytucjami. Port zapewnia także wsparcie dla operacji załadunkowych i wyładunkowych związanych z ćwiczeniami wojskowymi, co jest istotnym elementem wzmocnienia zdolności obronnych całego regionu.

Dodatковым aspektem jest bliskość infrastruktury stoczniowej, w tym Stoczni Wojennej, Stoczni Remontowej Nauta oraz Stoczni CRIST, które realizują projekty na rzecz marynarki wojennej i przemysłu obronnego. Współpraca między portem a sektorem stoczniowym jest kluczowa dla zapewnienia sprawnej logistyki dostaw i transportu sprzętu

wykorzystywanego w produkcji jednostek wojskowych oraz systemów obronnych.

Jedną z kluczowych kwestii w tym zakresie jest dostępność drogowa. Droga Czerwona to wielkie wyzwanie, któremu Port nie może podołać, bo nie ma do tego kompetencji. Liczymy, że ten zadawiony problem zostanie wreszcie wkrótce rozwiązany.

Mówi się, że konkurencja nie śpi. Porty Morza Północnego i porty na Bałtyku inwestują w cyfryzację, włączają się w zielone korytáře, zapewniają zasilanie energią statków z nabrzeża, przygotowują się do bunkrowania paliwami alternatywnymi, a w wielu przypadkach wykonują już takie operacje. Do obsługi statków wykorzystuje się holowniki z napędem elektrycznym. W jakim stopniu Zarząd Morskiego Portu Gdynia wpływa na te procesy w Gdyni?

Port Gdynia konsekwentnie realizuje strategię rozwoju zgodnie z najnowszymi trendami w globalnej logistyce i transporcie morskim, stawiając na cyfryzację, automatyzację oraz zieloną transformację. W obliczu rosnącej konkurencji portów Morza Północnego i Bałtyku, kluczowe znaczenie mają inwestycje w nowoczesne technologie, które nie tylko zwiększają efektywność operacyjną, ale także ograniczają wpływ na środowisko.

Jednym z priorytetów jest rozwój systemów cyfrowych, które pozwalają na optymalizację zarządzania ruchem i terminalami. Inteligentne rozwiązania wspierają płynność operacji przeładunkowych, redukując czas postoju statków oraz zwiększając wydajność łańcucha dostaw. W ramach transformacji energetycznej port przygotowuje się do wdrożenia technologii OPS (Onshore Power Supply), czyli zasilania statków energią elektryczną z nabrzeża, co pozwoli na znaczną redukcję emisji spalin podczas postoju jednostek.

Port Gdynia jest pierwszym portem w Polsce, który wdrożył system zasilania statków z lądu. Instalacja znajduje się w terminalu promowym przy Nabrzeżu Polskim. Warto również zaznaczyć, że wszystkie modernizowane w porcie nabrzeża są technicznie przystosowane do zainstalowania systemu OPS w przyszłości.

Poza systemem zasilania statków z lądu, Port Gdynia ma również możliwość bunkrowania statków LNG. Operacje te mogą odbywać się przy dwóch nabrzeżach: Rotterdamskim i Francuskim.

Ruszyła budowa pierwszej farmy wiatrowej na Bałtyku. W Polsce powstają dwa terminale instalacyjne, jeden w Świnoujściu, drugi w Baltic Hub w Gdańsku. Warto jednak przypomnieć, że w porcie w Gdyni cały czas funkcjonowała logistyka związana z budową lądowych farm wiatrowych. Terminale BCT oraz GCT odgrywają

istotną rolę w utrzymaniu łańcucha dostaw związanego z budową farm wiatrowych na lądzie. To w Gdyni zacumował statek instalacyjny do montowania pierwszych monopali w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej. Prawdopodobnie, gdy nastąpi spiętrzenie prac na farmach wiatrowych, Port w Gdyni nie uniknie włączenia w łańcuchy logistyczne związane z budową farm wiatrowych. Czy Zarząd Morskiego Portu w Gdyni dostrzega ten potencjał, czy jest jednak gestia operatorów terminali?

Niewątpliwie, Port Gdynia stanowi istotny węzeł logistyczny w kontekście obsługi morskich farm wiatrowych. To właśnie w Porcie Gdynia możemy obserwować górujący nad miastem dźwig Swanen, który odpowiada za instalację monopali – elementu fundamentów wież. Również we wrześniu minionego roku do Portu Gdynia wpłynął 152-metrowy drobnicowiec Wiebke. Jednostka zacumowała w terminalu Baltic Container Terminal. W ładowni statku znajdował się nietypowy ładunek przeznaczony dla spółki Baltic Power. Transportowane elementy mają na celu budowę lądowej stacji transformatorowej, która stanowi część pierwszej polskiej morskiej farmy wiatrowej Baltic Power. Jako Zarząd Morskiego Portu Gdynia wyrażamy ogromną dumę, że jesteśmy ważnym ogniwem w rozwoju polskiej energetyki wiatrowej.

Jeśli jesteśmy już przy energetyce, to kolejnym zagadnieniem jest budowa w Pomorskiem elektrowni jądrowej. Wiadomo, że większość elementów do budowy tej elektrowni trzeba będzie sprowadzać morzem. Budowany w sąsiedztwie inwestycji pirs zapewni jedynie dostawy ładunków ponadgabarytowych. Można przypuszczać, że terminale portu w Gdyni będą musiały również przyjąć dostawy mniejszych elementów do budowy elektrowni jądrowej. Nie zauważyłem, by w czasie konferencji poświęconych rozwojowi energetyki jądrowej eksponowano istotną rolę morskich łańcuchów logistycznych. Czy Zarząd Morskiego Portu w Gdyni wraz z terminalami przeładunkowymi jest uwzględniony w strategii budowy łańcuchów dostaw dla elektrowni jądrowej na Pomorzu?

Jako Port Gdynia jesteśmy przygotowani do odbioru ładunków, które postępują do budowy elektrowni jądrowej. Ostatnie lata pokazały, jak istotny jest zapas zdolności przeładunkowych i jak efektywnie jesteśmy w stanie wykorzystywać nasze zasoby. Gdyńskie terminale adaptują się do otaczających warunków rynkowych i nie stanowią dla nich wyzwania wzmożone przeładunki w wybranych grupach ładunkowych. Ta możliwość dostosowania portu do zmian w strukturze przeładunkowej stanowi o sile Portu Gdynia. W sytuacji zwiększonego zainteresowania transportem ładunków takich jak materiały budowlane oraz komponenty elektrowni możemy przyjąć dodatkowy wolumen.

”Przeładunki i działalność terminali zlokalizowanych w największych polskich portach to wpływy do budżetu państwa z tytułu danin publicznych na poziomie, który dorównuje wpływom z podatku PIT od wszystkich polskich podatników.

Port morski jest miejscem, które łączy rynek globalny z rynkiem krajowym, morskie łańcuchy transportowe z logistyką regionalną. Port w Gdyni jest silnie osadzony w tkance miejskiej.

W przypadku Gdyni jest strategia wyjścia w morze. Jaka jest dzisiaj koncepcja budowy portu zewnętrznego i etapy jej realizacji?

Budowa Portu Zewnętrznego w Gdyni to tej samej rangi wydarzenie inwestycyjne co sama decyzja sprzed ponad wieku, by port wybudować. Koncepcja Portu Zewnętrznego wpisuje się w strategię długofalowego rozwoju portu oraz jego rosnącą rolę w międzynarodowych łańcuchach dostaw. Dzięki realizacji tego przedsięwzięcia Gdynia umocni swoją pozycję na mapie europejskich portów morskich i stanie się jeszcze bardziej konkurencyjna w regionie Morza Bałtyckiego.

Port Zewnętrzny ma powstać na sztucznie usypanym pirsie, który pozwoli na przyjmowanie statków o większym zanurzeniu niż obecnie. Jego budowa jest odpowiedzią na zmieniające się potrzeby rynku i rosnące zapotrzebowanie na infrastrukturę dostosowaną do nowoczesnej logistyki morskiej. Planowana inwestycja obejmuje terminal kontenerowy o wysokiej przepustowości, który zwiększy zdolności przeładunkowe portu i umożliwi sprawniejsze operacje transportowe.

W ostatnim czasie podpisano umowę na budowę falochronów osłonowych w Porcie Gdynia, które stanowią pierwszy krok ku realizacji budowy Portu Zewnętrznego.

Niedawno na zapleczu portu powstała nowoczesna stacja dla pociągów obsługujących terminale portu w Gdyni. PLK twierdzi, że dzięki inwestycji o wartości prawie 1,9 mld zł netto do nabrzeży dojeżdżają dłuższe, do 750 metrów, oraz cięższe, o nacisku 22,5 tony na oś, pociągi towarowe, mogące przewieźć więcej ładunków koleją. Czy ta stacja kolejowa faktycznie zapewnia tak dobry dostęp do nabrzeży? Czy budowa stacji udroźniła połączenia terminali gdyńskich z zapleczem lądowym?

Modernizacja infrastruktury kolejowej w Porcie Gdynia znacząco poprawiła dostępność transportu kolejowego i zwiększyła efektywność przeładunków. Dzięki realizacji projektu o wartości blisko 1,9 mld zł, port zyskał nowoczesną stację kolejową, umożliwiającą obsługę dłuższych składów towarowych o długości do 750 metrów oraz zwiększony nacisk na oś, co pozwala na bardziej efektywny przewóz ładunków.

Nowoczesna infrastruktura przebudowanej Stacji Gdynia Port, spełniająca wymogi standardu sieci TEN-T była absolutnie kluczowa, ponieważ stanowi od teraz kompleksowy, ustandaryzowany zespół infrastruktury kolejowej, której jako Port Gdynia jesteśmy zarządcą.

Projekt ten w sposób bezpośredni pozwala na zwiększenie udziału kolei w obsłudze ładunków w Porcie Gdynia oraz umożliwia szybszy rozwój siatki połączeń kolejowych z zapleczem gospodarczym Polski oraz zwiększenie przewozów tranzytowych.

O konkurencyjności portu morskiego decyduje również bardzo dobry dostęp drogowy. Większość ładunków do terminali w Gdyni dostarczanych jest samochodami i wywożonych jest ciężarówkami lub pojazdami z naczepami. Bez drożnych dróg nie może sprawnie funkcjonować terminal promowy, ro-ro, a także terminale masowe. Port obrósł dzielnicami i ruch samochodowy nawet poza szczytem jest uciążliwy dla mieszkańców Gdyni i kontrahentów terminali portowych. Jak Zarząd Morskiego Portu Gdynia postrzega problem dostępu do portu dla firm zajmujących się transportem samochodowym?

Port Gdynia, jako jeden z największych ośrodków przeładunkowych w regionie, obsługuje ogromne wolumeny ładunków transportowanych drogą lądową, co stawia przed nim wyzwania związane z przepustowością infrastruktury drogowej. Obecnie głównym problemem pozostaje mocno ograniczona przepustowość Estakady Kwiatkowskiego, która jest jedyną drogą łączącą port z systemem dróg krajowych i ekspresowych. Natężony ruch ciężarowy powoduje korki, co utrudnia funkcjonowanie zarówno przedsiębiorcom portowym, jak i mieszkańcom Gdyni. Jedynym rozwiązaniem tego problemu jest Droga Czerwona – nowoczesne połączenie drogowe, które ma zapewnić szybki i bezkolizyjny dostęp do portu, ale przede wszystkim będzie istotnym, zwłaszcza w obecnej sytuacji geopolitycznej, umocnieniem bezpieczeństwa kraju. Droga Czerwona jest potrzebna nam wszystkim „na wczoraj” i dlatego cieszą ostatnie deklaracje premiera Donalda Tuska, który podkreślił, że wszystko, co będzie sprzyjało obronności Polski, będzie przez rząd zrealizowane.

W budowaniu przewagi konkurencyjnej niezwykle ważne stało się wdrażanie ESG. Wiele portów na Morzu Północnym i na Bałtyku intensywnie wdrażają działania związane z rozwojem przyjaznym dla środowiska, odpowiedzialnością społeczną i nowoczesnym zarządzaniem we wszystkich jego aspektach. Na ostatniej konferencji Porty Polskie 2030 próbowano podjąć ten temat w jednym z paneli, ale chyba skończyło się na prezentacji firm, a nie na merytorycznym rozwiązaniu tego zagadnienia. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy ESG jest ważnym obszarem działalności Zarządu Morskiego Portu w Gdyni i jakie działania podejmuje się w celu jego wdrożenia?

Współczesna logistyka morska musi odpowiadać na rosnące wyzwania związane z ochroną środowiska, odpowiedzialnością społeczną oraz efektywnym zarządzaniem, dlatego Port Gdynia aktywnie realizuje działania, które wpisują się w tę strategię.

W zakresie środowiska port inwestuje w technologie redukujące emisję spalin, hałasu i zanieczyszczeń. Priorytetem jest wdrożenie systemu OPS (Onshore Power Supply), który pozwoli statkom na korzystanie z energii elektrycznej z nabrzeża zamiast spalania paliwa



w trakcie postoju. Port Gdynia wspiera również rozwój paliw alternatywnych, w tym LNG i metanolu, a także analizuje możliwości wykorzystania wodoru w przyszłości. Ponadto wdrażane są nowoczesne systemy monitorowania jakości powietrza i wód portowych, co pozwala na bieżące kontrolowanie wpływu działalności portowej na środowisko.

Port Gdynia konsekwentnie realizuje politykę ESG, traktując ją jako integralny element swojej strategii rozwoju. To nie tylko wymóg wspólnego rynku, ale także odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń i lokalnej społeczności.

Port Gdynia jest od początku swego istnienia silnie związany ze społecznością, nie tylko miasta Gdyni, ale również społecznościami miast sąsiednich i Pomorza. Przez okolicznych mieszkańców postrzegany jest często jako „nasz port”. Zarząd Morskiego Portu Gdynia był niedawno sponsorem IX edycji Przeglądu Teatrów Amatorskich im. Marka Hermannna „Kurtyna 2024”. W 2024 roku Zarząd był w gronie sponsorów prestiżowego wydarzenia organizowanego przez Polski Związek Żeglarski – Gdynia Sailing Days 2024. Na jakich obszarach koncentruje się budowanie relacji ze społecznością lokalną?

Port Gdynia od niemal stu lat jest integralną częścią społeczności lokalnej. To naturalne, że aktywnie angażujemy się w działania na rzecz mieszkańców Gdyni oraz regionu Pomorza. Budowanie relacji ze społecznością to nie tylko kwestia odpowiedzialności społecznej, ale także oczywista konsekwencja jego historii i znaczenia dla miasta.

Jednym z kluczowych obszarów zaangażowania jest wspieranie edukacji i szkolnictwa, szczególnie w zakresie kształcenia morskiego

i technicznego. Port współpracuje z uczelniami, szkołami oraz organizacjami naukowymi, pomagając kształcić przyszłe kadry dla sektora transportu i logistyki. Regularnie organizowane są także programy edukacyjne dla młodzieży, warsztaty oraz dni otwarte, które przybliżają mieszkańcom funkcjonowanie portu i jego znaczenie dla gospodarki. Oczywiście, aktywnie wspieramy również kulturę i sport, czego przykładem jest, jak pan wspominał, udział w organizacji Przeglądu Teatrów Amatorskich „Kurtyna” oraz Gdynia Sailing Days. Współpraca z lokalnymi instytucjami kulturalnymi, festiwale, koncerty czy działania promujące żeglarstwo to inicjatywy, które podkreślają morską tożsamość Gdyni i budują więź między portem a mieszkańcami.

Port angażuje się także w działania na rzecz poprawy jakości życia w mieście, m.in. poprzez projekty infrastrukturalne, które ograniczają negatywny wpływ działalności przeładunkowej na mieszkańców. Dążenie do redukcji hałasu, zanieczyszczeń oraz inwestycje w ekologiczne technologie to działania, które wpisują się w troskę o otoczenie społeczne. Dzięki konsekwentnej polityce społecznej Port Gdynia zależy nam, by port postrzegany był jako „nasz” – jako instytucja, która nie tylko generuje miejsca pracy i wpływy do budżetu miasta, ale także aktywnie uczestniczy w jego życiu kulturalnym i społecznym. Współpraca z mieszkańcami i lokalnymi organizacjami to dla nas priorytet i chcemy te więzi umacniać w najlepszy z możliwych sposobów: wspierając różne pod względem wielkości czy rozmachu – ale równie ważne dla regionu – inicjatywy społeczne. ●

Fot. Tadeusz Urbaniak

” Poza systemem zasilania statków z ładu, Port Gdynia ma również możliwość bunkrowania statków LNG.

Port Gdańsk zamknął rok 2024 rekordowym wynikiem finansowym

Silne porty to silna gospodarka morska. Widać to na przykładzie Portu Gdańsk. Ten największy polski port morski stale się rozwija, osiągając bardzo dobre wyniki. W 2024 r. obsłużył 3559 morskich statków handlowych, przeładowując 77,4 mln ton ładunków. Wygenerował też rekordowy zysk netto, szacowany na poziomie ok. 264 mln zł.

Rok 2024 był rokiem kolejnych rekordów, jeśli chodzi o paliwa płynne (wzrost o ponad 1,8 mln ton, czyli niemal 5 proc.) i drobnicę (wzrost o ok. 430 tys. ton, czyli prawie 2 proc.), przy czym w obrocie kontenerowym zanotowano blisko 10-procentowy wzrost. O 28 tys. ton, czyli o 11 proc. wzrosły także przeładunki rudy. Na plusie są też ładunki toczne, czyli ro-ro (wzrost o 3,6 proc.). Ubiegły rok przyniósł również wyższą o 4,5 proc. liczbę obsłużonych pasażerów (wycieczkowce, promy).

W minionym roku **przeładunki w Porcie Gdańsk wyniosły 77,4 mln ton**. Jeśli jednak pominiemy jedną grupę ładunkową, która w 2022 i 2023 r. była obsługiwana w wyjątkowo dużych ilościach, to dane przedstawiają się nieco inaczej. Chodzi oczywiście o węgiel.

„Porty o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej przeładowały w 2024 r. ponad 136 mln ton towarów. Wyłączając węgiel, jest to blisko 126 mln ton. Zestawiając te dane z danymi za 2023 rok, dostrzegamy, że przeładunki kształtują się na tym samym poziomie. Różnica to dosłownie 0,67 proc. Przeładunki w naszych portach są na bezpiecznym poziomie, który umożliwia nam dalszy rozwój i zwiększanie potencjału” – wyjaśnia **Arkadiusz Marchewka**, wiceminister infrastruktury.

W przypadku Portu Gdańsk, jeśli pominiemy w statystykach przeładunki węgla, to w pozostałych grupach ładunków mamy łącznie 69,5 mln ton, co oznacza wynik lepszy o blisko 2 mln ton (2,8 proc.) niż przed rokiem.

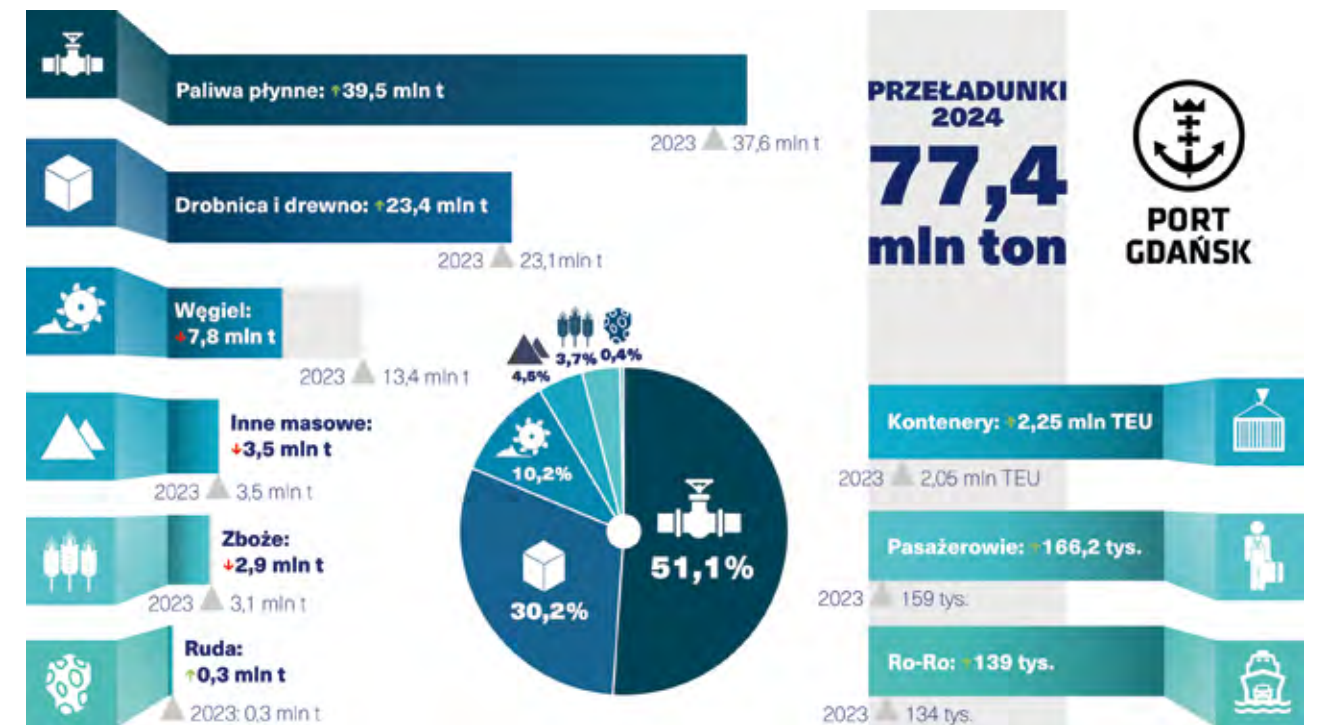
REKORDY NIE TYLKO PALIWOWE

Od czasu agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. mamy do czynienia ze zmianami w strukturze przeładunków w portach polskich. Kryzys na rynku surowców energetycznych wpłynął na wzrost przeładunków

masowych ładunków suchych i płynnych, które obecnie stanowią gros ładunków w portach. W 2024 r. dominującą grupą ładunkową w Porcie Gdańsk były nadal paliwa płynne, w ilości prawie 40 mln ton. Od dwóch lat przeładunki paliw płynnych notują rekordy i stanowią 51 proc. ogółu przeładunków. Na drugim miejscu jest drobnica (w tym skonteneryzowana) – 30,2 proc. Przeładunki sięgnęły tu poziomu 23,4 mln ton. Przy czym operatorzy kontenerowi, głównie Baltic Hub Container Terminal – największy na Morzu Bałtyckim terminal kontenerowy, przeładowali 21 mln ton (2,25 mln TEU). Dalej jest węgiel – 7,8 mln ton (10,2 proc.), inne masowe np. kruszywa czy siarka – 3,5 mln ton (4,5 proc.), i zboże – 2,9 mln ton (3,7 proc.).

Zmiana struktury przeładunków ma też związek ze średnią pojemnością statków handlowych, jakie w 2024 r. zawiąły do Portu Gdańsk. W ciągu roku obsłużono 3559 statków (o 43 mniej niż w 2023 r.), przy czym średni GT w 2024 r. był wyższy o 1,6 proc. niż w 2023 r. i wynosił 25 025 (port obsłużył więcej zbiornikowców i statków oceanicznych). Do Portu Gdańsk w 2024 r. zawinęło też 60 wycieczkowców – o 18 więcej, oraz 293 promy – o 6 mniej niż w 2023 r.

„Osiągnęliśmy stabilną i zrównoważoną pozycję finansową oraz inwestycyjną, co wymiennie wpływa na realizację strategii biznesowych przez naszych kontrahentów i wyniki Portu Gdańsk. Prowadzimy również własne inwestycje i stale komercjalizujemy dotychczas niezagospodarowane przestrzenie. Dbamy o konkurencyjność i markę Portu Gdańsk przez ciągłe doskonalenie procedur zarządzania, uwzględniając potrzeby naszych interesariuszy. To wszystko przyczynia się do dobrych wyników finansowych, nawet w tak trudnych czasach” – podsumowuje **Dorota Pyć**, prezes Portu Gdańsk. „Rozpoczęliśmy też pracę nad Strategią Rozwoju Portu Gdańsk do roku 2060. Chcemy być zrównoważonym portem w niebieskiej i zielonej gospodarce.”



WYŻSZE ZYSKI I STABILNA SYTUACJA FINANSOWA

Według wstępnych danych Port Gdańsk 2024 rok zamknie z wynikiem finansowym na poziomie ok. 264 mln zł, wyższym w porównaniu z rokiem 2023 o 51,7 mln zł (o 24 proc.). Główne czynniki determinujące ten wzrost to wyższe rok do roku o blisko 6 proc. przychody ze sprzedaży oraz niższe koszty, w tym niższe o 3 proc. koszty sprzedaży.

„Sytuację finansową ZMPG SA należy ocenić jako bardzo dobrą. Płynność finansowa została zachowana na stabilnym, racjonalnym poziomie. Rentowność sprzedaży netto jest szacowana na poziomie

blisko 49 proc., również wyższym od ubiegłorocznej” – dodaje **Alan Aleksandrowicz**, wiceprezes Portu Gdańsk ds. finansowych i bezpieczeństwa. „Biorąc pod uwagę wieloletni horyzont czasowy oraz skalę inwestycji planowanych na najbliższe lata, kondycja finansowa Spółki jest na bieżąco analizowana, a wygenerowane środki pieniężne, zgodnie z ustawą o portach i przystaniach morskich, efektywnie lokowane z przeznaczeniem przede wszystkim na rozwój portu, tj. inwestycje i remonty infrastruktury portowej.”

” Osiągnęliśmy stabilną i zrównoważoną pozycję finansową oraz inwestycyjną, co wymiennie wpływa na realizację strategii biznesowych przez naszych kontrahentów i wyniki Portu Gdańsk. Prowadzimy również własne inwestycje i stale komercjalizujemy dotychczas niezagospodarowane przestrzenie. Dbamy o konkurencyjność i markę Portu Gdańsk przez ciągłe doskonalenie procedur zarządzania, uwzględniając potrzeby naszych interesariuszy. To wszystko przyczynia się do dobrych wyników finansowych, nawet w tak trudnych czasach.

Świętujemy razem 55-lecie Uniwersytetu Gdańskiego

Rozmowa z rektorem UG **prof. Piotrem Stepnowskim**

Uniwersytet Gdański obchodzi w tym roku jubileusz 55-lecia. Ponad pół wieku to dla uczelni dużo czy mało?

To świetna data. Jestem równolatkim uniwersytetu, więc wiem, co mówię [śmiech]. Mówiąc jednak poważnie, to naprawdę dobry wiek dla uczelni: mamy za sobą lata doświadczeń, które nas ukształtowały, a przed nami wciąż mnóstwo możliwości. Wiemy, gdzie podążamy i co jest dla nas najważniejsze.

A co jest najważniejsze?

Przede wszystkim ludzie: zarówno nauczyciele akademicy i administracja uczelni, jak i studentki oraz studenci. Do tego ogromna rzesza absolwentów, którzy opuszczają mury uczelni. Tworzymy ogromną społeczność. Uczelnia wiąże ludzi, dając im pracę, otwierając możliwości kariery,

kształcenia itp. Oczywiście, dla uniwersytetu niezmiernie ważne są uprawiane tu badania naukowe, dydaktyka czy współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Jednak – co zawsze podkreślam, bez zaangażowanych społeczności uczelnia byłaby tylko zespołem budynków...

Uniwersytet Gdański wykształcił wielu polityków – lewicowych, prawicowych i liberalnych. Jesteście młodą uczelnią, a jednak wśród swoich absolwentów macie premierów, prezydentów i ministrów. Na czym polega ten fenomen?

Przede wszystkim jesteśmy uczelnią, która wyrosła w Gdańsku – najbardziej wolnościowym mieście w Polsce. Ta tradycja jest zakorzeniona w całym Trójmieście, a najnowsza historia miała z pewnością wpływ na ukształtowanie naszego uniwersytetu. Od marca 1968 roku



poprzez tragiczne wydarzenia grudniowe, strajki sierpniowe i narodziny Solidarności, mroczny okres stanu wojennego i ponowne strajki tuż przed upadkiem komunizmu – wszędzie tam obecni byli ludzie uczelni. Z perspektywy politycznej szczególnym miejscem był zawsze Sopot, z tym swoim lekko dekadentkim rysem. Tu studiowali ekonomiści, jak Jan Krzysztof Bielecki, Dariusz Filar czy Aleksander Kwaśniewski, stanowiący potem trzon rządów nowej Polski, budujący nowy rynek i prowadzący nas do Unii Europejskiej. Jak oni sami wspominają – nie bez znaczenia było też sąsiedztwo prawników. Na Wydziale Prawa studiował Maciej Płażyński, a wykładał np. późniejszy prezydent RP Lech Kaczyński. W Oliwie – kształtowały się idee wolnościowe, głównie wśród humanistów – młodych ludzi skupionych wokół NZS, zaangażowanych w ruch opozycyjny. Z tego środowiska pochodzą politycy naprawdę dużego formatu jak Donald Tusk czy Aleksander Hall.



Działania wolnościowe wspierały władze uczelni – rektor prof. Robert Głębocki, chcąc wyrazić poparcie dla strajkujących, pojawił się w sierpniu 1980 roku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Nie pozwolił też wydalić z uczelni żadnego ze studentów ukaranych wówczas przez władze stanu wojennego za działalność. Zresztą kilka miesięcy później zapłacił za tę decyzję utratą stanowiska. Kolejni rektorzy bardziej lub mniej otwarcie wspierali, a przynajmniej „nie przeszkadzali” działaczom opozycji, wśród których byli i pracownicy, i studenci internowani w czasie stanu wojennego. Jeśli cofniemy się do początków uniwersytetu, to pierwszy rektor, czyli prof. Janusz Sokołowski, został rektorem z tzw. nadania. Objął tę funkcję w roku 1970, ponieważ wśród pracowników zarówno Wyższej Szkoły Pedagogicznej, jak i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, z których utworzono UG, znany był jako człowiek pragmatyczny i umiejący godzić różne interesy. Lubiano go i właśnie jego wskazano jako tego, który będzie umiał połączyć różne środowiska naukowe. Oczywiście, że był mianowany w Warszawie za aprobatą władz partii, ale przy pełnym poparciu całego środowiska uniwersyteckiego. Fakt, że potrafił utrzymać stery uniwersyteckie, jednocześnie nie ograniczając rozwijających się już wówczas idei wolnościowych, moim zdaniem pokazuje najlepiej, że był najlepszym rektorem w tamtych czasach.

I taki jest właśnie uniwersytet – ścierają się tu różne opinie, poglądy, polityczne, społeczne, ale jednak ostatecznie najważniejszy jest szacunek dla drugiej osoby. Możemy się nie zgadzać, ale potrafimy się dogadywać. Na tym, moim zdaniem, polega fenomen tej uczelni.

Wróćmy do jubileuszu powstania Uniwersytetu Gdańskiego. Zaplanowaliście go na cały rok, ale proszę powiedzieć nam o najważniejszych punktach obchodów.

Datę święta uczelni wyznacza data podpisania aktu powołania Uniwersytetu Gdańskiego, czyli 20 marca. Tego dnia zazwyczaj odbywa się uroczyste posiedzenie Senatu uczelni z udziałem zaproszonych gości, a wieczorem można tradycyjnie wysłuchać koncertu jubileuszowego w wykonaniu Akademickiego Chóru UG. W historii uczelni to wydarzenie łączone było często z uroczystym wręczeniem doktoratu *honoris causa*, czyli najwyższej godności honorowej akademickiej wybitnym osobom, szczególnie zasłużonym dla nauki, kultury czy postępu cywilizacyjnego i krzewienia idei humanizmu.

W tym roku będziemy świętować ten dzień w Bibliotece Głównej UG, wręczając honorowy tytuł wybitnemu prawnikowi, byłemu przewodniczącemu Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze prof. Piotrowi Hofmańskiemu. Podczas święta uczelni zwykle gościemy samorządowców, polityków, przedstawicieli świata biznesu, kultury, naszych wybitnych absolwentów, wszystkich pełniących w historii tej uczelni funkcje prorektorów i dziekanów. Mam nadzieję, że będzie to okazja, żeby w możliwie jak najszerszym gronie spotkali się ludzie, dzięki którym pracy przez te 55 lat jesteśmy teraz oceniani jako jeden z najprężniej rozwijających się uniwersytetów w Polsce i świetny partner w sojuszach uczelni zagranicznych. Tego dnia wręczymy nagrody dla najlepszych naukowców im. Karola Taylora i Nagrody Nauczyciel Roku im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Uroczystość będzie można obejrzeć na kanale uniwersyteckim na YouTube.



Chciałbym jednak wrócić do wydarzenia, które rozpoczęło rok 2025 i było ważnym punktem na mapie drogowej naszego jubileuszu, czyli konferencji współorganizowanej z Fundacją Edukacyjną „Perspektywy” pt. „Studenci zagraniczni w Polsce”. W ciągu dwóch dni ponad trzysta osób z całej Polski – uczelni, instytucji badawczych i ministerstw, rozmawiało o rozwiązaniach, które pozwolą nam mądrze planować politykę współpracy z uczelniami zagranicznymi w ramach wymiany akademickiej, a także zapraszać wartościowych studentów z zagranicy, którzy nie tylko wnoszą swoją wiedzę, umiejętności, ale wzbogacają też kulturę naszych społeczności. Konferencję zakończyliśmy galą w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, podczas której najbardziej zaangażowane w tę współpracę akademicką osoby, a także wyróżniający się na wielu polach, nie tylko naukowych, studenci i doktoranci zagraniczni, zostali uhonorowani tzw. Gwiazdami Umiejętności. To było piękne otwarcie jubileuszu 55-lecia, doskonale oddające ducha naszej uczelni – ducha współpracy i otwartości.

Konferencja jest imprezą dla konkretnej grupy, podobnie jak uroczyste posiedzenie Senatu. A co przygotowano w jubileuszowym roku akademickim dla szeroko rozumianej społeczności?

Za nami Bal Karnawałowy 55-lecia, na którym bawiono się ponad dwieście osób, zarówno z uczelni, jak i naszych przyjaciół. Natomiast 22 marca

pracownicy UG, dzięki wsparciu marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka, będą mogli obejrzeć spektakl „Chłopi” w Teatrze Muzycznym. Kolejną imprezą dla społeczności UG jest zaplanowany na 10 kwietnia Jubileuszowy Koncert Gdańskiej Orkiestry Akademickiej pt. „Spring Thrills” w Sali Teatralnej im. prof. Jerzego Limona.

Planujecie również wydarzenie dla absolwentów UG – to dość liczne grono, stale powiększające się od 55 lat. Co przygotowaliście dla nich Uniwersytet Gdański?

To będzie wydarzenie, jakie nie miało jeszcze miejsca w naszej uczelni – w sobotę 31 maja zapraszamy wszystkich, podkreślam – wszystkich naszych absolwentów – na dwa spotkania: pierwsze na poszczególnych wydziałach, z którymi byli związani, na których spotkają swoje koleżanki i kolegów z czasów studiów. Ci, którzy opuścili mury uczelni wiele lat temu, będą mieli okazję poznać nowe budynki, zobaczą, jak zmieniła się uczelnia i ich wydział. Potem spotkamy się wszyscy na Kampusie w Oliwie na pikniku, w towarzystwie oprawy muzycznej przygotowanej przez Akademickie Centrum Kultury. Będzie można tańczyć, przekąsić coś typowo piknikowego i napić się piwa Mrongowiusz uwarzonego specjalnie na nasz jubileusz w browarze Amber. Chcemy też zaprosić wszystkich do rodzinnego zdjęcia absolwentów. Mam nadzieję, że pogoda dopisze, ale przygotowujemy się też na opcję gorszej pogody.

” W sobotę 31 maja zapraszamy wszystkich, podkreślam – wszystkich naszych absolwentów – na dwa spotkania: pierwsze na poszczególnych wydziałach, z którymi byli związani, na których spotkają swoje koleżanki i kolegów z czasów studiów. Potem spotkamy się wszyscy na Kampusie w Oliwie na pikniku.

” Mamy za sobą lata doświadczeń, które nas ukształtowały, a przed nami wciąż mnóstwo możliwości. Wiemy, gdzie podążamy i co jest dla nas najważniejsze. Tworzymy ogromną społeczność. Uczelnia wiąże ludzi, dając im pracę, otwierając możliwości kariery, kształcenia itp.



Wydziały już zbierają zgłoszenia. Będziemy zachęcać do uczestnictwa, promując wydarzenie w mediach.

Mówi Pan o roku obchodów jubileuszu, ale patrząc w kalendarz, można dostrzec, że najwięcej wydarzeń nie będzie odbywać się około 20 marca, lecz wiosną i na początku lata. Dlaczego?

Przesunęliśmy część imprez na te miesiące, ponieważ marzec jest miesiącem zimnym, czasem na Pomorzu wciąż jeszcze sypie śnieg.

Natomiast najpiękniejsze są tu, jak wszędzie chyba, wiosna i lato. Maj i czerwiec bywają bardzo ciepłe, a w planach mamy np. zawody sportowe na świeżym powietrzu, np. akademickie mistrzostwa Polski w siatkówce plażowej na plaży miejskiej w Gdyni w dniach 15-18 czerwca 2025 czy Turniej Golfa Akademickiego o Puchar 55-lecia UG w Sierra Golf Club koło Wejherowa. W czerwcu zostanie też rozegrany jubileuszowy mecz piłkarski absolwenci kontra pracownicy. Wśród naszych absolwentów jest wielu grających w piłkę nożną, np. polityków. Także nasi pracownicy spotykają się regularnie, żeby „haratnąć w gałę”. Widowisko może być więc bardzo emocjonujące. W planach mamy organizację, wspólnie z Miastem Gdynia, dnia otwartego naszego statku badawczego r/v „Oceanograf”.

Jest Pan przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Posiedzenie KRUP odbyło się niedawno na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, podczas jubileuszu 80-lecia tej uczelni. Czy Uniwersytet Gdański zaprosił rektorów KRUP na specjalne obchody?

Oczywiście! Na wszystkie ważne uroczystości zawsze zapraszamy rektorów uniwersytetów należących do KRUP, tak jak rektorów uczelni należących do Rady Rektorów Województwa Pomorskiego, do których należą też trzy uczelnie Związku Uczelni im. Daniela Fahrenheita: GUMed, PG i UG. Na koniec czerwca planujemy posiedzenie KRUP i regaty o puchar 55-lecia UG, których finał odbędzie się na sopockim molo. Do udziału w regatach zaproszeni są także rektorzy KRUP. Tego samego dnia w muszli koncertowej przy Domu Zdrojowym odbędzie się przegląd orkiestr akademickich, a wieczorem podczas specjalnej gali jubileuszowej uhonorujemy naszych przyjaciół, sponsorów i patronów – osoby, które wspierały nas i wspierają w różny sposób, bez których nie byłoby możliwe nie tylko zorganizowanie tego jubileuszu, ale także rozwój, o który mówiłem na początku. Wręczymy im specjalnie zaprojektowane na tę okazję statuetki.

Wiele w kalendarzu imprez sportowych, plenerowych, wydarzeń o podniosłym charakterze. Są też imprezy artystyczne – patronem bloku październikowego będzie Witkacy. Dlaczego akurat on?

Tradycją stało się, że patronem wydarzeń październikowych są artyści, niekoniecznie związani z uniwersytetem. Mieliśmy wystawy Wajdy, Chodowieckiego i Szyborskiej. Wyjątkiem, nawiązującym do uniwersytetu i sojuszu uniwersytetów europejskich SEA EU, była wystawa obrazów prof. Anety Oniszczyk. Oficjalnie obchodzimy w tym roku 140.

rocznicę urodzin Witkacego. Wybraliśmy tego patrona trochę przewrotnie. Edukacją młodego Witkacego kierowali profesorowie uniwersytecy, ponieważ chłopak już od dziecka wykazywał się niezwykłą inteligencją, a jego ojciec Stanisław Witkiewicz herbu Nieczuja – również pisarz, malarz, architekt – miał fatalne zdanie o systemie edukacji zaboru rosyjskiego. Uwielbiam Witkacego – to geniusz w każdym wymiarze – malarskim i pisarskim. Niejednoznaczna, tragiczna postać. Uniwersytet powinien nie tylko uczyć, ale też kształcić wrażliwość, przybliżyć sztukę, także tę przez duże „s” nie tylko teoretycznie, w salach wykładowych, ale przybliżyć ją dosłownie. Temu służy sala wystawowa, którą otworzyliśmy w UG. W październiku otwarciu wystawy prac Stanisława Ignacego Witkiewicza towarzyszyć będzie szereg imprez, m.in. konferencja naukowa poświęcona jego twórczości, jak również spektakl Teatru Witkacego z Zakopanego w Sali Teatralnej. Postać i twórczość Witkacego ubarwi kalendarz jubileuszowy, wniesie przewrotny artystyczny oddech.

Wracając jednak do kalendarza – wymienię podczas tej rozmowy kilka imprez, a będzie ich naprawdę dużo, dużo więcej. Jubileusz 55-lecia obchodzi również Zespół Pieśni i Tańca „Jantar”, który świętować będzie urodziny 29 listopada w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, odbędą się otwarte mistrzostwa scrabble i wiele, wiele innych wydarzeń głównych i towarzyszących obchodom. Wszystkie zamieszczone są w kalendarzu jubileuszowym znajdującym się na stronie uniwersyteckiej. Zachęcam do odwiedzania strony – można na nią trafić ze strony głównej UG, klikając w logo 55-lecia, u góry. Proszę śledzić wydarzenia i zapraszam gorąco do uczestniczenia w nich!

Jubileusz 50-lecia zdominowała niestety pandemia, odsuwając go w cień, więc teraz mamy okazję nacieszyć się naszą uczelnią, jej historią i wszystkim, co z nią związane, a przede wszystkim – tak jak powiedziałem na początku – nacieszyć się ludźmi, wspaniałą społecznością uniwersytecką! Zapraszam serdecznie na UG!

Dziękuję za rozmowę. Pozostaje nam życzyć Uniwersytetowi Gdańskiemu kolejnych wspaniałych lat, dalszego rozwoju i oczywiście wspaniałych jubileuszowych wydarzeń!

W imieniu społeczności uniwersyteckiej dziękuję za rozmowę i życzenia! ●

Fot. Materiały własne



PATRONAT HONOROWY:

MIECZYSLAW STRUK
 MARSZAŁEK
 WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PATRONAT HONOROWY

**WOJEWODA
 POMORSKI**
 BEATA RUTKIEWICZ

Patronat Honorowy

**Prezydent
 Miasta Gdańska**

PATRONAT HONOROWY

**PREZYDENTKI
 MIASTA SOPOTU**

Patronat Honorowy

**PREZYDENT
 MIASTA GDYNI**
 Aleksandra Kosiorek


**SAMORZĄD
 WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**

55 lat Uniwersytetu Gdańskiego

Bardzo uroczyste w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego odbywały się 55. urodziny naszego uniwersytetu. Dostojne grono zaproszonych gości: parlamentarzystów, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, władz samorządowych i państwowych, rektorów uniwersytetów i wyższych uczelni z całej Polski powitał prof. Piotr Stepnowski – rektor UG, który również przypomniał historię gdańskiej Alma Mater. W trakcie uroczystości wręczono tytuł doctora honoris causa prof. Piotrowi Hofmańskiemu – prezesowi Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Początki Uniwersytetu Gdańskiego to zwieńczenie wieloletnich starań o tę uczelnię. W roku 1970 przyjęto osiem tysięcy studentów na sześć kierunków. Dzisiaj studiuje na UG blisko 20 tysięcy osób na 11 wydziałach i 89 kierunkach. Jest to największa szkoła wyższa na Pomorzu z nowoczesną bazą i możliwościami twórczego rozwoju dla studentów. Uczelnię tworzą też wyspecjalizowane centra badawcze, na UG działają dwie agendy: Międzynarodowe Centrum badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi oraz Międzynarodowe Centrum Teorii Technologii Kwantowych. W radzie naukowej tego drugiego centrum zasiada dwóch laureatów Nagrody Nobla – prof. Anton Zeilinger i prof. Alain Aspect. W centrach tych,

które mają dofinansowanie zewnętrzne (w tym roku 60 mln zł), pracuje kilkudziesięciu naukowców z całego świata. W strukturach UG znajdują się też Stacja Morska im. prof. Krzysztofa Skóry i Centrum Monitoringu Wód w Borucinie. Uniwersytet, kiedy powstawał, zatrudniał 500 osób. Obecnie na UG pracuje ponad 3300 osób, z czego 800 to nauczyciele akademicy, w tym blisko 150 profesorów tytułowanych i 400 profesorów uczelni. Naukowcy UG odnoszą sukcesy badawcze, zostają laureatami najbardziej prestiżowych nagród.

W dniu święta UG rektor prof. Stepnowski wręczył nagrody naukowe im. profesora Karola Taylora czterem naukowcom: profesorowi Krzysztofowi Liberкови – współtwórcy polskiej szkoły molekularnej, prof. Stanisławowi Roškowi – twórcy Pracowni Szulcowskiej na UG, autorowi siedmiu monografii, który przed laty stworzył jedno z najlepszych w Polsce wydawnictw słowo/obraz terytoria, prof. Jerzemu Szyłakowi – specjalście od kultury popularnej, znakomitemu pionierowi badań nad komiksem, i prof. Markowi Żukowskiemu – światowej sławy znawcy teorii technik kwantowych, autorowi wielu znaczących publikacji. W trakcie uroczystości 55-lecia UG wręczono również nagrody im. Mrągowskiego Nauczycielom Roku, które przyznawane są z inicjatywy studentów. Otrzymały je dr Marta Jurczyk, dr Aleksandra Bielicka-Giełdoń, dr Ewa Ignaciak i dr Dorota Pomorska.

Niezwykle ważną częścią urodzinowych uroczystości było przyznanie prof. Piotrowi Hofmańskiemu najwyższego wyróżnienia akademickiego – tytułu doctora honoris causa. Podkreślono związki prof. Hofmańskiego z Uniwersytetem Gdańskim. Był on recenzentem dwóch rozpraw habilitacyjnych i trzech doktoratów na gdańskiej uczelni.

Laudację wygłaszał dr hab. Sławomir Steinborn. Prof. UG. Profesor Piotr Hofmański jest jednym z najwybitniejszych polskich karnistów o międzynarodowej renomie naukowej. Był sędzią, jest prezesem



Międzynarodowego Trybunału Karnego. Konsekwentnie opowiadał się za potrzebą implementowania do polskiego prawa karnego europejskich standardów: ochrony praw człowieka, akcentując wielkie znaczenie „domniemania niewinności, praw do obrony i do sądu oraz do rzetelnych procesów”. Pisał o tym wielokrotnie. Jest redaktorem naukowym kilkunastotomowego dzieła – „System prawa karnego procesowego”.

Od marca 2015 roku profesor koncentruje się przede wszystkim na działalności w Międzynarodowym Trybunale Karnym w Hadze. Swoimi obszernie umotywowanymi orzeczeniami i zdaniami odrębnymi przyczynił się do objaśnienia proceduralnych aspektów postępowania przed MTK oraz rozprzestrzenił ideę globalnego systemu odpowiedzialności za zbrodnie międzynarodowe.

17 marca 2023 r. Międzynarodowy Trybunał Karny pod jego przewodnictwem wydał nakaz aresztowania prezydenta Rosji Władimira Putina. Sędziowie uznali, że Putin jest odpowiedzialny za zbrodnie wojenne – bezprawne deportacje dzieci z okupowanych terenów Ukrainy do Rosji. W tej samej decyzji, oskarżając o te same zbrodnie, MTK wydał również nakaz aresztowania rosyjskiej rzeczniczki praw dziecka Marii Lwowej-Biełowej.

Profesor Hofmański po otrzymaniu tytułu doctora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego wygłosił wykład, w którym postawił najistotniejsze pytania dotyczące sensu międzynarodowy wymiar sprawiedliwości karnej. ●

Alina Kietrys
Fot. Materiały własne





Pomorska prezydencja w Euroregionie Bałtyk

17 lutego podczas spotkania Prezydium Euroregionu Bałtyk w Sali Herbowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego została zainaugurowana pomorska prezydencja.

Międzynarodowa współpraca – czy to gospodarcza, czy polityczna – realizowana przez Polskę opiera się na wielu elementach. Jednym z nich są euroregiony, w tym Euroregion Bałtyk. „Euroregion Bałtyk (ERB) powstał w 1998 r. Jest to sieć zrzeszająca władze regionalne i stowarzyszenia samorządów lokalnych z Danii (Bornholm), Szwecji (Blekinge, Kronoberg, Kalmar) i Polski (województwa pomorskie i warmińsko-mazurskie, Stowarzyszenie Gmin RP Euroregion Bałtyk) – mówił Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego.

Misją Euroregionu jest podejmowanie wspólnych inicjatyw mających na celu wzmacnianie i promowanie dialogu politycznego między władzami lokalnymi i regionalnymi zrzeszonymi w ramach tej sieci, a także przyczynianie się do zrównoważonego rozwoju regionu Morza Bałtyckiego (RMB) z uwzględnieniem obszaru Południowego Bałtyku.

„Najwyższym organem Euroregionu Bałtyk jest Prezydium (Zarząd), na które składa się grupa przedstawicieli władz regionalnych, obradujących wspólnie raz na kwartał. Bieżącą działalność sieci koordynują sekretariaty regionalne” – dodał wicemarszałek.

Prezydencja w Euroregionie jest rotacyjna i musi mieć swojego przewodniczącego. „Województwo pomorskie nominuje Leszka Bonnę

do objęcia stanowiska prezydenta ERB. Region Kalmar zaś przedstawił nazwisko kandydata do pełnienia funkcji wiceprzewodniczącego ERB. Została nią została Maria Ixcot-Nilsson, członkini rady regionu Kalmar” – stwierdzono podczas posiedzenia.

Na czym nasz region zamierza skupić się w pracach? Pierwszym celem jest kontynuacja procesu przekształcania ERB w Europejskie Ugrupowanie Współpracy Terytorialnej. „To da nam zupełnie nowe możliwości transgranicznego rozwoju naszych regionów” – zaznaczył Leszek Bonna. „Po drugie, będziemy działać na rzecz zwiększenia widoczności Euroregionu Bałtyk na arenie międzynarodowej. Planujemy więc włączyć ERB w wydarzenia panbałtyckie, zwłaszcza takie jak 16. Doroczne Forum Strategii UE na rzecz Regionu Morza Bałtyckiego, które odbędzie się pod koniec października w Pomorskiem” – zapowiedział Bonna. Pomorska prezydencja trafiła w ciężki czas geopolitycznych zawirowań. Musimy stawić czoło wielu wyzwaniom takim jak choćby migracje czy walka z dezinformacją. „I na te kwestie też będziemy starali się znaleźć odpowiedzi i rozwiązania” – zakończył wicemarszałek.

Po naszym regionie prezydencję obejmą Szwedzi z regionu Kalmar. ●

Fot. Łukasz Tokarczyk/UMWP

Citigold® Private Client

6,5%

LOKATA

6-miesięczna lokata do 2 mln zł
z kontem Citigold Private Client

OFERTA DLA NOWYCH KLIENTÓW CITIGOLD PRIVATE CLIENT
LOKUJĄCYCH W BANKU MINIMUM 4 200 000 ZŁ

Zapraszamy do kontaktu:

Dyrektor Regionalny Citigold

Łukasz Stybner, tel.: 697 080 530

Oddział Citigold, al. Grunwaldzka 103A

Budynek Neptun, 18 piętro, 80-244 Gdańsk

citi handlowy®

Konto Osobiste Citigold Private Client to rachunek płatniczy. Oferta „Citigold Private Client - konto dla wymagających 6,5%” ważna do 09.04.2025 r. dla 30 pierwszych uczestników, którzy zawrą z Bankiem umowę produktów depozytowych, otworzą na jej podstawie konto osobiste typu Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w Regulaminie Oferty. W ramach Oferty uczestnik może otworzyć 6-miesięczną Lokatę Powitalną oprocentowaną na 6,5% w skali roku do 2 mln zł oraz 3-miesięczną Lokatę Dodatkową oprocentowaną na 6% w skali roku do 2,2 mln zł. Regulamin Oferty, Regulamin Rachunków Bankowych oraz Tabela Opłat i Prowizji dostępne są na stronie Banku w zakładce dokumenty. Oferta może powtarzać się w przyszłości. Opłata za połączenie według taryfy operatora. Bank Handlowy w Warszawie S.A. z siedzibą w Warszawie, ul. Senatorska 16, 00-923 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 000 0001538; NIP: 526-030-02-91; wysokość kapitału zakładowego wynosi 522.638.400 złotych; kapitał został w pełni opłacony. Citi Handlowy oraz znak graficzny Citi są zastrzeżonymi znakami towarowymi należącymi do podmiotów z grupy Citigroup Inc.

Rozmowy na szczycie

– czy jesteśmy bezpieczni?

To było kolejne spotkanie z cyklu „Rozmowy na szczycie” zorganizowane przez Pracodawców Pomorza. Idea spotkań powstała przed czterema laty, co przypomniat Zbigniew Canowiecki, witając wszystkich na marcowej debacie. Zgodnie z tradycją podstawą tych spotkań jest idea pomorskiego dialogu, a miejscem od jakiegoś czasu trzydzieste drugie piętro biznesowego centrum Olivia Star. Gośćmi specjalnymi – poza panelistami – mieli być tym razem Bronisław Komorowski, były prezydent RP, były marszałek Sejmu i szef Ministerstwa Obrony w rządzie Jerzego Buzka, oraz aktualny wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Dojechał jedynie Bronisław Komorowski, bowiem obrady Sejmu w dniu 6 marca 2025 roku pokrzyżowały plany wicepremiera.

Bezpieczeństwo Polski, Europy i zapewne świata to dzisiaj najbardziej palący i gorący temat. Jakie jest globalne zagrożenie, a jakie mogą być lokalne odpowiedzi w tej kwestii? Jak zapewnić bezpieczeństwo w sytuacji, kiedy miejsc niespokojnych, objętych działaniami wojskowymi tak wiele, a wojna w Ukrainie toczy się de facto od 2014 roku, choć ta ostatnia agresja Rosji nastąpiła w roku 2022?

Beata Rutkiewicz – wojewoda pomorska, witając wszystkich zgromadzonych, powiedziała m.in. że kwestia bezpieczeństwa odmieniana jest w ostatnim czasie przez wszystkie przypadki zarówno przez rząd, jak i samorząd, przedsiębiorców i ludność. Podkreśliła, że jesteśmy w nowym miejscu, z nowymi problemami i musimy odpowiedzieć na nowe wyzwania. Dlatego nie bez przyczyny o bezpieczeństwie w województwie pomorskim mówimy w kilku aspektach: bezpieczeństwie granic, bezpieczeństwie energetycznym i bezpieczeństwie, które jest inwestycją w pożywienie. „W województwie pomorskim są Żuławy – dodała wojewoda – to jest spichlerz dla naszego kraju i dla Europy, ale chyba jeszcze nie do końca czujemy, jaki w tej kwestii mamy potencjał. Jedną z najważniejszych rzeczy jest aktualnie” – podkreśliła wojewoda – „ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej – ważna zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. I dlatego niebawem do przedsiębiorców, ale też

do mieszkańców naszego regionu będziemy wychodzili z konkretnymi działaniami i informacjami. Ta ustawa jest aktualnie przygotowywana zarówno z perspektywy polityki ogólnokrajowej, jak i wojewódzkiej i samorządowej” – dodała.

Wystąpienie wprowadzające w problematykę bezpieczeństwa miał gość specjalny prezydent Bronisław Komorowski. Podkreślił, że sytuacja aktualna jest bardzo trudna i nacechowana wyzwaniem i ryzykiem. „Znaleźliśmy się jako państwo polskie, jako cały świat zachodni, a szczególnie jako Europa Wschodnia w obszarze niepewności i niejasności” – mówił prezydent. „I tak naprawdę nie wiemy, co wyniknie dla nas w związku ze zmianami, które zachodzą w polityce amerykańskiej. Ale dla mnie jest pewne” – podkreślił – „że to, co się dzieje, wzmacnia Rosję putinowską, która dostała ostatnio potężną szansę na sukces polityczny, wojskowy i każdy inny. A zatem jeśli Rosja ma szansę na sukces, to my mamy istotne powody, żeby się prawie wszystkiego obawiać. Nie ma dzisiaj presji na Rosję z tytułu agresji na Ukrainę. Przerwał to prezydent Trump. Natomiast zbyt często i dużo mówi się o ułożeniu relacji z Rosją, zapewne kosztem Ukrainy” – dodał prezydent Komorowski. Podkreślił pozytywne skutki, szczególnie tutaj, nad Bałtykiem, wstąpienia Finlandii i Szwecji do NATO, co można określić jako gigantyczną klęskę Putina. Pozytywne są też zmiany

zachodzące w polityce europejskiej, szczególnie w polityce niemieckiej i francuskiej, które zaowocowały wsparciem dla Ukrainy. „Europa zdobyła się na decyzje, a nie tylko na słowa” – dodał. „Tylko czy ze wszystko zdążymy, bo naprawdę ścigamy się czasem, żeby nie dopuścić do wielkiego zwycięstwa politycznego Putina. Dlatego musimy przyspieszyć tempo prac nad zbudowaniem odporności Europy na sytuacje tworzone przez Rosję.”

A w sprawach lokalnych, czyli naszych polskich, najważniejsze jest obalenie mitu, że jesteśmy potęgą militarną i – tak jak wmawiali politycy poprzedniej formacji rządzącej – trzecią armią Europy. „Nie jesteśmy” – podkreślił prezydent Komorowski. Przecież wystaliśmy ogromną cześć polskich czołgów, samolotów, armat, amunicji na wschód, bo trzeba było to zrobić. Myśmy wzmocnili swoją obronność przez zaangażowanie na Ukrainie, bo zawsze lepiej jest toczyć wojny na cudzym terytorium niż na własnym. Ale armia polska jest zdezelowana, bo mamy niski stan osobowy w jednostkach wojskowych i luki kadrowe wśród wyższej rangi oficerów. Trzeba też skończyć z jednostronnymi zamówieniami, nie możemy być uzależnieni od jednego kierunku, czyli Stanów Zjednoczonych, na dostawy części zamiennych, szkolenia, modernizację armii, rakiety, amunicji itd. Musimy wejść w głęboką kooperację z przemysłem obronnym Europy i musimy zmierzać do wspólnej produkcji, wspólnych zakupów i wspólnego planowania niektórych programów szkoleniowych.

Drugą część „Rozmów na szczycie” stanowił panel dyskusyjny, który poprowadził red. Witold Jurasz z Onetu, specjalizujący się w polityce zagranicznej i problemach bezpieczeństwa, autor książek o Rosji i Białorusi, a w przeszłości także dyplomata w Moskwie i Mińsku. Podstawowe pytanie, które zadał wszystkim panelistom, brzmiało: czy Polska jest bezpieczna? W rozmowie udział wzięli:

Anna Maria Dyner – ekspertka i analityczka ds. bezpieczeństwa i spraw wschodnich. Pracowała w Ośrodku Studiów Wschodnich i przez 14 lat w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Jest absolwentką programu Departamentu Stanu USA International Visitor Leadership Program.

Honorata Hencel – managing director w Boeing Poland & Ukraine. Przewodniczy także europejskiemu oddziałowi Boeing Women Inspiring Leadership i jest współzałożycielką regionalnego klastra lotniczego Aviation Hub Pomerania.

Jan Grabowski – członek zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej SA, międzynarodowy menedżer, pracuje w przemyśle obronnym od 2018 r. Pełnił funkcję dyrektora generalnego w Polsce, wcześniej w latach 2015–2018 odpowiadał za rynek Europy Centralnej i Wschodniej w Nexter Systems we Francji.

Generał dyw. w st. spoczynku, dr hab. Bogusław Pacek – dyrektor Muzeum Wojska Polskiego i wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor honoris causa Uniwersytetu Obrony Ukrainy w Kijowie i Uniwersytetu Sił Powietrznych Ukrainy w Charkowie, były rektor Akademii Obrony Narodowej, komendant główny Żandarmerii Wojskowej, zastępca dowódcy Operacji Wojskowej UE w Czadzie i RŚA, doradca NATO ds. reformy systemu edukacji wojskowej Ukrainy.

Piotr Wojciechowski – prezes zarządu WB Electronics SA, wybitny inżynier, jego wynalazki zrewolucjonizowały sposób funkcjonowania wojska w Polsce. Autor około stu produktów elektronicznych i informatycznych.

Jarosław Wolski – wykładowca Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, ekspert niezależny. Polityk, publicysta, cywilny analityk OSINT (open source intelligence) zajmujący się wojskiem i obronnością.

Anna Maria Dyner podkreślała, że Polska nie jest bezpieczna i uważa, że nasz kraj już od jakiegoś czasu jest na wojnie, ale takiej, która zaczyna się w naszych umysłach, która przebiega w przestrzeni informacyjnej i cyberprzestrzeni. Narażona na niebezpieczeństwo jest infrastruktura, np. energetyczna, wodociągowa, transport, a w Gdańsku i Gdyni – porty. Dodała, że przedsiębiorcy powinni pomyśleć o własnych firmach,



Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska



Bronisław Komorowski, były prezydent RP, były marszałek Sejmu i szef Ministerstwa Obrony



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza



bowiem wojna w Ukrainie udowodniła, że przedsiębiorstwa są bardzo dobrze mapowane, a ataki są prowadzone z pełnym rozoznaniem. Podkreśliła również, że w najbliższym czasie bardzo potrzebna będzie polska marynarka wojenna, co wyraźnie pokazały manewry w Obwodzie Królewieckim i na Morzu Bałtyckim.

Również Honorata Hencel wskazała na zagrożenia i brak bezpieczeństwa. Zaznaczyła, że wyraźnie rośnie świadomość wśród firm, samorządów i obywateli, kto za to bezpieczeństwo odpowiada. Wszak jest tych bezpieczeństw w Polsce ważnych kilka: militarne, gospodarcze, przemysłowe, ekonomiczne. Oczywiście łączy się ono z modernizacją armii.

Generał Bogusław Pacek zwrócił uwagę, że są powody do obaw, ale nie ma powodu do paniki. Oczywiście Polska jest wymieniana po krajach bałtyckich jako kolejny kraj do rosyjskiego ataku. Nie tylko Putin jest problemem – podkreślił – ale również całe rosyjskie elity, które właśnie teraz budują swoje imperium. W dzisiejszym świecie bardzo ważnym problemem są Chiny i na nie również generał Pacek zwracał uwagę, jak i na Europę, która próbuje się konsolidować. I skłonił: Polska jest tak bezpieczna jak bezpieczna jest Europa. A czy wojna będzie? Nie wiem oczywiście, bo po 1945 roku świat był kilka razy „w czasie przed wojną”. My oczywiście teraz bardziej to przeżywamy, bo wojna jest blisko nas i jest możliwa u nas.

Jan Grabowski uznał, że Polska mimo wszystko jest jeszcze bezpieczna, a co najważniejsze – są plany polskiego przemysłu zbrojeniowego, żeby w Polsce produkować więcej uzbrojenia, szczególnie amunicji. Na szczęście obudziliśmy się, jeśli chodzi o przemysł zbrojeniowy.

Natomiast Piotr Wojciechowski udowodnił, że nie ma żadnych przesłanek, by twierdzić, że jutro ktoś nas zaatakuję. Ale wojna zawsze wybuchła w sposób niespodziewany. Ta wojna trwa mniej więcej 17 lat, a zaczęła się od pierwszej inwazji na Gruzję. A więc zagrożenie od kilku lat narasta, a od 2022 dla nas jest bardzo silne. Analizował również, czy polskie pięć procent PKB na zbrojenia to bardzo dużo. Podkreślił,

że ta wojna na Ukrainie jest zupełnie inna od tej, którą znamy z historii, bo jest to wojna technologii i zmiany paradygmatów, a będzie jeszcze bardziej zrobotyzowana, więc powinniśmy pilnie śledzić to, co dzieje się na Ukrainie, bowiem celem w tej wojnie jest infrastruktura, celem jest przemysł i zasoby mineralne. Nie jest więc przypadkiem bitwa o Pokrowsk, gdzie znajdują się wielkie kopalnie litu. A naszą dewizą powinno być kupowanie jak najwięcej w polskim przemyśle zbrojeniowym, bo to będzie kształtowało nasze bezpieczeństwo.

Natomiast Jarosław Wolski podkreślił, że Rosjanie nie walczą z siłą przeciwnika, tylko się starają pozbyć przeciwnika źródeł siły. I równocześnie starają się pozbyć atakowane narody woli oporu, spójności i integracji. Prowadzą operacje kognitywne, to znaczy, że ludzki umysł staje się polem bitwy. Celem jest zmiana nie tylko tego, co ludzie myślą, ale także jak myślą i jak działają. Teraz Rosjanie starają się atakować społeczeństwa w taki sposób, żeby je rozbijać, żeby tak jak na Ukrainie doprowadzić do niewiary w zwycięstwo, do exodusu, żeby oczywiście znajdować jednostki i całe części nurtów politycznych, które chciałyby kolaborować, współpracować z Rosjanami. Jest to bardzo niebezpieczna gra, ale dla Rosjan tania. Nie jest tajemnicą, że Rosji bardzo nie na rękę jest jakkolwiek samodzielność Polski w sferze zaawansowanych technologii, surowców, w sferze niepodległości intelektualnej. A pytanie: czy jesteśmy bezpieczni? Zależy, jak to rozpatrujemy. Jeśli zastanawiamy się, czy ktoś nas najedzie zaraz czołgami – to jesteśmy bezpieczni. A jeśli rozpatrujemy to pytanie w kontekście, czy coś nam grozi, to tak. Zagrożenie jest poważne.

To kolejne spotkanie w cyklu „Rozmowy na szczycie” organizowane przez Pracodawców Pomorza było niezwykle ważne i owocne i spotkało się z dużym zainteresowaniem pomorskich przedsiębiorców. ●

(ak)



TEMIS

TEMIS to uznany producent gazów technicznych, medycznych i spożywczych, który działa na rynku nieprzerwanie od 1992 roku. Firma od lat dostarcza swoje produkty do szerokiego grona odbiorców, takich jak zakłady przemysłu spożywczego, hurtownie, jednostki służby zdrowia i klienci indywidualni. TEMIS oferuje gazy w różnych formach: w butlach, wiązkach butli, a także w zbiornikach kriogenicznych montowanych bezpośrednio u klienta. Specjalizuje się także w obsłudze technicznej butli, w tym w legalizacjach, okresowych remontach i wymianach zaworów.

Firma wyróżnia się kompleksową ofertą dla przemysłu. Dostarcza ciekły azot, tlen i argon, a także mieszanki gazowe i specjalistyczne. TEMIS nieustannie poszerza swoją działalność, będąc jednym z liderów w swojej branży. Jeśli szukasz wysokiej jakości gazów technicznych, medycznych czy spożywczych, TEMIS to doskonały wybór, ceniony za niezawodność, profesjonalizm i elastyczność w dopasowywaniu oferty do potrzeb klienta.





Porozumienie Sieciowe LIBRA

Wspieranie realizacji strategicznych inwestycji sieciowych oraz koordynacja działań w zakresie rozwoju infrastruktury energetycznej Pomorza – to główne założenia Porozumienia Sieciowego LIBRA, powołanego 28 lutego pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka i Beaty Rutkiewicz, wojewody pomorskiej. Głównym celem Porozumienia jest rozwój oraz bezpieczeństwo energetyczne w regionie.

Porozumienie Sieciowe LIBRA tworzą: Pomorskie, Wojewoda Pomorski, Miasto Gdańsk, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Pomorska Kolej Metropolitalna oraz Energa-Operator, a także Pomorski Fundusz Rozwoju, Port Gdynia, Port Gdańsk, PGZ Stocznia Wojenna, Agencja Rozwoju Pomorza, Lasy Państwowe, Rumia Invest Park. Porozumienie ma otwartą formułę i zaprasza do współpracy samorządy oraz organizacje, które chcą wesprzeć rozwój infrastruktury energetycznej na Pomorzu.

„Zaangażowanie Pomorskiego wynika z zapisów Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2030, która zakłada podejmowanie działań mających na celu poprawę bezpieczeństwa energetycznego oraz wsparcie zielonej transformacji. Strategia ta promuje rozwój odnawialnych źródeł energii, tworzenie wysp energetycznych, wspieranie energetyki rozproszonej oraz rozwój efektywnych energetycznie i inteligentnych systemów przesyłu, dystrybucji i magazynowania energii” – mówi **Mieczysław Struk**, inicjator Porozumienia.

Anna Olkowska-Jacyno, wicewojewoda pomorska, zwraca uwagę na bezpieczeństwo energetyczne: „Województwo pomorskie stanie się niedługo »zielonym Śląskiem« – to u nas powstaje pierwsza elektrownia jądrowa, budowane są farmy wiatrowe na Bałtyku. Bez współpracy ta transformacja się nie uda. Musimy my – wszyscy interesariusze, podmioty publiczne i prywatne się wzajemnie widzieć oraz uzupełniać. Podpisanie tego porozumienia, to kolejny krok w kierunku dobrej współpracy”.

Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna upatruje w rozwoju energetyki szans na przyciągnięcie nowych inwestycji: „Naszym priorytetem jest przyciągnięcie inwestorów do województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego oraz tworzenie korzystnych warunków do rozwoju przedsiębiorczości. Bezpieczeństwo energetyczne odgrywa w tym kluczową rolę – inwestorzy, zarówno krajowi, jak i zagraniczni, potrzebują stabilnych i przewidywalnych dostaw energii” – mówi **Błażej Konkol**, wiceprezes PSSE. „Obecnie mapa energetyczna Polski dynamicznie się zmienia. Region północnej Polski staje się coraz bardziej atrakcyjny dla energochłonnych inwestycji, między innymi dzięki rozwojowi odnawialnych źródeł energii i planowanej budowie infrastruktury przesyłowej. Właśnie dlatego współpraca w ramach Porozumienia LIBRA jest dla nas strategicznym krokiem w kierunku dalszego wzrostu gospodarczego regionu.

Podobnego zdania jest Grzegorz Mocarski, prezes PKM. W najbliższych latach kolej ma zostać istotnie rozbudowana. „PKM Południe to jeden z największych projektów w historii Gdańska, na który czeka około 100 tysięcy mieszkańców południowych dzielnic miasta, a także gmin Pruszcz Gdański, Kolbudy i Żukowo” – zaznacza **Grzegorz Mocarski**, prezes Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. „Zakłada budowę nowej, siedmiokilometrowej linii kolejowej od przystanku SKM Gdańsk Śródmieście do południowych dzielnic Gdańska. Każdej doby będzie się nią przejeżdżać około 30 tysięcy osób. Aby jednak budowa linii kolejowej,

a potem jej funkcjonowanie odbywało się bez zakłóceń, potrzebne jest bezpieczne i wysokiej jakości zasilanie tych terenów energią elektryczną. W tym celu konieczna jest realizacja nowych inwestycji w sieć elektroenergetyczną Energa-Operator.”

Dla Gdańska wymaga stabilne zasilanie jest niezwykle istotne, gdyż miasto w coraz szerszym zakresie korzysta z elektrycznych autobusów. „Rozwój infrastruktury energetycznej to kluczowy element nowoczesnego i ekologicznego transportu publicznego. Przykłady z naszego miasta pokazują, jak istotne jest dostosowanie sieci elektroenergetycznej do rosnących potrzeb mieszkańców i dynamicznie rozwijającej się aglomeracji” – podkreśla **Piotr Borawski**, zastępca prezydenta Gdańska ds. mobilności i bezpieczeństwa. „Bez stabilnego i wydajnego zasilania nie możemy realizować ambitnych projektów transportowych, które są niezbędne dla zrównoważonego rozwoju Gdańska. Dlatego czekamy na rozbudowę linii energetycznych, szczególnie na południu – nie tylko ze względu na potrzeby mieszkańców, ale także planowaną zajezdnię tramwajową na Ujeścisku, która będzie istotnym węzłem komunikacyjnym. Podobnie jest z linią PKM, której rozwój wymaga odpowiedniego zaplecza energetycznego. Inwestycje w sieć elektroenergetyczną to inwestycje w przyszłość Gdańska, jego mobilność i jakość życia jego mieszkańców.”

„Jesteśmy w centrum transformacji energetycznej, przechodząc od źródeł konwencjonalnych do zielonej energii, opartej na silnych i niezawodnych sieciach elektroenergetycznych. To one są kręgosłupem zmiany” – mówi **dr Karolina Lipińska**, wiceprezes Energa-Operator, spółki odpowiedzialnej za rozwój sieci energetycznej na obszarze ok. jednej czwartej części Polski, w tym na Pomorzu. „Nowoczesna energetyka to przede wszystkim bezpieczeństwo i jakość życia mieszkańców. Dlatego podpisujemy Porozumienie LIBRA – porozumienie na rzecz budowy linii bezpieczeństwa i rozwoju mającej zapewnić niezależność energetyczną oraz zasilanie obiektów strategicznych takich, jak porty morskie, spółki strategiczne, strefy ekonomiczne. Dziękuję wszystkim sygnatariuszom Porozumienia LIBRA za wspólne działanie na rzecz przyszłości energetyki.”

Energa-Operator w tym roku pozyskała rekordowe 7 mld zł na modernizację sieci. To oznacza 21 tys. km nowych linii, 9 GW OZE i 200 tys. prosumentów. Wartość planowanych inwestycji Energa-Operator na sieci elektroenergetyczne w województwie pomorskim to 1,5 mld zł w latach 2025–2026.

Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezesa Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA: „Rola portów morskich w zapewnianiu bezpieczeństwa energetycznego, od pewnego czasu nie budzi już wątpliwości. Zarazem porty morskie, jeśli chcą utrzymać swoje przewagi konkurencyjne, muszą bardzo istotnie inwestować w strukturę energetyczną, bo tylko w ten sposób będą w stanie dostarczyć usługi, których potrzebują ich klienci. Porty, które nie będą w stanie odpowiedzieć na zapotrzebowanie terminali, płynące z zapotrzebowań armatorów, a dotyczące zaopatrzenia w energię elektryczną, najchętniej zieloną, będą po prostu pomijane. Port Gdynia ma niezwykle ambitne plany dotyczące rozwoju w tej dziedzinie. Tego rodzaju planów nie da się zrealizować w pojedynkę. Potrzebna jest ścisła współpraca z lokalnymi władzami rządowymi i samorządowymi, a przede wszystkim z przedsiębiorstwem energetycznym. Dlatego udział w tym porozumieniu bardzo nas cieszy i stanowi dla nas widoczny krok we właściwą stronę”.



Beata Koniarska, wiceprezesa Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej Stoczni Wojennej: „PGZ Stocznia Wojenna przystępuje do Porozumienia Sieciowego LIBRA, ponieważ jako strategiczny podmiot realizujący kluczowe programy dla Marynarki Wojennej RP jesteśmy bezpośrednio zainteresowani zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego naszych obiektów produkcyjnych. Realizacja największych w historii programów okrętowych, takich jak budowa fregat „Miecznik” czy okrętu ratowniczego „Ratownik”, wymaga stabilnych i niezawodnych dostaw energii elektrycznej.

Kluczowe z naszego punktu widzenia są inwestycje w sieci energetyczne obejmujące rejon portu gdyńskiego oraz tereny przemysłowe przyległe do Stoczni. Szczególnie cenne byłyby rozwiązania zwiększające pewność zasilania, takie jak dodatkowe podłączenia do sieci czy lokalne systemy bilansowania energii, które mogłyby zapewnić nieprzerwaną pracę najważniejszych systemów produkcyjnych, nawet w przypadku awarii głównych linii zasilających.

Porozumienie LIBRA postrzegamy jako ważny element koordynacji potrzeb energetycznych przemysłu stocznianego z planami rozwoju infrastruktury energetycznej w regionie, co jest zgodne z naszą strategią działania jako odpowiedzialnego podmiotu gospodarczego o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa morskiego Polski.”

Lista Sygnatariuszy Porozumienia:

1. Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego
2. Anna Olkowska-Jacyno, wicewojewoda pomorska

3. Robert Świerzyński, prezes Zarządu Energa-Operator SA
4. Karolina Lipińska, wiceprezesa Zarządu Energa-Operator SA
5. Piotr Borawski, wiceprezydent Gdańska
6. Błażej Konkol, wiceprezes Zarządu ds. Infrastruktury Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej
7. Jacek Zwolak, prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Rozwoju
8. Magdalena Pronobis, wiceprezesa Zarządu Pomorskiego Funduszu Rozwoju
9. Sławomir Kosakowski, prezes Zarządu Agencji Rozwoju Pomorza SA
10. Aneta Niechoćko-Klenczon, pełnomocniczka Pomorskiej Kolei Metropolitalnej SA
11. Krzysztof Kaczmarek, wiceprezes ds. Infrastruktury Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA
12. Alan Aleksandrowicz, wiceprezes ds. Finansowych i Bezpieczeństwa Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA
13. Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezesa Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA
14. Beata Koniarska, wiceprezesa Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej Stoczni Wojennej
15. Andrzej Gajowniczek, zastępca dyrektora ds. Gospodarki Leśnej Regionalnej Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Gdańsku
16. Agnieszka Rodak, prezes Zarządu Rumia Invest Park ●

Fot. Materiały własne



Fot. Materiały własne

Nowa inwestycja DORACO

DORACO przebuduje falochron w Porcie Darłowo – inwestycja oznacza większe bezpieczeństwo, nowoczesną infrastrukturę i ogromną szansę dla sektora offshore.

Korporacja Budowlana DORACO zrealizuje przebudowę zachodniego falochronu w Porcie Darłowo oraz budowę nowej ostrogi, które poprawią bezpieczeństwo żeglugi i ochronią port przed silnym falowaniem. Wykonawca podpisał umowę na tę inwestycję z Urzędem Morskim w Szczecinie. Modernizacja infrastruktury zwiększy strategiczne znaczenie portu i przybliży go do obsługi sektora offshore wind na Bałtyku. Prace o wartości blisko 120 mln zł ruszają już w marcu.

28 lutego w Szczecinie Korporacja Budowlana DORACO podpisała umowę z Urzędem Morskim w Szczecinie dla inwestycji hydrotechnicznej „Przebudowa falochronów w Porcie Darłowo wraz z poprawą warunków falowania wewnątrz basenu poprzez budowę nowych obiektów hydrotechnicznych”. Jest to pierwszy projekt Urzędu realizowany w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO). Inżynierem kontraktu w projekcie jest EKO-INWEST SA.

W uroczystym podpisaniu umowy wzięli udział: Arkadiusz Marchewka – sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, Arkadiusz Wojciech Klimowicz – burmistrz Miasta Darłowo, Wojciech Zdanowicz – dyrektor Urzędu Morskiego w Szczecinie, Angelika Cieślowska – prezes Zarządu Korporacji Budowlanej DORACO, Jacek Kamiński – członek Zarządu Korporacji Budowlanej DORACO, Sławomir Kopeć – dyrektor ds. finansowych EKO-INWEST SA.

Projekt przewiduje kompleksową przebudowę falochronu zachodniego o długości 356,5 m oraz budowę 100-metrowej ostrogi. Dzięki tym rozwiązaniom port zyska skuteczną ochronę przed wzburzonymi falami i cofkami sztormowymi, które dotychczas utrudniały statkom bezpieczne manewrowanie. W wyniku planowanej modernizacji poprawi się komfort żeglugi, a wystużona już infrastruktura portowa stanie się odporna na erozję i ekstremalne warunki pogodowe.

„Cieszymy się, że możemy realizować tak ważny projekt dla regionu i polskiej gospodarki morskiej. Przebudowa falochronu w Darłowie to nie tylko inwestycja w bezpieczeństwo żeglugi. To także kamień milowy w rozwoju miasta oraz cenna atrakcja turystyczna. To wreszcie kluczowy krok w przygotowaniu portu na nowe wyzwania. Dostrzegamy potencjał Portu Darłowo jako przyszłego zaplecza serwisowego dla sektora offshore wind w Polsce. Dzięki tej modernizacji port zyska nowoczesną infrastrukturę, która może odegrać istotną rolę w rozwoju morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku” – mówi Angelika Cieślowska, prezes Zarządu, Korporacja Budowlana DORACO.

Pierwsze prace w Darłowie rozpoczną się w marcu 2025 roku, a zakończenie inwestycji planowane jest na 2026 rok. Stosunkowo szybki czas realizacji jest uzależniony od terminu wynikającego z KPO. Dodatkowo prace będą prowadzone z poszanowaniem miejskiego sezonu turystycznego. ●

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski



Współpraca partnerska między Gdańskim Teatrem Szekspirowskim a Uniwersytetem Gdańskim

13 marca Gdański Teatr Szekspirowski zawarł porozumienie o współpracy partnerskiej z Uniwersytetem Gdańskim, w ramach którego obie instytucje zobowiązały się do wzajemnego wspierania działań promocyjnych organizowanych wydarzeń.

Dzięki podpisanemu porozumieniu Uniwersytet Gdański będzie wspierał promocję m.in. spektakli, koncertów, projektów edukacyjnych i międzynarodowych odbywających się w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim oraz międzynarodowy Festiwal Szekspirowski.

Jeden z punktów porozumienia dotyczy również możliwości odbywania praktyk przez studentów Uniwersytetu Gdańskiego w teatrze.

„Wierzę we współpracę kultury i nauki, lubię wychodzić z własnej branżowej bańki i poza własne mury. Rektor Uniwersytetu Gdańskiego ma bardzo szerokie horyzonty w myśleniu o roli edukacji w życiu studentów i cieszę się, że mogę kontynuować tę wieloletnią współpracę teatru z uczelnią. Nasze porozumienie to sytuacja, w której każda ze stron czerpie wyłącznie korzyści, my nagłaśniamy działania teatru i przyciągamy do siebie młodą widownię, a Uniwersytet zyskuje cennego partnera

merytorycznego i ciekawą przestrzeń na warsztaty i praktyki” – podsumowała Agata Grenda, dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

„Dzisiejsze podpisanie porozumienia to formalne przypieczętowanie naszej wieloletniej doskonałej współpracy. Zacieśniamy ją, jednocześnie otwierając obie instytucje na nowe możliwości, ale też wzmacniając w ten sposób pamięć o twórcy i pierwszym dyrektorku GTS, a naszym nieodżałowanym wykładowcy profesorze Jerzym Limonie” – podkreślił prof. Piotr Stepnowski, rektor Uniwersytetu Gdańskiego. ●

Fot. Bartłomiej Wutkowski



Sopockie obligacje na Giełdzie Papierów Wartościowych

Debiut na giełdzie Gminy Miasta Sopotu wprowadził obligacje o wartości 50 mln zł. Jest to pierwsza w tym roku jednostka samorządowa, która zadebiutowała na Giełdzie Towarów Wartościowych. Emisja tych obligacji pozwoliła na pokrycie wydatków inwestycyjnych, na które w całości nie było środków finansowych w dochodach bieżących miasta. Dotyczy to przede wszystkim zadań miasta związanych z modernizacją infrastruktury miejskiej: ulic, dróg dojazdowych oraz budowy zaplanowanych lokali komunalnych.

Emisje obligacji są instrumentem bardziej elastycznym od tradycyjnego kredytu choćby pod kątem wymaganych zabezpieczeń, co przełożyło się na niższe koszty emisji. Pozwoliło także na uniknięcie wymaganych procedur zamówień publicznych” – mówi Mirosław Gośliński, skarbnik Sopotu.

50 tys. obligacji na okaziciela o łącznej wartości 50 mln zł podzielonych zostało na pięć serii z terminem wykupu między 2026 a 2034 rokiem. Oprocentowanie obligacji jest zmienne, równe stawce WIBOR 6M, ustalonej na dwa dni robocze przed rozpoczęciem okresu odsetkowego, powiększone o marżę wskazaną w warunkach emisji każdej serii obligacji.

Sopockie obligacje weszły na rynek Catalyst, który jest pierwszym w Polsce i jedynym w Europie Środkowo-Wschodniej zorganizowanym rynkiem dłuższych papierów wartościowych. System ten ułatwia i optymalizuje emitowanie obligacji przez przedsiębiorstwa i jednostki

samorządu terytorialnego. Na tym rynku funkcjonują obecnie dwa segmenty: rynek detalicznej obligacji prowadzony na platformie GPW oraz rynek hurtowej obligacji na platformie BondSpot SA.

„Stabilne finanse samorządowe to gwarancja wysokiej jakości usług dla mieszkańców i możliwość pozyskania środków zewnętrznych – zarówno z budżetu europejskiego, jak i Krajowego Planu Odbudowy. Emisja obligacji służy pozyskaniu odpowiednich instrumentów finansowych, nadwyżkom budżetowym i gwarancji stabilności.

Cieszę się, że udało się wynegocjować dobre warunki i wierzę, że inne miasta pójdą za naszym przykładem” – mówi Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydentka Sopotu.

Szacuje się, że do połowy roku zadebiutuje na GPW kolejnych dwadzieścia samorządów. ●

Fot. materiał prasowy Catalyst/GPW



Rok Pomorskiego Rzemiosła

22 stycznia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego odbyła się specjalna konferencja inauguracyjna Rok Pomorskiego Rzemiosła, ustanowiony przez Sejmik Województwa w 2024 r. Spotkanie miało bardzo uroczysty charakter i rozpoczęło się od wprowadzenia sztandarów prezentujących różne cechy rzemieślnicze.

W konferencji inauguracyjnej Rok Pomorskiego Rzemiosła obok przedstawicieli cechów rzemieślniczych wzięli udział m.in. marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz oraz Rzeczniczka Małych i Średnich Przedsiębiorstw Agnieszka Majewska. W czasie spotkania przypomniano historię rzemiosła na Pomorzu. Dyskutowano też o tym, jak promować zanikające zawody i jak przyciągać do szkół branżowych młode pokolenia. Prezes Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw Zbigniew Stencel przypomniał podczas uroczystości,

że pierwsze cechy rzemieślnicze powstały w XIII w., a na początku XX w. powołano izby rzemieślnicze. W 1933 r. utworzono Związek Rzemiosła Polskiego. W czerwcu 2025 r. Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Gdańsku będzie obchodzić jubileusz 80-lecia działalności.

Ustanowienie Roku Pomorskiego Rzemiosła to wyraz uznania dla rzemieślników i podkreślenie, że rzemiosło i jego dziedzictwo są ważne dla Pomorza. „Mówiąc o rzemiosle, trzeba przywołać tradycje, które dziś z sukcesami łączycie z nowoczesnymi technologiami, umiejętnie konkurując na międzynarodowych rynkach. Dzisiejszy rzemieślnik łączy

tradycje i kreatywność, których współczesny świat wymaga i oczekuje” – powiedziała Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska.

Marszałek województwa Mieczysław Struk mówił z kolei, jak bardzo istotny jest wkład rzemieślników w gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój Pomorza. Podkreślił, że pomorskie rzemiosło jest siłą napędową lokalnej gospodarki. „W rzemieślniczych warsztatach powstają produkty, które są symbolem naszego regionu – od ręcznie wyrabianych wyrobów jubilerskich, przez ceramikę, aż po tradycyjne produkty spożywcze. To właśnie rzemiosło w połączeniu z naszą pomorską gościnnością tworzy markę regionu, która przyciąga turystów i inwestorów” – zauważył marszałek województwa. „Pomorskie rzemiosło to skarb, który zasługuje na naszą uwagę i szacunek” – podkreślił Mieczysław Struk.

Warto dodać, że w ramach obchodów Roku Pomorskiego Rzemiosła zaplanowano wiele wydarzeń promujących pomorskich rzemieślników. W całym województwie będą m.in.: konferencje, gala, targi edukacyjne, warsztaty dla doradców zawodowych, dni rzemiosła czy festyny.

Co ważne, rzemiosło wspiera rozwój społeczny. Chodzi zwłaszcza o międzypokoleniową współpracę i wymianę doświadczeń. Dzięki temu młodsze pokolenie uczy się zawodu od mistrzów, przekazując tradycję i pasję następnym pokoleniom. Właśnie w tym roku będzie szczególna okazja do popularyzacji tradycyjnego i nowoczesnego rzemiosła, poszerzenia wiedzy o organizacji rzemiosła i możliwości kształcenia w zawodach rzemieślniczych. ●

Fot. Łukasz Tokarczyk

Kosmetyki, nauka, medycyna i rodzina



Rozmowa z **prof. Magdaleną Górską-Ponikowską**, kierownikiem Katedry i Zakładu Chemii Medycznej GUMed, twórczynią marki dermokosmetyków Skin Science oraz laureatką Orła Pomorskiego.

Pani Profesor, kiedy znajduje Pani czas na wszystkie swoje zainteresowania i zajęcia?

Dobre pytanie! Klucz polega na tym, że praca to moja pasja, więc mnie nie męczy, a rodzinę stawiam zawsze na pierwszym miejscu. Ten mikś sprawia, że czuję się spełniona i otrzymuję wsparcie i motywację na tych wszystkich polach. Moja głowa pełna jest pomysłów na nowe badania i tworzenie wspaniałych zespołów – zarówno w mojej firmie, jak i na Uczelni. Niestety, dzień jest trochę za krótki...

Niektórzy pytają mnie, czy mam czas odpoczywać [śmiech]. To trudne, ale staram się zapewnić sobie tzw. quality time, czyli czas poświęcony rodzinie, bez telefonu i komputera... To prawdziwy detoks i relaks.

Rodzina to dla mnie priorytet. Mam to szczęście, że mąż mnie wspiera w moich działaniach, co więcej – pracujemy razem przy kosmetykach, czyli MGP Cosmetics.

Proszę opowiedzieć nam o swojej marce. Jak to się stało, że zaczęła Pani produkować kosmetyki?

Już jako studentka farmacji marzyłam o swojej marce kosmetyków, takiej jak dr Ireny Szotomickiej-Orfinger (marka dr Irena Eris). Byłam nawet na wykładzie Pani Doktor. To mąż zmotywował mnie, by stworzyła markę Skin Science. Swego czasu robiłam wiele formułacji do szuflady, a kremy mieszałam w kuchni mocno zmodyfikowanym przez męża thermomixem (tak, tak!). Jednego wieczoru mąż rzucił hasło: „Zaczynamy swoją produkcję – teraz albo nigdy!”. To on zainwestował w sprzęt oraz infrastrukturę, a ja opracowałam formułacje. Następnie zamówiliśmy opakowania, surowce i tak to się zaczęło – od tego momentu mijają już cztery lata. Narodziny Skin Science zbiegły się z narodzinami naszego synka, mogę więc powiedzieć, że kosmetyki to nasze drugie dziecko.

Gdzie produkujecie Państwo swoje kosmetyki? Tu, w Gdańsku?

Tak, w Gdańsku, przy ulicy Kartuskiej. Mamy tam laboratorium, tam też prowadzimy produkcję oraz konfekcję, czyli dozowanie masy kosmetycznej do opakowań.

” Rodzina to dla mnie priorytet. Mam to szczęście, że mąż mnie wspiera w moich działaniach, co więcej – pracujemy razem przy kosmetykach, czyli MGP Cosmetics.



Czy często marki kosmetyczne same produkują a nie zlecają produkcję?

Przyznam szczerze, że wiele, a nawet coraz więcej firm zleca recepturowanie i samą produkcję, koncentrując się wyłącznie na marketingu i dystrybucji. My, oprócz produkcji własnej, produkujemy także na zlecenie innych marek, czyli opracowujemy recepturę, technologię wytwarzania, prowadzimy badania potwierdzające skuteczność, przygotowujemy masę z aptekarską (a jakżeby inaczej!) precyzją i konfekcjonujemy,





czyli przygotowujemy produkt „pod klucz” wraz z projektami graficznymi opakowań dostosowanymi do odbiorcy, klienta, gotowy do dostarczenia na sklepową półkę. Zlecenie jest oczywiście łatwiejsze. Ja jednak muszę dopilnować produkcji sama, inaczej nie mogłabym spokojnie spać [śmiech].

Z racji swojego wykształcenia oraz wykształcenia męża-inżyniera, optymalną dla nas opcją jest własny park laboratoryjno-produkcyjny. Oczywiście, dla osób, które nie posiadają wykształcenia w tym kierunku, zdecydowanie bardziej bezpieczną i ekonomiczną opcją jest zlecić to wszystko profesjonalistom.

Dla jakich firm kosmetycznych Państwo produkują?

Niestety, jest to tajemnica handlowa i nie mogę zdradzić nazw klientów. Są to duże firmy kosmetyczne, istniejące już na rynku, ale wciąż szukające innowacyjnych produktów. Coraz więcej mamy klientów, którzy całe życie marzyli o swoim produkcie, czy też osób, które mają klinikę dermatologiczną czy kosmetyczną. Pomagamy im spełniać marzenia. Prowadzę takie osoby od początku – od opracowania formułacji, pomocy w doborze opakowania, aż po spełnienie marzeń, czyli przygotowanie dla klienta gotowego produktu w kartoniku (a raczej setki czy nawet tysięcy kartoników).

Wróćmy do Pani marki – Skin Science. Proszę pokrótce opowiedzieć, jak działają te kosmetyki?

Moim zamysłem było wykorzystanie tego, co naturalne – fermentacji i antyoksydantów takich jak kurkumina i ekstrakty roślinne, ale połączonych z tym, czym się zajmuję na co dzień, czyli nauką i medycyną. Uważam, że naturę należy wykorzystywać i wspierać jej wybrane elementy. Produkty Skin Science redukują tzw. kliniczne objawy starzenia się skóry, czyli zmarszczki, utratę owalu, jędrności i elastyczności.



” Uważam, że naturę należy wykorzystywać i wspierać jej wybrane elementy. Produkty Skin Science redukują tzw. kliniczne objawy starzenia się skóry, czyli zmarszczki, utratę owalu, jędrności i elastyczności.

To tak można? Możemy cofnąć nasz biologiczny zegar?

Tak, jeśli zastosujemy substancje aktywne, które przenikają do żywych komórek skóry. Moim znakiem rozpoznawczym są nośniki, mikrotabletki, czyli transportery substancji, które zapewniają naszej skórze piękny wygląd i blask, gwarantując jednocześnie zwiększenie biodostępności. Wprowadziłam na polski rynek oleje fermentowane, by konsystencja produktów Skin Science była niespotykana, lekka, a przy tym moc działania spektakularna!

Każdą deklarację oraz efekt potwierdzam szeregiem badań, w tym badaniami na komórkowych modelach starzenia sztucznej skóry oraz oczywiście badaniami na probantach. Co więcej, jeśli chodzi o nasze preparaty trychologiczne, niedługo rozpoczniemy badania kliniczne. Seria Skin Science Trichologic to produkty dla osób, które mają problem z nadmiernym wypadaniem włosów, włosami przetłuszczającymi się, uporczywym łupieżem czy zaczerwioną, swędzącą bądź piekącą skórą głowy. Co więcej, stworzyłam także produkty ograniczające siwienie.

Fascynujące! A nad czym Pani Profesor pracuje teraz naukowo?

Jeśli chodzi o pracę naukową, to opracowujemy wynalazek diagnozujący chorobę Parkinsona na etapie objawów prodromalnych, czyli nim pojawią się objawy ruchowe. Zajmuję się także badaniami nad formułą leku na zaawansowane nowotwory skóry, przeznaczonego dla pacjentów w fazie terminalnej. Projekty te są podstawą patentów krajowych i międzynarodowych. Realizujemy też bardzo ciekawy projekt, w którym poszukujemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego po narkozie wypadają włosy.

Wiele tego, bo każdy doktorant ma swój temat badawczy. Co ważne, każdy projekt jest interdyscyplinarny – biorą w nim udział naukowcy, farmaceuci, chemicy, biolodzy oraz oczywiście lekarze klinicyści. Dzięki temu projekty, które realizujemy, mają przełożenie kliniczne. W tym miejscu pięknie dziękuję mojemu zespołowi oraz osobom, z którymi współpracuję, bo bez nich nie byłoby to możliwe.

Życzę powodzenia w realizacji wszystkich projektów i dziękuję za rozmowę.

Fot. Karina Przeperska



Piotr Górski, prezes Zarządu Polski Ziemniak sp. z o.o.

Marzę o tym, by ludzie docenili pracę rolnika

Zapraszamy do lektury rozmowy z **Piotrem Górskim**, prezesem Zarządu Polski Ziemniak sp. z o.o.

Przeciętny Polak zjada około 100 kg ziemniaków rocznie. Choć spożycie spada i tak jesteśmy w europejskiej czołówce. Czy ziemniaki często goszczą na stole w Pana domu?

Nie odstaję pewnie od przeciętej w Polsce. Lubię ziemniaki i jem je kilka razy w tygodniu – to rzadziej, niż robili to moi rodzice. Pamiętam, że mama powtarzała, że obiad bez ziemniaków to nie obiad. Dzisiaj równie chętnie jak po ziemniaki sięgamy po makarony, kasze czy ryż. Ziemniak co prawda nadal wygrywa ceną, ale żeby coś z niego przyrządzić, trzeba się bardziej napracować – choćby obrać. Zapominamy też, że jest doskonałym źródłem cennych witamin.

A ma Pan swoją ulubioną odmianę?

Zdecydowanie Lilly. Ta odmiana ma okrągło owalne bulwy, płytke oczka, intensywnie żółty miąższ i niezwykle gładką skórkę. No i jest bardzo smaczna. Z perspektywy producenta muszę też dodać, że jest najmniej wrażliwa na warunki pogodowe, daje rozsądny plon i jest najmniej podatna na choroby, które atakują rośliny. Lilly z powodzeniem zastępuje popularną do niedawna Galę, która zdecydowanie gorzej znosi coraz bardziej suchą aurę, a nie każdy producent ma możliwość podlewania. W naszej ofercie mamy i Lilly, i Galę i jeszcze kilka innych odmian, np. Jule, Colomba, Bernina.

Skąd pomysł na założenie spółki Polski Ziemniak?

Pomysł dojrzał dość długo w gronie znajomych rolników, którzy dostarczali ziemniaki przemysłowe głównie jednemu odbiorcy i myśleli o tym, żeby zbudować dla swoich biznesów „drugą nogę”, która dałaby im większe poczucie bezpieczeństwa. Ja sam byłem trochę „na rozdrożu”. Chciałem zmiany. Po 26 latach, z których 19 przepracowałem przy ziemniakach, zakończyłem pracę w spółce Farm Frites Poland. Zbliżałem się do pięćdziesiątki i chciałem spróbować czegoś innego, nowego. Przełomowy okazał się rok 2020, a więc czas pandemii, która z jednej strony spowodowała dużo niepewności w każdej dziedzinie życia, a z drugiej podziałała mobilizująco.

Wiele razy w różnych konfiguracjach znajomych rolników dyskutowaliśmy o niskiej marży i o tym, że producent nie ma właściwie żadnego wpływu na rynek, który z kolei jest rozchwiany i nie daje ani poczucia stabilności dochodów, ani szans na planowanie jakichkolwiek inwestycji w gospodarstwie. Zastanawialiśmy się, co zrobić, by stać się bardziej znaczącym ogniwem rynku i by marża trafiała również do nas. Doszliśmy

do wniosku, że najlepszym sposobem, by tak się stało, będzie wejście w segment dystrybucji. Tym bardziej, że w Polsce Północnej działała tylko jedna sortownia ziemniaków – niedaleko Stargardu w województwie zachodniopomorskim. Ziemniaki zebrane w naszym regionie były transportowane głównie do sortowni na południu kraju, by potem wrócić do nas, do sklepów na Pomorzu popakowane w mniejsze lub większe worki. To przecież nieracjonalne! A gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę ślad węglowy generowany przez wożenie ziemniaków transportem samochodowym kilkaset kilometrów w jedną stronę po to, by za chwilę wieźć je kilkaset kilometrów z powrotem... Skrócenie łańcucha dostaw to nie tylko ograniczenie emisji dwutlenku węgla, ale korzystny wpływ na czas i koszt dystrybucji. Biorąc pod uwagę te elementy, które przekładają się wprost na przewagę konkurencyjną na rynku, postanowiliśmy powołać do życia spółkę, która będzie zajmować się produkcją, sortowaniem i dystrybucją ziemniaków jadalnych.

Do spółki weszło osiemnastu rolników. To chyba niezbyt częsta sytuacja w biznesie?

Współpracę zaproponowaliśmy jeszcze liczniejszej grupie. Ostatecznie na wejście do spółki zdecydowało się siedemnastu rolników i jedna spółka rolna. Podzieliliśmy się udziałami w zależności od wkładu w spółkę. Nikt nie ma przeważającego głosu. Znamy się długo i dobrze, cenimy wzajemnie swoje doświadczenia, więc w naturalny sposób wypracowujemy pomysły w trybie burzy mózgów i wspólnie podejmujemy ważne decyzje dotyczące funkcjonowania i rozwoju naszej firmy. Taki sposób strategicznego zarządzania działa jak na razie bardzo dobrze i mam nadzieję, że tak będzie nadal.

Dzisiaj Polski Ziemniak jest jedynym podmiotem w Polsce i jednym z nielicznych w Europie skupiającym rolników i firmę rolną, nie będąc oficjalnie grupą producentów rolnych.

W 2021 roku do spółki dołączyła firma Bugaj...

Wszyscy świetnie znamy się na uprawie, wiemy, jak zbierać i jak przechowywać ziemniaki. Nie mielibyśmy też pewnie problemów z ich pakowaniem. To, czego nam brakowało, to doświadczenia związane z dystrybucją. Nie znaliśmy rynku odbiorcy, nie wiedzieliśmy, jakie obowiązują na nim zasady i powiązania, czego oczekują klienci, co jest dla nich najistotniejsze. Dlatego postanowiliśmy zaprosić do spółki kolejnego udziałowca – firmę z takim właśnie doświadczeniem

” Moim największym marzeniem jest to, by ludzie doceniali i szanowali pracę rolnika oraz zaczęli zauważać koszty i ogromne ryzyko, które ponosi na każdym etapie produkcji.



i kompetencjami. Do rozmów o współpracy, a właściwie o wejściu do spółki, zaprosiliśmy kilka podmiotów. Ostatecznie w lutym 2021 roku dołączyła do nas spółka Bugaj, firma rodzinna ze świetnymi referencjami, od 30 lat z powodzeniem działająca na rynku dystrybucji ziemniaków. To był dla nas niezwykle ważny moment. Kamień milowy w rozwoju. To między innymi dzięki temu dzisiaj możemy pochwalić się, że wśród odbiorców naszych ziemniaków są takie sieci jak Jeronimo Martins, czyli Biedronka, Dino czy Polo Market.

Jakie inne momenty były według Pana kluczowe dla spółki?

Polski Ziemniak nie ma jeszcze długiej historii, ale jest przynajmniej kilka wydarzeń, które były dla nas znaczące. Pierwsze, oczywiście po samej decyzji o założeniu firmy, to znalezienie i zakup terenu, o powierzchni 10 ha, który jest w optymalnej odległości od gospodarstw udziałowców spółki i który daje nam możliwości rozwoju na najbliższe 20 lat. Udało się nam taki teren znaleźć w Potęgowie, przy drodze krajowej nr 6, łączącej Gdańsk ze Szczecinem – położenie przy ważnym szlaku komunikacyjnym jest dodatkową zaletą.

Kolejny istotny moment to pozyskanie finansowania na budowę magazynu. Nie obyło się bez nerwów i niepewności. Ziemniaki już rosły, prace budowlane się rozpoczęły i magazyn musiał powstać, a tymczasem banki traktowały nas jak typowy startup, czyli firmę bez historii. Mimo że przecież każdy z udziałowców miał już bogate doświadczenia i historię finansową. Procedury się przeciągały. Bank, z którym negocjowaliśmy kredyt, ciągle nas zwodził. Zaczęliśmy już zalegać w płatnościach



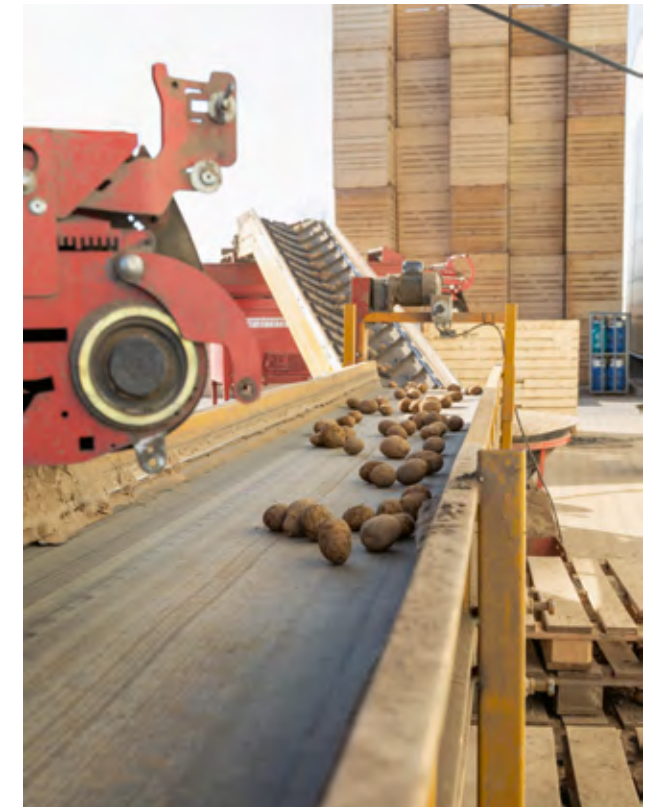
” Gryf Medialny za 2024 rok to dla nas i zaskoczenie, i zaszczyt. Nie spodziewaliśmy się, że zostaniemy dostrzeżeni wśród tylu innych znakomitych firm na Pomorzu.

wykonawcy. Na szczęście inny bank dał wiarę naszej historii oraz biznesplanowi i w końcu uzyskaliśmy finansowanie.

Trzecie ważne wydarzenie miało miejsce jesienią 2023 roku – to wtedy podpisaliśmy umowę na blisko 14 mln zł z funduszy unijnych na budowę przechowalni i pakowni ziemniaków z wyposażeniem stałym. W 2024 roku inwestycja została oddana do użytku i działa pełną parą. Wyposażona jest w linię w pełni automatycznego pakowania – od ważenia przez pakowarkę, napełniacz kartonów, wytrząsacz po paletyzery.

Działalność spółki została doceniona przez patronów medialnych Nagrody Pomorskiej Gryf Gospodarczy. Polski Ziemniak został laureatem tego konkursu, organizowanego przez Pomorską Radę Przedsiębiorczości przy Marszałku Województwa Pomorskiego.

Gryf Medialny za 2024 rok to dla nas i zaskoczenie, i zaszczyt. Nie spodziewaliśmy się, że zostaniemy dostrzeżeni wśród tylu innych znakomitych firm na Pomorzu. Kapituła medialna doceniła nas za dynamiczny rozwój oraz strategiczne inwestycje, które w krótkim czasie umożliwiły spółce osiągnięcie znaczącej pozycji na rynku. Podkreślono też nasze innowacyjne podejście do rolnictwa i dystrybucji oraz znaczenie



dla lokalnej, pomorskiej gospodarki. Nagroda to dla nas również zobowiązanie do dalszego rozwoju. Przed nami ciągle jeszcze wiele wyzwań. Mamy też wiele planów.

Czy może Pan zdradzić, jakie to plany?

Przed wszystkim planujemy rozbudowę sortowni. W tym roku chcemy pozyskać finansowanie i rozpocząć inwestycję. Rok 2026 to jej wyposażenie. A w 2027 roku chcielibyśmy wejść w nowy segment rynku, czyli przetwórstwo. Chodzi przede wszystkim o to, żeby zagospodarować odsorty bez konieczności wożenia ich w inne miejsca. Być może będą to ziemniaki obrane i pakowane albo inny rodzaj częściowo przetworzonego ziemniaka. Obecnie na każdym naszym spotkaniu dyskutujemy na zasadach burzy mózgów, co byłoby najbardziej pożądane przez rynek. Po wybudowaniu dużej sortowni będziemy mieli obecne budynki do adaptacji i wykorzystania do produktów, które będziemy mogli także eksportować. To dla nas niezbędna „kolejna noga”, pozwalająca na przygotowanie sprzedaży, jeżeli w Polsce będzie nadpodaż ziemniaków – a nie możemy podejmować ryzyka związanego z badaniami ziemniaków nieprzetworzonych na eksport z Polski.



Polski Ziemniak mocno zaistniał na branżowej mapie Polski. W tym roku będzie o Was jeszcze głośniejszy, bo już w sierpniu do Potęgowa zjadą wszyscy najważniejsi „ziemniaczani gracze”.

To prawda. 20 i 21 sierpnia gościć będziemy największe wydarzenie w polskiej branży ziemniaczanej, czyli III Ogólnopolskie Targi Ziemniaczane, organizowane przez Stowarzyszenie Polski Ziemniak. Weźmie w nich udział blisko sto firm. Targi to doskonała okazja, by zapoznać się z branżowymi nowinkami, poznać producentów, nawiązać relacje biznesowe. Nie zabraknie oczywiście pokazów pracy maszyn rolniczych. Zapraszam wszystkich zainteresowanych do Potęgowa.

Na koniec chciałabym zapytać Pana o zawodowe marzenie...

Marzę oczywiście o tym, by Polski Ziemniak nadal dynamicznie się rozwijał. Jednak moim największym marzeniem jest to, by ludzie doceniali i szanowali pracę rolnika oraz zaczęli zauważać koszty i ogromne ryzyko, które ponosi na każdym etapie produkcji. To ciężka praca, niezbędna dla każdego z nas, która też ma sprawiać radość i satysfakcję rolnikom.

Tego więc Panu, udziałowcom Polskiego Ziemniaka i innym rolnikom życzę. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Klara Lewandowska

Fot. Karina Przeperska

Nowy rekord Portu Lotniczego Gdańsk

6,7 mln pasażerów w Gdańsku w 2024 roku

W 2024 roku Port Lotniczy Gdańsk obsłużył 6 714 149 pasażerów. To jest o 13,7% więcej niż w 2023. W tym samym czasie było 56 839 operacji lotniczych, więcej o 14,8% niż w 2023.

„Za nami najlepszy rok w historii lotniska. Pobiliśmy rekordy w liczbie obsłużonych pasażerów i wykonanych operacji, wypracowaliśmy najlepszy w historii wynik na sprzedaży. Trend, który w Gdańsku się umocnił, to bardzo dynamiczny rozwój rynku czarterowego. To był główny czynnik wzrostu ruchu w roku 2024” – powiedział Tomasz Kloskowski prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Port Lotniczy Gdańsk w 2024 roku wypracował prawie 20 mln zł zysku netto. Odnotowano prawie 54 mln zł zysku ze sprzedaży, więcej o ponad 9,5 mln zł niż w 2023 roku. Wśród kierunków, które wybierali pasażerowie w ubiegłym roku, w czołówce były: Londyn (525 625 pasażerów), Oslo (476 880) i Kopenhaga (391 607).

Największy udział w ruchu regularnym w 2024 roku miała linia lotnicza Wizz Air – obsłużyła w Gdańsku 45,2% pasażerów, następny był Ryanair (35,2%). Na kolejnych miejscach były Polskie Linie Lotnicze LOT (4,8%) i Lufthansa (4,5%).

Pojawiły się nowe loty na Maderę, do Rzymu Fiumicino, do Walencji, a także na lotnisko Malpensa w Mediolanie (Wizz Air), po kilkuletniej przerwie powróciły loty do Helsinek (Finnair), a Ryanair poleciał do Rzymu Ciampino, do Brindisi i Skelleftea. W grudniu miały miejsce połączenia Jet2com z Manchesteru i Birmingham dla turystów chcących odwiedzić Gdańsk i jarmark bożonarodzeniowy.

W całym 2024 roku były w sumie 92 połączenia w ruchu regularnym z Gdańska, do 25 krajów w Europie, realizowane przez 11 linii lotniczych. W ruchu nieregularnym, głównie czarterowym, lotnisko miało 640 480 pasażerów, więcej o 48,7% niż w roku 2023. Najczęściej turyści latali do Turcji, Egiptu i Grecji.

W 2024 roku na gdańskim lotnisku obsłużono w sumie 11 681 ton cargo, to wzrost o 1,7% w stosunku do 2023.

AKTUALNA SIATKA REGULARNYCH POŁĄCZEŃ Z GDAŃSKA (STYCZEŃ–MARZEC 2025)

Ryanair: Alicante, Barcelona-El Prat, Belfast, Billund, Bristol, Cork, Dublin, Edynburg, Goteborg, Hamburg, Kopenhaga, Kraków, Leeds-Bradford, Londyn-Stansted, Malaga, Malta, Manchester, Mediolan-Bergamo,



Podczas konferencji wyniki prezentował Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk.

Neapol, Oslo-Torp, Pafos, Paryż-Beauvais, Praga, Ryga, Rzym, Skelleftea, Sztokholm-Arlanda, Wenecja, Wrocław

Wizz Air: Aberdeen, Alesund, Alicante, Barcelona El-Prat, Bergen, Dortmund, Eindhoven, Goteborg, Hamburg, Haugesund, Kopenhaga, Larnaka, Leeds-Bradford, Liverpool, Londyn-Luton, Madera, Malaga, Mediolan-Malpensa, Oslo-Gardermoen, Oslo-Torp, Paryż-Beauvais, Reykjavik-Keflavik, Rzym, Stavanger, Sztokholm-Arlanda, Teneryfa, Tromsø, Trondheim, Turku, Walencja, Werona

Warszawa LOT, Amsterdam KLM, Kopenhaga SAS, Frankfurt, Monachium Lufthansa, Bergen, Oslo-Gardermoen Norwegian, Finnair Helsinki. ●

Fot. Anna Rezulak (Kosycarz Foto Press)



Wiceprzewodniczący KE w Grupie Przemysłowej Baltic

Rozmowy o przyszłości europejskiego przemysłu offshore

6 lutego Stéphane Séjourné, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej ds. dobrobytu i strategii przemysłowej, odwiedził zakłady Grupy Przemysłowej Baltic w Gdańsku. Był to istotny przystanek komisarza na drodze do ogłoszenia dokumentu „Clean Industrial Deal”, czyli nowej polityki przemysłowej Unii Europejskiej. Wcześniej Séjourné wizytował kluczowe sektory w Europie, w tym przemysł stalowy w Gandawie (Belgia), chemiczny w Mediolanie (Włochy), baterijny w Rumunii, motoryzacyjny w Stuttgarcie (Niemcy). W wizycie uczestniczyli m.in. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – minister funduszy i polityki regionalnej, Aleksandra Dulkiwicz – prezydent Miasta Gdańska, oraz Radosław Niedzielski – p.o. prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu SA.

Delegacja odwiedziła wyspę Ostrów, historycznie związaną ze Stoczną Gdańską, gdzie zapoznana się z działalnością Grupy Przemysłowej Baltic i jej zakładów. Spotkanie odbyło się w ważnym momencie dla europejskiego przemysłu i polityki energetycznej. Komisja Europejska ogłosiła właśnie założenia Kompassu Konkurencyjności – flagowej inicjatywy mającej doprowadzić do skoku technologicznego i rozwoju europejskiej gospodarki. Jednym z jej filarów jest budowa odporności i bezpieczeństwa ekonomicznego.

WZMOCNIENIE EUROPEJSKIEJ BAZY PRZEMYSŁOWEJ

Uczestnicy spotkania podkreślali, że europejska transformacja gospodarcza zależy od suwerenności technologicznej i odbudowy silnej bazy przemysłowej, czego dobrym przykładem jest dynamicznie rozwijający się rynek morskiej energetyki wiatrowej. W Polsce, gdzie program morskiej energetyki wiatrowej to inwestycje warte dziesiątki miliardów euro, pojawia się szansa na zbudowanie silnego, zintegrowanego łańcucha dostaw, który nie tylko wzmocni polski przemysł, ale także wypełni kluczową rolę w europejskiej strategii reindustrializacji.

„Transformacja energetyczna, a wraz z nią inwestycje w pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych, to obecnie największe wyzwanie dla kreatorów wzrostu gospodarczego w naszym kraju. Korzystając z dziedzictwa, jakim jest Stocznia Gdańska, oraz jej strategicznego położenia, jako Agencja Rozwoju Przemysłu SA tworzymy najnowocześniejsze

zakłady produkcyjne, będące w stanie sprostać wyzwaniom stawianym polskiej i europejskiej energetyce wiatrowej. Niedawne przekazanie dwóch stacji elektroenergetycznych dla pierwszej w polskiej części Bałtyku morskiej farmy wiatrowej oraz budowa fabryki morskich wież wiatrowych tylko potwierdzają, że zarówno Grupa Przemysłowa Baltic, jak i Baltic Towers zaliczane są do ścisłego grona liderów dostawców dla polskiego offshore” – powiedział Radosław Niedzielski, p.o. prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu SA.

„Morska energetyka wiatrowa to jeden z najważniejszych projektów infrastrukturalnych w Europie. Wierzymy, że Polska, z jej potencjałem przemysłowym i strategicznym położeniem, może stać się jego kluczowym filarem. To ogromny rynek, w którym europejskie firmy powinny odegrać znaczącą rolę, jako preferowani dostawcy. Cieszy nas otwartość Komisji Europejskiej na dialog w tych kluczowych kwestiach” – mówi Adam Kowalski, prezes zarządu Grupy Przemysłowej Baltic, i dodaje: „GPB czerpie z wieloletniej tradycji polskiego przemysłu stocznioowego, łącząc je z nowoczesnym podejściem do produkcji i rozwoju przemysłowego. Konsekwentnie budujemy swoją pozycję jako lider krajowy i regionalny, którego celem jest maksymalne zaangażowanie europejskich firm i zasobów w realizację projektów offshore wind, wspierając tym samym rozwój lokalnego przemysłu i wzrost gospodarczy Polski”.

„Transformacja energetyczna i reindustrializacja Europy muszą iść w parze. Inwestowanie w morską energetykę wiatrową to nie tylko kwestia bezpieczeństwa energetycznego, ale także szansa na odbudowę



europejskiego przemysłu i wzmocnienie jego globalnej konkurencyjności. Jako Komisja Europejska będziemy wspierać wysiłki państw członkowskich i przemysłu, aby tworzyć warunki do większej integracji europejskiego łańcucha dostaw i maksymalizacji udziału lokalnych firm w tym strategicznym sektorze” – komentuje Stéphane Séjourné, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej ds. dobrobytu i strategii przemysłowej.

Wizyta Stéphane'a Séjourné w Grupie Przemysłowej Baltic miała miejsce w szczególnym momencie, kiedy Gdańsk stał się gospodarzem spotkania Kolegium Komisarzy Unii Europejskiej z polskim rządem w ramach polskiej prezydencji w Radzie UE.

Fot. Materiały własne

Grupa Przemysłowa Baltic (GPB) to holding skupiający spółki Baltic Operator, Stocznia Gdańska oraz Energomontaż-Północ Gdynia. Misją GPB jest aktywne uczestnictwo w transformacji energetycznej Polski poprzez budowę polskiego łańcucha dostaw w obszarze morskiej i lądowej energetyki wiatrowej, ropy, gazu, wodoru oraz energetyki jądrowej. Spółki zrzeszone w holdingu posiadają szerokie kompetencje i doświadczenie w realizacji skomplikowanych konstrukcji stalowych dla klientów krajowych i zagranicznych. Strategia GPB jest wspierana przez właściciela, Agencję Rozwoju Przemysłu.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

AUTO NAPRAWA ANRO

MIAŁEŚ KOLIZJĘ / AWARIĘ?
CHCESZ ZGŁOSIĆ SZKODĘ?
ZADZWOŃ: tel. 58-522-11-11
tel. 605-696-000 (24h/7)

oferujemy pomoc w zakresie:



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11
www.anro.info

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

[/anrogdansk](https://www.youtube.com/channel/UC...)

Pomorska Koalicja Przemysłu AI i Centrów Przetwarzania Danych (CPD)

6 lutego na Politechnice Gdańskiej odbyło się spotkanie rozpoczynające współpracę w ramach Pomorskiej Koalicji Przemysłu AI i Centrów Przetwarzania Danych (CPD), zainicjowane przez Bałtycki Instytut Transformacji Energetycznej (BETI).

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele administracji publicznej i samorządowej, sektora energetycznego, nauki oraz biznesu. Celem spotkania było określenie głównych założeń i strategii działania Koalicji, która ma na celu uczynienie Pomorza centrum technologii cyfrowych w Polsce.

AI I CPD JAKO KLUCZ DO GLOBALNEJ KONKURENCYJNOŚCI

Transformacja cyfrowa oraz rozwój sztucznej inteligencji i centrów przetwarzania danych to kluczowe obszary światowej gospodarki. Według raportu Draganiego Unia Europejska musi intensyfikować inwestycje w technologie cyfrowe, aby pozostać konkurencyjną na arenie międzynarodowej.

Wprowadzenie zaawansowanych technologii AI oraz rozwój sektora CPD to strategiczne elementy budowania przewag konkurencyjnych w globalnej gospodarce.

Polska, a zwłaszcza Pomorze, ma ogromny potencjał, by stać się centrum tej transformacji. Premier Donald Tusk w swoim inauguracyjnym wystąpieniu podczas prezydencji Polski w Unii Europejskiej w Parlamencie Europejskim, podkreślił konieczność budowy silnej gospodarki opartej na innowacjach cyfrowych i AI jako fundamentu konkurencyjności Polski w XXI wieku. Pomorska Koalicja Przemysłu AI i CPD jest odpowiedzią na to wyzwanie.

ROLA MORZA BAŁTYCKIEGO W TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ I CYFROWEJ

Jednym z kluczowych filarów Pomorskiej Koalicji AI i CPD jest wykorzystanie energii wytwarzanej przez Morskie Farmy Wiatrowe na Bałtyku do zasilania zieloną energią powstającego przemysłu przyszłości. Dzięki odnawialnym źródłom energii oraz nowoczesnym systemom stabilizacji dostaw zielonej energii, Pomorze ma wyjątkową szansę na stanie się liderem europejskiej transformacji cyfrowej, a Morze Bałtyckie – motorem rozwoju konkurencyjności gospodarki UE. Połączenie nowoczesnej infrastruktury energetycznej z dynamicznie rozwijającym się sektorem AI i CPD stwarza niepowtarzalną okazję do budowy silnej, zrównoważonej gospodarki, która będzie motorem innowacji w Europie.

ROLA ENERGA SA W TRANSFORMACJI CYFROWEJ

Podstawą rozwoju AI i CPD jest stabilna i zielona energia. Paweł Olechnowicz, szef grupy roboczej „Pomorski Hub Energetyczny” Zespołu Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG, podkreślił znaczenie stabilnego dostępu do odnawialnych źródeł energii jako kluczowego czynnika sukcesu.

„Transformacja cyfrowa i energetyczna muszą iść w parze. Energa SA jako lider w sektorze energetycznym na Pomorzu, podejmuje działania na rzecz dostarczenia niezawodnej i zrównoważonej energii dla rosnącego sektora AI i CPD. Bez dostępu do zielonej energii, Polska nie stanie się konkurencyjnym graczem na globalnym rynku technologii i usług” – dodaje Sławomir Staszak, prezes Zarządu Energi SA.



Na zdjęciu (od lewej): Sławomir Staszak – prezes Zarządu ENERGA SA, Kazimierz Kleina – senator RP, prof. Krzysztof Wilde – rektor Politechniki Gdańskiej, dr Zbigniew Canowiecki – przewodniczący Zespołu Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG, Paweł Olechnowicz – szef grupy roboczej „Pomorski Hub Energetyczny” Zespołu Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG, Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego, Grzegorz Stanisławski – współzałożyciel Bałtyckiego Instytutu Transformacji Energetycznej.

KLUCZOWE CELE KOALICJI

Podczas spotkania określono trzy główne filary działalności Koalicji:

1. **Budowa nowoczesnej infrastruktury CPD** – wsparcie dla inwestycji w centra danych wykorzystujące OZE.
 2. **Współpraca nauki, biznesu i administracji** – rozwój kompetencji cyfrowych i innowacji w sektorze AI.
 3. **Zwiększenie konkurencyjności Polski** – przyciągnięcie globalnych inwestycji do Pomorza jako europejskiego hubu technologii AI i CPD.
- „Jako Politechnika Gdańska konsekwentnie angażujemy się w projekty, które odpowiadają na kluczowe wyzwania rozwojowe Pomorza. Zarówno Pomorska Koalicja na rzecz Rozwoju Przemysłu Centrów Przetwarzania Danych i AI, jak i działania Zespołu Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG, powołanego w ubiegłym roku, mają wspólny cel – budowę silnej, nowoczesnej gospodarki opartej na wiedzy, technologii i innowacjach. Połączenie potencjału naukowego, biznesowego i administracyjnego daje nam wyjątkową szansę na stworzenie w regionie ekosystemu, który będzie napędzał cyfryzację, zieloną transformację oraz rozwój kluczowych sektorów, takich jak offshore czy logistyka morską.

Cieszę się, że наша uczelnia współtworzy te działania” – podsumowuje prof. Krzysztof Wilde, rektor PG.

Spotkanie zakończyło się uzgodnieniem zasad współpracy pomiędzy uczestnikami, która stanowić będzie pierwszy krok w kierunku realizacji ambitnej strategii cyfryzacji Pomorza i całej Polski.

Bałtycki Instytut Transformacji Energetycznej (BETI) to niezależny think-tank powstały pod koniec 2024 r. To efekt przedstawionego dwa miesiące wcześniej, podczas konferencji Green Energy Tricity, Zielonego Paktu dla Pomorza, strategii dynamicznego rozwoju regionu w oparciu o nowoczesny, przyjazny środowisku, oparty o wykorzystanie nieemisyjnej energii przemysł i usługi. BETI to hub merytoryczny dla wszystkich działań, mających doprowadzić do osiągnięcia określonych w Pakcie celów.

Założyciele Fundacji Bałtycki Instytut Transformacji Energetycznej to uznane autorytety świata biznesu i nauki z Polski i Litwy. Są to: Dariusz Jachowicz, Ewa Kruchelska, Czesław Okińczyc, Paweł Olechnowicz, Dariusz Mikieliewicz, Grzegorz Stanisławski, Janusz Reiter oraz Maciej Strycki (Prezes Zarządu Fundacji). ●

Fot. UMWP

” Jednym z kluczowych filarów Pomorskiej Koalicji AI i CPD jest wykorzystanie energii wytwarzanej przez Morskie Farmy Wiatrowe na Bałtyku do zasilania zieloną energią powstającego przemysłu przyszłości.



3. edycja Wieczoru Biznesu w Rumi Networking, magia i doskonała zabawa

Za nami kolejna, już 3. edycja Wieczoru Biznesu w Rumi, która odbyła się w Hotelu Faltom w ostatnią sobotę karnawału 2025. Na zaproszenie Michała Pasiecznego, burmistrza Rumi, i Agnieszki Rodak – prezeski Rumia Invest Park, przybyli przedstawiciele rumskich i regionalnych przedsiębiorców, firm związanych z morską energetyką wiatrową, instytucji otoczenia biznesu i samorządu.

Po oficjalnej części wieczoru goście zostali wprowadzeni w niezwykły świat iluzji dzięki pokazowi Tomasza Juszy. Nawet sceptycy zastanawiali się, jak to możliwe! Gwiazdą wieczoru był Cezary Pazura, znakomity aktor i kabareciarz, który przez godzinę swoim błyskotliwym występem dostarczał publiczności niezliczonych powodów do śmiechu.

Jednym z elementów wieczoru było stoisko Urzędu Miasta Rumi promujące IV edycję akcji „Zieleń na mur-beton”, dzięki której przy najbardziej ruchliwych chodnikach i ulicach posadzono już łącznie prawie 200 drzew i blisko 500 krzewów. Przedsiębiorcy mieli szansę zadeklarować uczestnictwo swojej firmy w tej ekologicznej akcji miejskiej. Stałym punktem programu Wieczoru Biznesu jest loteria wizytówkowa z fantami ufundowanymi przez gości.

Wieczór Biznesu to jednak przede wszystkim spotkanie integrujące przedsiębiorców z Rumi i regionu, dające możliwość nawiązania wartościowych, biznesowych relacji.

Tegoroczną edycję jako partnerzy wspierali: Agencja Rozwoju Pomorza SA oraz Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: minister Agnieszka Majewska, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców oraz Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, którzy również swoją obecnością uświetnili ten wyjątkowy wieczór.

Po raz kolejny Wieczór Biznesu udowodnił, że Rumia to miasto przyjazne przedsiębiorcom, otwarte na współpracę i wspierające rozwój przedsiębiorczości. ●

Fot. Materiały własne





Uroczyste pożegnalne spotkanie konsul generalnej Cornelii Pieper

31 stycznia na zaproszenie Cornelii Pieper, konsul generalnej Niemiec w Gdańsku, w sopockiej restauracji L'Entre Villes odbyło się wyjątkowe pożegnalne spotkanie z udziałem gości z Polski i Niemiec.

Wśród zaproszonych gości byli m.in.: wiceminister spraw zagranicznych Marek Prawda, prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek, prezydent Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydent Gdańska Monika Chabior, burmistrz Malborka Marek Charzewski, była wiceminister sprawiedliwości Niemiec Sabine Leutheusser-Schnarrenberger i sekretarz stanu Heiko Mirass. Korpus dyplomatyczny reprezentowany przez prezidenta Stowarzyszenia

Konsulów Honorowych w Polsce konsula honorowego Bułgarii Jana Strawińskiego podarował Cornelii prezent szczególny – certyfikat na gwiazdę w kopule Bazyliki Mariackiej w Gdańsku. Pan Jan Strawiński wręczył certyfikat, mówiąc: „Droga Kornelio, obyś na zawsze była w Gdańsku”.

Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec w Gdańsku, odchodzi ze stanowiska po 11 latach. W swojej pracy starała się zintensyfikować relacje między polskimi i niemieckimi samorządami, biznesem,



instytucjami kultury oraz wspierać wymiany młodzieżowe. Kształtowały ją takie postaci, jak Lech Wałęsa i Władysław Bartoszewski, których zdjęcia ma w swoim biurze w gdańskim Konsulacie Generalnym Niemiec. W polityce niemieckiej wzorem dla niej był Hans-Dietrich Genscher – wieloletni szef niemieckiej dyplomacji, zwłaszcza w kluczowych dla zjednoczenia Niemiec latach 90. Jego wizerunek także ma w swoim gabinecie.

Cornelia Pieper mówi, że Gdańsk – obok Halle, gdzie się urodziła, i Berlina, gdzie pracowała – jest trzecim najważniejszym miastem w jej życiu. „Ale moje serce na zawsze zostaje w Gdańsku, mieście wolności i solidarności” – powiedziała podczas uroczystości. Po skończonej funkcji w Gdańsku Cornelia Pieper skupi się na pracy jako przewodnicząca dla Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie oraz Polsko-Niemieckiej Fundacji na Rzecz Nauki. ●

Fot. Andrzej Basista

AI w produkcji wideo Jak sztuczna inteligencja zmienia branżę?

Czy algorytmy zastąpią działy wideo? Jak AI wpływa na scenariusze, efekty wizualne i analizę skuteczności wideo? A przede wszystkim – jak twoja firma może wykorzystać te technologie, by zwiększyć efektywność i wyróżnić się na rynku? Popatrzmy razem na nowe narzędzia. Postaram się pokazać ci konkretne przykłady zastosowań i sprawdzimy, na ile AI rzeczywiście zmienia zasady gry w produkcji wideo.

Rewolucja w tworzeniu i wykorzystywaniu wideo?

Sztuczna inteligencja wkracza do branży filmowej i marketingowej z impetem. Automatyczny montaż, poprawa jakości obrazu, generowanie realistycznych głosów lektorskich czy nawet tworzenie wideo bez użycia kamery – to wszystko już się dzieje. Firmy, które na co dzień wykorzystują wideo do promocji i sprzedaży, zaczynają dostrzegać, że AI może nie tylko przyspieszyć pracę, ale też obniżyć koszty i zwiększyć kreatywne możliwości.

Czas oswoić się z AI i nauczyć się z niej korzystać, bo ignorowanie tej technologii może oznaczać zostanie w tyle. Jak możesz z tego skorzystać?

Preprodukcja (przygotowanie)

Chcesz publikować wideo, ale nie wiesz o czym? Prawdopodobnie twoja konkurencja ma już gotowy zestaw pomysłów, który stworzyła z pomocą AI. Sprawdź koniecznie Gemini od Google, ChatGPT od OpenAI, Jasper czy Copy.ai. Te aplikacje potrafią generować kompletne szkice scenariuszy, podsuwać kreatywne koncepcje i dostosowywać ton komunikacji do odbiorców.

✅ PRZYKŁAD

Jako marketer firmy technologicznej chcesz nagrać serię filmów edukacyjnych o cyberbezpieczeństwie. Po podaniu kilku kluczowych tematów, chatbot generuje konspekt odcinków i proponuje wstępne skrypty. Dzięki temu nie zaczynasz od zera, tylko dopracowujesz gotowe pomysły i dopasowujesz je do specyfiki firmy i grupy odbiorców.

Produkcja (nagranie)

Sztuczna inteligencja nie tylko pomaga w planowaniu wideo, ale także znacząco usprawnia sam proces produkcji. Od inteligentnych kamer po deepfake i lepsze efekty specjalne – AI totalnie zmienia sposób, w jaki

Czy algorytmy ZASTĄPIĄ działy wideo?



Patrycja Dendor:
Ekspertka marketingu
wideo. Co-founderka i CEO
Luminaris. Pracowała m.in. dla
AE Networks, Electrolux,
Airbus, Bain & Company, czy
Kancelarii Senatu. Promuje
komunikację wideo jako
skuteczną formę osiągania
celów biznesowych.

powstają filmy – zarówno te kinowe, jak i te małe, które codziennie oglądamy na swoich telefonach.

AI W KAMERACH I SPRZĘCIE

Może się nad tym nie zastanawiasz, ale na co dzień już korzystasz z AI. Robisz zdjęcia telefonem? Urządzenie automatycznie poprawia obraz, wygładza cerę, wyszczupla twarz albo zwiększa ostrość lub doświetla kadr. Nowoczesne kamery korzystają z AI, by ułatwić operatorom pracę. Funkcja **autotrackingu** śledzi obiekty w czasie rzeczywistymi eliminuje konieczność ręcznego sterowania kadrem. Stabilizatory automatycznie korygują drgania, a algorytmy redukcji szumów poprawiają jakość nagrania nawet w trudnych warunkach oświetleniowych.

✅ PRZYKŁAD

Nagrywasz filmy w swoim biurze, ale nie masz profesjonalnego green screena. Skorzystaj z Zoom Virtual Background AI lub Runway ML, by automatycznie usunąć tło i dodać profesjonalnie wyglądające otoczenie, np. futurystyczne studio lub plażę.

GENEROWANIE REALISTYCZNYCH UJĘĆ WIRTUALNYCH I DEEPFAKE
AI umożliwia tworzenie realistycznych postaci i scen bez użycia kamer. Narzędzia jak DeepFaceLab czy Synthesia potrafią generować twarze, zmieniać ruchy ust w dubbingu i odtwarzać nieistniejące ujęcia. To otwiera nowe możliwości w reklamie, ale też budzi pytania o etykę deepfake...

✅ PRZYKŁAD

Firma produkcyjna chce nagrać reklamę bez angażowania aktora. Dzięki aplikacji tworzy wirtualnego prezentera, który mówi w 10 językach, co skraca czas i koszty nagrania. (WOW)

Postprodukcja (montaż)

Do tej pory było żmudnym procesem, czyli przeglądanie materiału, selekcja ujęć, wybór właściwych kadrów – tu też AI pomaga zaoszczędzić czas i skupić się na innych zadaniach.

AUTOMATYCZNY MONTAŻ I EDYCJA

AI potrafi analizować surowy materiał i automatycznie montować klipy według rytmu muzyki, emocji w nagraniu czy wybranego stylu. **Magisto** (od Vimeo) generuje gotowe filmy na podstawie kilku przesłanych ujęć, a **Adobe Sensei** wspiera edycję w Premiere Pro, automatyzując



kadrowanie i dostosowanie formatów do różnych platform. Z kolei **Runway ML** pozwala na zaawansowaną edycję wideo online, bez konieczności posiadania drogiego oprogramowania.

KOREKCJA KOLORU

Nie masz materiału w 4K? AI go podciągnie. **Topaz Video Enhance AI** pozwala na upscaling wideo do 4K lub 8K, zachowując detale i ostrość. **DaVinci Resolve AI Tools** automatycznie koryguje kolory i balans bieli, analizując otoczenie na ujęciach. **Neat Video** skutecznie zredukuje szumy, co uratuje filmy nagrywane w słabych warunkach oświetleniowych.

GENEROWANIE NAPISÓW, TŁUMACZEŃ I DUBBINGU

Dzięki AI filmy mogą łatwo docierać do globalnej widowni. **Descript** automatycznie transkrybuje i edytuje nagrania głosowe, pozwalając nawet na poprawianie błędów w wypowiedziach poprzez edycję tekstu. **Synthesia** generuje realistyczny dubbing w wielu językach, a **Deepdub** umożliwi profesjonalne podkładanie głosu bez angażowania lektorów. Sztuczna inteligencja zmienia postprodukcję – teraz szybciej, taniej i prościej można osiągnąć profesjonalny efekt.

Publikacja

Samo stworzenie świetnego filmu to dopiero połowa sukcesu. Druga połowa to sprawić, by trafił do odpowiednich odbiorców i faktycznie ich zaangażował. W tym też pomaga sztuczna inteligencja, analizując dane, optymalizując treści i dostosowując je do każdej platformy.

PERSONALIZACJA TREŚCI

Algorytmy YouTube, TikToka czy LinkedIna analizują setki parametrów, by podsuwać widzom treści, które ich najbardziej interesują. AI bierze pod uwagę historię oglądania, interakcje, lokalizację, a nawet pory aktywności użytkowników. Możesz skorzystać z TubeBuddy i VidIQ, które pomagają analizować trendy, optymalizować słowa kluczowe i sugerować treści, które mają największe szanse na viral.

AI W ANALIZIE SKUTECZNOŚCI – MINIATURY, TYTUŁY I CTA

AI potrafi testować różne wersje miniatur, tytułów i opisów, by sprawdzić, które działają najlepiej. Canva AI generuje miniatury oparte na analizie trendów, a Headline Studio od CoSchedule ocenia skuteczność tytułów pod kątem klikalności. Z kolei ChatGPT może pomóc w tworzeniu angażujących wezwań do działania (CTA), które skuteczniej przyciągną widzów do interakcji.

AUTOMATYCZNE REKOMENDACJE FORMATÓW I DŁUGOŚCI TREŚCI

Każda platforma ma swoje wymagania – na TikToku sprawdzają się szybkie, dynamiczne formaty, a na LinkedIn bardziej merytoryczne treści. AI w Adobe Premiere Pro Auto Reframe automatycznie dostosowuje format wideo do różnych platform, a Opus Clip generuje krótkie wersje dłuższych filmów, idealne do publikacji w mediach społecznościowych. Dzięki AI nie musisz zgadywać, co zadziała – możesz podeprzeć się danymi i dostarczać treści wideo, które rzeczywiście angażują Twoją widownię.

Podsumowanie

O AI mówią wszyscy. Każdy z nas korzysta na co dzień ze sztucznej inteligencji, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Jednak pierwszym krokiem w świadomym używaniu AI jest zastanowienie się nad tym, na ile i w jaki sposób chcesz, by twoja marka, twoja firma, korzystała ze sztucznej inteligencji. Warto pochylić się nad tym, by wszystkie treści stworzone przez AI były weryfikowane przez specjalistę. Nie chcesz przecież publikować materiałów z oczywistymi błędami. Niech AI będzie pomocnikiem, asystentem, który podpowiada, pomaga, ale zawsze jest sprawdzany. Halucynacje AI mogłyby w innym przypadku sporo namieszać i odniesiesz skutek odwrotny od oczekiwanego.

Fot. Luminaris





Gdańskie noble

Już po raz 37. wręczono Nagrody Naukowe Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Podczas uroczystości w Ratuszu Głównego Miasta wyróżnienia odebrali: prof. dr hab. Rafał Dziadziuszko, za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie diagnostyki, prognostyki i leczenia nowotworu płuc oraz prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek, za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie filozofii wychowania oraz konceptualizację relacji między kulturą, polityką, tożsamością i edukacją.

„Coroczne wręczenie Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza jest świętem nie tylko dla laureatów, uczelni, ich środowisk naukowych i rodzin, ale i dla miasta, bo fetuje wybitnych obywateli” – mówiła Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska. „W tym roku tak szczęśliwie się składa, że laureaci sprawiedliwie obdzielają nas dwoma dobrostanami – ciała i duszy. Dziękuję, Panowie Profesorowie, za trud Waszej pracy naukowej, która czyni nasze życie lepszym, za wychowywanie kolejnych pokoleń, bo badania nie obędą się przecież bez kontynuatorów, wreszcie za sławienie polskiej, gdańskiej nauki.”

NAGRODY ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA NAUKOWE

Nagroda Naukowa przyznawana jest przez prezydenta Gdańska na wniosek dwóch kapituł, którym przewodniczą prezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku (w dziedzinie nauk ścisłych oraz przyrodniczych) oraz prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych). W skład kapituły nagrody wchodzi także rektorzy państwowych wyższych uczelni w Gdańsku, przedstawiciel prezydenta Gdańska, dotychczasowi laureaci nagrody oraz przedstawiciel gdańskich niepublicznych uczelni wyższych.

Każdy z laureatów otrzymał dyplom, statuetkę Heweliusza autorstwa prof. Jana Szczypki oraz nagrodę finansową w wysokości 25 000 zł brutto. Uroczystość co roku odbywa się w okolicach rocznicy urodzin, a także śmierci astronoma, które przypadają na 28 stycznia.

KATEGORIA NAUK ŚCISŁYCH I PRZYRODNICZYCH

W kategorii nauk przyrodniczych i ścisłych uhonorowany został prof. dr hab. Rafał Dziadziuszko, za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie diagnostyki, prognostyki i leczenia nowotworu płuc. **Prof. dr hab. Rafał Dziadziuszko** – profesor medycyny, specjalista w dziedzinie onkologii klinicznej oraz radioterapii onkologicznej, kierownik Kliniki Onkologii i Radioterapii i Centrum Badań Klinicznych Wczesnych Faz Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Laudację wygłosił prof. dr hab. Krzysztof Narkiewicz.

KATEGORIA NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

W kategorii nauk humanistycznych i społecznych Nagroda Naukowa Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza trafiła do prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek, za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie filozofii wychowania oraz konceptualizację relacji między kulturą, polityką, tożsamością i edukacją. **Prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek** – pedagog, profesor nauk humanistycznych, emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Absolwent pedagogiki na UG, doktorat obronił w 1990 r., habilitację uzyskał w 1994 r., a tytuł profesora w 2000 r. Doktor honoris causa Linköping University w Szwecji.

Laudację wygłosił prof. dr hab. Jerzy Błażejowski, przewodniczący kapituły w kategorii nauk humanistycznych i społecznych, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. ●

Fot. Grzegorz Mehring (www.gdansk.pl)

Sprawdzam

Coraz częściej dopadają mnie sytuację, że mówię sama sobie: sprawdzam. A więc sprawdzam, czy ktoś słucha lub ogląda coś rzeczywiście czy tylko w przyspieszeniu. Czy skrokuje tylko i pozornie zajmuje się sprawą, czy jednak chce poświęcić jakiemuś problemowi dłuższą chwilę. Ostatnio ze zdziwieniem zobaczyłam na jednym z portali, niby opiniotwórczym, informację, że jak nie mam czasu na czytanie, to portal mi streści tekst, że bym nie musiała się fatygować samodzielnie. Bo może mnie głowa rozboli i co wtedy. Sprawdzam. Streszczenie było beznadziejne. Martwi mnie, że nasza uważność na coś, na kogoś, na sprawę toczy się mimo chodem. Rozumiem. Natłok informacji i zdarzeń zalewa ludzi (czasami niczym krew) i skupić się jest coraz trudniej. Słowem towarzyszy nam – mnie, panu, pani, państwu swoista nieuwaga. Dlaczego? Bo równocześnie dzieje się zbyt wiele, bo jesteśmy przeładowani informacjami, bo uważamy, że nie warto się skupiać, skoro i tak za chwilę minie to, co wymagało dopiero co naszej uwagi. Takie wątpliwości dopadły mnie przy kolejnych rozmowach, lekturach, spotkaniach. Mam ich zawodowo sporo, więc doświadczam tego pozornego zainteresowania nader często. Dochodzi do tego – zazwyczaj – pozorna troska. Sprawdzam. Zgadza się i powtarza. Pesymizm? Nie. Po prostu reality show.

Ostatnio goni mnie pustka. A to już za sprawa odchodzących, czyli umierających osób, które znałam, z którymi się spotykałam, pracowałam, rozmawiałam, dyskutowałam, czasami polemizowałam. Żegnam ich w sobie. Pozostają niezamazane twarze (na razie), sytuacje, które się wyświetlają niczym kadry filmowe, spóźnione, bo nieodbyte spotkania. Sprawdzam. Nawet w kalendarzu były jakieś plany, żeby się zobaczyć, tylko trzeba było dograć terminy. Ale się nie udało, tak jakoś mignął ten czas. Warto wyostrzyć swoją uwagę. Powtarzam sobie to już w tym miesiącu po raz piąty, za każdym razem, gdy dochodzi wiadomość, że znowu moja pustka się powiększyła.

Marzec pod koniec miesiąca ma święto, które lubię szczególnie – czyli międzynarodowy dzień ludzi teatru. Czytane orędzia na prawie wszystkich teatralnych scenach – pełne szlachetnych i wzniosłych myśli – są niczym pyszna przekąska przed daniem głównym, czyli zazwyczaj przed spektaklem. A dodatkowo oczywiście dobry moment, by nagrodzić osobowości życia teatralnego. Trzeba przyznać, że Gdańsk ma ostatnio szczęście, bo zespół Teatru Wybrzeże naprawdę doborowy, z gwiazdami pierwszej wielkości (Dorota Kolak, Katarzyna Figura, Mirosław Baka) i z bardzo dobrą, zdolną młodzieżą – zarówno tą po trzydziestce, jak i tą dopiero co po szkołach teatralnych. A sam dyrektor Adam Orzechowski w marcu odebrał nagrodę imienia Zygmunta Hübnera przyznawaną Człowiekowi Teatru za działalność zgodną z myślą i działaniami Zygmunta Hübnera. A warto przypomnieć, że był to również reżyser Teatru Wybrzeże, który „bawił” u nas zawodowo kilka razy, zawsze zostawiając swój znaczący ślad artystyczny. Choćby prapremierową reżyserią sztuki Witkacego



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, wykładowczyni i mentorka.

„Szewcy”, którego to przedstawienia cenzura nie wypuściła na sopocką scenę teatru. A było to 12 października 1957 roku. Hübner czuł politykę. I wiedział, że konfrontacja z polityką to ostre doświadczenie, ale robił taki teatr, który się wtrącał. Wtrącał się w ten polski świat rządzony byle jak. To właśnie jeden z tych spektakli z pierwszego okresu Hübnera w Teatrze Wybrzeże. A potem była wielka realizacja „Ulissesa” Jamesa Joyce’a na podstawie tłumaczenia Macieja Słomczyńskiego. Prapremiera polska odbyła się na gdańskiej scenie 14 lutego 1970 roku. W rolach głównych niezapomniani: Stanisław Igar w roli Leopolda Blooma i Halina Winiarska jako Molly Bloom. Ten spektakl grano przez ponad trzy lata przy pełnej widowni. Ze statystyk wynika, że zagrano go 90 razy dla 50 tysięcy widzów. Tym razem Hubner zwyciężył. Sprawdzalam, bo widziałam to przedstawienie nawet dwa razy. Sprawdzalam wielkość i sens teatru. Tym bardziej się cieszę, że nagrodę im. Zygmunta Hübnera wręczono w tym roku dyrektorowi Teatru Wybrzeże. Taki honor zobowiązuje.

Marzec to też początek wiosny. I nie muszę tego sprawdzać. Budzi się wyraźnie zielone życie. W moim ogrodzie przebiśniegi i krokusy przekwitły, małe żonkile mają się dobrze, czekam na białe narcyzy. Sprawdzam, wyszły z ziemi. Tulipany też liczą centymetry zielonego wzrostu. Jak zakwitną kolorowymi kępami nie będę umiała ich ścinać do wazonu. Wolę je w ogrodzie.

Sprawdzona wiosna, bo powtarzalna, ułatwi pokonywanie nieuwagi. Z moją pustką wiosna nie powalczy, pustka mnie już nie opuści. Ale zawsze, kiedy potrzebuję wsparcia mogę poczytać albo pójść do teatru. Wiem, bilety trudno upolować To już sprawdziłam. ●



Agnieszka Majewska, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców

Pakiet Omnibus *zmienia* *zasady gry w ESG*

Czy raportowanie ESG stanie się kolejnym biurokratycznym wyzwaniem dla przedsiębiorców? A może jednak szansą na budowanie bardziej transparentnego biznesu? Unia Europejska wprowadza nowe przepisy, które zmieniają sposób, w jaki firmy muszą ujawniać swój wpływ na środowisko, społeczeństwo i ład korporacyjny.

Dla dużych korporacji jest to naturalny kierunek rozwoju, ale dla sektora MŚP nowe wymogi mogą oznaczać poważne wyzwania operacyjne i finansowe. W odpowiedzi na te obawy w lutym Komisja Europejska ogłosiła pierwszą falę uproszczeń Pakietu Omnibus, mającą na celu zmniejszenie obciążeń administracyjnych. Jakie zmiany niesie ta regulacja i co oznacza dla firm?

Pakiet Omnibus to zestaw unijnych regulacji, które mają na celu wzmocnienie ochrony konsumentów oraz zwiększenie przejrzystości rynku. Jego założenia wynikają z potrzeby dostosowania przepisów do dynamicznie zmieniającego się otoczenia biznesowego, w tym do rosnącej roli zrównoważonego rozwoju. Pakiet został opracowany przez Komisję Europejską jako odpowiedź na rosnące oczekiwania wobec firm w zakresie odpowiedzialności społecznej, ochrony środowiska i ładu korporacyjnego. W kontekście raportowania ESG wprowadza nowe obowiązki dotyczące transparentności działalności przedsiębiorstw oraz ujawniania informacji o ich wpływie na otoczenie.

Warto jednak podkreślić, że Komisja Europejska, zdając sobie sprawę z wyzwań stojących przed przedsiębiorcami, ogłosiła pierwszy pakiet uproszczeń Omnibus. Nowe rozwiązania mają na celu zmniejszenie obciążeń administracyjnych i uproszczenie procedur, które wcześniej były zbyt skomplikowane dla wielu podmiotów. Najważniejsze zmiany obejmują ułatwienia w sprawozdawczości, eliminację zbędnych formalności oraz uproszczenie procedur raportowania ESG, co ma szczególne znaczenie dla sektora MŚP.

NOWE WYMOGI W RAPORTOWANIU ESG

Pakiet Omnibus wprowadza istotne zmiany w zakresie raportowania niefinansowego, zobowiązując firmy do bardziej szczegółowego ujawniania informacji na temat zrównoważonego rozwoju. Dotyczy to m.in. wpływu działalności na zmiany klimatyczne, zarządzania ryzykiem środowiskowym oraz strategii redukcji emisji. Przedsiębiorstwa muszą również przedstawiać dane na temat warunków pracy, równości płci i relacji ze społecznością lokalną, co stanowi rozszerzenie dotychczasowych wymogów sprawozdawczych.

Dzięki uproszczeniom wprowadzonym przez Komisję Europejską, działalności szczególnie te z sektora MŚP mogą skorzystać z nowych, mniej skomplikowanych procedur raportowania. Ma to na celu zmniejszenie nadmiernych wymagań administracyjnych, które często stanowiły barierę dla mniejszych firm. Zmiany te powinny ułatwić zgodność z regulacjami ESG, jednocześnie pozwalając przedsiębiorcom skupić się na realnym wpływie swojej działalności na środowisko i społeczeństwo.

WYZWANIA DLA MŚP W IMPLEMENTACJI PAKIETU OMNIBUS

Chociaż duże korporacje od lat wdrażają strategię ESG, dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw obowiązek raportowania może stanowić duże obciążenie administracyjne. Wielu przedsiębiorców nie dysponuje wystarczającymi zasobami do analizy i zbierania danych ESG w sposób systematyczny i zgodny z nowymi wytycznymi.

Dodatkową trudnością jest brak jednoznacznych wytycznych co do zakresu raportowania w przypadku mniejszych podmiotów. Wiele firm zastanawia się, jakie konkretne dane powinny być uwzględnione,

jak je gromadzić oraz jakie konsekwencje niesie za sobą ewentualne niespełnienie nowych wymogów. Właśnie w tym miejscu pierwsza fala uproszczeń w ramach Pakietu Omnibus ma niebagatelne znaczenie, eliminując zbędne obowiązki i ułatwiając raportowanie.

REGULACJE ESG W PRAKTYCE

Aby zobrazować konsekwencje Pakietu Omnibus dla różnych firm, warto przytoczyć dwa skrajne przypadki. Pierwszy to duża międzynarodowa korporacja z sektora technologicznego, która już od lat prowadzi szczegółową politykę ESG. Firma posiada specjalistyczne zespoły ds. raportowania, zaawansowane narzędzia analityczne oraz rozbudowane struktury monitorujące wpływ jej działalności na środowisko i społeczeństwo. Dostosowanie się do nowych wymogów oznacza dla niej jedynie dostosowanie procedur i niewielkie zmiany w sposobie gromadzenia danych.

Zupełnie inną sytuację ma mały rodzinny zakład produkcyjny, który do tej pory nie prowadził żadnej szczegółowej ewidencji dotyczącej wpływu na środowisko ani strategii społecznych. Dla takiej firmy konieczność wdrożenia nowego systemu raportowania oznacza dodatkowe koszty, konieczność zatrudnienia specjalistów lub korzystania z zewnętrznych usług doradczych. W skrajnych przypadkach może to oznaczać nawet rezygnację z działalności na większą skalę z powodu nadmiernych wymagań regulacyjnych. W kontekście tych wyzwań uproszczenia wprowadzone przez Komisję Europejską mogą pomóc firmom lepiej dostosować się do nowych realiów i uniknąć nadmiernych obciążeń.

KONIECZNOŚĆ DALSZEGO WSPARCIA DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

Aby zapewnić skuteczne wdrożenie Pakietu Omnibus w zakresie ESG, konieczne jest dalsze wsparcie dla sektora MŚP. Powinno ono obejmować zarówno szkolenia, jak i dostęp do uproszczonych narzędzi raportowania, które ułatwią dostosowanie się do nowych regulacji. Potrzebne jest także stworzenie jasnych wytycznych, które pomogą przedsiębiorcom zrozumieć, jakie informacje są kluczowe dla raportowania ESG oraz jakie praktyki mogą wdrożyć, aby skutecznie spełniać nowe wymagania.

Ważnym elementem będzie także monitorowanie skuteczności wprowadzonych uproszczeń oraz dalsze konsultacje z sektorem przedsiębiorstw. Warto również zwrócić uwagę na możliwość współpracy z organizacjami doradczymi, które mogą pomóc w opracowaniu strategii ESG dostosowanej do specyfiki danej branży.

Pakiet Omnibus stanowi krok w stronę większej transparentności biznesu i odpowiedzialności środowiskowej oraz społecznej. Jednak jego implementacja musi uwzględniać realia, w jakich działają mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa. Pierwsza fala uproszczeń tworzy przestrzeń do zmniejszenia obciążeń administracyjnych i dostosowania regulacji do rzeczywistych możliwości firm. Niezmiernie ważne jest znalezienie równowagi pomiędzy wymaganiami regulacyjnymi a możliwościami przedsiębiorstw, aby nowe obowiązki nie stały się barierą, lecz narzędziem wspierającym zrównoważony rozwój biznesu. ●

r.pr. Agnieszka Majewska,
Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców



Na scenie Teatru Miejskiego prezydent Gdyni Aleksandra Kosiołek i przewodniczący Rady Miasta Gdyni - Tadeusz Szemiota.

Urodziny Gdyni

99 lat temu – dokładnie 10 lutego 1926 roku – Gdynia otrzymała prawa miejskie. Jednym z tradycyjnych elementów tych obchodów była uroczysta sesja Rady Miasta Gdyni, która odbyła się w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza. Podczas sesji wręczono medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego „Za wybitne zasługi dla Gdyni” oraz nagrody „Czas Gdyni”. W tym roku przyznano również honorowe obywatelstwo naszego miasta. Otrzymał je profesor Norman Davies. Uroczystość poprowadził Tadeusz Szemiota, przewodniczący Rady Miasta Gdyni, w towarzystwie prezydent Aleksandry Kosiołek.

Na urodzinową sesję licznie przybyli zaproszeni goście, m.in. przedstawiciele województwa pomorskiego, parlamentarzyści oraz wiceprezydenci Gdyni: Oktawia Gorzeńska, Rafał Geremek, Bartłomiej Austen i Maciej Zielenka, a także gdyńscy radni i przedstawiciele innych samorządów. Na widowni zasiedli także rektorzy gdyńskich uczelni, przedstawiciele środowisk nauki i edukacji, kombatancki, członkowie organizacji pozarządowych, ludzie ze świata sportu, kultury i mediów, a razem z nimi gość specjalny – Hanna Wenda-Uszyńska, wnuczka inżyniera Tadeusza Wendy.

„Dzisiaj rozmawialiśmy o tym, jak Gdynia powstawała, jak się rodziła i jak ją budowaliśmy. I chyba największa refleksja jest taka, że pomimo, że to dopiero 99 lat, to jednak kawał historii za nami. Ale musimy też patrzeć w przyszłość. Przed nami ogromne wyzwania. Setne urodziny

Gdyni, więc wszyscy bierzemy się do ciężkiej pracy” – mówiła Aleksandra Kosiołek, prezydent Gdyni.

„Nie wszystkie miasta mają to szczęście, że są w stanie dokładnie określić, którego dnia należy obchodzić urodziny. Ale my jesteśmy miastem młodym, więc w annałach historii ta data nie zaginęła i wiemy, że 10 lutego to jest dzień nadania praw miejskich naszemu miastu. I dzisiaj wyjątkowa 99. rocznica, ostatni raz dwucyfrowa, więc nasze myśli siłą rzeczy zmiernają w kierunku stulecia i przygotowaliśmy do tych wspaniałych obchodów” – dodał Tadeusz Szemiota, przewodniczący Rady Miasta Gdyni.

Medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego wręczono po raz trzydziesty pierwszy. To wyróżnienie jest wyrazem szczególnego uznania za wybitne zasługi dla rozwoju miasta i portu oraz za rozślawianie Gdyni w kraju i na świecie. Radni co roku przyznają trzy takie medale. Trafiają one



Profesor Maria Jolanta Sołtysik odbiera Medal im. E. Kwiatkowskiego i kwiaty z rąk prezydent Aleksandry Kosiołek i przewodniczącego RMG Tadeusza Szemiota.



Beata Koniarska, wiceprezes PGZ Stocznia Wojennej, prezydent Aleksandra Kosiołek i przewodniczący Tadeusz Szemiota.



Janusz Jaroński (w środku), prezydent Aleksandra Kosiołek i przewodniczący Tadeusz Szemiota.



Prezes pracowni Art Projekt K&M Jarosław Krause, rektor Uniwersytetu Morskiego prof. dr hab. inż. Adam Weintrit, prezydent Aleksandra Kosiołek i przewodniczący Tadeusz Szemiota.



Na zdj. (od lewej): wicewojewoda pomorski Emil Rojek, prezydent Gdyni Aleksandra Kosiołek, wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz i przewodniczący RMG Tadeusz Szemiota.

do firm, organizacji, ale przede wszystkim do ludzi – osób, które swoją pomysłowością, osobowością, energią i charyzmą wpływają na rozwój Gdyni. Tak jak jej historyczni budowniczy.

W tym roku medale otrzymali:

- profesor Maria Jolanta Sołtysik – architekt, historyk architektury, profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej, gdyńianka od trzeciego pokolenia,
- Leszek Kajetan Kilanowski – żeglarz, sportowiec oraz nauczyciel i popularyzator żeglarstwa,
- Janusz Jaroński – wieloletni prezes Portu Gdynia i skuteczny menadżer.

Do grona Honorowych Obywateli Miasta Gdyni dołączył profesor Norman Davies. To światowej sławy historyk, którego prace rozstawiły historię Polski na całym świecie. Jego dzieła, które znajdziemy w bibliotekach, księgarniach i na uczelniach wszystkich kontynentów, promują również Gdynię – jako miejsce historycznie ważne i symboliczne. Zresztą związek profesora z Gdynią ma charakter wyjątkowo osobisty i trwa już ponad pół wieku. Podczas uroczystej sesji laudację wygłosiła radna Monika Strzałkowska.

Nagroda „Czas Gdyni” została ustanowiona 25 października 1995 roku. Przyznaje się ją w dwóch kategoriach: **inwestycja** i **architektura**. W tym roku nagrodę w kategorii Inwestycja otrzymały PKP Polskie Linie Kolejowe – za budowę, przebudowę i rozbudowę układów torowych, skutkujących poprawą dostępu kolejowego do Portu Gdynia.

Z kolei wyróżnienia w tej kategorii trafiły do:

- Polskiej Grupy Zbrojeniowej Stocznia Wojenna – za budowę hali kadłubowej, hali produkcyjnej oraz budynku socjalno-administracyjnego z zagospodarowaniem terenu, rozbudową i przebudową nabrzeża, placów składowych i dróg wewnętrznych wraz z budową, przebudową i likwidacją infrastruktury technicznej towarzyszącej oraz rozbiórką istniejących zadaszeń na terenie PGZ Stocznia Wojennej przy ul. Śmidowicza 48
- Torus Gdynia Północ – za miejski magazyn logistyczny Gdynia City Logistics przy ul. Północnej 10.

Nagrodę w kategorii architektura otrzymała pracownia projektowa Art Projekt K&M – za budynek Centrum Sportu i Rekreacji Uniwersytetu Morskiego przy ul. Morskiej 81-87 (inwestor – Uniwersytet Morski w Gdyni). W tej kategorii wyróżnienia trafiły do:

- pracowni architektonicznej Architektownia – za projekt budynku Mała Chylońska przy ul. Chylońskiej 172 (inwestor – Reapolis Dev 31)
 - pracowni Fort Targowski – za projekt budynku Supernova przy ul. Kopernika 139-139 c (inwestor – Spravia)
 - pracowni JEMS Architekci – za projekt inwestycji Gdynia Waterfront II przy ul. Waszyngtona 13, 15 (inwestor – Vastint Poland).
- Podczas sesji o oprawę muzyczną zadbał uczniowie Szkoły Muzycznej I i II st. im. Zygmunta Noskowskiego. ●



Nagroda im. Pawła Adamowicza **dla Witalija Kliczki**

20 lutego podczas 164. sesji plenarnej Komitetu Regionów w Brukseli odbyła się uroczystość wręczenia IV edycji Nagrody im. prezydenta Pawła Adamowicza. Tegorocznym laureatem został Witalij Kliczko, burmistrz Kijowa, który został uhonorowany za przywództwo oraz obronę praw człowieka i demokracji w obliczu wojny. Specjalne wyróżnienie jury nagrody im. prezydenta Pawła Adamowicza trafiło do Bassama Aramina i Ramiego Elhanana, przedstawicieli organizacji Parents Circle – Families Forum, zrzeszającej rodziców z Palestyny i Izraela, którzy stracili dzieci w konflikcie izraelsko-palestyńskim.

Nagroda im. prezydenta Pawła Adamowicza jest przyznawana osobom, które w sposób odważny i uczciwy przeciwstawiają się nietolerancji, radykalizacji, mowie nienawiści, uciskowi i ksenofobii. Wyróżnienie zostało ustanowione przez miasto Gdańsk, Międzynarodową Sieć Miast Schronienia ICORN oraz Europejski Komitet Regionów, upamiętniając dziedzictwo Pawła Adamowicza,

który przez 20 lat pełnił funkcję prezydenta Gdańska i angażował się w obronę demokracji na poziomie lokalnym.

Uroczystość wręczenia nagrody prowadziła Kata Tüttö, nowa przewodnicząca Europejskiego Komitetu Regionów. Wzięli w niej udział m.in. przedstawiciele europejskich instytucji, w tym unijna komisarz ds. rozszerzenia Marta Kos, postanka do Parlamentu Europejskiego Magdalena

Adamowicz, wiceprzewodniczący Komisji Wolności Obywatelskich Alessandro Zan, przewodniczący jury Patrick Molinoz oraz dyrektor wykonawczy ICORN Helge Lunde. Prezydent Gdańska Aleksandrę Dulkiwicz reprezentował Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy. Uroczystość odbyła się pod patronatem polskiej prezydencji w Radzie UE.

Sylwetkę Pawła Adamowicza przedstawiła Marta Kos ze Słowenii, unijny komisarz ds. rozszerzenia UE. Mówiła: „Trzy lata przed śmiercią Paweł Adamowicz powiedział w wywiadzie: »Jestem Europejczykiem, więc z natury jestem otwarty. Gdańsk jest miastem portowym i musi być schronieniem od strony morza«. Został zamordowany za wartości, które wyznawał, za swoją otwartość, tolerancję, za solidarność. Droga pani Adamowicz, pani mąż był dla nas wszystkich prawdziwą inspiracją do budowy Europy na zasadach pokoju i humanistycznych wartości”.

Magdalena Adamowicz, żona zamordowanego prezydenta, w swoim przemówieniu mówiła o współczesnych zagrożeniach i wyzwaniach: „Ludzkość od zarania jest jak wielkie wahadło oscylujące między dobrem i złem. Cywilizacje i społeczeństwa od zawsze poruszają się między momentami dobrobytu i biedy, postępu i recesji, pokoju i wojny. Dziś trzeba być ślepy i głuchy, żeby nie zauważyć, że nasze ludzkie wahadło wychyla się coraz bardziej w stronę zła. Nagroda imienia Pawła Adamowicza to wyróżnienie właśnie dla tych odważnych, ratujących świat. W tym roku laureatem nagrody został Witalij Kliczko, który z niezłomną odwagą prowadzi Kijów przez najciemniejsze godziny w historii niepodległej Ukrainy. Nasz świat ratują też wyróżnieni Bassam Aramin i Ramie Elhanan, podtrzymujący coraz bardziej gasnącą nadzieję na pojednanie izraelsko-palestyńskie. Ci, którzy z odwagą ratują świat, zawsze zasługują na naszą wdzięczność, ale dziś, gdy zło triumfuje, oni muszą stać dla nas nie tylko obiektem wdzięczności, ale przede wszystkim wzorem do naśladowania. Musimy się od nich nauczyć, jak pokonać panoszące się zło”.

Podczas uroczystości w imieniu prezydenta Gdańska Aleksandry Dulkiwicz przemawiał Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i członek Europejskiego Komitetu Regionów: „Niezwykły lider, sportowiec i obrońca swojej ojczyzny – Witalij Kliczko. Jako mer Kijowa pokazał światu, co oznacza prawdziwe przywództwo w najbardziej wymagających



czasach, od początku brutalnej agresji Rosji na Ukrainę. Wszyscy wiemy, kto rozpoczął tę wojnę, a Witalij stanął na pierwszej linii frontu. Nie tylko jako przywódca miasta, ale jako symbol oporu, odwagi i niezachwianego patriotyzmu. Pod jego przywództwem Kijów pozostał silny. Jego oddanie ludziom, determinacja w ochronie miasta i niezłomna wiara w zwycięstwo Ukrainy zainspirowały miliony ludzi na całym świecie”.

Witalij Kliczko podczas ceremonii wręczenia Nagrody im. prezydenta Pawła Adamowicza, wygłosił poruszające przemówienie, w którym podkreślił kluczową rolę samorządów w obliczu wojny. Zaznaczył, że reprezentuje nie tylko stolicę Ukrainy, ale także Stowarzyszenie Miast Ukraińskich jednoczące ponad 1071 społeczności. Podkreślał nie tylko znaczenie samorządu, ale i niezłomną postawę liderów, którzy w najtrudniejszych chwilach biorą odpowiedzialność za swoje małe ojczyzny.

Kliczko przypomniał, że samorządność jest fundamentem demokracji, szczególnie w krajach europejskich. „Mamy na to świetny przykład także w Ukrainie” – podkreślił, wskazując na rolę ukraińskich samorządów, które w czasie wojny wzięły na siebie odpowiedzialność za ratowanie ludzi, zapewnianie usług oraz stawianie czoła rosyjskiej agresji. Laureat Nagrody im. prezydenta Pawła Adamowicza swoje przesłanie zakończył apelem o jedność: „Od jedności wokół Ukrainy zależą pokój i wolność. Wierzę, że przywrócenie pokoju w Europie jest marzeniem każdego człowieka. Robimy wszystko co w naszej mocy i liczymy na wasze wsparcie”.

Fot. European Union



Gdańskie Nagrody Społeczne przyznane

7 lutego w Centrum św. Jana Gdańskimi Nagrodami Społecznymi uhonorowano osoby i organizacje działające na rzecz mieszkańców i mieszkank w obszarach ochrony zdrowia, działalności społecznej oraz na rzecz równości. Nagrody specjalne przyznała też Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska. O oprawę muzyczną wydarzenia zadbał Olo Walicki.



Laureatami Nagrody Równości im. Pawła Adamowicza są Stowarzyszenie WAGA i Aneta Borkowska.

Gdańskie Nagrody Społeczne przyznawane są osobom, organizacjom, fundacjom i stowarzyszeniom szczególnie zaangażowanym w działania na rzecz mieszkank i mieszkańców Gdańska. Od 2023 roku to mieszkanki i mieszkańcy zgłaszają nominacje, a finalistów i finalistki wskazują kapituły nagród. Laureaci i laureatki wybierani są w publicznym, otwartym głosowaniu internetowym na stronie Gdansk.pl.

Nagrody specjalne przyznaje prezydent Gdańska. „Bardzo się cieszę, że w tym roku po raz pierwszy laureatów trzech gdańskich nagród społecznych poznajemy podczas jednej, wspólnej gali. Choć pracujecie w różnych obszarach, wszystkim Wam przyświeca przecież jeden cel: żeby lepiej nam się razem żyło. Z wdzięcznością i miłością wspominam dziś patronów naszych nagród, którzy wnieśli pokaźny wkład do naszej gdańskości – umiłowania wolności, siły solidarności, pragnienia równości. To, jacy jesteśmy dziś, to również ich zasługa” – mówiła Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.

„To, co robicie, jest większe niż jakakolwiek nagroda i trwalsze nad dyplomy, bo wdzięczność i Wasze dobre imię przechowuje i przechowywać będzie ludzka pamięć. Tworzycie to, co w Gdańsku najcenniejsze, więzi międzyludzkie znaczone troską, uważnością i solidarnością.”

Gdańską tradycją od kilkunastu lat jest wyróżnianie i nagradzanie szczególnie zasłużonych pracowników ochrony zdrowia, pracujących na rzecz mieszkank i mieszkańców. Nagrody przyznawane są za wybitne osiągnięcia i szczególnie charakter pracy na rzecz pacjenta.

Laureatami tegorocznej Nagrody Ochrony Zdrowia im. Aliny Pięrkowskiej zostały Gdańskie Stowarzyszenie Kobiet Amazonki oraz Maciej Władysław Socha.

Laureatami Nagrody Obywatelskiej im Lecha Bądkowskiego, która powstała w 2001 roku, aby docenić rolę i wkład organizacji pozarządowych oraz aktywnych mieszkańców w budowanie społeczeństwa obywatelskiego, a także rozwiązywanie lokalnych problemów w 2025 roku zostali Fundacja Mamma Mia oraz Artur Lemański.



Laureaci Nagrody Ochrony Zdrowia im. A. Pięrkowskiej to Gdańskie Stowarzyszenie Kobiet Amazonki i Maciej Socha.

Gdańska Nagroda Równości im. Pawła Adamowicza od 2017 roku przyznawana jest osobom, które w sposób szczególny przyczyniły się do budowania Gdańska jako miasta otwartego, przyjaznego, w którym każda osoba może znaleźć swój dom i czuć się bezpiecznie. Od 2019 roku nosi imię Pawła Adamowicza dla upamiętnienia jego zaangażowania w realizację w Gdańsku idei solidarności, wolności i równości.

Laureatami Nagrody Równości im. Pawła Adamowicza w 2025 roku są Stowarzyszenie WAGA oraz Aneta Borkowska.

Nagrody specjalne przyznane przez Aleksandrę Dulciewicz, prezydent Gdańska, otrzymali Joanna Kufel-Grabowska i Artur Brzozowski. ●

fol. www.gdansk.pl



Laureaci Nagrody Obywatelskiej im L. Bądkowskiego zostali Fundacja Mamma Mia i Artur Lemański.



Nagrody Specjalne prezydenta Gdańska dla Joanny Kufel-Grabowskiej i Artura Brzozowskiego.

III Gala Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności w Szemudzie

3 marca w Centrum Samorządowym w Gminie odbyła się III Gala Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności w Szemudzie. Stało się tradycją, że podczas gali zostają nagrodzeni wybitne jednostki oraz firmy za ich aktywność, przedsiębiorczość i budowanie silnego społeczeństwa Gminy Szemud.



„To swego rodzaju święto osób, które angażują się dla naszej gminy. Mimo że nagradzamy tylko kilka z nich, to wiem, że mieszka tu o wiele więcej ludzi, którzy utożsamiają się z naszą gminą i działają na rzecz mieszkańców” – powiedział Ryszard Kalkowski, wójt Gminy Szemud.

Gala była okazją do upowszechnienia przedsiębiorczości. Monika Kościwicz, przedstawicielka Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, przedstawiła samą instytucję rzecznika, możliwości wspierania przedsiębiorców oraz budowania silnej pozycji w świecie biznesu. Ważnym elementem wieczoru było podpisanie porozumienia o współpracy samorządu z PUP, wójta Ryszarda Kalkowskiego z dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Wejherowie Anną Kulik. Dzięki temu porozumieniu w budynku Centrum Samorządowego w Szemudzie utrzymany zostanie punkt informacyjny PUP.

Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, przedstawił pracę kapituły, nominowanych i uhonorowanych Diamentami Przedsiębiorczości, Diamentami Aktywności oraz Diamentem Specjalnym. Nagrody wręczali wójt Gminy Szemud Ryszard Kalkowski, zastępczyni wójta Michalina Kamińska oraz przewodniczący Rady Gminy Szemud Ireneusz Czarnowski. Kapituła przyznała w tym roku Szemudzkie Diamenty trójce przedsiębiorców, dwóm organizacjom społecznym oraz jednej wybitnej osobie.

Diament Przedsiębiorczości otrzymali:

- firma Advert, którą w Dobrzewinie tworzą Andrzej Lechowski, Dariusz Ostasz i Dariusz Styn
- Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe BAKS Stanisław Kowalewski
- Śliwa Plastic Injection Moulding

Diamenty Aktywności otrzymały dwa stowarzyszenia:

- Koło Gospodyń Wiejskich w Szemudzie
- Stowarzyszenie „Mieszkańcy Dzieciom” które prawie 25 lat prowadzi Społeczną Szkołę Podstawową z Przedszkolem Dobrzewino-Karczemki.

Diament Specjalny przyznano Adeli Wenzel, wieloletniej przewodniczącej KGW w Leśnie. ●

Fot. Robert Groth



Z muzyką w sercu



O tętniącej muzyką Akademii Muzycznej

W rozmowie z profesorem Ryszardem Minkiewiczem, rektorem Akademii Muzycznej w Gdańsku, odkrywamy muzyczną pasję, którą tętni Akademia, a także plany na przyszłość, jakie już niebawem przyciągną zarówno nowych studentów, jak i miłośników muzyki. Wspólnie rozmawiamy o wydarzeniach, które wkrótce zapełnią kalendarz, oraz o misji, która kieruje uczelnią, aby wciąż inspirować studentów i budować więzi z wiernymi słuchaczami.

Jak to jest być rektorem takiej uczelni? Jak wyglądał początek Pana kariery w muzyce?

Pracownikiem uczelni jestem od 1992 roku. Już podczas studiów rozpocząłem swoją karierę jako artysta muzyki. Po trzech latach od zakończenia studiów zaproponowano mi asystenturę w Akademii Muzycznej i tak właśnie aż do dziś jestem na uczelni, łącząc obowiązki administracyjne z moją działalnością artystyczną. Moja historia muzyczna od samego początku jest prosta. Jako dziecko uczyłem się gry na instrumencie, później szkoły muzyczne podstawowa i średnia. Zdałem następnie do naszej Akademii na Wydział Kompozycji i Teorii Muzyki, nie myśląc absolutnie, że kiedyś będę śpiewakiem operowym. Wydział Kompozycji i Teorii

Muzyki to wydział czysto naukowy, dlatego czułem potrzebę kontaktu z żywą muzyką i zdałem również na Wydział Wokalno-Aktorski.

Podczas studiów, jak już wspominałem, otrzymywałem bardzo dużo propozycji występów, a kończąc studia z dwoma dyplomami i wyróżnieniami, postawiłem na moją największą pasję, której poświęciłem całą swoją działalność zawodową – to właśnie śpiew. Łączyłem bycie wykładowcą z moją działalnością artystyczną. Aktualnie ten punkt ciężkości trochę się przesunął, ponieważ moja działalność artystyczna nabrała bardziej wyrafinowanego charakteru – przyjmuję tylko propozycje, które są dla mnie najbardziej interesujące. Czynię tak ze względów czasowych, ponieważ niemożliwe byłoby łączenie obowiązków rektora z bogatą działalnością artystyczną.

Na nas, pracownikach wyższych uczelni, spoczywa obowiązek realizowania się w zakresie twórczości, ponieważ jesteśmy zobligowani do zdawania sprawozdań z tego zakresu. Aby być pracownikiem badawczo-dydaktycznym, czyli takim, który rozwija się zarówno w zakresie dydaktycznym, ucząc studentów, jak i badawczym, występując, komponując, tworząc, musimy permanentnie łączyć te dwa obszary. Uczelni oddałem prawie 25 lat pracy na stanowiskach administracyjnych, rozpoczynając od stanowiska prodziekana, następnie dziekana, prorektora, a aktualnie już drugą kadencję piastuję stanowisko rektora. Prowadzę uczelnię z nadzieją, że idziemy w dobrym kierunku. Nadzieja ta nie jest płonna, ponieważ wyraża się ona bardzo dużym zainteresowaniem studentów, którzy chcą u nas rozwijać swoją muzyczną edukację. Żyjemy w niełatwych czasach, doświadczyliśmy pandemii i niebywale trudnego czasu organizacji i prowadzenia zajęć dla naszych studentów online, bez interakcji, bez spotkań interpersonalnych.

Nauczanie tak delikatnej materii jak choćby interpretacja muzyczna przez internet, w systemie online, jest wręcz niewykonalne. Kolejne nieproste doświadczenie – sytuacja światowa, międzynarodowa, czyli wojna i kryzysy energetyczne – również spowodowały ogrom wyzwań i problemów do rozwiązywania. Dumny jestem, ponieważ udało nam się przeprowadzić uczelnię w tych dziwnych i trudnych czasach bez ani jednego dnia zamknięcia. Cały czas mieliśmy czynne wydziały. W naszym przypadku, bez kontaktu z prowadzącymi zajęcia po prostu nie moglibyśmy spełniać naszej misji dydaktycznej. Uczymy na podstawie starej zasady, która towarzyszy każdemu dobremu procesowi nauczania sztuki i rzemiosła, czyli kontaktu mistrz-uczeń. Tylko wtedy możemy poznać jego talenty muzyczne, jego umiejętności techniczne, ale również – co bardzo ważne – poznać jego osobowość. Wszyscy poruszamy się w bardzo delikatnej materii, która rodzi nową wartość. Jako wykonawcy często – i uważam niesłusznie – byliśmy posądzeni o to, że jesteśmy odtwórcami, a to duży błąd. Na przykład walc Chopina – jeden artysta zagra według własnej interpretacji, a inny, mimo że te same nuty, ten sam zapis nutowy, zagra inaczej. Przychyłam się do stwierdzenia, że muzyka jest pomiędzy nutami, a nie w nutach. Element twórczy polega na wyłuskaniu od studenta indywidualnego artysty, odkryciu, co ma ciekawego do powiedzenia.

Skąd jeszcze większe zainteresowanie Akademią Muzyczną?

Jest to złożony temat. My jako uczelnia i zresztą jak każda uczelnia musimy ewoluować, odnajdywać pewne nowe elementy, które do tej pory

nie były eksplorowane bądź na które nie zwracano uwagi w procesie kształcenia. Aktualnie są one bardzo istotne. W ofercie ramowej uczelni musimy dostosowywać ją do tego, czego obecnie rynek potrzebuje. W tym roku otworzyliśmy specjalność „Muzyka w komunikacji medialnej”. Jest to nowy temat, ale mamy świadomość, że w dzisiejszych czasach media w bardzo dużej mierze opierają się na muzyce. Nie mówię tylko o reklamach, TV czy radiu – mam na myśli cały internet. To kierunek, który jeszcze chwilę temu nie istniał zupełnie. Liczymy na spore zainteresowanie.

W 2008 roku otworzyliśmy kierunek, który w dniu dzisiejszym jest pod względem liczby studentów wiodący – to musical. Musical do tej pory był utożsamiany ze sztuką, która nie miała akademickiego charakteru. Byliśmy pierwszą uczelnią, która otworzyła ten kierunek, kierunek, który jest kolejnym wcieleniem muzyki i który – jak sami widzimy – mocno rozwija się w Polsce. Niemniej jednak ten kierunek jest bardzo trudny, ponieważ opiera się on na trzech równie ważnych umiejętnościach: absolwent ma być wokalistą, aktorem i tancerzem w jednej osobie. Bywa, że mamy po 15 osób na jedno miejsce, ale też wymogi, jakie stawiamy studentom tego kierunku, są bardzo wysokie. Otworzyliśmy również specjalność „Kameralistyka” na Wydziale Instrumentalnym, w ramach której studenci mogą poświęcić się grze w małym zespole, widząc w tym przestrzeń do własnej działalności, ponieważ nie każdy ma predyspozycje osobowościowe do bycia solistą i chce oddać się, kto wie czy nie trudniejszej, sztuce grania w małym zespole. Potrzeba solistów, muzyków zespołowych oraz muzyków orkiestrowych. Dlatego, widząc te możliwości, staramy się dostosowywać naszą ofertę.

Wiele instytucji kultury w Polsce zrezygnowało z utrzymywania stałego zespołu na rzecz projektowego podejścia. Zespół do Spraw Kształcenia powołany na naszej uczelni jest potrzebny, aby sprawdzać, jakie jest zapotrzebowanie i dostosowywać do tego nasz proces dydaktyczny. Pytamy naszych studentów i absolwentów, z czego byli zadowoleni, a co by zmienili lub ulepszyli. Takie ankiety dla nas odpowiedni instrument, aby wiedzieć, w którą stronę powinniśmy iść. Współpracujemy i kształcimy naszych podopiecznych zarówno na potrzeby instytucji w Polsce, jak i w Europie. Dlatego tak dużą wagę przywiązujemy do umiędzynarodowienia procesu dydaktycznego. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, ponieważ mamy podpisanych ponad sto umów z uczelniami z Europy, a więc niemal ze wszystkimi najważniejszymi akademickimi ośrodkami. Program Erasmus Plus umożliwia studentom podnoszenie kwalifikacji i wyjazdy za granicę – to niebywale ważne. Daje to szansę studentom, aby w ramach studiów mogli wyjechać do uczelni zagranicznych, nabywać doświadczenie i rozwijać się artystycznie. A mamy tak wybitnych studentów, że choć czasami trochę żal, to niektórzy wyjeżdżają i zostają, kończąc zagraniczną uczelnię. Cóż mogą powiedzieć? Tylko tyle, że cieszy to, że mamy tak zdolnych i poszukiwanych młodych artystów.

Wykonywanie zawodu muzyka klasycznego jest obarczone dużym problemem związanym z brakiem wychowania społeczeństwa w dobrze pojętym snobizmie kultury wysokiej. Upatruję tutaj dużą lukę w szkolnictwie podstawowym i średnim. Programy szkolne mają braki w tym zakresie. Ta kulturotwórcza rola szkolnictwa, ba, również mediów, uważam, że nie funkcjonuje, a jeśli już, to na bardzo niskim poziomie. Dlatego jako uczelnia chcemy wspierać tych naszych studentów,

którzy są pasjonatami muzyki. Aby ukończyć studia na naszej uczelni, najpierw przechodzi się drogę edukacji muzycznej od samego początku na poziomie szkoły podstawowej i średniej, czyli równolegle realizując dwa programy szkoły ogólnokształcącej i szkoły muzycznej, co powoduje mnóstwo wyzwań, ogrom wyrzeczeń, setki godzin ćwiczeń i częstych egzaminów. Doceńmy to. Mamy świetnie wykształconą młodzież, a z naszej strony robimy wszystko, aby o naszej uczelni było słyhać, a nasze sukcesy szły w świat.

Tak właśnie, proszę się pochwalić, bo jest czym.

W ciągu ostatniego semestru nasi studenci zdobyli jedenaście pierwszych miejsc w licznych konkursach o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Co więcej, osiem drugich nagród, dwie trzecie, a także cztery wyróżnienia i nagrodę specjalną.

Ponadto wymienię jeszcze kilka niezwykle istotnych sukcesów. Nasz wybitny pedagog, polski pianista prof. dr Włodzimierz Nahorny, został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla kultury polskiej, osiągnięcia w działalności artystycznej i twórczej oraz wkład w rozwój muzyki jazzowej w Polsce. Pedagożka Akademii Muzycznej prof. dr hab. Elżbieta Rosińska została laureatką Sopotckiej Muzy za osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki. I jeszcze wielu wybitnych pedagogów naszej uczelni otrzymało wyróżnienia, nagrody i honorowe statuetki. Jesteśmy bardzo dumni z naszej kadry pedagogicznej. Nasi dydaktycy to główny wabik, który przyciąga studentów. Mamy bardzo wysoko wykwalifikowaną kadrę, powiem więcej – potencjał artystyczny akademickich pracowników jest przeogromny. Mamy stu dziewięćdziesięciu dwóch pedagogów, w tym na stanowisku profesora sześćdziesięciu, a więc niemal jedną trzecią kadry – to mówi samo za siebie, a to bardzo wysoki wskaźnik. Nasi profesorowie osiągnęli te tytuły w coraz młodszym wieku – to również cieszy i pozwala na jeszcze lepszy bezpośredni kontakt ze studentami.

Panie Profesorze, proszę powiedzieć, co w najbliższej przyszłości?

W ubiegłym roku mieliśmy ponad sześćset wydarzeń artystycznych, a chciałem przypomnieć, że to wszystko odbyło się tylko w ciągu dziewięciu miesięcy. Także dziennie mamy po trzy-cztery wydarzenia. Oczywiście, są to wydarzenia różnej rangi, niemniej jednak student uczy się poprzez granie czy też śpiewanie i aktywność na scenie. Dlatego pragnę poinformować, co czeka nas w najbliższym czasie, czyli już za moment, w drugim semestrze.

Oto kilka najważniejszych planów artystycznych, które odbędą się w drugim semestrze. Pierwszy to 10. Międzynarodowy Konkurs Johannes Brahms Chamber Music Competition w maju. Jest to obecnie jeden z największych i najważniejszych konkursów kameralnych w Polsce, który zdobył także wysoką pozycję w Europie. Konkurs jest otwarty dla zespołów kameralnych o składach instrumentalnych: trio (skrzypce, wiolonczela, fortepian), trio (klarnet, wiolonczela, fortepian) oraz kwartet (skrzypce, altówka, wiolonczela, fortepian).

Oprócz niego będą także festiwale i konferencje, m.in. Międzynarodowy Festiwal Trąbkowy im. prof. Szymona Pawłowskiego czy też Międzynarodowa Konferencja Skrzypcowa. Ważny dla nas, jak co roku, cykl koncertów najlepszych dyplomantów. Liczymy również

na to, że przygotowany przez naszych studentów spektakl operowy „Jaś i Małgosia”, który zdobył ogromną liczbę pozytywnych opinii, ponownie będziemy mogli wystawić podczas Baltic Opera Festival w Sopocie.

Prowadzimy również zajęcia dla młodzieży, dla szkół, a chcielibyśmy również rozpocząć działania związane z Akademią Trzeciego Wieku dla naszych seniorów. Chcielibyśmy móc zaoferować ciekawe propozycje dla seniorów, dlatego też myślimy o przekształceniu istniejących już studiów podyplomowych Arteterapia, czyli terapia sztuką w studia II stopnia.

Zapraszamy do nas na stronę, aby zobaczyć, co oferujemy, co planujemy i przygotowujemy zarówno dla naszych studentów, jak i na jakie koncerty zapraszamy naszych cudownych melomanów. Pomysłów jest wiele, ale najważniejsze jest to, o czym pamiętamy przede wszystkim – aby Akademia tętniła muzyką i miała wielu przyjaciół oraz wiernych słuchaczy, którym dziękujemy za to, że są z nami. Pamiętajmy, muzyka łągodzi obyczaj.

Właśnie, muzyka łągodzi obyczaj. Jest to bliskie Panu stwierdzenie?

Tak, dokładnie, niebawale bliskie i prawdziwe. Syndromem mijających czasów jest niestety podział społeczeństwa, brak otwartości na odmienność i różnorodność. Naszą misją, zgodnie z tą starą, a jakże nadal bardzo aktualną sentencją, jest, abyśmy się spotykali w Akademii Muzycznej, aby kojarzyła się właśnie z doświadczaniem muzyki, z doświadczaniem sztuki.

Zapraszamy! Cieszymy się muzyką! ●

Zdzisława Mochnacz

Fot. Karina Przeperska



„Para po... choć właśnie nie?!”

Para po” (piszę fonetycznie) – trzeba powiedzieć na Filipinach, żeby zatrzymać środek lokomocji tam, gdzie się chce. Jaki? Przetestowałem chyba wszystkie: bryczka, taksówka, motorynka, motor z przyczepką nazywany trycyklem, samolot, łódź i spotykany tylko na Filipinach jeepney, który jest zbudowanym na bazie starej amerykańskiej terenówki długim, kolorowym pojazdem z zamkniętą paką, do której wchodzi kilkanaście osób. Jest w nim tłoczno, nisko, tylne drzwi zawsze są otwarte, co nie obniża zbyt gorąco, ale bezpieczeństwo już tak. Nowo wsiadający łańcuszkiem przekazuje kierowcy równowartość półtora złotego i jedzie, aż zawoła „para po”. Wtedy jeepney się zatrzymuje, a część podróźnych wymienia. Czy jeepney mają trasy? Jakie, gdzie są rozpiski? Tego nie udało mi się odkryć.

W tym odległym wyspiarskim kraju spędziłem tydzień w ramach wymiany Erasmus+ z Powiślańskiej Szkoły Wyższej. Co zapamiętam? Filipińczycy są nadzwyczaj uprzejmi, do każdego zwracają się z użyciem słów „sir” albo „madame”. Wszyscy mówią po angielsku, choć mają swoje własne języki i dialekty. Kraj mają piękny, gdy idzie o przyrodę, średnio rozwinięty infrastrukturalnie, ale lepiej niż odwiedzone przeze mnie wcześniej Indie, Bangladesz czy Uganda. Filipińczycy uwielbiają centra handlowe. Do tego nie mogą żyć bez karaoke i fast foodów. Poza znanymi na całym świecie sieciami (nazw nie podaję ze względu na lokowanie produktu) mają swoje lokalne marki łączące burgery z kurczakami, do tego podając naleśniki, a do wszystkiego jeszcze ryż. Je się tu za pomocą sztuczków, ale w ograniczonym zestawie, bez noża, tylko widelcem i łyżką. Kraj jest duży, położony na wyspach, nie ma żadnej lądowej granicy. Klimat jest gorący, a ludzie niezwykle życzliwi i pomocni. Dlatego aż się nie chce zawołać „para po” – ‘stój, wysiadam’.

Kora śpiewała, że podróżować jest bosko i miała rację. Nie leciałem wprawdzie jeszcze do Buenos Aires, ale od czasu do czasu się gdzieś wybieram. Nawet kolega skomentował, że dużo wyjeżdżam, kiedy on sam zwiedził już połowę świata i wszystkie państwa arabskie, w których się specjalizuje. Fakt, jak mogę, to jadę. Mam dużą ciekawość świata, a praca i Unia Europejska z programem Erasmus+ mi to ułatwiają. Zainteresowanie to miałem od dziecka, kiedy pieczętówicem oglądałem kolorowe pocztówki, jakie z rejsów z całego świata przywoził mi tata marynarz. W starszym już, niezwykle chłonnym wieku, spotkałem też ludzi, którzy pasją podróżniczą zarażali. Kiedy byłem w liceum i wybierałem



dr hab. Tomasz Bojar-Fijałkowski prof. ucz.
Prorektor ds. Nauki i Jakości Kształcenia
Powiślańskiej Szkoły Wyższej

się na roczną wymianę do USA, wizytę w mojej szkole złożył prof. Longin Pastusiak, o tejże Ameryce z pasją opowiadając. Wielokrotnie sięgałem potem do jego książek o prezydentach, pierwszych damach, anegdotach, zwierzętach i wszystkim, co z Białym Domem związane. Profesor Pastusiak, człowiek mądry i życzliwy niczym Filipińczyk, pomorski parlamentarzysta, marszałek Senatu, odszedł od nas niedawno. Nawet nie wiesz, kiedy spotkanie na szkolnej pogadance zmieni czyjeś życie i kiedy nagle do idola z młodości będziesz miał zaszczyt mówić po prostu „Longinie”.

Kiedy byłem na studiach, uczestniczyłem w wykładach doc. Henryka J. Lewandowskiego, znanego gdańskiego restauratora. Bez względu na temat zawsze mnóstwo było w nich anegdot, wspomnień ze wszystkich rejonów świata, informacji przezornych i przydatnych. W podrózach Henia Lewandowskiego już niestety padło „para po”.

W tym samym okresie spotkałem Bolesława Senyszyna, męża rozpoznawalnej polityczki, ale na dobrą sprawę o niej moglibyśmy mówić, że to żona tego znakomitego adwokata. Nie znałem wcześniej ani później nikogo, kto tak fascynująco opowiadałby o swoich podróżach, przy okazji wplatając tyleż wiedzy historycznej. Anegdotę o jeździe taksówką z Brazylii do Urugwaju, a może Paragwaju, pamiętam do dziś i sam tak kiedyś pojedę. Byłem właśnie na Filipinach, kiedy odbył się pogrzeb Mecenasa. Inaczej uczestniczyłbym w nim, szczególnie że nieopodal spoczywa mój niezapomniany kolega i szef dr Antoni Jaszczak, także człowiek barwny jak kolorowy ptak z filipińskiego lasu.

Pora kończyć pisanie. Kolejna strona maszynopisu dobiega końca, jest w pół do piątej rano na lotnisku w Manili, zaraz wylatuję do Abu Dhabi. W samolocie trzeba wypocząć, bo na miejscu nie będzie siedzenia na niewygodnym lotniskowym krzeselku tylko zwiedzanie. Karta komunikacji miejskiej wyrobiona podczas poprzedniego postoju, wejściówka do wielkiego meczetu zamówiona, szkoda tylko, że to poniedziałek, bo zamknięty będzie Luwr Abu Dhabi. Do doświadczeń transportowych Emiraty dołożyły już autobus międzymiastowy typu PKS do Dubaju tydzień temu, teraz pora na jazdę po stolicy. Patrząc na kołujące za oknem samoloty, myślę sobie, ile ja miałem szczęścia do spotykania wyjątkowych, mądrych i fascynujących ludzi, którzy zarażili mnie ciekawością świata, innych kultur, barw, obyczajów i smaków. I oby na tej ciekawej drodze nikt na razie nie mówił „para po”. ●

Karnawałowy nastrój w aMuz

15 stycznia w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku (aMuz) odbył się wyjątkowy koncert zatytułowany „W karnawałowym nastroju”. Wydarzenie miało charakter zamknięty, a wśród publiczności znaleźli się zaproszeni goście nie tylko z Trójmiasta, ale i z całego Pomorza: m.in. przedstawiciele władz samorządowych, uczelni wyższych, szkół muzycznych, instytucji kultury, konsulatów honorowych i ambasad, służb mundurowych, mediów oraz środowiska biznesowego. Organizatorem koncertu była Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku, zaś jego koordynatorem – dr hab. Sylwia Janiak-Kobylińska, dziekan Wydziału Dyrygentury, Kompozycji i Teorii Muzyki aMuz.



Podczas wydarzenia, które poprowadziła niezastąpiona w roli konferansjera studentka aMuz Marta Goluch, zaprezentowali się studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego aMuz specjalności śpiew solowy: Michalina Gogola, Natalia Groda, Aleksandra Kozłowska, Julia Nowikowska, Wiktoria Rudnicka i Ewelina Stańczyk (koordynacja: prof. dr hab. Ewa Marciniak) oraz specjalności musical: Katarzyna Fiedor, Kinga Olszańska, Aleksandra Szurgot, Jeremi Jakubowski i Jan Sielicki wsparci przez studentów pierwszego roku studiów licencjackich (przygotowanie: prof. dr Andrzej Nanowski, choreografia: Karolina Łykowska), dwa chóry: Chór Żeński „Gaudium per Canto” z aMuz i skład żeński Chóru „Music Everywhere” (przygotowanie: dr Beata Śnieg) oraz Orkiestra Symfoniczna aMuz pod batutą Sylwii Janiak-Kobylińskiej.

Wieczór obfitował w interpretacje zarówno utworów symfonicznych, jak i znanych arii operowych, operetkowych oraz songów musicalowych. Na trwający ponad dwie godziny koncert złożyły się dwie zróżnicowane części oddzielone przerwą.

W części pierwszej orkiestra wykonała dwa utwory symfoniczne włoskich kompozytorów: „Taniec godzin” z opery „La Gioconda” Amilcare’a Ponchielliego oraz „Pini di Roma” Ottorina Respighiego. Z kolei w części drugiej orkiestra towarzyszyła solistom w lżejszym, operowo-musicalowym repertuarze, w którym przeplatały się ze sobą utwory włoskie, francuskie i brytyjskie.

Najpierw wystąpiły studentki specjalności śpiew solowy. Ewelina Stańczyk wykonała arię Rozyny „Una voce poco fa” z opery „Il Barbiere di Siviglia” Gioacina Rossiniego, Natalia Groda zaprezentowała się w walcu Masetty „Quando m'en vo” z opery „La Bohème” Giacomo Pucciniego,

Julia Nowikowska zaśpiewała arię Azuceny „Stride la vampa” z opery „Il Trovatore” Giuseppe Verdiego, zaś tercet „Les tringles des sistres tintaient” z opery „Carmen” Georges’a Bizeta wykonały Wiktoria Rudnicka (Carmen), Michalina Gogola (Frasquita) i Aleksandra Kozłowska (Mercedes).

Tuż po ich występie z medleyem songów z „The Phantom Of The Opera” Andrew Lloyda Webbera w aranżacji Fedora Vrtacnika pojawili się na scenie studenci specjalności musical. Po mrocznej „Ouverture” duet Christine i Phantoma „The Music of the Night” wykonali Aleksandra Szurgot i Jeremi Jakubowski, następnie Kinga Olszańska zaśpiewała song Christine „Think of Me”, a Katarzyna Fiedor i Jan Sielicki zaprezentowali duet Christine i Raoula „All I Ask of You”. Niezapomniany „Finale – Masquerade” należał wokalnie i choreograficznie do studentów pierwszego roku studiów licencjackich specjalności musical, których wsparł Chór Żeński „Gaudium per Canto” i żeński skład Chóru „Music Everywhere”.

Publiczność nagradzała artystów gromkimi brawami, doceniając zarówno ich talent, jak i pasję, z jaką wykonywali każdy utwór. Koncert „W karnawałowym nastroju” był doskonałą okazją do celebrowania muzyki w jej najpiękniejszych odstonach, a także do wspólnego świętowania karnawałowego czasu w wyjątkowej atmosferze. Gdańska Akademia Muzyczna po raz kolejny udowodniła, że jest miejscem szlifującym talent młodych artystów i dostarczającym niezapomnianych wrażeń artystycznych.

Wieczór zakończył się bisem i owacjami na stojąco, co jest najlepszym dowodem na to, że wydarzenie spotkało się z ogromnym uznaniem gości. Po koncercie publiczność miała okazję porozmawiać z artystami oraz pedagogami aMuz, co dodatkowo podkreśliło integracyjny charakter wydarzenia. ●

Sylwia Holeksa-Wilkowska, specjalista ds. promocji aMuz

Fot. Karina Przeperska



Nowe inwestycje w jednostkach kultury

w całym województwie

Od Ustki po Mikołajki Pomorskie. Od Sopotu po Kępice. W całym województwie pomorskim realizowane będą inwestycje w jednostkach kultury. W gminach powstaną nowe ośrodki kultury, a istniejące obiekty zostaną zmodernizowane i zyskają lepsze wyposażenie. Będą też zupełnie nowe wystawy muzealne. A wszystko to dzięki ponad 122 mln zł unijnego dofinansowania.

Umowy na realizację projektów zostały podpisane 6 lutego przez marszałków województwa pomorskiego Mieczysława Struka i Marcina Skwierawskiego oraz przedstawicieli samorządów lokalnych.

PONAD 122 MLN ZŁ

Kultura to podstawa tożsamości mieszkańców każdego regionu. Bez kultury nie można mówić o rozwoju społeczeństwa.

Ma ona fundamentalne znaczenie i stanowi ogromny walor zwłaszcza w zróżnicowanym regionie, jakim jest Pomorze. Jednym z priorytetów samorządu województwa pomorskiego są inwestycje właśnie w tym obszarze.

„Chcemy, aby kultura była dostępna dla wszystkich. Od mieszkańców dużych miast aż po najmniejsze miejscowości w każdej gminie. Dlatego w ramach Funduszy Europejskich dla Pomorza wspieramy rozwój infrastruktury służącej prowadzeniu działalności kulturalnej przyczyniającej

się do rozwijania aktywności czy poprawy jakości oferty kulturalnej” – mówił Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Trzeba zaznaczyć, że to nie są łatwe projekty. Wsparcie mogły otrzymać np. projekty opracowane przy aktywnym udziale mieszkańców i uwzględniające ich potrzeby. Złożonych zostało kilkadziesiąt wniosków.

„Widząc, jak wielkie jest zainteresowanie, ale także, jak bardzo złożone są projekty, decyzją Zarządu Województwa Pomorskiego zwiększyliśmy pulę środków przeznaczonych na dofinansowanie inwestycji” – dodał marszałek Struk.

Łączna wartość dofinansowania przekazanego dzięki podpisanym umowom to ok. 95 mln zł.

„Oczywiście w wielu miejscowościach są domy czy ośrodki kultury i sale widowiskowe, ale często wymagają one modernizacji czy zakupu nowego sprzętu” – opisywał wicemarszałek województwa pomorskiego Marcin Skwierawski.

I to właśnie jest idea projektów, które uzyskały unijne dofinansowanie. „Chcemy, aby wydarzenia kulturalne i artystyczne odbywały się nie tylko w centrach, ale i w mniejszych miejscowościach. Słowem, żeby kultura była bliżej ludzi. Ten konkurs i jego wyniki to doskonały przykład tego, jak dbamy o zrównoważony rozwój naszego regionu” – podkreślał marszałek Skwierawski.

Jednak infrastruktura i technika to nie wszystko. W wielu projektach planowane są działania aktywizujące mieszkańców, organizacja warsztatów czy szkolenia kadr ośrodków kultury. ●

Fot. Łukasz Tokarczyk/UMWP



Śniadanie Mistrzyń PSKB

Za nami kolejne spotkanie z cyklu Śniadanie Mistrzyń, które już po raz 34. zgromadziło kobiety ciekawe innych kobiet, gotowe do działania, wymiany doświadczeń i wzajemnego wsparcia.



SILNA LIDERKA W MIEŚCIE I PORCIE

Tym razem bohaterką wydarzenia, organizowanego cyklicznie przez Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu, była **Katarzyna Gruszecka-Spychała** – doświadczona menadżerka i radca prawna z bogatym doświadczeniem w administracji publicznej i samorządzie, obecnie wiceprezesa Zarządu ds. Finansów i Zarządzania Aktywami w Zarządzie Morskiego Portu Gdynia S.A. Wcześniej przez dwie kadencje pełniła funkcję wiceprezydentki Gdyni ds. gospodarki, gdzie odgrywała kluczową rolę w tworzeniu strategii rozwoju miasta, zajmując się jakością życia mieszkańców oraz promując zrównoważony wzrost.

„Uczestniczki spotkania podkreślały, że nieoczywista droga zawodowa oraz siła i konsekwencja, z którą nasza Mistrzyni radziła sobie i radzi nadal – czy to z przeciwnościami losu, czy po prostu z codziennymi wyzwaniami, są dla nich źródłem inspiracji i motywacji. Jestem wdzięczna za to, że podzieliła się z nami swoją historią, nie tylko zawodową. Bo Katarzyna Gruszecka-Spychała to nie tylko inspirująca liderka, ceniąca wiedzę i profesjonalizm. To również mama dwojga nastolatków, kochająca sztukę i zafascynowana Włochami, którą ta fascynacja pchnęła do ukończenia kolejnych studiów” – mówi **Anna Fibak**, wiceprezesa zarządu PSKB, pomysłodawczyni cyklu Śniadanie Mistrzyń, która prowadziła spotkanie. Na następne Śniadanie Mistrzyń PSKB zaprasza 11 kwietnia br.



O ŚNIADANIACH MISTRZYŃ PSKB

Wierzymy, że każda kobieta ma „mistrzowski gen”. Niektóre już osiągnęły mistrzostwo w wybranej dziedzinie, niektóre są na początku własnej drogi do mistrzostwa, niektóre chciałyby ten uspijony jeszcze gen obudzić. Jesteśmy przekonane, że bez względu na to, do której grupy się zaliczymy, możemy sobie wzajemnie pomóc. Śniadanie Mistrzyń to nie tylko okazja do wysłuchania interesującej prezentacji lub rozmowy. To również czas na dyskusję z gośćmi, wymianę doświadczeń, dzielenie się inspiracjami i nawiązywanie nowych kontaktów.

Partnerami cyklu Śniadanie Mistrzyń są Galeria Klif oraz „Magazyn Pomorski” ●

Fot. Materiały własne



Ania Stankiewicz-Ostaszewska. Fot. Agnieszka Janowska

Grażyna Radtke

Bizuteria, która ukobieca Torebki, które nadają styl

Atelier Anja Coraletti i Mia Mia Grażyna Radtke, mają teraz nowy adres w Sopocie – Grunwaldzką 65. To wyjątkowa przestrzeń, gdzie pasja do mody i designu łączą się z oryginalnością i rzemiosłem. Atelier Anja Coraletti słynie z artystycznej, ręcznie wykonanej biżuterii, która podkreśla indywidualność każdej osoby. Mia Mia Pracownia Grażyna Radtke to miejsce, w którym powstają oryginalne, unikatowe torebki, często tworzone na specjalne zamówienie. Nowa lokalizacja to nie tylko butik, ale także przestrzeń do spotkań, inspiracji i wyjątkowych wydarzeń. Zapraszamy do odwiedzin w nowym miejscu i odkrycia świata unikalnych dodatków.

Wasza pracownia właśnie zmieniła lokalizację. Co czeka Waszych gości w nowym miejscu? Kiedy planujecie oficjalne otwarcie?

Ania Stankiewicz-Ostaszewska i Grażyna Radtke: Bizuteria Anja Coraletti i torebki Mia Mia w nowym miejscu! Zapraszamy w dniach 29–30 marca na otwarcie naszego nowego miejsca w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 65. Z pewnością znajdziecie nas bez problemu – moc kolorów i nasze ręcznie tworzone z sercem produkty będą widoczne przez wielkie okno, które pozwoli zaglądać do nas prosto z ulicy. Ale na zaglądaniu niech się nie kończy – koniecznie musicie nas

odwiedzić! Cały ostatni weekend marca będziemy czekać na Was. Oczywiście później także zapraszamy, ale z tzw. przytupem startujemy 29–30 marca!

Zapytam Was osobno. Aniu, skąd pomysł na biżuterię? Opowiedz, jaki był początek tej kolorowej przygody.

Ania Stankiewicz-Ostaszewska: Najpierw przez bardzo długi czas pracowałam w leasingu – sprzedawałam finanse i pomagałam realizować marzenia moich klientów. Skupiłam się głównie na finansowaniu maszyn i urządzeń, a później także łodzi motorowych – byliśmy pierwszym

bankiem, który to umożliwił. Chodziłam do pracy, ale jednocześnie chciałam wyglądać kobieco, zachowując swój kolorowy styl. Zaczęłam robić sobie własną biżuterię – tak, jak potrafiłam najpiękniej. Kupowałam dostępne półfabrykaty i elementy, choć wówczas wybór był ograniczony. Łączyłam różne materiały, a wszyscy wokół zachwycali się moimi projektami. Wciąż słyszałam pytanie: „Skąd to masz?“, a gdy odpowiadałam, że sama zrobiłam, wiele osób chciało mieć coś podobnego. W końcu jedna z moich znajomych powiedziała: „Albo zaczniesz się tym zajmować na większą skalę, albo przestań robić nam smaka, bo każdy chce takie śliczności!“. Okazja pojawiła się w 2009 roku – po powrocie z urlopu macierzyńskiego moje drogi z bankiem się rozeszły, a z kapitału, jaki otrzymałam na zakończenie współpracy, rozpoczęłam własną działalność.

Pierwszym miejscem, gdzie tworzyłam swoją biżuterię, był Plac Górnośląski – tam też narodził się pomysł na nazwę. Ludzie nazywali mnie „panią od koralików“, a że w nazwie Coraletti słychać ‘koral’, postanowiłam stworzyć spójną markę – tak powstała Anja Coraletti.

A logo? Nie powstało według żadnych marketingowych wzorców – po prostu napisałam nazwę swoim charakterystycznym pismem i tak już zostało.

W Gdyni wraz z Katarzyną Krajewską-Turyczyn stworzyłam też ciekawy koncept spotkań z paniami – każdego 14. dnia miesiąca organizowałam wydarzenia, na których można było nie tylko obejrzeć i kupić biżuterię, ale też porozmawiać, spotkać się w przyjaznej atmosferze, a nawet skorzystać z sesji zdjęciowej. Spotkania te inspirowały mnie do stworzenia własnej przestrzeni, gdzie mogłabym codziennie spotykać wspaniałe kobiety, a nie tylko raz w miesiącu. Tak trafiłam do Sopotu, do poprzedniej lokalizacji.



Fot. Maurycy Śmierczalski



Fot. Agnieszka Janowska

I tutaj koniecznie chciałam też wspomnieć o Dominice Łabędzkiej, która pojawiła się w moim życiu w trudnym momencie. Jej atelier Powiedziałam jej kiedyś: „Zróbmy coś wspólnie!“ i zrobiłyśmy – tak narodziły się Chichoty Sopockie. To był jej pomysł na nazwę, ale wyszło to od nas – spotkania pełne śmiechu, inspiracji i twórczej energii. Teraz, w nowym miejscu, będziemy kontynuować tę inicjatywę.

W Sopocie również rozpoczęła się moja współpraca z Grażyną – a to już historia o torebkach Mia Mia!

Jaka jest Twoja biżuteria, Aniu?

Ania Stankiewicz-Ostaszewska: Moja biżuteria to biżuteria, która ukobieca. Jest dla każdej z nas, dla kobiet w każdym wieku. Inspirację czerpię głównie z podróży – niedawno wróciłam z Azorów, nazywanych Hawajami Europy. Kolory tamtejszej przyrody były olśniewające, a ich energia na pewno pojawi się w moich projektach.

Tworzę też biżuterię personalizowaną – klienci przynoszą mi swoje stare rzeczy, skarby zalegające w pudełkach, a ja nadaję im nowe życie. Często przynoszą mi prawdziwe perły, które przerabiam w unikalny sposób. Uwielbiam te transformacje! Uwielbiam też dodatki – nie tylko biżuterię. Czasem tworzę coś z paska, innym razem z kawałka materiału. Wszystko jest dla mnie inspiracją!

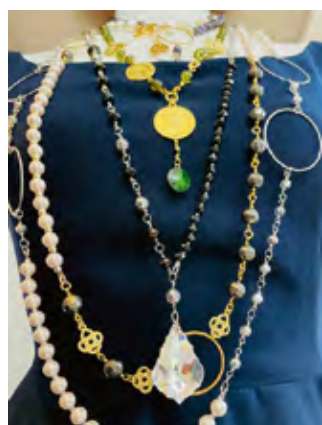
A Twoja ulubiona biżuteria?

Ania Stankiewicz-Ostaszewska: Biżuteria musi się świecić! Im bardziej widoczna, tym lepiej – duże, efektowne kolczyki, błyszczące naszyjniki to moja bajka.

” *Potrzebowałyśmy więcej przestrzeni! Chciałyśmy mieć miejsce, gdzie możemy tworzyć, bez konieczności zabierania wszystkiego do domu.*



Anja Coraletti



Grażyno, a jak zaczęła się Twoja przygoda i skąd pojawił się pomysł, aby tworzyć torebki?

Grażyna Radtke: Moja pasja narodziła się dzięki babci – nauczyła mnie szyć, projektować i dbać o ogród. Była dla mnie ogromną inspiracją. Pamiętam moją ciotkę – siostrę babci – która sama siała len, przędła i szyła z niego koszule oraz tkła piękne, kolorowe kilimy. To naturalnie popchnęło mnie w kierunku sztuki.

Uczyłam się w liceum plastycznym w Nałęczowie, później studiowałam rzeźbę na ASP w Gdańsku. Po studiach pracowałam jako projektantka w niemieckiej firmie szyjącej ekologiczną odzież z lnu i jedwabiu, projektowałam również dla dzieci oraz projektowałam i szyłam na indywidualne zamówienia – to dało mi niesamowite doświadczenie. Następnym etapem była praca w Fali, gdzie poznałam Asię Lewczyńską-Dorniak, wspólnie tworzyliśmy projekty odzieży. Po zamknięciu firmy postanowiłyśmy działać na własną rękę – tak narodziła się marka sukienek, a potem... pomysł na torebki! Zaczęłyśmy od modeli wieczorowych, ale klientki chciały więcej – i tak nasza kolekcja się rozrosła.

Torebki są jak biżuteria – mogą zmienić nawet najprostszą stylizację. Tworzymy różne modele, wieczorowe, codzienne, małe, duże i bardzo duże, ze skóry, wyjątkowych tkanin, czasem dodajemy bardzo nietypowe dodatki. Nasze torebki charakteryzują się tym, że oprawiamy je w bigiel (metalowe okucie), który dodaje im niesamowitego uroku i oryginalności. Tworzymy również torebki bez bigla, shopperki, listonoszki, nerki, torby na laptopa. W ostatnim czasie powstała torba dla mężczyzny i chcemy ten pomysł dalej rozwijać.

Skąd nazwa Mia Mia?

Grażyna Radtke: „Mia” po hiszpańsku znaczy „moja” – spodobało nam się to i zostało z nami.

Co przyciąga kobiety do Waszego studia?

Przede wszystkim to, jakie jesteście! Ciągłe się rozwijamy, zdobywamy wiedzę o materiałach, a także o energii kamieni i kolorów. Świece, kamienie, biżuteria – to wszystko ma moc! I tę moc pragniemy przekazać każdemu, kto nas odwiedzi.

Dlaczego zmieniłyście lokalizację?

Potrzebowałyśmy więcej przestrzeni! Chciałyśmy mieć miejsce, gdzie możemy tworzyć, bez konieczności zabierania wszystkiego do domu. Poza tym planujemy spotkania, warsztaty, a może dołączy do nas jeszcze ktoś nowy.

We wcześniejszym miejscu pojawił się załączek pomysłu na spotkania z książką, a jedno z nich – „Biznes po arabsku” – mamy już za sobą. Znamy wiele ciekawych osób i chcemy kontynuować te wydarzenia, na przykład spotkanie ze znanym autorem powieści kryminalnych Sławomirem Kotarskim – historykiem, doktorem nauk społecznych i nauczycielem z sopockiego liceum, który wplata w swoje książki wątki związane z międzynarodowymi aferami.

Mamy plany na spotkania, inspiracje i wydarzenia. Wśród nich są Sopockie Chichoty, Spotkania z Książką, prezentacje nowych kolekcji bielizny Li Parie oraz wydarzenia ze specjalistką od mocy kolorów. Dysponujemy większą przestrzenią i większymi możliwościami, dlatego zapraszamy nie tylko na nasze wydarzenia, ale również do wynajęcia naszej przestrzeni i organizowania własnych spotkań.

Myślmy także o warsztatach szycia, naprawy biżuterii oraz wymianie praktycznych umiejętności i porad. Na to potrzebujemy jeszcze trochę czasu, ale już teraz wiele się dzieje, a będzie jeszcze więcej.

Zostańcie z nami – zapewniamy, że warto. Zapraszamy do nas, pamiętajcie nowy adres: Sopot, ul. Grunwaldzka 65.

I pamiętajcie jeszcze jedno – moda to my, to każda z nas. My jesteśmy dla was.

Dziękuję!

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz
Fot. Materiały własne





Agnieszka Paczkowska wiceprezesa zarządu Fundacji Hospicyjnej

Charytatywny Bal z Sercem

8 lutego na 34. piętrze wieżowca Olivia Star Fundacja Hospicyjna zorganizowała XIV Charytatywny Bal z Sercem. Środki zebrane podczas aukcji zostaną przekazane na remont budynku Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku.

Tegoroczna edycja uroczystego wydarzenia, w związku z objęciem przez nasz kraj przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej, przebiegła w atmosferze kultury polskiej. Bal honorowym patronatem objęli wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, a także prezes Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, kanclerz Łoży Gdańskiej Business Centre Club, prezes Zarządu Gdańskiego Klubu Biznesu, prezydent i prezes Zarządu Pracodawców Pomorza.

Nie zabrakło polskich akcentów takich jak uroczyste odtąnczony polonez czy recital Przemka Radziszewskiego wypełniony dawnymi polskimi szlagierami. Na stołach zagościły polskie specjały, a o oprawę muzyczną wydarzenia zadbał zespół Zagan Acoustic. Goście wzięli udział w licznych licytacjach. Na akcję głośną wystawiono m.in. wizytę w Parlamencie Europejskim oraz wspólny lunch w Brukseli z posłanką do Parlamentu Europejskiego Magdaleną Adamowicz, lunch z wojewodą pomorską Beatą Rutkiewicz, wspólny rejs po Zatoce Gdańskiej z prezydent Gdańska Aleksandrą Dulciewicz czy szkolenie z jazdy sportowej samochodem AMG Ladies on The Truck wraz z pobytem w pięciogwiazdkowym hotelu. Zainteresowanie licytacją było naprawdę ogromne, a to przełożyło się na zebraną kwotę.

„W imieniu zespołu Fundacji Hospicyjnej serdecznie dziękuję za Państwa obecność podczas XIV Charytatywnego Balu z Sercem. Celem organizowanego przez nas balu było wsparcie remontu Hospicjum ks. Dutkiewicza. Szczególne słowa uznania kieruję w stronę przedstawicieli społeczności biznesowej, którzy aktywnie włączyli się w organizację tego wydarzenia oraz przekazali cenne wsparcie” – mówi Agnieszka Paczkowska, wiceprezesa zarządu Fundacji Hospicyjnej. „Państwa wkład nie tylko przyczynił się



Aukcja głośna z posłanką do PE Magdaleną Adamowicz



Aukcja głośna z PMG Aleksandrą Dulciewicz



Członkini rady Fundacji Hosp. Alicja Stolarczyk, przewodniczący rady Sławomir Łoboda



Zespół Zagan Acoustic



Beata Łopatniuk i Agnieszka Paczkowska z członkami Zespołu Tańca Ludowego Neptun

do sukcesu balu, ale stanowi również istotny element w realizacji naszego ambitnego planu, jakim jest remont hospicjum. Dzięki Państwa współpracy i zaangażowaniu możemy z jeszcze większą determinacją kontynuować naszą misję. Wierzmy, że wspólnymi siłami jesteśmy w stanie tworzyć lepsze jutro dla tych, którzy zmagają się z ciężkimi chorobami” – dodaje.

Cały dochód z balu zostanie przeznaczony na remont budynku Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC. Hospicjum, które zostało wybudowane wspólnym wysiłkiem społeczeństwa pomorskiego 23 lata temu, pilnie wymaga remontu.

Bal udało się zorganizować dzięki wsparciu sponsorów. Sponsorem diamentowym była Fundacja JohnnyBros, sponsorem platynowym – MMS, sponsorem złotym: Mercedes-Benz Wittman AMG Brand Center Gdańsk. Sponsorami srebrnymi byli Abakus Gdynia, Omida Group, Danmar sp. z o.o. i Hotel Szymbark. Partnerem Miejsca była Olivia Centre. ●

Fot. Łukasz Wajszczyk

 Fundacja
Hospicyjna

Jamila z sercem

Jak pasja zmienia się w biznes, który zachwyca

Biżuteria to nie tylko ozdoba – to także sposób na wyrażenie siebie, a dla wielu także talizman, który chroni, przynosi szczęście i dodaje pewności siebie. Poznaj historię pasji, która zmienia się w biznes z sercem. Artystyczne rękodzieło, unikatowe kamienie naturalne i wyjątkowe historie klientów, połączenie piękna z emocjami. Rozmawiamy z **Elżbietą Borowiec**, właścicielką Jamila – biżuteria z kolorem, która od lat tworzy przestrzeń dla osób szukających czegoś naprawdę wyjątkowego.

Jakie były Pani początki?

Już od najmłodszych lat byłam otoczona biżuterią, ponieważ moja mama zajmowała się tym zawodowo. Dorastałam wśród świecidełek, a biżuteria była dla mnie czymś zupełnie naturalnym. Zawsze widziałam ją w domu, a także w pracy mojej mamy. W pewnym momencie powiedziała mi, że chciałaby przejść na emeryturę i zastanawia się, co zrobić ze sklepem. Mogłaby go sprzedać obcej osobie, ale ponieważ pracowałam w administracji publicznej i znałam się na organizacji, zaproponowała mi przejęcie sklepu. Wzięłam to na siebie, mimo że równocześnie byłam wykładowcą w weekendy, pracowałam w urzędzie, a także prowadziłam sklep.

Zrezygnowałam z bycia wykładowcą i skoncentrowałam się na pracy w urzędzie i prowadzeniu sklepu. Potem, jak to w życiu bywa – uważam, że nic nie dzieje się bez przyczyny – wszechświat stawia na naszej drodze odpowiednich ludzi. I tak poznałam koleżankę, która opowiedziała mi o biznesie na półwyspie. Wtedy pomyślałam, że ja też chcę mieć tam sklep. Znalazłam idealny lokal w Juracie. I dziś mogę z radością powiedzieć, że to była doskonała decyzja. Jurata stała się miejscem, w którym nie tylko prowadzenie biznesu sprawia mi ogromną satysfakcję, ale także nawiązałam cenne znajomości i przyjaźnie. Dzięki temu mam stałe klientki, które z chęcią odwiedzają mój sklep, a nasze relacje wykraczają daleko poza transakcje – stały się prawdziwą częścią mojego

życia. Miejsc było kilka, ale to Jurata wydała się idealna. I tak od pięciu lat mam sklep w Juracie, drugi stacjonarny w Braniewie oraz sklep online.

Biżuteria była od zawsze, jednak Jamila to nie biżuteria masowa, a wspaniała biżuteria autorska. Jak zrodził się ten pomysł?

Biżuterii produkowanej masowo jest mnóstwo, każdy może pójść do sklepu i kupić kolczyki, pierścionek, obrączki itd. Jednak mnie zawsze ciągnęło do czegoś innego, wyjątkowego. Chciałam, aby biżuteria, którą oferuję, była wyjątkowa, by kobiety, które ją noszą, wyróżniały się. Bardzo lubię, gdy kobieta ma na sobie coś unikalnego.

W moim sklepie nie sprzedaję wyłącznie własnej biżuterii, ale również innych artystów. Zaczęłam szukać twórców, którzy wykonują ręcznie robioną biżuterię. Pierwsze, na co natrafiłam, to biżuteria ze szkła Murano. To naprawdę wyjątkowa biżuteria, bo każdy egzemplarz jest unikatowy. Szkło Murano jest wykonywane tradycyjną metodą, od średniowiecza, poprzez topnienie piasku kwarcowego, sody i wapnia, a następnie formowanie i wypiekanie w piecu. Kolor uzyskuje się przez dodanie tlenku kobaltu, miedzi itp. To niesamowicie piękne, ręcznie robione szkło, które dodatkowo zmienia kolor w zależności od kąta padania światła. Wiem, że nie każdemu przypadnie do gustu szkło Murano, więc zaczęłam szukać artystów, którzy tworzą biżuterię ze srebra. Znalazłam kilku twórców, którzy robią biżuterię z naturalnymi elementami, np. z prawdziwymi liśćmi zatopionymi w srebrze czy też z dodatkiem różnych metali. To, co mnie cieszy, to fakt, że widzę, jak kobiety są zachwycone taką



Elżbieta Borowiec, właścicielka Jamila.



biżuterią. Moje klientki to zazwyczaj dojrzałe kobiety, które wiedzą, czego chcą, i podobnie jak ja cenią sobie oryginalność.

Zauważyłam też, że coraz więcej ludzi interesuje się kamieniami naturalnymi. Zaczęłam sama tworzyć biżuterię z kamieni takich jak bursztyn – oczywiście, ze względu na nasze położenie geograficzne. Uwielbiam, gdy klientki zamawiają coś na specjalne życzenie. Często zdarza się, że ktoś chce na przykład bransoletkę czy naszyjnik w innej długości, w srebrze zamiast w złocie – i to jest naprawdę fajne, bo taka biżuteria jest tworzona specjalnie dla danej osoby.

Kamienie naturalne, szczególnie te odpowiadające konkretnym znakom zodiaku, są coraz bardziej popularne. Czy Pani tworzy biżuterię z takimi kamieniami?

Tak, kamienie naturalne są coraz bardziej popularne, a moja biżuteria z nimi cieszy się dużym zainteresowaniem. Wielu moich klientów zamawia biżuterię dopasowaną do swojego znaku zodiaku. Oczywiście, tworzę takie rzeczy i mam na przykład naszyjniki czy bransoletki, które mają odpowiednie kamienie przypisane do konkretnego znaku. Część osób wierzy, że kamienie mają moc i pomagają im w życiu. I jeśli ktoś w to wierzy, to dla mnie to jest najważniejsze. Zresztą sama mam klientkę, która twierdzi, że kolczyki i wisiołek z kryształu górskiego pomogły jej w walce z migrenami. Cieszę się, że moja biżuteria daje takie efekty, nawet jeśli to kwestia wiary.

Jakie emocje towarzyszą Pani, gdy widzi Pani, jak klienci wracają po biżuterię, którą kupili kilka lat temu?

To jest dla mnie coś wyjątkowego. Często zdarza się, że klientki, które kupiły biżuterię kilka lat temu, wracają po więcej. To daje mi ogromną satysfakcję. Widzę ich radość, a ta pozytywna energia wraca do mnie. To jest niesamowite uczucie, kiedy ktoś wraca do mojego sklepu, bo przypominał sobie, jak cieszył się z poprzedniego zakupu. Przykład? Pani Wanda z Warszawy, miłośniczka motorów, otaczała wszystkich swoją pozytywną energią. Tak mnie tym zauroczyła, że podarowałam jej naszyjnik, a potem wysłała mi zdjęcia ze swojej podróży – była w nim! Powracała do mnie wiele razy. To coś, co naprawdę daje wielką satysfakcję, żadna kwota pieniędzy tego nie zastąpi.

Z czym Pani kojarzy biżuterię i jaką rolę pełni w Pani życiu?

Biżuteria ma coś terapeutycznego. Już samo kupowanie biżuterii sprawia, że czujemy się lepiej, nawet jeśli nie myślimy o jej właściwościach. Kamienie naturalne, jak bursztyn, mają swoje moce, a ich właściwości są znane



od setek lat. Myślę, że biżuteria to nie tylko ozdoba, ale także sposób na wyrażenie siebie. Może chronić tak jak turmalin, może przynosić szczęście tak jak jadeit, w zależności od preferencji. Ja również wierzę, że kamienie mają swoją moc, a moje klientki często wracają, bo czują się lepiej, nosząc moją biżuterię. To daje mi poczucie, że to, co robię, ma sens.

Jakie są Pani najbliższe plany?

Chciałabym dalej rozwijać swój biznes, szczególnie poprzez współpracę z innymi artystami. Marzę, żeby moja biżuteria była dostępna w wielu miejscach, bo uważam, że biżuterię warto zobaczyć na żywo, dotknąć, przymierzyć. Planuję poszerzać asortyment o biżuterię twórców, którzy robią ją ręcznie, z pasją i pieczołowitością. Moje plany obejmują także rozwój sklepu online, ale również organizowanie wystaw, żeby ludzie mogli na żywo zobaczyć te wyjątkowe dzieła.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz
Fot. Karina Przeperska
zdjęcia biżuterii: materiały własne



JAMILA
biżuteria z kolorem
www.jamila.pl

Edukacja i estetyka w *Kids Concept*

Anna Pstrągowska, właścicielka firmy Kids Concept, od lat związana z branżą dziecięcą, postanowiła połączyć swoje doświadczenie zawodowe z pasją do tworzenia przestrzeni, w których dzieci mogłyby się rozwijać. Jej firma, która z sukcesem wprowadza na polski rynek renomowane marki z Europy, zdobyła zaufanie rodziców, oferując produkty wysokiej jakości, estetyczne i funkcjonalne. Kids Concept to odpowiedź na rosnące potrzeby współczesnych rodzin, które szukają produktów wspierających rozwój dzieci, a jednocześnie pasujących do nowoczesnych wnętrz.

Co skłoniło Panią do założenia firmy Kids Concept? Czy była jakaś konkretna inspiracja lub potrzeba na rynku, którą chciała Pani zaspokoić?

Moja przygoda z branżą dziecięcą rozpoczęła się w 2002 roku, kiedy jako dyrektor ds. rozwoju firmy Smyk zdobywałam doświadczenie przez ponad 5 lat. Po przeprowadzce do Gdyni chciałam połączyć je z profilem firmy mojego męża – fabryką mebli Armet Bis. Zauważyłam lukę na rynku w segmencie łączącym wysokiej jakości meble, dywany i dodatki, tworzące estetyczne i funkcjonalne przestrzenie dla dzieci. Badając ofertę europejskiego rynku, w 2010 r. wprowadziłam do Polski marki takie jak Paidi – niemieckie meble rosnące razem z dzieckiem, Lorena Canals – ręcznie tkane dywany z bawełny, które można prać w pralce, oraz Sauthon – francuskie akcesoria i zabawki dla niemowląt. W zeszłym roku dołączyła belgijska marka Trixie Baby, oferująca akcesoria i zabawki od wieku niemowlęcego po szkolny, z bestsellerami takimi jak plecaki, bidony i butelki termiczne. Mamy wyłączone przedstawicielstwo i z powodzeniem rozwijamy sprzedaż w Europie Wschodniej, w krajach takich jak Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, Czechy, Słowacja, Węgry i Rumunia.



Kids Concept szybko zdobyło popularność, oferując produkty, które łączą nowoczesny design z edukacyjnym podejściem i odpowiadają na potrzeby współczesnych rodziców szukających estetycznych, funkcjonalnych i rozwojowych rozwiązań.

Jakie wartości przyświecają działalności Kids Concept? W jaki sposób wpływają one na wybór oferowanych produktów?

Działalności Kids Concept przyświeca kilka kluczowych wartości, które mają bezpośredni wpływ na wybór oferowanych produktów. Kładziemy ogromny nacisk na jakość i bezpieczeństwo swoich produktów. Wybierane są tylko materiały spełniające rygorystyczne normy bezpieczeństwa, co jest niezwykle ważne w kontekście produktów dla dzieci. Produkty oferowane przez Kids Concept mają na celu wspieranie rozwoju dzieci. Wiele z nich jest zaprojektowanych tak, aby stymulować kreatywność, zdolności motoryczne, a także umiejętności społeczne.

Kids Concept jest dystrybutorem renomowanych marek, takich jak Lorena Canals, Trixie Baby i Sauthon. Jakie kryteria decydują o wyborze tych partnerów, a także w jaki sposób zapewniamy, że oferowane produkty spełniają najwyższe standardy bezpieczeństwa i jakości?

Wybór partnerów i marek, takich jak Lorena Canals, Trixie Baby czy Sauthon, jest wynikiem starannie dobranych kryteriów i spójnych wartości i potrzeb klientów. Kids Concept stawia na współpracę z markami, które mają udokumentowaną historię dostarczania produktów wysokiej jakości, które są bezpieczne dla dzieci. Partnerzy tacy jak Lorena Canals, Trixie Baby i Sauthon są znani z tego, że spełniają międzynarodowe normy bezpieczeństwa i jakości, co jest kluczowym wymaganiem przy wyborze współpracy. Produkty tych marek są starannie testowane pod kątem bezpieczeństwa, aby zapewnić, że spełniają wszystkie niezbędne regulacje i normy.

Wybieramy partnerów, którzy dzielą z nami wartości związane z odpowiedzialnością ekologiczną i społeczną. Marki takie jak Lorena Canals i Trixie Baby produkują z materiałów przyjaznych dla środowiska, np. z recyklingu, naturalnych tkanin i naturalnych barwników, a także angażują się w etyczne procesy produkcji. Kids Concept dąży do tego, aby oferowane produkty były zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju i minimalizowały wpływ na środowisko.

Stawiamy na budowanie długoterminowych relacji z markami, które mają ugruntowaną pozycję na rynku i cieszą się dobrą reputacją wśród klientów. Partnerzy tacy jak Lorena Canals, Trixie Baby, Sauthon i Paidi mają wieloletnie doświadczenie i są znani na rynku międzynarodowym, co pozwala Kids Concept oferować produkty, które są sprawdzone i cieszą się zaufaniem konsumentów.

”*Inspiracją do założenia firmy była chęć tworzenia przestrzeni, w której dzieci mogłyby rozwijać się poprzez zabawę, a rodzice mogliby znaleźć produkty wysokiej jakości, estetyczne i funkcjonalne.*”



trixiebaby_polska

Jakie są największe wyzwania, z którymi musi się Pani mierzyć jako przedsiębiorca w branży dziecięcej?

Jak każdy przedsiębiorca stoję przed wieloma wyzwaniami, które wymagają zarówno elastyczności, jak i innowacyjności. Rodzice mają bardzo zróżnicowane oczekiwania i potrzeby, które zmieniają się wraz z rozwojem dziecka. Co więcej, gusta estetyczne również się zmieniają – obecnie konsumenci coraz bardziej zwracają uwagę na design produktów, co wymaga od firmy ciągłego wprowadzania nowych kolekcji i innowacyjnych rozwiązań.

Utrzymanie swojej pozycji na rynku, przyciąganie nowych klientów i wyróżnianie się spośród konkurencji to ogromne wyzwanie. Wymaga to skutecznych działań marketingowych, budowania marki i lojalności klientów.

Międzynarodowa dystrybucja wiąże się z koniecznością utrzymywania wysokiego poziomu stanów magazynowych i szybkiego reagowania na zmiany popytu, zwłaszcza w okresach sezonowych (np. przed świętami, Dniem Dziecka itp.).

Wyzwanie stanowi również logistyka, zarządzanie łańcuchem dostaw i zapewnienie terminowości dostaw, aby nie doszło do opóźnień w realizacji zamówień.

Budowanie silnej relacji z klientami, oferowanie produktów, które spełniają ich oczekiwania, a także zapewnianie doskonałej obsługi klienta, są kluczowe dla długoterminowego sukcesu. Lojalność klientów jest często trudna do zbudowania, a jej utrzymanie wymaga ciągłego zaangażowania i dbałości o wysoką jakość produktów oraz doświadczenie zakupowe.

Jakie największe zmiany zaobserwowała Pani w branży produktów dla dzieci na przestrzeni ostatnich lat i jakie nowe trendy



Fot. Lorena Canals Rugs @lorenacanalrugs

w produktach dla dzieci uważa Pani za najbardziej obiecujące w nadchodzących latach?

Branża produktów dla dzieci, podobnie jak wiele innych sektorów, przeszła w ostatnich latach szereg istotnych zmian. Te zmiany wynikają zarówno z rozwoju technologii, jak i z rosnącej świadomości społecznej na temat zdrowia, bezpieczeństwa i ochrony środowiska. Rodzice coraz częściej zwracają uwagę na to, czy produkty dziecięce są przyjazne dla środowiska. W odpowiedzi na te potrzeby producenci zaczęli oferować coraz więcej produktów wykonanych z naturalnych, organicznych materiałów, takich jak bawełna organiczna, drewno z recyklingu czy farby na bazie wody.

Coraz więcej rodziców stawia na produkty, które wspierają rozwój edukacyjny dzieci. Rodzice coraz częściej szukają produktów, które mogą być dostosowane do indywidualnych potrzeb dziecka.

Najnowsza kolekcja Growin' Up on a Farm marki Lorena Canals to prawdziwy hit, który łączy w sobie styl, funkcjonalność oraz wartości edukacyjne. Ta wyjątkowa kolekcja oferuje wiele interesujących cech, które zachwycają zarówno dzieci, jak i ich rodziców. Tematyka wiejskiego życia inspirowała dzieci do odkrywania uroku farmy, co rozwija ich wyobraźnię i pobudza ciekawość świata. Motywy zwierząt, pól oraz wiejskich krajobrazów przyciągają najmłodszych i zachęcają do nauki o naturze.

Wszystkie produkty w tej kolekcji są wykonane z ekologicznych materiałów.

Media społecznościowe i platformy e-commerce stały się nieodłączną częścią strategii sprzedażowych firm zajmujących się produktami dziecięcymi. Rodzice coraz częściej korzystają z internetu do zakupu produktów dla dzieci, a także do poszukiwania informacji i inspiracji. Wzrost znaczenia influencerów parentingowych i blogów dziecięcych w mediach społecznościowych spowodował, że firmy muszą być bardziej aktywne w marketingu internetowym, aby dotrzeć do swojej grupy docelowej. Wiele marek buduje swoją obecność głównie poprzez Instagram, Facebook, Pinterest czy TikTok, gdzie prezentują nowe produkty i inspiracje tak jak nasza firma Kidsconcept_pl.

Podsumowując, zmiany w branży produktów dziecięcych wynikają z rosnącej świadomości konsumentów na temat jakości, bezpieczeństwa i wpływu produktów na środowisko.

Jakie opinie i reakcje klientów są dla Pani najcenniejsze?

Opinie i reakcje klientów są dla nas niezwykle ważne. W branży produktów dziecięcych zaufanie rodziców i jakość oferowanych produktów mają kluczowe znaczenie. Dbalność o najwyższą jakość obsługi oraz stały kontakt z klientami pozwalają nam budować trwałe relacje. Mamy wielu powracających klientów – rodziny, w których rodzą się kolejne dzieci, zmieniający wystrój wnętrza, ponieważ dzieci rosną i mają inne potrzeby.

Czego życzy Pani swoim klientom i sobie?

Firma Kids Concept życzy klientom indywidualnym przede wszystkim radości oraz satysfakcji z każdego etapu rodzicielstwa. Klientom hurtowym natomiast – rozwoju biznesów i dalszej owocnej współpracy, a nam, by każdy klient czuł się zadowolony z zakupów i relacji z marką, a ich doświadczenia były pozytywne i pełne zaufania. Dbalność o najwyższą jakość obsługi oraz stały kontakt z klientami to wartości, które pomagają firmie w budowaniu trwałych relacji. ●

Fot. Materiały własne

W szponach doomscrollingu



Anna Fibak – ekspertka public relations, wspiera firmy w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań PR, wiceprezesa zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu

Informacje o kolejnych wyczynach nowego mieszkańca Białego Domu wzbudziły twój niepokój? A może doniesienia o poderwaniu polskich myśliwców w związku z rosyjskimi atakami w Ukrainie? Nie możesz uwierzyć w to, że Polska pustynnieje? Przeraził cię artykuł o ataku nożownika w centrum handlowym? Jeszcze bardziej ten o rosnących w siłę gangach? Nie możesz się uspokoić po lekturze historii dziecka skatowanego przez ojca? Więcej i więcej informacji. Scrollujesz serwisy, scrollujesz social media. Artykuły, komentarze, analizy. Jeden ekspert, drugi, trzeci. Krzykliwe tytuły. Dramatyzm cytatów. W co i komu wierzyć? Zło goni zło. Dramat goni dramat. Krzywdą krzywdę.

Nie ty jeden i nie ty jedna dałaś się wciągnąć w tę spiralę, usprawiedliwiając się przed sobą i bliskimi, że po prostu chcesz być na bieżąco z tym, co dzieje się wokół ciebie i na świecie i że chcesz rozumieć więcej. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, ile czasu spędzasz na scrollowaniu? Godzinę, dwie, trzy? A może zabierasz telefon do łazienki albo wpatrujesz się w ekran nawet w nocy? Żeby nie przegapić, co jeszcze złego, tragicznego wydarzyło się w twojej okolicy, kraju, Europie, na świecie...

To zjawisko zyskało już własną nazwę – doomscrolling, czyli niekontrolowane przewijanie negatywnych wiadomości (ang. doom – „zagłada”, scrolling – „przewijanie”). Zamiast dostarczać wiedzę, zasiewa w nas lęk, frustrację i poczucie bezsilności.

Nie sposób zaprzeczyć, że świat jest pełen trudnych i dramatycznych wydarzeń. Wojny, kryzys klimatyczny, niepokoje społeczne, wypadki – to wszystko dzieje się naprawdę i nie powinniśmy zamykać na to oczu. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy wpadamy w spiralę doomscrollingu i pochłaniamy te informacje kompulsywnie, tracąc nad tym kontrolę. Każdy kolejny nagłówek wydaje się bardziej dramatyczny, każde kolejne zdjęcie bardziej przejmujące. Zaczynamy czuć, że świat płonie, a my nie mamy na to żadnego wpływu.

Psychologowie alarmują. Nadmiar negatywnych informacji prowadzi do wzrostu poziomu stresu, lęku, a nawet do depresji. Doomscrolling potęguje poczucie zagrożenia i bezradności, bo karmiąc się złymi wiadomościami, nie dostajemy równoważnej dawki nadziei czy rozwiązań. Nasz mózg ewolucyjnie został zaprogramowany tak, by zwracać większą uwagę na negatywne bodźce – dawniej pomagało to przetrwać, dziś jednak działa na naszą niekorzyść. Nadmierna ekspozycja na złe

wiadomości przeciąża system nerwowy, prowadząc do chronicznego zmęczenia i napięcia. A przecież ciągłe zmęczenie, napięcie, rozdrażnienie mają wpływ na to, jak funkcjonujemy w związkach, w rodzinie, w szkole, w pracy, w społeczeństwie.

Jednym z największych paradoksów doomscrollingu jest to, że im gorzej się czujemy, tym chętniej sięgamy po kolejne wiadomości. Szukamy jakiegoś domknięcia, jakiejś nadziei, ale algorytmy podsyłają nam więcej tego samego – więcej katastrof, więcej napięcia, więcej sensacji. Mechanizm ten sprawia, że zamiast działać i skupiać się na tym, na co realnie mamy wpływ, pograżamy się w bierności i przygnębieniu.

Jak wyrwać się z tego błędnego koła? Jak w każdym uzależnieniu pierwszym krokiem jest uświadomienie sobie problemu. Zauważenie, że przeglądanie wiadomości przestało być świadomym wyborem, a stało się nawykiem, który nas obciąża. Spróbuj ograniczyć czas spędzany na czytaniu wiadomości – zamiast kompulsywnie scrollować w ciągu dnia, wyznacz sobie konkretny czas na zapoznanie się z najważniejszymi informacjami. Świadomie wybieraj źródła. Sięgaj po media, które nie epatują sensacją, a oferują pogłębione analizy i szersze konteksty.

Co jeszcze możesz zrobić? Znajdź przeciwwagę. Jeśli codziennie czytasz o zagrożeniach i tragediach, poszukaj świadomie informacji o pozytywnych inicjatywach, działaniach, które przynoszą realne zmiany na lepsze. Nie chodzi o ignorowanie trudnych tematów, ale o odzyskanie równowagi w tym, czym karmisz swój umysł. Świat nadal będzie pełen wyzwań, ale to ty decydujesz, jak bardzo dasz mu się pochłonąć.

Co jeszcze? Działaj. Zmieniaj na lepsze świat wokół siebie. Choćby w mikroskali. Bo ziarno do ziarnka ma znaczenie.

I pamiętaj, że właściciele platform medialnych kochają nas za doomscrolling – im bardziej jesteśmy kompulsywni w pochłanianiu treści, które nam serwują, im dłużej pozostajemy w ich ekosystemie, tym lepiej wyglądają ich zyski. W tym układzie twoje samopoczucie i dobro schodzą na daleki plan. ●

”Kładziemy ogromny nacisk na jakość i bezpieczeństwo swoich produktów. Wybierane są tylko materiały spełniające rygorystyczne normy bezpieczeństwa.

Styl zaczyna się pod ubraniem

Jak moda i psychologia idą w parze? Jak odkryć swój styl i odzyskać pewność siebie?

Anna Babińska – terapeutka stylu, mentorka kobiet i twórczyni STYLOWEGO MENTORINGU, procesu pracy z kobietami metodą INSIDE YOUR STYLE®. Łączy psychologię z modą, pomagając klientkom nie tylko odnaleźć swój styl, ale przede wszystkim odbudować pewność siebie i odwagę do zmian. Wspiera kobiety w przełomowych momentach życia, ucząc, że nigdy nie jest za późno na nowy początek – zarówno w garderobie, jak i w sposobie myślenia.

Czy pamięta Pani moment, w którym uświadomiła sobie Pani, że moda może być czymś więcej niż tylko doboorem ubrań, że może realnie wpływać na psychikę i samoocenę?

Oczywiście! Pamiętam moment, w którym zrozumiałam, że życie to psychologia – a skoro tak, to obejmuje wszystkie jego aspekty. Jako nastolatka zakochałam się w twórczości Woody’ego Allena. W jednym z jego filmów była scena, w której główny bohater opowiadał o swojej relacji z matką i o tym, jak dzieciństwo kształtuje nasze życie. To mnie zainspirowało. Od tamtej pory przyglądałam się wszystkiemu przez ten pryzmat: dlaczego podejmujemy takie a nie inne decyzje? Dlaczego myślimy w określony sposób? Dlaczego wybieramy konkretne ubrania?

Moda to sposób wyrażania siebie, swoich wartości i indywidualności. To, jak wyglądamy, odzwierciedla nasze wnętrze a kluczem jest AUTENTYCZNOŚĆ, spójność między wnętrzem a tym, co nosimy. Wielokrotnie doświadczałam tego na własnej skórze. W chwilach wyzwań i stresu odpowiednio dobrane ubrania potrafiły dodać mi pewności siebie i odwagi do działania.

Inside Your Style® koncentruje się na pracy z umysłem i osobowością. Czy mogłaby Pani opowiedzieć o najbardziej przełomowym przypadku, kiedy dzięki tej metodzie ktoś przeszedł spektakularną zmianę?

Oczywiście! Choć trudno wybrać jeden przypadek, bo takich historii jest wiele. Już na etapie konsultacji i przeglądu szafy często słyszę: „O rany, nigdy o tym nie pomyślałam!” albo „Noszę to, bo koleżanka mi doradziła, ale nie czuję tego. To pokazuje, jak często funkcjonujemy w przekonaniach, które nie są nasze.

Jednym z najbardziej spektakularnych przypadków była historia prawniczki, która nie tylko porzuciła nudne, formalne ubrania i odkryła swój

unikalny styl, ale również zdała sobie sprawę, że ten zawód nie jest dla niej. Od zawsze marzyła o czymś kreatywnym, ale dopiero proces zmiany stylu – INSIDE YOUR STYLE® – pomógł jej to zobaczyć.

Jakie są najczęstsze ograniczające przekonania dotyczące wyglądu, z którymi zgłaszają się do Pani kobiety? Jak pomaga im Pani się z nimi rozprawić?

Najczęstsze to: jestem za stara, to nie dla mnie, jestem za gruba, nic do mnie nie pasuje... Kluczowe jest uświadomienie sobie, że to tylko przekonania, a nie fakty. Jak się z nimi rozprawiam? Przede wszystkim słucham, zadaję pytania, które pomagają odkryć źródło tych przekonań. Edukuję, pokazuję możliwości i konkretne przykłady i np. jeśli klientka uważa, że nie może nosić danego koloru, pozwalam jej go przymierzyć i często słyszę: „Wow! Nigdy bym nie pomyślała, że to mi pasuje!”. Takie małe odkrycia budują pewność siebie i otwierają na zmianę.

W mojej pracy łączę empatię, cierpliwość i narzędzia terapeutyczne, ale przede wszystkim zachęcam do małych kroków. To proces – powolny, ale skuteczny.

Jak zmienia się podejście do własnego stylu w momentach przełomowych, takich jak rozwód, nowa praca czy duża życiowa zmiana?

To momenty, w których upada pewien koncept tożsamości. Pojawia się pytanie: to kim ja teraz jestem? Z czasem pojawia się potrzeba nowego wyrazu siebie. To paradoksalnie idealny moment na eksperymenty i redefinicję swojego JA i stylu! Kryzys jest początkiem czegoś nowego. To moment na budowanie siebie, przegląd wartości – a także przegląd szafy. W obliczu nowych wyzwań pojawia się potrzeba wyrażenia siebie na nowo, co naturalnie prowadzi do zmiany stylu. Każda zmiana może być szansą na rozwój i odkrycie czegoś nowego o sobie.

Moda i styl często podlegają nie tylko trendom, ale też kulturowym normom. Czy zdarza się, że klientki czują się uwięzione w określonym wizerunku? Jak pomaga im Pani go przełamać?

Wiele klientek zgłasza się do mnie z poczuciem, że są uwięzione w swoim wizerunku – często dlatego, że ich styl wynika bardziej z oczekiwań kulturowych niż ich własnych preferencji. Podążanie za trendami i kupowanie rzeczy, które nie odzwierciedlają ich prawdziwego „ja”, prowadzi do frustracji i poczucia zagubienia w garderobie.

Pomagam poprzez rozmowy, w których odkrywamy ich indywidualne potrzeby, upodobania i marzenia związane z modą. Kluczowe jest budowanie zaufania, aby mogły otwarcie dzielić się swoimi obawami. Następnie proponuję stylizacje, które wykraczają poza ich dotychczasowy wizerunek, ale są zgodne z ich osobowością. Zachęcam do eksperymentowania z kolorami, fasonami i dodatkami. W rezultacie klientki nie tylko zmieniają swój wygląd, ale przede wszystkim odkrywają swoje autentyczne „ja”.

Mówi Pani, że nigdy nie jest za późno na zmianę myślenia. Jak przekonać osoby, które uważają, że są już za stare na eksperymentowanie ze stylem?

Bez zmiany nie ma zmiany! Nigdy nie jest za późno na żadną zmianę. Kluczowe jest otwarcie się na nowe i codzienna praca nad nawykami i sposobem myślenia.

Zachęcam do odkrywania nowych obszarów siebie – często zamykamy się w schematach, podczas gdy świat mody oferuje nieskończoną różnorodność. Inspirują mnie kobiety takie jak Iris Apfel czy Grece Ghanem, która pokazuje, że styl nie ma ograniczeń wiekowych.

Zawsze powtarzam: moda to zabawa, wolność i eksperymentowanie! Warto zacząć od małych kroków – np. nowej apaszki, odważniejszego koloru czy nieoczywistego połączenia rzeczy z naszej szafy, nową perspektywę na własną garderobę.

W jaki sposób wygląd zewnętrzny może stać się narzędziem budowania pewności siebie i odwagi w życiu zawodowym oraz osobistym?

Pierwsze wrażenie kształtuje się w ciągu 30 sekund. Dobrze dobrana stylizacja i dbałość o detale pomagają nam poczuć się pewniej i budować pozytywne relacje.

Ubiór jest formą ekspresji naszej osobowości. Osoba, która czuje się dobrze we własnej skórze, emanuje inną energią, co przekłada się na odwagę w działaniu. Umiejętne dostosowanie stroju do różnych sytuacji pokazuje naszą pewność siebie i profesjonalizm. Dbanie o siebie – zarówno przez styl, jak i zdrowy tryb życia – ma ogromny wpływ na samopoczucie. Wygląd zewnętrzny nie definiuje nas, ale może być potężnym narzędziem w budowaniu pewności siebie i odwagi w realizacji marzeń.

Co sprawiło, że postanowiła Pani połączyć modę z psychologią? Czy na swojej drodze do obecnego zawodu sama przeszła Pani transformację stylu i myślenia?

Od zawsze fascynowały mnie zarówno moda, jak i psychologia. Szybko zrozumiałam, że wizerunek to nie tylko ubrania – najważniejszy jest CZŁOWIEK i jego historia. Połączenie mody z psychologią to fascynujący temat, który zyskuje na popularności. Wiele osób decyduje się na tę formę współpracy, ponieważ widzi, jak moda może wpływać na samopoczucie, pewność siebie i sposób, w jaki postrzegamy siebie i innych. Moda to nie tylko ubrania, ale również sposób wyrażania siebie, co ma głęboki związek z psychologią. Mój styl ewoluował wraz z moją samoświadomością. Największą transformację przeszedłam niemal dekadę temu, kiedy zaczęłam intensywną pracę nad sobą i swoim sposobem myślenia. To był moment, w którym odważyłam się sięgnąć po swoje marzenia i zmienić swoje życie. Odkryłam, że w jednej osobie może kryć się wiele „osobowości modowych” – i to jest zupełnie w porządku!

Przechodząc własną transformację stylu i myślenia, można lepiej zrozumieć, jak różne aspekty osobowości i doświadczeń wpływają na wybory modowe. Osoby, które doświadczyły zmian w swoim życiu, często odkrywają, że ich styl również ewoluuje, co może być odzwierciedleniem wewnętrznej przemiany. Warto również zauważyć, że moda może być narzędziem terapeutycznym. Pomaga wyrażać emocje, a także może wspierać w budowaniu pozytywnego wizerunku siebie. Połączenie tych dwóch dziedzin otwiera nowe możliwości dla osób pragnących zrozumieć siebie i innych w kontekście ich wyborów stylowych. Dzięki temu doświadczeniu pomagam dziś innym odkrywać ich unikalny styl i autentyczność.

Dziękuję.

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz

Fot. Materiały własne





Karolina Kalska

Premiera marki i otwarcie studia Kalska 2.0 *Stay Alive*

15 marca w gdyńskim kompleksie Sea Towers miało miejsce otwarcie studia i premiera marki KALSKA 2.0. Karolina Kalska, projektantka i twórczyni marki, zaprosiła przyjaciół i znajomych, aby wspólnie uczcić to wydarzenie. Marka KALSKA 2.0 to początek, który niesie ze sobą nową energię i wyjątkowe pomysły, jeszcze wyższą jakość i świeże spojrzenie, elegancję połączoną z luzem, a minimalizm z charakterem. Nowa odsłona to również wynik doświadczenia i dojrzałości jej twórczyni.

Do współpracy przy tworzeniu marki KALSKA 2.0. Karolina zaprosiła Oskara Podolskiego. Artystę, grafika i typografa o charakterystycznym, mocnym, rozpoznawalnym stylu. Wszechstronnego twórcę, który współpracował z wieloma polskimi i międzynarodowymi markami ze świata mody, muzyki, sportu czy mediów. Oskar jest też autorem wielu projektów artystycznych oraz projektów video.

To właśnie Oskar Podolski, współpracując z Karoliną na wielu etapach tworzenia tego projektu i jego wizerunku, jest odpowiedzialny za cały rebranding marki KALSKA 2.0. Wniósł nową energię i pomysły,

tak potrzebne do zbudowania silnej, nowoczesnej marki. Stworzył logo – jaskółkę, która jest jednocześnie mocna i subtelna w wyrazie – poprzez swoją ażurową formę i delikatne tuki. Jaskółka od wielu lat towarzyszy Karolinie jako ważny dla niej symbol – oznacza odrodzenie, nowy początek, ale też wolność i nadzieję. Bo zdaniem twórczyni marki można zacząć od nowa, a KALSKA 2.0. to zmiana, która niesie nadzieję. Ujawnia się ona też w hasła, które jest z Karoliną od 10 lat: STAY ALIVE.

To motto zainspirowało Oskara Podolskiego do wykonania obrazu powieszzonego na głównej ścianie studia. To sitodruk, który doskonale łączy wartości, na których zbudowana została marka KALSKA 2.0.



Litery działają mocną formą oraz kontrastem czerni i bieli. Rozpychają się między sobą, wypełniają szczelnie ramy obrazu, jakby miały je rozsadzić. Tworzą niemal abstrakcyjny wzór zbudowany ze znaków, które przypominają zakodowaną wiadomość. A jednak, gdy im się przyjrzymy dokładnie, znaki zaczynają układać się w motto Karoliny: STAY ALIVE.

Patrząc na te litery, czuję w nich siłę i odwagę. Ale znów, gdy spojrzymy bliżej, widać fałdki i zagięcia oraz delikatny splot tkaniny, która jest miękka, sensualna. Patrząc niemal czujemy jej dotyk pod palcami, wiemy, że możemy się nią okryć i otulić.

Moc i siła hasła STAY ALIVE łączy się tu z delikatnością i czułością. Taka jest też Karolina i jej nowa marka, którą tworzy z dbałością o jakość, o odpowiednie materiały i detale oraz o niebanalny, spersonifikowany styl ubrań.

Karolina część swojej kolekcji – limitowane serie, będzie tworzyć we współpracy z artystami. Pierwsza z takich mini kapsuł powstanie we współpracy z Oskarem Podolskim. Już teraz można zobaczyć jej zwiastun w postaci wyjątkowego kimona. Będą to piękne, oryginalne i pełne charakteru projekty.

Marka KALSKA 2.0. to ubrania i akcesoria, które pozwalają na kreowanie własnego stylu. Takiego, który daje moc i pewność siebie, a jednocześnie swobodę i komfort. Sportowy charakter jest tu połączony z elegancją. Sport był i jest ważną częścią życia Karoliny i znajduje to odbicie w jej kolekcjach. Ubrania charakteryzuje też uspokojona paleta barw i minimalizm, a jednocześnie są niezwykle nowoczesne, przełamują utarte modowe schematy. Pozwalają kreować stylizacje na różne okoliczności i dobrze się przy tym bawić.

Karolina z odwagą, wrażliwością i miłością tworzy tę markę dla silnych, wspaniałych kobiet. Kobiet, z którymi buduje relację opartą na zaufaniu. Dla kobiet, które kochają siebie, ale też chcą się wspierać nawzajem.

Bo ta marka to dużo więcej niż ubrania. To także wartości, które reprezentuje. Przypominają o tym będą małe manifesty ukryte na wszystkich i metkach ubrań. Słowa, które w różnych momentach mogą okazać się wsparciem.

Nowa marka KALSKA 2.0 jest dowodem na to, że siła, odwaga i wrażliwość mogą iść w parze. I jest to niezwykle inspirujące. ●

Agata Abramowicz
Fot. Marek Sałatowski



Całą sobą kocham ten zawód

Z Karoliną Kowalską, aktorką Teatru Wybrzeże, rozmawia Alina Kietrys

W ciągu dwóch lat spadł na Panią przysłowiowy „deszcz nagród”. Zaczęło się od kilku nagród na festiwalu szkół teatralnych w Łodzi, potem Grand Prix na Festiwalu Sztuki Aktorskiej w Kaliszu, nagroda im. Jana Świderskiego, nagroda aktorska na festiwalu Boska Komedia w Krakowie i nagrody lokalne teatralne prezydenta miasta Gdańsk, marszałka województwa pomorskiego. Nie dostała Pani zawrotu głowy?

Nie. Oczywiście jestem szczęśliwa w tym momencie, kiedy dostaję nagrodę, ale nie rozpamiętuję tego, idę dalej, nie patrzę wstecz. Aktorstwo jest dla mnie służbą, staram się stawać w momencie, kiedy gram, na szczycie samej siebie, swoich możliwości. Chyba mam też gdzieś indziej ułożone priorytety, wartości... Aktorstwo to przekazywanie emocji, które pozwalają widzom poczuć wspólnotę z moimi bohaterkami. Pojawiły się kolejne role, kolejne wyzwania. Aktor powinien dawać świadectwo życia na scenie. Mam takie swoje przykazania, które wybrałam sobie na drodze zawodowej i życiowej. I ich się trzymam.

A skąd wzięła się ta teatralna pasja?

Do teatru sama się wystąpiłam – jak mówi moja mama. Nie realizowałam niespełnionych marzeń czy aspiracji moich rodziców ani babć i dziadków. Bardzo szybko się określiłam i wykrzyczałam to światu, a potem wszystkie moje działania życiowe były temu podporządkowane. Moi rodzice nie są z artystycznego świata. Mój tato jest oficerem policji i wykładowcą na wyższej uczelni, a mama pracuje w urzędzie wojewódzkim. Ale w domu zawsze było kreatywnie. Tata słucha dużo rockowej i punkowej muzyki, rodzice zabierali nas (mnie z bratem) od najmłodszych lat na koncerty. Mama, gdy zauważyła jak z Kacprem – moim właśnie

młodszy bratem – kochamy malować, namalowała nam na ścianie w pokoju wielki dom. Początkowo w tym domu coś rysowaliśmy, ale później te malunki wyszły poza granice i rozpowszechniły się już na wszystkie ściany naszego domu. Dużo czasu z Kacprem spędzaliśmy na budowaniu z klocków lego i na swoich wymyślonych zabawach. Tworzyliśmy tory przeszkód i organizowaliśmy wspólne występy. Kacper grał na gitarze. Wieczory spędzaliśmy na oglądaniu filmów z rodzicami (rzadko kiedy bajek). W weekendy jeździliśmy w góry w nasze ukochane Bieszczady. Przesiadaliśmy też na dziwnych kanapach, kiedy rodzice chodzili po targach staroci. Czuliśmy w rodzicach wsparcie w naszych ciągach artystycznych, w naszym zmieniającym się stylu ubierania, z którym również lubiliśmy eksperymentować. Na pewno nasz ciepły i dziki dom sprawił, że teraz ja jestem aktorką, a Kacper amatorsko tworzy muzykę elektroniczną i kończy architekturę.

Zadebiutowała Pani w amatorskim teatrze jako trzynastoletka.

Po przygodzie z baletem, gimnastyką artystyczną, potem akrobatyką trafiłam szybko do zespołu tanecznego „Kornele”, znanego w Rzeszowie, który łączył akrobatykę i taniec współczesny. Znalazłam się w grupie reprezentacyjnej, jeździłam na mistrzostwa Polski, Europy czy świata. Trwało to przez szkołę podstawową, gimnazjum. Działalam też społecznie, bo taką miałam w sobie potrzebę. Byłam w samorządzie uczniowskim czy w Radzie Młodzieży Rzeszowa. W kole debat oksfordzkich byłam miłośniczką historii, łaciny, języka polskiego, więc debaty sprawiały mi satysfakcję. W różnych miejscach było mnie pełno. Pochłaniały mnie też konkursy recytatorskie i spektakle szkolne, ale teatr był wartością ponad wszystko. Trafiłam do teatru, wcale nie dziecięcego, jeszcze w podstawówce. Był to teatr MDK – Młode Dzielne Kuropatwy. Dostałam się do najstarszej grupy, choć miałam niespełna trzynaście lat i grałam z dziewczynami, które miały siedemnaście, osiemnaście lat. Myślę, że też przez to szybciej dojrzywałam, bo często zamiast swoich lektur czytałam ich – Gombrowicza czy Witkacego. Potem pierwsze festiwale teatralne. To było piękne doświadczenie i niezwykle miejsce, którym nasycałam się teatrem.

Sporo było tej Pani aktywności.

Hmm, nie miałam takiego poczucia. Inne dzieci bawiły się pod blokiem czy grały na komputerze, a ja cały dzień spędzałam w domu kultury. Nie czułam przez to, że coś tracę czy jestem gorsza. Tam mi było dobrze, tam byłam u siebie. Stale gdzieś jeździłam, mobilizowały mnie festiwale w różnych miastach i atmosfera wokół nich. Jestem dzieckiem warsztatów w domu kultury. Miewałam po osiemnaście dodatkowych zajęć w tygodniu, ale oczywiście szkoła musiała być na pierwszym miejscu, a ja naprawdę lubiłam się uczyć. Więc bywało bardzo intensywnie, dużo zajęć mało czasu. Musiałam ze wszystkim zdyżać.



Piękna Zośka w Teatrze Wybrzeże. Fot. Natalia Kabanow. Materiał Teatru Wybrzeże



Szkłana Menażeria w Teatrze Wybrzeże. Fot. Bartek Warzecha. Materiał Teatru Wybrzeże

Jest Pani zaledwie trzeci rok w Teatrze Wybrzeże po łódzkiej Filmówce, a bardzo ważnych ról kobiet naznaczonych, nieszczęśliwych było już kilka.

To prawda. Przychodzą do mnie postaci, do których muszę przejechać sobie gwoździem po sercu, żeby się z nimi porozumieć. Moje doświadczenia życiowe są niewielkie. Życie niespecjalnie mnie dotyka (na szczęście). Jestem z kochanego domu, mam świetnych rodziców, wspaniałych dziadków, a nawet dostąpiłam zaszczytu wychowywania się wśród moich pradziadków... Prawdę mówiąc stresowałam się, idąc do szkoły teatralnej, jak sobie poradzę, kiedy duch mój taki nieporosowany. Nawet się zastanawiałam, czy nie powinnam w szczególny sposób zażyć życia, doświadczyć w pełni jego kolorytu. Ale okazało się, że nie musiałam. Siła wyobraźni jest większa. Mam w sobie wielki imperatyw do opowiadania historii, wewnętrzną motywację, rodzaj zaangażowania i poczucia sprawiedliwości. Szukam też swoistej dedykacji, tej idei do opowiedzenia historii i przekazania głównych myśli moich postaci widzom. I naprawdę całą sobą kocham ten zawód, jest moją pasją i misją. Wiem na pewno, że muszę się z graną postacią porozumieć i poczuć to pięknie wewnętrzne. Wtedy ten mrok postaci staje się mój. I może to nawet dobrze, że na scenie często noszę ciemność i problemy, a w życiu moim codziennym jest jasno i właściwie słonecznie.

Gra Pani bohaterki fikcyjne, ale też realne kobiety, które żyły. Takie postaci pojawiały się w sztuce „Koto sprawy bożej” i w „Pięknej Zośce”.

Celina Mickiewiczowa, żona Adama Mickiewicza i Zofia Paluchowa, chłopska wojowniczką i muza krakowskiej bohemy to dwie ważne dla mnie kobiety w moim aktorskim doświadczeniu. Przywołują nietuzinkową historię kobiet, które chodziły po tym świecie. Nieważne, że żyły sto lub więcej lat temu, ich historie są uniwersalne i można się z nimi utożsamiać i dzisiaj. To duża odpowiedzialność, grać postaci, które

kiedyś chodziły po tym świecie. Brzmi to trochę mistycznie, ale wierzę, że obcuje z prawdziwą traumą, z prawdziwym smutkiem, z zaciśniętymi zębami, że łzami wylewanymi w poduszkę, z ich prawdziwym niemym, stłumionym krzykiem.

Przeżywa Pani ich los?

Kobiece historie zawsze były mi bliskie, może dlatego że bardzo bliskie są mi kobiety w ogóle – moje prababcie, babcie, moja mama. W domu opowiadane były historie rodzinne, rozmawiało się o emocjach i o naszych przodkiniach. Rodzinne historie rozkładało się na czynniki pierwsze. Rozmawialiśmy o emocjach, o zranieniach i analizowaliśmy te rysy. Za każdym razem w teatrze, kiedy gram kobiety, które kiedyś żyły, przywołuję historie już spisane i wiem, jak się skończą, znam finał spektaklu. Ale przecież przywołuję prawdziwe słowa, obcuje z żywą traumą. I to jest odpowiedzialność. Za każdym razem na scenie rzetelnie oddać życie postaci.

Rola chodzi z Panią?

Chodzi w głowie, ale bez przesady. Oczywiście kiedy poszukuję, zastanawiam się, jak powinnam coś zrobić, to żyje to we mnie. Zastanawiam się, inspiruję. Czytam, oglądam filmy, słucham wywiadów, muzyki, chodzę do galerii sztuki, zaczytuję się w poezji. Zastanawiam się, gdzie te moje kobiety przysiadły, z kim rozmawiały, gdzie uciekały... Ale staram się oddzielać teatr od życia. Po spektaklu wracam zmęczona do domu, ale nie przenoszę tych napięć z teatralnego świata. Staram się zamykać w osobnych przestrzeniach te dwa światy.

Przed premierą bywa Pani niezdolna? Ponoć trema potrafi rozbijać?

To pytanie do mojego kochanego narzeczonego, Karola... Na pewno jestem zestresowana, bo bardzo się przejmuję. Dużo płacze. Ale taką mam naturę już, że zawsze dzielę włos na trzy, szukam dziury w całym,

mam pamięć do złych snów i skórę jak z papieru... Mam nadzieję, że z czasem się uodpornię, stwardnieje i może nie będę się aż tak przejmować. Ale to moje wewnętrzne zmagania, mam szczerą nadzieję, że nie przenoszę tego na dom, bardzo bym tego nie chciała, może rozbuchana trema aktorka brzmi romantycznie, ale ja nie chcę taka być. Dom to przystań. I ma być w nim ciepło bez względu na premiery.

Kiedy już dostaje Pani rolę, jakie temu towarzyszą emocje?

Wielka radość. Ekscytacja i ciekawość. Początek pracy nad rolą to jak początek podróży, która jeszcze nie wiadomo dokąd zaprowadzi, ale samo wyruszenie w drogę jest radością. A tym jest dla mnie aktorstwo – możliwością ciągłego beztrudnego poszukiwania, odkrywania, jak w dzieciństwie. Do każdej takiej podróży, kupuje nowy notes, zeszyt, w którym zapisuje wszystkie natchnienia i tak tworzę dzienniki moich postaci. A drogi miałam różne. Spektakl, który powstał całkowicie podczas bardzo wnikliwego procesu improwizacji, to oczywiście „Piękna Zośka”. Miałam też spektakle, w których tekst dostawaliśmy co jakiś czas. Taka przygoda była z Celiną Mickiewiczową czy z Hanką ze „Wspólnego pokoju”. Były też gotowe dramaty od pierwszych prób czytanych – tak jak Herta z „Placu Bohaterów” czy Laura ze „Szkłanej menażerii”. Praca przy każdej roli jest inna. Zawsze podchodzę z otwartym sercem do postaci. Na pewno dużo czytam. Tak było przy spektaklu „Koto Sprawy Bożej” Konrada Hetela w reżyserii Radka Stępnia, kiedy poznawałam idee Towiańskiego i historię Celiney Mickiewiczowej.

Żle ocenioną przez historię kobietę...

Historię niestety przez długi czas, a zwłaszcza w czasach Mickiewiczowej pisali mężczyźni, którzy byli często admiratorami Adama Mickiewicza. Dla mnie Celina nie była wariatką, tylko kobietą zranioną do kości. Możliwe, że miała depresję poporodową, o czym nikt w tamtych czasach nie myślał, była też notorycznie zdradzana, a nawet kochanka wieszczą zamieszkała z nią pod jednym dachem. Odrzucona przez środowisko emigracyjne za swoje pochodzenie i „niedopasowanie”, żyła obok mistrza jak ten samotny kolorowy ptak. W XIX wieku w szpitalach psychiatrycznych kobiety leczono z „wariactwa” podpianiem w zimnej wodzie. Celina niestety tego doświadczyła.

Ta rola przyniosła Pani w 2023 roku Nagrodę im. Andrzeja Nardellego za najlepszy debiut w teatrach dramatycznych przyznawaną przez sekcję krytyków Związku Artystów Scen Polskich. Wielki sukces!

Staram się nie patrzeć na takie zdarzenia w kategorii sukcesu. Oczywiście jest to jakieś potwierdzenie obranej przeze mnie drogi, mówię sobie wtedy: „Jest w porządku, Karolina. Jest w porządku”. Czuję się także zobowiązana, staram się nie rozkoszować, żeby się nie rozleniwic. Aktor jest tak dobry jak jego ostatnia rola. Ale jestem także szczęśliwa, bo spełniam swoje największe dziecięce marzenie i ciągle nie mogę uwierzyć, że teraz to już chyba jestem tą aktorką...

Co jest dzisiaj najważniejsze dla młodej aktorki, która odnosi sukcesy?

Mieć pracę. Móc pracować i utrzymywać się z zawodu. Mam to wielkie szczęście i ogromny przywilej, że mogę się utrzymać z aktorstwa.

Jestem na etacie i dość dużo gram, jestem w niekończącym się treningu psychofizycznym, w ciągłym procesie i poszukiwaniu... Kiedy kończymy szkołę teatralną, to marzeniem jest, żeby grać. Co roku przychodzi na rynek coraz więcej aktorów, a aż tylu nowych miejsc pracy niestety nie powstaje. Nam, młodym, w zawodzie naprawdę jest ciężko, dlatego bardzo doceniam miejsce, w którym jestem, i to, że dane jest mi grać w Teatrze Wybrzeże.

Teraz jeździ Pani również na plan filmowy, a w teatrze gra Pani w dziesięciu spektaklach.

Tak. Krążę między Gdańskiem, Warszawą i Łodzią. Naprawdę kocham teatr, ale też nęci mnie energia planu filmowego, ten dziwny twór zwany kamerą, który mnie śledzi... Atmosfera zupełnie niepodrabialna. Klimat trochę jak na obozie czy kolonii. Moim domem jest jednak teatr. Jest moim codziennym warsztatem i świadectwem wystawianym widzowi. Film się zdarza i to jest świetne, ale nie mogłabym dla niego zrezygnować z teatru.

Czego mogą Pani życzyć na następne lata?

By życie zawodowe nie toczyło się kosztem życia prywatnego. Mam nadzieję, że będę miała rodzinę i dom – nie tylko ten metafizyczny, ale fizyczne gniazdo utkane z czułości. Bym podróżowała dziko z plecakiem na plecach, zachwycała się chwilą i łapała je jak dziecko. A zawodowo, by wewnętrznie nie spróchnieć, być na bieżąco i zawsze wierzyć w ten zawód.

Życzę spełnienia zamierzeń i dziękuję za spotkanie. ●



Fot. archiwum prywatne



Noworoczne spotkanie

Kaszubskiego Związku Pracodawców w Kartuzach

W „Hotelu pod Orłem” w Kartuzach odbyło się noworoczne spotkanie Kaszubskiego Związku Pracodawców. Uczestniczyło w nim liczne grono przedsiębiorców, przedstawicieli samorządów oraz instytucji publicznych i organizacji społecznych. Poruszano tematy związane z procesami inwestycyjnym, podatkowymi i rozwojowymi, z krótkimi wykładami dotyczącymi udogodnień w prowadzonym biznesie.

Noworocznemu spotkaniu towarzyszyła niezwykła frekwencja, przybyło na nie kilkudziesięciu przedsiębiorców oraz liczne grono samorządowców z marszałkiem województwa pomorskiego Mieczysławem Strukiem i wojewodą pomorską Beatą Rutkiewicz na czele. Obecny był także m.in. starosta kartuski Bogdan Łapa i burmistrz Kartuz pełniący rolę współgospodarza – Mieczysław Gołuński.

Spotkanie otworzył prezes Kaszubskiego Związku Pracodawców Zbigniew Jarecki. Powitał przybyłych prelegentów, gości, przedsiębiorców oraz przedstawił plan spotkania. Wśród zaproszonych prelegentów znaleźli się przedstawiciele Polskiego Rejestru Statków oraz banku PKO BP.

„Rozpoczynają się wielkie inwestycje na Pomorzu, jak elektrownia atomowa czy farmy wiatrowe na morzu. W związku z tym chcemy zadbać o to, aby firmy z naszej organizacji brały udział w tych przedsięwzięciach” – powiedział prezes KZP Zbigniew Jarecki. „Stąd m.in. obecność przedstawiciela PRS, który przedstawi możliwości w zakresie pozyskiwania odpowiednich certyfikatów” – dodał prezes KZP.

KLASYFIKACJA I CERTYFIKACJA JAKO PRZEPUSTKA DO INWESTYCJI

Jako pierwszy głos zabrał przedstawiciel Polskiego Rejestru Statków, wyjaśniając zawiłości związane z systemem klasyfikacji i certyfikacji

firm, chętnych do udziału w inwestycjach rozwojowych na Pomorzu. Po nim krótki wykład na temat korzyści z wynajmu samochodów dla firm przedstawił reprezentanci banku PKO BP, którego jedna ze spółek zajmuje się tego typu działalnością.

Następnie głos zabrał burmistrz gminy Kartuzy Mieczysław Grzegorz Gołuński. W pełnym wigoru wystąpieniu przedstawił finanse gminy Kartuzy, jej rozwój infrastrukturalny w ostatnich latach, zachwalając wiele zrealizowanych, spektakularnych zadań i walorów gminy zarówno w zakresie turystyczno-przyrodniczym, jak i inwestycyjnym.



„W ubiegłym roku mieliśmy ponad 45 mln zł na inwestycje, w tym roku ponad 75 mln zł i to bez ani jednej złotówki kredytu” – powiedział burmistrz Mieczysław Gołuński, dodając po chwili, że możliwości rozwojowe w Kartuzach są ogromne z uwagi na to, że powiat kartuski jest najmłodszym powiatem w Polsce ze średnią wieku 42,6.

Burmistrz zachęcał przedsiębiorców do wykorzystania tego unikatowego potencjału demograficznego i podejmowania ciekawych przedsięwzięć inwestycyjnych na terenie gminy Kartuzy i powiatu kartuskiego.

„TO OD PRZEDSIĘBIORCÓW ZALEŻY POZIOM GOSPODARKI LOKALNEJ”

Wojewoda Beata Rutkiewicz wspominała o problemach transportu, rozwoju dróg lokalnych, ale głównie o budowie elektrowni atomowej. „W tej chwili leżą na stole trzy pakiety takich działań które realizujemy. Realizujemy go w ramach zespołu, ja go nazywam zespołem ds. emocji, związanym z elektrownią jądrową, ponieważ mamy tam tematy samorządu, szkolnictwa, zazwyczaj tego branżowego, problemy budowy dróg i możliwości związanych z wykorzystaniem potencjału turystycznego dla pracowników którzy przyjadą tutaj pracować” – wyjaśniła wojewoda Beata Rutkiewicz. Wspomniała także o budowie 107 turbin wiatrowych na Bałtyku pomiędzy Ustką a Choczewem.

Następnie głos zabrał marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Nawiązał do wystąpienia burmistrza Kartuz prezentującego dokonania budżetowe i inwestycyjne gminy którą kieruje, wskazując, że to od przedsiębiorców zależy poziom gospodarki lokalnej, zwłaszcza teraz, po zmianach podatkowych.

„Zmiany podatkowe, które nastąpiły w odniesieniu do budżetów samorządowych, są wyraźnie skupione na wpływach które gminy, powiaty i województwa uzyskują na swoim terenie” – powiedział marszałek Mieczysław Struk. „To oznacza, że nie możemy liczyć na hipotetyczne środki rządowe. Przychody będą uzależnione m.in. od aktywności przedsiębiorców i aktywności gmin wobec przedsiębiorców” – dodał marszałek.

Spotkanie zakończyło się obiadem i licznymi dyskusjami.

BM/Kurier Kaszubski
Fot. Materiały własne



Forum Przedsiębiorczości Kobiet Sopot 2025

Kiedy pasja staje się biznesem



Forum Przedsiębiorczości Kobiet 2025 to wyjątkowe wydarzenie, które zgromadziło przedsiębiorcze, ambitne i inspirujące kobiety, gotowe dzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem oraz pasją. Już po raz trzeci tego typu konferencja jest organizowana przez Fundację Wicci Polska-Indie, której głównym celem jest wspieranie przedsiębiorczości kobiet. W tym roku spotkanie odbyło się w prestiżowym hotelu Sheraton w Sopocie i stało się przestrzenią do wymiany myśli, budowania relacji i czerpania inspiracji do dalszego rozwoju – zarówno zawodowego, jak i osobistego. W tegorocznej edycji uczestniczki miały okazję wysłuchać prelekcji znakomitych ekspertek, wziąć udział w praktycznych warsztatach i doświadczyć niezapomnianej atmosfery wspólnego wsparcia i motywacji.

Forum rozpoczęło się od oficjalnego powitania gości przez Magdę Pyszkowską, prezeskę Fundacji Wicci Polska-Indie oraz Joannę Kędzia, dyrektorkę operacyjną Fundacji. Magdalena przybliżyła cele i wartości Fundacji oraz działalność na rzecz wspierania przedsiębiorczości kobiet, natomiast Joanna przedstawiła sponsorów i partnerów wydarzenia.

Na scenie pojawili się również Agnieszka Majewska – Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Jolanta Szydłowska – pełnomocniczka wojewody ds. równego traktowania, oraz Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza, główny partner wydarzenia. Część powitalną zwińczyło wystąpienie europosłanki Magdaleny Adamowicz, która w ciepły i inspirujący sposób mówiła o wewnętrznym krytyku – koncepcie doskonale znanym wielu kobietom. Jej prezentacja, pełna refleksji i osobistych doświadczeń, stanowiła doskonałe wprowadzenie do dalszych tematów konferencji, otwierając przestrzeń do pogłębionych dyskusji na temat kobiecej siły, samoakceptacji i pewności siebie.

KOBIETY W BIZNESIE – JAK PASJA STAJE SIĘ SUKCESEM

Pierwsza część konferencji poświęcona była kobietom, które z pasji uczyniły swoją ścieżkę zawodową. Wśród prelegentek znalazły się Ewelina Woźniak-Szpakiewicz, prezes Zarządu DMD Modular, która opowiedziała o innowacyjnych rozwiązaniach w branży budowlanej, oraz

Liliana Poszumska, właścicielka szkół języka hiszpańskiego La Mancha, która podzieliła się swoją drogą do sukcesu. W tym bloku odbyła się także inspirująca rozmowa z Grażyną Paturalską, właścicielką marki Grace Collection. Jej bogate doświadczenie zawodowe i pasja, z jaką opowiadała o swojej życiowej drodze – od wspierania męża w prowadzeniu firmy, przez pełnienie roli postanki, aż po stworzenie własnej marki modowej – stały się niezwykłą inspiracją dla wielu uczestniczek. Na zakończenie tej części konferencji Grażyna Pawtel, na co dzień mieszkająca na południu Francji, podzieliła się swoją filozofią życia i pracy w rytmie „slow”, zachęcając do częstszego przyglądania się własnym wartościom i celom, aby prowadzić swoje ścieżki zawodowe w zgodzie ze sobą.

NOWE TECHNOLOGIE W KOBIECYM BIZNESIE

Po przerwie kawowej rozpoczęła się sesja poświęcona nowym technologiom i ich roli w rozwoju kobiecych biznesów. Julita Skowrońska, członek zarządu Veriori, mówiła o autentyczności jako kluczowym elemencie sukcesu. Prezentacja Małgorzaty Siedlik, pełna pasji i niesamowitej energii, wprowadziła uczestniczki w świat sztucznej inteligencji, pokazując jej praktyczne zastosowania w sprzedaży i marketingu. Kolejne wystąpienia dotyczyły cyfryzacji w budownictwie, którą przedstawiły Anna Rydz i Elżbieta Wielechowska z buildingSMART Polska oraz Monika Filusch reprezentująca firmę Frescon sp. z o.o. Sesję zamknęła Agata Muchła z Mostostal Warszawa SA, podkreślając, że cyfryzacja w budownictwie otwiera drzwi dla kobiet poprzez tworzenie nowych stanowisk i zapotrzebowania na kompetencje, które kobiety szybko zdobywają i świetnie wykorzystują. To nie tylko przyszłość technologii, ale również bardziej inkluzywnego rynku pracy.

POKAZ MODY GRACE COLLECTION

Tuż przed przerwą na lunch odbył się wyjątkowy pokaz mody Grace Collection. Była to manifestacja kobiecości, wpisująca się w ideę całego wydarzenia. Kolekcja podkreślała siłę, elegancję i autentyczność kobiet, zachęcając do świadomego wyrażania siebie poprzez styl. Na zakończenie pokazu organizatorka, Grażyna Paturalska, podzieliła się swoim życiowym mottem: „Życie to najdłuższy wybieg, po którym kroczysz, bądź więc na nim najlepszą, bo autentyczną modelką”, co stanowiło piękne wprowadzenie do kolejnego bloku konferencji, poświęconego prowadzeniu biznesu w zgodzie ze sobą.



BIZNES W ZGODZIE ZE SOBĄ – HOLISTYCZNE PODEJŚCIE DO SUKCESU

Po przerwie na lunch uczestniczki miały okazję zanurzyć się w tematach związanych z równowagą między życiem zawodowym a osobistym. Justyna Błaszczyk, refleksolog, mówiła o mądrości ciała i jego wpływie na nasze decyzje biznesowe. Jola Lewicka, właścicielka marki LiParie, podzieliła się swoją historią o budowaniu pewności siebie i akceptacji własnego ciała jako klucza do sukcesu.

Wisienką na torcie była rozmowa z psycholożką Natalią de Barbaro, autorką bestsellerowych książek „Czuła Przewodniczka” i „Przędza”, która w inspirujący sposób opowiadała o wewnętrznej sile kobiet i odnajdywaniu własnej drogi.

WARSZTATY TEMATYCZNE – PRAKTYCZNA WIEDZA DLA KAŻDEJ UCZESTNICZKI

Wieczorna część Forum upłynęła pod znakiem warsztatów, które pozwoliły uczestniczkom zdobyć konkretne umiejętności. Wśród tematów znalazły się m.in.: prowadzenie firmy na własnych zasadach (Józef Nocoń), moc biżuterii intencyjnej (Monika Jarmoszewicz i Anna Bąk) oraz znaczenie stóp dla zdrowia (Justyna Błaszczyk). Sebastian Słomiński poprowadził warsztat z autoprezentacji, a Jola Lewicka pomagała kobietom zbudować zdrową relację z własnym ciałem.



Forum Przedsiębiorczości Kobiet 2025 okazało się niezwykle wartościowym wydarzeniem, które połączyło inspirację z praktycznymi wskazówkami. Uczestniczki opuszczały event z nową energią, kontaktami i pomysłami na przyszłość. Nie pozostaje nic innego, jak czekać na kolejną edycję tego wyjątkowego spotkania dla wszystkich kobiet szukających swojej ścieżki do osiągnięcia sukcesu!

FUNDACJA WICCI POLSKA-INDIE

Fundacja WICCI Poland-Indie realizuje projekty mające na celu wsparcie przedsiębiorczości kobiet, przy jednoczesnym zachowaniu przez nie harmonii we wszystkich obszarach życia. Naszym autorskim projektem jest „Szkoła Rodzenia Biznesu”, oferująca bezpłatny, trwający 9 miesięcy program, który pozwala kobietom zdobyć kompetencje i umiejętności niezbędne do prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Cyklicznie organizuje Forum Przedsiębiorczości Kobiet, do tej pory odbyły się trzy edycje: w Katowicach w 2022 roku, w Saint-Germain-en-Laye we Francji w 2024 r. oraz w 2025 w Sopocie. ●

Fot. Artur Kowalczyk



Miejsce, gdzie nauka spotyka praktykę

I Konferencja Międzynarodowa „Zarządzanie w administracji. Teoria i praktyka” w Starogardzie Gdańskim

Pomorska Szkoła Wyższa organizuje wyjątkową konferencję naukową „Zarządzanie w administracji. Teoria i praktyka”, która stanie się platformą wymiany wiedzy pomiędzy teoretykami a praktykami z sektora publicznego.

Celem wydarzenia jest dogłębna analiza wyzwań i trendów w zarządzaniu administracją publiczną, zwłaszcza w obliczu dynamicznych zmian społeczno-gospodarczych i technologicznych. Eksperti omówią zarówno teoretyczne podstawy zarządzania, jak i praktyczne rozwiązania usprawniające funkcjonowanie instytucji publicznych. Wśród kluczowych zagadnień znajdują się nowe technologie w administracji, zarządzanie jakością usług publicznych, przywództwo oraz rozwój kapitału ludzkiego. Konferencja zgromadzi ekspertów akademickich, przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej oraz lokalnych przedsiębiorców, którzy podzielą się doświadczeniami we wdrażaniu nowoczesnych metod zarządczych. To doskonała okazja do dyskusji o przyszłości administracji publicznej w Polsce i wymiany inspirujących doświadczeń. Uczestnicy wydarzenia zdobędą nie tylko nową wiedzę, ale także konkretne narzędzia do efektywnego zarządzania i doskonalenia procesów administracyjnych, co przyczyni się do usprawnienia funkcjonowania instytucji publicznych.

Konferencja skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, w tym pracowników administracji publicznej, liderów i menedżerów sektora publicznego, ekspertów i doradców tworzących przyjazną społeczność administracji, akademików i studentów, przedstawicieli organizacji pozarządowych, firm technologicznych i dostawców usług dla administracji oraz dziennikarzy i analityków zajmujących się administracją i polityką społeczną. Wydarzenie stwarza okazję do wymiany doświadczeń, nawiązania wartościowych kontaktów i zdobycia wiedzy na temat przyszłości zarządzania w administracji publicznej w naszym regionie.

Organizator, Pomorska Szkoła Wyższa w Starogardzie Gdańskim, to pierwsza uczelnia wyższa na Kociewiu, która powstała w 2001 roku. Dzięki wyszkolonej kadry i dynamicznemu reagowaniu na potrzeby edukacyjne lokalnej społeczności, kształci studentów doskonale przygotowanych do współczesnego rynku pracy. PSW prowadzi studia pierwszego stopnia, drugiego stopnia, a także podyplomowe. Od 2024 roku

działa jej pierwsza filia w Braniewie. Instytucja konsekwentnie wdraża systemowe rozwiązania na poziomie lokalnym i europejskim, mające na celu budowę marki uczelni otwartej, słuchającej i odpowiadającej na potrzeby studentów, budującej relacje na pozytywnym indywidualnym doświadczeniu, której wyróżnikiem jest jakość oferty edukacyjnej i świadczonych usług. Dzięki stopniowemu rozwojowi oraz stałemu poszerzaniu oferty kształcenia praktycznego, jej absolwenci otrzymują wiedzę, umiejętności i kompetencje oczekiwane od pracodawców.

Partnerami wydarzenia zostali Marszałek Województwa Pomorskiego, Prezydent Miasta Starogardu Gdańskiego, Starosta Powiatu Starogardzkiego, Wójt Gminy Starogard Gdański, Powiatowy Urząd Pracy w Starogardzie Gdańskim, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (TNOiK) – Oddział w Starogardzie Gdańskim, Polskie Towarzystwo Socjologiczne (PTS) – Oddział w Katowicach, Pracodawcy Pomorza. Patronat medialny na wydarzeniu objął „Magazyn Pomorski”.

TERMIN: 17.05.2025 r. od godziny 10.00

MIEJSCE: Hotel REN w Starogardzie Gdańskim

Więcej informacji: <https://starogardgdanski.eu>



Viva España i Ladies Party

Hiszpańska zabawa z okazji Dnia Kobiet

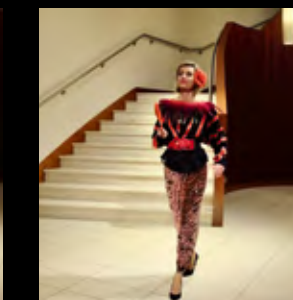
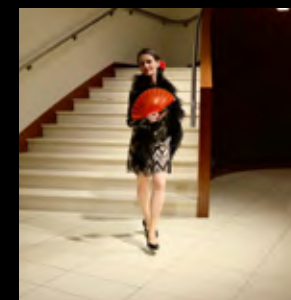
W przeddzień Dnia Kobiet, 7 marca w hotelu Sheraton Sopot odbyła się kolejna edycja Bufetu Hiszpańskiego, tym razem połączonego z wydarzeniem Ladies Party by Grażyna Paturalska, coroczną imprezą organizowaną już od trzech lat. Bufet hiszpański Viva España został zorganizowany po raz pierwszy w styczniu 2025 i dołączył do odbywających się cyklicznie Bufetów Włoskich. Impreza w stylu hiszpańskim jest organizowana we współpracy z Grace Collection oraz La Manchą – Centrum Języka Hiszpańskiego.



Ten niezwykły wieczór w Hotelu Sheraton rozpoczął się pokazem mody Grace Collection. Prezentowane były stroje wieczorowe, eleganckie, inspirowane Hiszpanią i flamenco. Stroje z elementami cekinowymi, piórami, tiulami, przezroczystościami, w odcieniach złota, czerni, czerwieni w towarzystwie dodatków takich jak wachlarze i czerwone kwiaty we włosach przedstawiały się zjawiskowo. Co warto podkreślić – i o czym mówiła też na koniec pokazu twórczyni kolekcji Grażyna Paturalska – w rolę modelek wcieliły się kobiety o różnym wzroście i figurze, nie zaś profesjonalistki o idealnych proporcjach. Dzięki temu każdy strój bez przeszkód mogłaby nabyć i nosić każda z kobiet obecna na wieczorku hiszpańskim i nie tylko!

Imprezę uświetnił ognisty pokaz flamenco tancerki Justyny Jakubowskiej, która zaprosiła całą salę do zabawy oraz przedstawiła kilka trików znanych z flamenco. Wieczór umilała muzyka na żywo w wykonaniu Andreasa Garcii. Odbyła się też loteria nagród od Sheraton Sopot (zaproszenia na kolejne eventy) i partnerów wydarzenia: Grace Collection i La Manchy (książki Grażyny Paturalskiej oraz Liliany Poszumskiej i Arkadiusza Wójcika, zniżki na kurs hiszpańskiego od La Manchy oraz zaproszenia na analizę kolorystyczną od Grace Collection).

Na gości czekały kulinarne hiszpańskie specjały – kilkanaście przystawek takich jak:



carpaccio z ośmiornicy, marynowane krewetki z grillowanym ananase, nadziewane kalmary, hiszpańskie sery, suszone wędliny i szynka serrano, hiszpańska tortilla, frittata z warzywami, bakłażan zapiekany z owczym serem, grzanki z sardynkami, oliwki i słynne hiszpańskie papryczki i wiele innych; zupa fabada z fasolą i chorizo; dania gorące jak cocido wołowa, grillowany dorsz, pieczona jagnięcina z czarną fasolą i wędzoną szynką, krokiety rybne; liczne desery, w tym krem kataloński, churros, pomarańczowy flan, sernik baskijski, turrón, hiszpański tort migdałowy, tort czekoladowy z pomarańczami oraz hiszpańskie wino oraz sangria.

Kulminacyjnym punktem kulinarным był pokaz live cooking aromatycznej paelli, jednego z najbardziej znanych dań z Półwyspu Iberyjskiego. Przepyszna i pięknie prezentująca się niespodzianką na Dzień Kobiet od szefa kuchni hotelu Sheraton Sopot był czekoladowy mus w kształcie róży, serwowany w wyjątkowy sposób: desery były ukryte wśród bukietu prawdziwych róż, a następnie pączki z czekolady „obcinane” i podawane do stołu! ●

Fot. Tomek Kamiński



Gdański Kongres Zdrowia Kobiet

8 marca, w Święto Kobiet, w Europejskim Centrum Solidarności odbył się kolejny Gdański Kongres Zdrowia Kobiet. Była to idealna okazja do spotkania ze specjalistami, lekarzami, autorytetami społecznymi i społecznikami oraz przypomnienia, jak ważny jest zdrowy styl życia i regularne wykonywanie badań profilaktycznych. W programie odbyły się także warsztaty, prelekcje oraz próba bicia rekordu w samobadaniu piersi.



Program Kongresu obejmował spotkania z lekarzami, specjalistami, autorytetami społecznymi i społecznikami, rozmowy oraz panele dyskusyjne. W Kongresie uczestniczyli między innymi: Joanna Keszka, Adriana Dadci Smoliniec, Małgorzata Ohme, Małgorzata Wasilewska, Agnieszka Michajłow, dr. n. med. Beata Makowska, dr. n. med. Joanna Kufel-Grabowska, dr. n. med. Paweł Kabata, Projekt Masterki oraz wielu innych specjalistów. Na specjalnie zorganizowanych stoiskach można było wykonać podstawowe badania profilaktyczne i przesiewowe, takie jak pomiar glikemii, szybki test na HIV, EKG, a także skorzystać z porad specjalistów zajmujących się fizjoterapią oraz poznać ofertę partnerów wydarzenia, m.in. Fundacji OmeaLife, Medicoveru, Szpitali Pomorskich, Invimedu, Invicty czy Pomorskiego Domu Nadziei. Uczestniczki kongresu wysłuchały cyklu wykładów i paneli dyskusyjnych, m.in. na temat zdrowia psychicznego kobiet, fizjoterapii uroginekologicznej, zdrowia onkologicznego, mechanizmu uzależnień czy korzyści, jakie niesie ze sobą kobieca dojrzałość.

W pobliżu ECS stanęły specjalne autobusy, w których można było przeprowadzić badania pod kątem osteoporozy oraz czerniaka i raka skóry, a także wykonać bezpłatną mammografię (dla Pań między 45. a 74. rokiem życia).

Organizatorem Kongresu było Miasto Gdańsk, partnerami m.in.: OmeaLife, Szpitale Pomorskie, Medicover, AWFIS Gdańsk – Neppe, Pomorski Dom Nadziei, TMS Canon, Masterki, SEXEDPL, GCRT, INVIMED, Life On Wheel, INVICTA, LuxMed, Hotel Almond, Regionalne Centrum Wolontariatu, Sanepid Gdańsk, Brabarella.pl, GOPZPU, Falck Ratownicy Medyczni, Stowarzyszenie Holistycznego Rozwoju „Kolejny krok”, SKN „Przyszłe Położne” przy GUMed, Fundacja Dbam o Mój Zasięg, Szkoła Rodzenia Supermama.

Patroni medialni: „Magazyn Pomorski”, Radio Gdańsk, Trójmiasto.pl, „Wysokie Obcasy”, „Warto!”. ●

Fot. Tomek Kamiński

Chciała robić filmy, poprosiła więc swoich znajomych przedsiębiorców, aby w nim zagraли

KAROLINA CHĘCIŃSKA od zawsze marzyła o pracy w filmie. Chciała reżyserować, tworzyć własne historie, produkować. Jej życie potoczyło się jednak inaczej. Brak wiary w siebie sprawił, że zamiast podjąć próbę dostania się do szkoły filmowej, wybrała fotografię – dziedzinę, która poniekąd nawiązywała do jej pasji.

Przełom w jej życiu przyniosło dołączenie do jednej z największych organizacji biznesowych na świecie. Był to trochę przypadek, a trochę naturalny bieg wydarzeń. Jednak kluczową rolę odegrali ludzie, których tam spotkała. Spotkania, na jakie uczęszczała, oraz pozytywna energia, jaką jej dawali, sprawiły, że postanowiła nakręcić krótkometrażowy film fabularny.

Miał być to jednorazowy projekt, jednak historia potoczyła się inaczej. Ten niewielki projekt stał się początkiem czegoś znacznie większego. Wsparcie przedsiębiorców, ich sympatia i chęć zagrania w filmie Karoliny dały jej dodatkową motywację do działania. Co więcej, postaci, które pojawiały się w scenariuszu, były inspirowane prawdziwymi ludźmi. Karolina często obserwuje codzienne życie i dostrzega w ludziach filmowe postaci, niesamowite historie i charaktery, które aż proszą się o to, aby stać się bohaterami na ekranie.

Właśnie dzięki temu jej film nabrał wyjątkowej autentyczności. Wyjątkowości dodaje fakt, iż bohaterowie i ich osobowości są prawdziwe, bo przedsiębiorcy, którzy występują w filmie, odgrywają samych siebie, swoje własne role, dzięki czemu ich emocje, gesty i sposób bycia nie są wykreowane – są autentyczne.

To, co miało być jednym krótkim metrażem, z czasem przerodziło się w pełnometrażowy projekt. Karolina napisała scenariusz i zaczęła realizować film na większą skalę. Produkcja rosła, a wraz z nią liczba osób zaangażowanych w projekt. W efekcie powstała nie tylko filmowa historia, ale coś znacznie większego – społeczność ludzi, którzy uwierzyli, że marzenia można spełniać wspólnie.

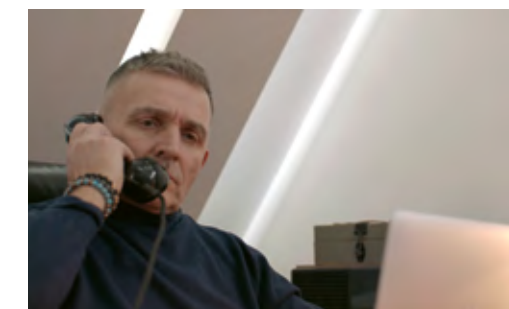
Minął rok od ostatniego klapsa na planie numer 8, ale produkcja nadal nie została zakończona. W międzyczasie Karolina nie tylko dbała o rozwój projektu, ale wraz z Agnieszką Jułkowską, która jest częścią tego projektu, powołała do życia Fundację Spełnionych Artystów. Jej celem jest wspieranie twórców i realizacja projektów artystycznych, a pierwszym wielkim projektem fundacji będzie właśnie film fabularny, który Karolina zainicjowała.

Karolina wraz z przyjaciółmi jest coraz bliżej realizacji tego niezwykłego przedsięwzięcia. Film nabiera kształtów, a energia i zaangażowanie wszystkich osób nie słabną. Aby jednak poprowadzić tę historię do wielkiego finału, potrzebne jest wsparcie. Środki, które pozwolą na dokończenie zdjęć i postprodukcji, to wyjątkowa okazja, aby stać się częścią wielkiego projektu, który powstał z pasji i wiary w to, że marzenia są po to, aby je spełniać.

Może to właśnie ten film zainspiruje kogoś do spełnienia własnych marzeń. ●



Założyciele Fundacji Spełnionych Artystów:
Agnieszka Jułkowska, Karolina Chęcińska,
Krzysztof Kassin, Dorota Ryńko
Fot. Witek Deka (Zamek Rzucewo)



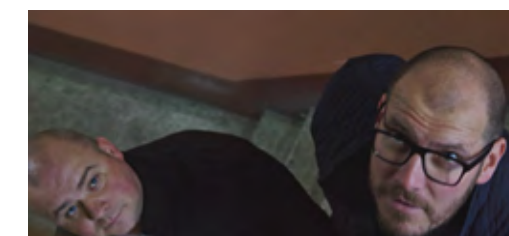
Arkadiusz Kwiatkowski



Andrzej Ryś i Marek Gajewski

Tomasz Kuprasz, Grzegorz Polak, Tomasz Wasielewski,
Sebastian Wons, Dorota Ryńko

Andrzej Czaja, Tomasz Wasielewski



Sebastian Wons, Witek Deka



Przyszłość estetyki dzięki zaawansowanym technologiom laserowym

Rynek estetyczny przeszedł znaczną transformację na przestrzeni lat, napędzaną przez postęp technologiczny i zmieniające się oczekiwania pacjentów. Zabiegi laserowe stały się kluczowe, oferując precyzyjne, nieinwazyjne rozwiązania przy minimalnym okresie rekonwalescencji.

Laseroterapia rozwiązuje różne problemy, zarówno medyczne, jak i estetyczne, od odmładzania skóry po korekcyjne operacje oczu – są preferowane ze względu na swoją skuteczność i bezpieczeństwo.

Czy można zatem mówić, że obecne technologie zrewolucjonizowały medycynę estetyczną i dermatologię? Zdecydowanie tak. Nowoczesne lasery oferują niezrównaną precyzję, celując w określone problemy bez uszkodzenia otaczających tkanek, a to z pewnością krok milowy, na który czekało wielu pacjentów borykających się z niedoskonałościami skóry. W tej chwili możemy skutecznie likwidować zmarszczki, blizny, przebarwienia czy poprawiać fakturę skóry i tego samego dnia wyjść na kolację czy wrócić do pracy.

W miarę ewolucji potrzeb i preferencji pacjentów rośnie zapotrzebowanie na spersonalizowane i małoinwazyjne terapie. Technologie laserowe dostosowują się do tych wymagań, zapewniając procedury, które odpowiadają indywidualnym typom skóry, warunkom i oczekiwanym rezultatom. Ta dynamiczna adaptacyjność podkreśla niewątpliwie rolę zabiegów laserowych w nowoczesnych praktykach medycznych i estetycznych.

W Centrum Medycznym dr Kubik wykorzystujemy urządzenia, które wyróżniają się na rynku z uwagi na bezpieczeństwo procedur oraz ich skuteczność.

Zabiegi laserem pikosekundowym są preferowanym wyborem z uwagi na ultrakrótkie impulsy energii w procedurach likwidacji przebarwień, tatuaży i makijaży permanentnych. Warto podkreślić, że ta technologia, posiadająca krótki czas impulsu i wysoką energię, pozwala nam osiągnąć pożądane efekty zdecydowanie szybciej niż tradycyjne lasery. Niewątpliwym atutem jest również skuteczne leczenie nawet opornych problemów z pigmentacją takich jak np. melasma. Wybierając laser pikosekundowy zmniejszamy ryzyko pozapalnej hiperpigmentacji, co jest szczególnie istotne w przypadku ciemniejszych fototypów skóry.



Prawdziwym przełomem okazał się laser wolumetryczny, którego premiera miała miejsce w zeszłym roku. Zbierając przez ten czas doświadczenia, jesteśmy nieustająco pod wrażeniem, że na rynku pojawiła się technologia, która w znacznym stopniu ograniczyła stosowanie wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego.

Głównym założeniem lasera stymulującego kolagen jest zwiększenie wolumetrii skóry, szczególnie w obrębie twarzy, szyi i dekoltu. W przypadku tej technologii wiązka lasera od razu stymuluje w skórze produkcję kolagenu typu pierwszego, nie uszkodzając jej i jednocześnie przyspieszając proces regeneracji.

Laser wywołuje natychmiastową, następującą po sobie denaturację włókien kolagenowych, prowadząc do procesu neokolagenozy. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu, co w konsekwencji nie niesie za sobą okresu rekonwalescencji.

Już po kilku dniach możemy cieszyć się pierwszymi widocznymi efektami, takimi jak zdecydowana poprawa napięcia skóry i jej jednolity, promienny kolor. Kolejno zauważamy zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcję przebarwień oraz zagęszczenie i ujędrnianie skóry.



Koncert Piaska w hotelu „My Story”



MAŁA SCENA, WIELKIE PRZEŻYCIA

My Story to jedyny hotel w Gdyni, który organizuje niezapomniane wydarzenia z gwiazdami polskiej estrady w formule kameralnych koncertów połączonych z wyjątkową kolacją z autorskim menu, przygotowywaną specjalnie na tę okazję.

Koncert Andrzeja Piasecznego wraz z zespołem zainaugurował serię koncertów w Hotelu My Story Gdynia 2025 pod hasłem „Mała scena, wielkie przeżycia”. Koncert tradycyjnie poprzedziła elegancka, niezwykle wykwintna, trzydaniowa kolacja przygotowana przez szefa kuchni Pawła Brzeskiego.

Wokalista uwiódł publiczność głosem i właściwym sobie wdziękiem, zachęcając gości do wspólnego śpiewania. Nie zabrakło miłych rozmów i wspólnego pozowania do zdjęć. Gospodarze miejsca – dyrektorka Jolanta Darżnik i właściciel hotelu Adam Rymarski – zadbał o dobre samopoczucie gości, obdarowując ich bogatymi zestawami prezentowymi przygotowanymi dzięki wsparciu sponsorów. ●



Fot. Tomek Kamiński

„RODO, głupcze!”

– czyli jak nie płacić milionowych kar, prowadząc e-biznes



Czy wiesz, że jedna z najdroższych lekcji dla przedsiębiorców online nie dotyczy marketingu, sprzedaży czy reklamy, lecz... ochrony danych osobowych? W świecie cyfrowego biznesu RODO nie jest opcjonalne. To regulacja, która może kosztować cię więcej niż najlepsza kampania reklamowa na Facebooku – zwłaszcza, gdy ją zignorujesz.

W Polsce już wielokrotnie nałożono surowe kary za naruszenie przepisów RODO. Przykładowo, jedna z największych kar finansowych wyniosła aż 2,8 mln złotych i dotknęła firmę Morele.net za niewystarczające zabezpieczenie danych klientów, co doprowadziło do wycieku danych osobowych tysięcy użytkowników. Innym przykładem jest kara 1,1 mln zł nałożona na Virgin Mobile za naruszenie zasad przetwarzania danych osobowych.

Nie tylko duże firmy doświadczyły konsekwencji. Spółka ClickQuickNow, zajmująca się telemarketingiem, została ukarana grzywną w wysokości 201 tys. zł za brak odpowiednich zgód na kontakt marketingowy. Natomiast Bisnode Polska musiała zapłacić 220 tys. zł za niewypełnienie obowiązku informacyjnego wobec osób, których dane przetwarzała. Te przykłady pokazują, że zarówno korporacje, jak i mniejsze firmy muszą dbać o przestrzeganie przepisów, by uniknąć wysokich sankcji i utraty zaufania klientów.

RODO – OBOWIĄZEK CZY PRZESZKODA?

Wielu właścicieli e-biznesów traktuje RODO jak zbędną biurokrację, podczas gdy w rzeczywistości to fundament bezpiecznej działalności online. Prawidłowe wdrożenie zasad ochrony danych osobowych nie tylko zabezpiecza przed karami, ale buduje zaufanie klientów. Bo przecież nikt nie chce robić zakupów w sklepie internetowym, który nie potrafi ochronić ich danych.

NAJCZĘSTSZE BŁĘDY I JAK ICH UNIKAĆ

1. Brak polityki prywatności – To jak prowadzenie sklepu bez regulaminu. Polityka prywatności musi być jasna, dostępna i zgodna z aktualnymi przepisami. Nie kopiuj jej od konkurencji, bo każdy biznes przetwarza dane w inny sposób.

2. Zbieranie danych „na zapas” – Imię, nazwisko, e-mail, numer telefonu, adres domowy, numer buta, a może jeszcze PESEL? RODO nakazuje zbierać tylko te dane, które są niezbędne do realizacji celu. Inaczej narażasz się na zarzut nadmiernego przetwarzania danych.

3. Brak zgody na marketing – Masz świetną ofertę, ale nie możesz jej wystać klientowi bez jego zgody. Upewnij się, że checkboxy w formularzach są poprawnie sformułowane i nie są domyślnie zaznaczone.

4. Zapomniane prawo do bycia zapomnianym – Klient chce usunąć swoje dane, a ty nie wiesz, co z tym zrobić? RODO daje użytkownikom prawo do usunięcia danych, a ty masz obowiązek to umożliwić.

5. Słabe zabezpieczenia – Wycieki danych to nie tylko problem wielkich korporacji. Brak szyfrowania, słabe hasła czy dostęp do baz przez niezauwane osoby mogą doprowadzić do poważnych konsekwencji.

JAK ZABEZPIECZYĆ E-BIZNES PRZED KARAMI?

- **Zainwestuj w audyt RODO** – Fachowiec sprawdzi, czy spełniasz wymagania.
- **Aktualizuj polityki** – Świat online się zmienia, a z nim przepisy i wymagania klientów.
- **Szkol pracowników** – Twój pracownik jest pierwszą linią ochrony danych. Im lepiej znają zasady, tym mniejsze ryzyko błędów.
- **Wybieraj zaufane narzędzia** – Systemy CRM, newslettery czy hosting muszą gwarantować bezpieczeństwo danych.
- **Dbaj o dokumentację** – Masz obowiązek wykazać zgodność z RODO, a więc dokumentuj, jakie dane zbierasz, jak je przetwarzasz i jak je chronisz.

PODSUMOWANIE

Niech „RODO, głupcze!” stanie się dla ciebie nie ostrzeżeniem, a mottem. E-biznes to nie tylko sprzedaż i marketing, ale również odpowiedzialność za dane klientów. Nie daj się zaskoczyć kontrolerom – przestrzegaj zasad, a twój biznes nie tylko uniknie kar, ale zyska na wiarygodności i profesjonalizmie. ●

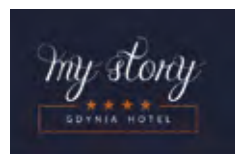
Marta Handzlik-Rosul – doświadczona prawniczka specjalizująca się w prawie pracy i prawie w socjal mediach. Jako pasjonatka tej dziedziny prawa, angażuje się na Instagramie w edukowanie zarówno pracowników, jak i pracodawców, pomagając im zrozumieć zawiłości przepisów oraz ich praw i obowiązków. Dodatkowo edukuje i szkoli przedsiębiorców w tym, jak skutecznie i zgodnie z prawem działać w mediach społecznościowych.

Koncert Małgorzaty Ostrowskiej

w My Story
Gdynia Hotel



4 kwietnia 2025 roku w wyjątkowej atmosferze My Story Gdynia Hotel odbędzie się kameralny koncert jednej z najważniejszych postaci polskiej sceny muzycznej, ikony – Małgorzaty Ostrowskiej. Będzie to powrót do źródeł i dawka żywej rockowej energii.



Małgorzata Ostrowska, za sprawą swojego elektryzującego głosu i niezwykłego wizerunku, zapisała się w historii polskiej muzyki jako jedna z jej najbardziej charakterystycznych postaci. Koncert, będący częścią trasy koncertowej „Legenda”, jest okazją do zabawy i wspomnień przy najbardziej kultowych hitach lat 80. Koncertowi towarzyszą wyjątkowa oprawa, elegancka, serwowana trzydaniowa kolacja i wyselekcjonowane wina.

Uwaga, dla zainteresowanych jest tylko sto miejsc!

My Story Gdynia Hotel
Kontakt w sprawie koncertu: tel. 664 917 145



Od prawej: Sławomir Staszak – prezes Zarządu Energa SA, Urszula Dudziak – dyrektor artystyczna Energa Ladies' Jazz Festival, oraz Piotr Łyszkiewicz – dyrektor Energa Ladies' Jazz Festival. Fot. Jerzy Uklejewski

W Operze Leśnej i na Ladies' Jazz Festival

Energa włącza Kulturę

To wydarzenie bez precedensu, bowiem Energa SA staje się jednym z najważniejszych tytularnych sponsorów dla trójmiejskiej i pomorskiej kultury. Już wiadomo, że obiekt Opery Leśnej w Sopocie będzie z napisem „Opera Leśna Powered by Energa” na pewno do końca 2026 roku, a gdyńskie jazzowe święto, które odbędzie się w tym roku po raz dwudziesty pierwszy, przyjmie nawet Energa Ladies' Jazz Festival.

Urszula Dudziak
– koncertowa premiera nowej płyty z udziałem gości

Energa SA od kilku lat jest ważnym mecenasem pomorskiej kultury. Wspiera m.in. Operę Bałtycką, Teatr Muzyczny w Gdyni, Polską Filharmonię Bałtycką, Gdański Teatr Szekspirowski, Gdański Festiwal Muzyczny czy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

OPERA LEŚNA POWERED BY ENERGA

Prezes Zarządu Energa SA Sławomir Staszak nie ukrywa radości i satysfakcji z wejścia w nowe przedsięwzięcia w dziedzinie kultury. „Opera Leśna jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc na kulturalnej mapie nie tylko Pomorza. Obiekt ten rozstawia Sopot w Polsce i na świecie. Energa Włącza Kulturę” – mówił prezes – „i ta część społecznej odpowiedzialności biznesu jest dla nas bardzo istotna. Zależy nam, żeby wspierać taką właśnie przestrzeń, która łączy ludzi przez sztukę, operę czy inne formy twórczości. A wspólnie z Operą Leśną chcemy inspirować działania, tworzyć kreatywną przestrzeń i rozwijać lokalną kulturę, która potrafi świetnie budować więzi międzyludzkie”.

Tę współpracę z Energą ceni bardzo Magdalena Jachim-Czarzyńska, prezydentka Sopotu, dla której tworzenie oferty kulturalnej w Sopocie stanowi bardzo ważny element w życiu miasta i mieszkańców. „Obiekt ma zagwarantowaną stabilność” – powiedziała prezydentka – „natomiast biznes otrzymuje prestiż, możliwość promocji i co istotne, włącza się aktywnie w życie lokalnej społeczności. I każdy w tej sytuacji wygrywa”.

Opera Leśna jest wyjątkowym miejscem, o czym wiedzą doskonale widzowie – mieszkańcy i goście Sopotu. Tutaj bowiem co roku odbywa się 30 koncertów na scenie głównej, w których uczestniczy około 150 tysięcy osób, a ponadto właśnie to miejsce zwiedza rocznie blisko 50 tys. osób. Magia wydarzeń artystycznych w Operze Leśnej jest gwarantem, że bycie sponsorem w tym obiekcie wystawia wysoką ocenę działaniom donatora. Co podkreślała również w dniu uroczystego spotkania na scenie Opery Leśnej Dorota Okoniewska, zastępca dyrektora naczelnej Bałtyckiej Agencji Artystycznej BART, dodając, że po raz pierwszy w ponad stoletniej historii Opera Leśna zyskała takiego tytularnego partnera. To otwiera możliwość organizacji wydarzeń z prawdziwym rozmachem i na odpowiednio wysokim poziomie.

Opera Leśna dzisiaj znana jest z branżowych festiwali Polsat Hit Festival, Top of the Top Sopot Festival czy renomowanych Sopot Classic i Baltic Opera Festival. Dzięki transmisjom telewizyjnym niektóre z tych festiwali mają spory rezonans. Mówi się nawet o pięciomilionowej widowni. Ale również w Operze Leśnej, na niewielkiej, plenerowej scenie kameralnej odbywają się od pięciu lat koncerty dla miłośników dobrej, rodzajowej muzyki. Na tej scenie wystąpiła już setka ciekawych artystów,

a ich muzyczne prezentacje zdobyły uznanie publiczności. Scena i idea grania indywidualnie zróżnicowanej muzyki nazwana została LASY, bowiem na tej kameralnej scenie muzyka spotyka się z naturą, a dobra akustyka sprawia radość i publiczności, i wykonawcom. W tym roku pierwszy koncert już 22 czerwca, a wystąpi lider zespołu Bitamina – aktor, autor tekstów i kompozytor Vito Bambino.

ENERGA LADIES' JAZZ FESTIVAL

To drugie ważne przedsięwzięcie firmy Energa SA. W tym roku muzyczne jazzowe i bluesowe szaleństwo 21. edycji festiwalu będą działy się od 20 do 27 lipca w Teatrze Muzycznym, w Konsulacie Kultury i na scenie Polsat Plus Arena, wszystko w Gdyni, oraz w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowskim Centrum Kultury. Zapowiadano już pierwszy koncert Karen Souzy w Polsce, koncertową premierę kompletnie zaskakującej płyty Urszuli Dudziak, występy Gaby Kulki, Katie Meluy, Patrici Barber oraz AYO. Te wykonawczynie już znamy, ale organizatorzy i sponsor obiecują jeszcze sporo niespodzianek.

Prezes Zarządu Energa SA Sławomir Staszak podkreślał na konferencji prasowej w Konsulacie Kultury, iż muzyka jazzowa to bez wątpienia symbol wolności, kreatywności i emocji. „Dlatego bardzo się cieszymy” – mówił – „że tak uznany na świecie festiwal jest organizowany właśnie w Gdyni. Energa stawia na rozwój, pasję oraz innowację, dlatego z radością wspieramy to wyjątkowe wydarzenie, wierząc, że sztuka ma prawdziwą moc wzbogacania życia. Wiemy, że na gdyńskim festiwalu publiczność jest zróżnicowana. Doświadczeni melomani spotykają się tu z pokoleniem młodych miłośników i miłośniczek świetnej muzyki. Chcemy w tym uczestniczyć” – dodał prezes.

„Kobięcy jazz ma wiele ciekawych artystycznych odsłon i niepowtarzalną wrażliwość” – mówił z kolei dyrektor festiwalu Piotr Łyszkiewicz. „21. edycja to nowa energia, także dzięki firmie Energa SA, oraz niegasnąca nadzieja i pasja do muzyki, która właśnie na festiwalu w Gdyni może być znakomicie zaprezentowana. W tym roku dodatkową radością jest współpraca z Filharmonią Kaszubską w Wejherowie. A Urszula Dudziak – od lat związana z gdyńskim festiwalem znakomita wokalistka – zapowiedziała nie tylko swój koncert, na którym zaprezentuje nową płytę z piosenkami Agnieszki Osieckiej, co w repertuarze tej artystki będzie z pewnością wydarzeniem. A robi to razem z córką Miką Urbanik. Urszula Dudziak zapowiedziała konkurs dla młodych wokalistek jazzowych, który będzie oceniało festiwalowe jury, jak również przewidzianą w tym roku nagrodę festiwalowej publiczności.”

Zatem Energa Ladies' Jazz Festival zaprasza od 20 lipca. Bilety już w sprzedaży.

Alina Kietrys
Fot. Jerzy Uklejewski



Patriarchat *do lamusa?*



Tomasz Gawiński – reporter, dziennikarz, publicysta i wykładowca akademicki. Przez wiele lat pracował w mediach trójmiejskich, dwukrotnie był redaktorem naczelnym – „Tygodnika Wieczór” i Telewizji Tele Top. Wielokrotny rzecznik prasowy różnych imprez, m.in. cztery razy Festiwalu w Sopocie i dwukrotnie tenisowego Pucharu Davisa. Od ponad 20 lat związany z „Tygodnikiem ANGORA”.
Autor cyklu „Szukamy ciągu dalszego”.

8 marca, ważna data – niestety kiedyś. Ba, śmiej twierdzić, że nawet bardzo ważna. Dzień wyjątkowy z różnych względów. Dzień Kobiet miał bowiem status święta państwowego i był obowiązkowo obchodzony w szkołach i zakładach pracy. Abstrahując od tego, co wyznaczała i narzucała władza ludowa, był to dzień lubiany. Dzień pewnej wdzięczności i szacunku. Podziękowania i uhonorowania. Władze PRL starały się dopieszczać kobiety, organizowano akademie, występy gwiazd, przeprowadzono wywiady z przodownicami pracy, wręczana prezenty – kosmetyki, słodycze, po goździku i parze rajstop. Panie czuły się zauważone i docenione.

Z pewnością ten dzień wyróżniał się spośród innych. Był inny, zacny, hucznie obchodzony. Dziś wiele się zmieniło. Status wyjątkowego święta przejął Dzień Zakochanych, zwany walentynkami. Ktoś powie, że Polacy jak zwykle wszystko kopiują z Zachodu, a zatem zapożyczyli i walentynki, ale akurat w tej sytuacji to nie tylko miłe, ale i lubiane zapożyczenie. Przyjęło się szybko i obchodzone jest powszechnie. Zakochani nie tylko piszą do siebie listy zawierające miłosne wyznania – myślę, że ten element coraz bardziej zanika, ale obdarowują prezentami, idą na romantyczną kolację albo do kina. Po prostu, starają się w wyjątkowy sposób spędzić razem czas.

Generalnie jednak przybyło nam różnych ciekawych dni w roku. Oprócz kultowego Dnia Górnika, Matki, Teatru, Książki, Ziemi czy Wojska Polskiego mamy dziś tzw. święta nietypowe. Mamy więc np. Dzień Robala, Konia, Herbaty, Węża, Łodów, Drzewa, Dzień bez Skarpetek, Przytulania, Gofra, Pizzy czy też Dzień Dziwaka. Obrodziło nam zatem w święta, choć – jak sądzę – dla bardzo wielu osób większość z tych dni to po prostu dzień świra. Oczywiście każda z tych dat ma inną rangę, ale generalnie można się już obecnie pogubić w tym niezwykłym kalendarzu. Komu to służy i po co? Nie wiem. Po coś ktoś to wymyśla, a potem ktoś to obchodzi, czci, celebrytuje? Domniemam, że ludzie dobrze się bawią i w jakiś sposób fetują konkretną datę.

Pozostaną jednak przy Dniu Kobiet, bo dziś to już jakby inne święto. I nie tylko dlatego, że władze nie organizują uroczystych akademii, przedstawiciele zakładów pracy nie wręczają paniom po kwiatku i parze rajstop, że wyparty je walentynki, ale i same panie bardzo się zmieniły. Są bowiem nie tylko bardziej niezależne, wymagające, ale bardziej znają swoją wartość, mają własne zdanie, którego nie obawiają się wypowiadać, piastują wiele odpowiedzialnych stanowisk i z pewnością mają znacznie więcej do powiedzenia niż kiedyś.

Trudno jednak temu się dziwić – zmieniają się czasy, zmienia się świat, zmieniają się i kobiety. Dla jednych na lepsze, dla innych, niekoniecznie. Są tacy, co chcieliby z powrotem zagonić panie do kuchni,

do sprzątania, gotowania i siedzenia w domu, lansując tzw. tradycyjne wartości. Na szczęście coraz mniej takich niewiast, choć są regiony, gdzie wciąż mamy do czynienia z bardzo konserwatywnym modelem życia i rodziny. Wszystko oczywiście jest kwestią wyboru. Niestety, nie zawsze jest to wybór kobiet. Niemniej panie potrafią już walczyć o swoje, kierować swoim życiem, robić kariery łącząc obowiązki zawodowe z rodzinnymi. Kiedyś mówiło się – o, matko... baba za kierownicą! Obecnie kierująca autem kobieta już nikogo nie dziwi. Zresztą śmiej twierdzić, że spora rzesza pań jeździ lepiej od panów. Nie mówiąc już o tym, że kiedyś promowano kobiety głównie na traktorach, a dziś panie kierują autobusami, trolejbusami, a także samolotami i TIR-ami.

Panie poczuły się silne, wolne, niezależne. Nie obawiają się wyzwań, trudnych zadań i opinii innych o sobie. Już 78 niewiast było w kosmosie, a niebawem kolejna, tym razem pierwsza z pań polecą na księżyc. Kobiety żyją dziś bez kompleksów, choć oczywiście nie wszystkie, ale są widoczne, zaangażowane, nie wstydzą się swoich potrzeb, pragnień, kobiecości. Mówią otwarcie, czego oczekują w życiu zawodowym, jak i prywatnym, z intymnym włącznie. Kiedyś wejście przedstawicielki płci słabej do sex-shopu było wydarzeniem. Panie się tego wstydziły, brakowało im odwagi, miały opory. Teraz, jak pytałem w kilku sklepach, stanowią większość klientów.

Inną kwestią są związki – zwłaszcza te, gdzie kobieta jest starsza od swojego partnera. Niegdyś to szokowało, odpychało, dziś wiele się zmieniło, choć w dalszym ciągu wiele pań spotyka się z brakiem zrozumienia, z pogardą, z alienacją. Panie, na szczęście, tym się nie przejmują, związki starszych kobiet z młodszymi mężczyznami zyskują na popularności. I zdaniem psychologów, takie relacje mogą być źródłem szczęścia oraz równowagi. Czy to oznacza, że patriarchalny porządek idzie do lamusa?

Mamy zatem do czynienia w pewnych obszarach z istną rewolucją. Nasze panie mocno poszły do przodu, w wielu kwestiach powyprzedzały mężczyzn i są już czasem nie tylko równoprawnymi partnerkami, ale to one nadają ton i wyraźnie przewodzą. Niektórzy powiedzą, że świat zwariował, ale taka jest cena rozwoju, tendencji i zmian, które cały czas następują. I nie ma co narzekać, należy cieszyć się, że panie są mądrzejsze, silniejsze, bardziej pewne siebie, mają cele i ambicje, znają swoją wartość, potrzeby i miejsce w życiu. Mnie takie kobiety imponują, dlatego niech nam Szanowne Panie, nie tylko przy okazji ich Święta, żyją zdrowo i bardzo kolorowo. ●



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczejJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/





Siostry w Biznesie zorganizowały III Bal Charytatywny

25 stycznia w hotelu Sadova Gdańsk odbył się III Bal Charytatywny zorganizowany dla przedsiębiorców przez Trójmiejską Kobiecą Społeczność Siostry w Biznesie. Podstawowymi celami balu były pomoc potrzebującym oraz nawiązanie wzajemnych relacji biznesowych.



Organizatorkami wydarzenia były Paulina Wronecka i Maria Pawłowska – założycielki Sióstr w Biznesie, Klub 200 działający na rzecz żużlowego klubu GKS Wybrzeże oraz dyrektor finansowy Krzysztof Maszota. Licznie przybyli przedsiębiorcy po raz kolejny pokazali, jak ważne jest wsparcie najbardziej potrzebujących. W tym roku zbierano fundusze dla Fundacji Praktykologia, wspierającej rozwój dzieci i młodzieży w obszarach przedsiębiorczości, finansów, kariery oraz prawa.

W trakcie charytatywnego wieczoru odbył się pokaz mody Jungle Chic Patchwork Klif Gdynia połączony z prezentacją biżuterii marki Dorbur należącej do Darii Burkowskiej.

Wieczór wypełniły także zabawa z winnym kasynem oraz tańce z DJ-em Erokim. Duże zainteresowanie wzbudził koncert duetu akordeonowego Chivel Brothers, młodych imigrantów z Białorusi o polskich korzeniach.

Partnerzy: hotel Sadova, Piekarnia-Cukiernia Eres, DJ Erok, fotograf Witek Deka i Trzaski Migawki, Pracownia Dream Kinga Zawierzeniec, Harmonia Life & Busines Żaneta Kaszyńska-Literska, Live Now Iwona Dziewieńka, BeautyComplex Grażyna Jarosz, Dorbur Daria Burkowska, Pracownia Marzeń – kompleksowa organizacja eventów, Balonowe Marzenia, Zakręcona Wypożyczalnia Imprezowa, Szkoła Rodzenia Super Mama, Dawid Sojka, SommEvent – Winne Kasyno, Agencja Pracy Tymczasowej Kolins, Gdańska Wytwórnia Historycznych Smaków, Dawid Sojka, Wydawnictwo Zen – Monika Holke, Mirosława Piotrowska „Nakręcona na Zdrowie”, Gabriela Plit, doradczyni ubezpieczeniowa, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce Oddział Okręgowy w Gdańsku, Maris – Instytut Urody, BMW Bawaria Motors Gdańsk, MMB Kancelaria, Jungle Chic Patchwork, Loopy's World, Gorzelnia Podole Wielkie, Pasieka Miodolandia, Eyemazing Salon Optyczny.

Partnerem medialnym był „Magazyn Pomorski”. ●

Fot. Marta Szczepańska Trzaski Migawki



Uroczystość w Mechelinkach

105. Rocznicę Zaślubin Polski z Morzem i Wernisaż pleneru OpenCliffArt – Zima 2025

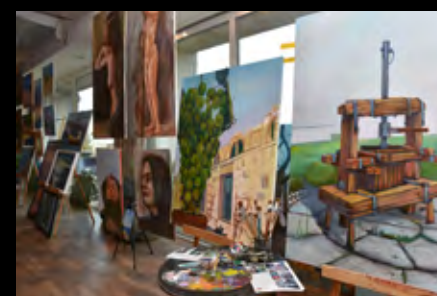
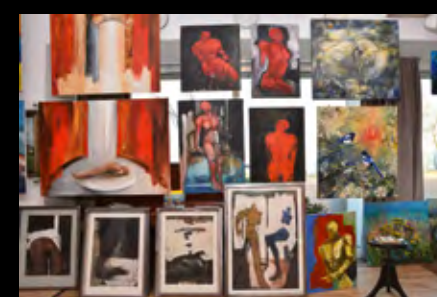


9 lutego z inicjatywy Krzysztofa Nawrota, gospodarza w Winnicy Nawrot w Muzeum Wina i Winorośli w Mechelinkach, odbyły się dwa wyjątkowe wydarzenia. Z okazji 105. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem odsłonięto i pobłogosławiono neowitraż inspirowany przedwojennym projektem Małgorzaty Łady-Maciągowej, którego realizację i modyfikację wykonał Piotr Barszczowski – uczestnik pleneru OpenCliffArt – Zima 2025. Wykonana w szkłe docelowa realizacja neowitrażu stanie w ogrodzie obiektu Winnica Nawrot i będzie elementem zamykającym ponad 90 lat procesu jego powstawania.

Zaproszony na obchody uroczystości Rocznicę Zaślubin w Mechelinkach Adam Woźniczka, pochodzący z województwa małopolskiego orędownik pamięci o generale Józefie Hallerze, zaprezentował złote pióro, które generał Haller otrzymał od Związku Narodu Polskiego za wywalczoną wolność, a także inne przedmioty codziennego użytku generała.

Wydarzeniu towarzyszył występ regionalnego zespołu Kosakowianie, który wprowadził licznych gości w klimat tradycji. Uroczystości towarzyszył wernisaż poplenerowy, w którym uczestniczyło dwunastu malarzy. Organizatorem i gospodarzem wieczoru było Muzeum Wina i Winorośli w Mechelinkach, natomiast współorganizatorem – Barbara Wypustek. ●

Fot. Andrzej Basista



Moje upadki, Twoje wzloty

w rozwodzie, mediacjach i fotografii



Fot. archiwum prywatne

Dominika Rosa to kobieta, która nie pozwoliła, by jej trudne doświadczenia ją złamały. Wielokrotnie zderzyła się ze ścianą przestarzałego prawa rodzinnego i nieskuteczności instytucji okotorowodowych. W chwilach, gdy system zamiast pomagać – utrudniał, a wsparcia brakowało tam, gdzie było oczywiste je otrzymać, musiała radzić sobie sama. Doświadczyła, jak bardzo osoby przechodzące przez rozwód, zwłaszcza trudny, są pozostawione same sobie, jak brakuje spójności między psychologicznym, prawnym i społecznym podejściem do rozstania, jak brakuje całościowego zrozumienia i zaopiekowania dla osoby rozwodzącej się.

Po dwóch rozwodach i latach zmagania z instytucjami zdobyła unikalną wiedzę – nie tylko prawną, ale też praktyczną, opartą na realnych doświadczeniach. Dziś wykorzystuje ją, by pomagać innym przejść przez ten proces mądrzej i bardziej świadomie. Jako mediator sądowy i mentor rozwodowy nie tylko łagodzi konflikty, ale przede wszystkim wspiera ludzi w odnalezieniu najlepszej drogi do porozumienia i nowego początku. W swojej kancelarii mediacyjnej stawia na holistyczne podejście, łącząc osobiste doświadczenia z profesjonalnym wsparciem. Wierzy, że miarą człowieka nie jest liczba sukcesów, ale to jak potrafi podnosić się z upadków.

Równoległe prowadzi markę fotograficzno-marketingową, w jakiej pokazuje piękno tego świata – organizując cykliczne sesje zdjęciowe z kreowaniem wizerunku, sesje rodzinne czy warsztaty arteterapii dla dzieci. Oto historia kobiety, która potrafiła przekuć porażki w siłę i stworzyć na ich podstawie coś unikalnego i potrzebnego każdemu, kto znajduje się na życiowym zakręcie.

Prowadzi Pani dwie zupełnie różne, a jednak w pewien sposób komplementarne marki – kancelarię mediacyjną oraz firmę fotograficzną. Obie mają silny aspekt społeczny i misję pomagania ludziom. Jakie wartości stoją za tymi projektami i w jaki sposób chce Pani realnie wpływać na zmiany w społeczeństwie?

Moje działania wynikają z głębokiego przekonania, że zarówno w obszarze prawa rodzinnego, jak i sztuki, człowieka otaczają silne emocje, które dobrze zaopiekowane tworzą przestrzeń do poznania siebie, a źle poprowadzone mogą realnie wpływać na jego destrukcję.

W mojej kancelarii rozwodowej nie chodzi tylko o skuteczne przeprowadzenie klienta przez rozwód – to zbyt uproszczone podejście. Moim celem jest holistyczne wsparcie: zarówno prawne, jak i psychologiczne, dzięki któremu rozstanie nie musi być wyniszczającą batalią, lecz świadomym procesem, pozwalającym zachować godność i sprawczość. Dążę również do tego, by ludzie lepiej rozumieli, jak działa system prawny – nie tylko po to, by skuteczniej się w nim odnaleźć, ale także po to, by mogli realnie wpływać na jego kształt. Chcę budować świadomość społeczną, zwłaszcza w kontekście dobra dziecka, które zbyt często jest pomijane w konfliktach dorosłych.

Z kolei w fotografii odnajduję przestrzeń do zatrzymania się i dostrzeżenia piękna tego świata. Organizując sesje zdjęciowe, pomagam ludziom nie tylko uchwycić ważne momenty, ale też zatrzymać się i zastanowić nad tym, co dzieje się w ich życiu – po co i dlaczego spotykają ich pewne doświadczenia. Staram się budować taką świadomość w moich własnych dzieciach, co zainspirowało mnie do prowadzenia warsztatów fotograficznych dla przedszkoli, podczas których poprzez poznanie historii tworzenia ucę najmłodszych, że fotografia to ponadczasowy sposób na wyrażanie siebie oraz refleksję nad samym sobą i światem.

Mimo że te dwie działalności wydają się różne, łączy je jeden wspólny mianownik – pomaganie ludziom w dostrzeganiu nowych perspektyw. W kancelarii robię to poprzez wiedzę i wsparcie w procesie rozstania, a w fotografii – poprzez sztukę, która pozwala na głębsze przeżywanie i zrozumienie własnej drogi.

Mediacje rodzinne to wciąż mało popularna metoda rozwiązywania konfliktów. Dlaczego warto je rozważyć zamiast toczyć batalie sądowe?

Rozwód to nie tylko sprawa w sądzie – to emocjonalna wojna, w której łatwo stracić zdrowie, pieniądze i nadzieję na spokojne życie po wszystkim. Byłam tam. Dwa razy. Wiem, jak smakuje walka o każdą decyzję, jak trudno jest przebić się przez mur systemu i jak wiele zależy od ludzi, których spotykamy na tej drodze – prawników, sędziów, mediatorów.

Mediacja to inny sposób rozwiązywania konfliktów – oparty nie na walce, lecz na rozmowie. Zamiast pozwolić, by o Twoim życiu decydował sędzia, możesz samodzielnie dojść do porozumienia, oszczędzając sobie lat stresu, niekończących się rozpraw i narastających kosztów.

Mediator nie jest po żadnej ze stron – pomaga w komunikacji między stronami sporu, by wypracowały między sobą takie ustalenia, które będą korzystne dla wszystkich zaangażowanych w spór. Poza tym sąd to ostateczność, a mediacja daje szansę na to, by mimo rozpadu związku zachować godność i zdolność do dalszej współpracy, zwłaszcza jeśli są dzieci. To droga, która może nie być łatwa, ale daje znacznie większe szanse na spokój i zamknięcie tego rozdziału z mniejszym bólem. Chodzi przecież o to, by nie tkwić latami w tej wojnie, lecz znaleźć rozwiązanie pozwalające rozpocząć nowe życie.

Wiele osób uważa, że mediacje to próba pogodzenia skłóconych małżonków mająca na celu uratowanie małżeństwa. Czym tak naprawdę są mediacje i jaki jest ich główny cel?

Mediacje to nie terapia małżeńska, więc nikt nie będzie was przekonywał, żebyście dali sobie jeszcze jedną szansę. Jeśli jako mediator zauważam, że para nie jest jeszcze zdecydowana na rozstanie i że nasze spotkanie jest jedynie efektem kryzysu w ich związku, kieruję ich na terapię małżeńską. Jednak gdy decyzja o rozstaniu już zapadła, mediacja służy temu, aby ustalić zasady rozstania, uniknąć niepotrzebnej walki i skupić się na tym, co naprawdę ważne – zwłaszcza jeśli są dzieci. Mediacja to proces, w którym ustalacie, jak się rozstać w sposób możliwie najbardziej zadowalający obie strony sporu, najmniej bolesny i najbardziej uporządkowany. Chodzi o to, aby zamknąć ten rozdział z jak najmniejszymi stratami – emocjonalnymi, finansowymi i prawnymi.

Często podczas rozstania, gdy zostajemy tym faktem zaskoczeni lub sami podejmujemy taką decyzję, emocje są tak silne, że człowiek idzie przez ten proces jak koń z kłapkami na oczach – chce zniszczyć, zdeptać, a na końcu jeszcze podpalić drugą stronę. Kieruje się negatywnymi emocjami takimi jak złość, żal, smutek, urażone ego. Liczy się efekt od sprawy do sprawy – kto komu bardziej „dowali”, kto wyciągnie większego asa z rękawa, kto bardziej upokorzy drugą stronę. Bardzo pomocni w tym wszystkim są adwokaci – proszę mi wierzyć, że to też są tylko ludzie, którzy jak każdy mogą ślepo słuchać racji swoich klientów i iść na przysłowiowe udry z drugą stroną sporu. Sąd to wojna na noże, teatr, w którym adwokaci motywowani przez klientów, przeciągają linę, każdy w swoją stronę. Pośrodku tego wszystkiego jesteś ty – ze swoimi zdeptanymi emocjami, nowymi ranami, coraz mniejszym kontem i nadwątłym zdrowiem. A do tego dziecko (lub dzieci), które podobno wszyscy tak bardzo chcą chronić...

Zapominamy, że mediacja jest szansą na skrócenie tego wszystkiego. Zapominamy, że mając wspólne dzieci, prędzej czy później będziemy musieli usiąść razem przy jednym stole – na przykład na komunii dziecka czy jego weselu. Nasze życie będzie toczyć się dalej, niezależnie od tego, kto „wygrał” w sądzie. Prędzej czy później pojawi się nowa osoba przy naszym boku, możliwe, że również pojawią się nasze kolejne dzieci... Życie po prostu idzie dalej, ale tego nie jesteśmy w stanie często

” **Wiem, że w momencie rozstania człowiek jest w życiowej kropce – zmęczony, pełen obaw i niepewności, szuka kogoś, kto przeprowadzi go przez ten chaos.**

zrozumieć, gdy kieruje nami nasze zranione ego. A swoją drogą – w sądzie nigdy nie ma wygranych. Wszyscy są przegrani, a najbardziej – dziecko.

Jako mentor rozwodowy wspiera Pani zarówno kobiety, jak i mężczyzn w trakcie rozvodu, w szczególności osoby uwikłane w relacje z narcyzami i doświadczające alienacji rodzicielskiej. Skąd taka specjalizacja i jaka jest rola mentora rozwodowego?

Jako mentor rozwodowy wspieram każdego, kto chce przejść przez ten etap życia świadomie, we względnie spokojnym i w zgodzie ze sobą. Specjalizuję się w szczególności we wsparciu osobom uwikłanym w toksyczne relacje (niezależnie od płci) i doświadczającym alienacji rodzicielskiej, ponieważ widzę, jak głęboko zakorzenione są te dwa aspekty – nie tylko w indywidualnych historiach moich klientów, ale także w systemie, który miał ich chronić, a często okazuje się niewydolny.

Walka z narcyzem czy alienacją rodzicielską to jedno z najtrudniejszych doświadczeń, jakie może spotkać człowieka. Przejście przez ten proces w samotności jest niemal niemożliwe. System może być zawodny na każdym etapie – instytucje, które teoretycznie mają pomagać, w rzeczywistości często pozostają bierne. Policja ogranicza się do sporządzenia notatek, sądy są przeciążone, przez co postępowania trwają latami, a egzekwowanie wyroków dotyczących np. kontaktów z dzieckiem bywa fikcją. Każdy kolejny krok okazuje się walką nie tylko z drugim rodzicem

czy toksycznym partnerem, ale także z machiną biurokratyczną, która nie rozumie wagi problemu.

Widzę schematy, potrafię przewidzieć kolejne ruchy drugiej strony, wiem, jakie luki w prawie mogą zostać wykorzystane przez drugą stronę, gdzie można liczyć na realną pomoc. Osoby uwikłane w te sytuacje często błędzą, szukają rozwiązań, które w rzeczywistości tylko odbierają im siły i nadzieję. Chcą spokoju, ale nie wiedzą, jak go osiągnąć – a bez holistycznego wsparcia są z góry na straconej pozycji.

Dlatego moja rola w tym procesie jest nieoceniona. Nie obiecuję rzeczy niemożliwych, ale pomagam zobaczyć realne wyjścia z sytuacji, przygotowuję na to, z czym faktycznie trzeba się zmierzyć. Wiem, jak działa przeciwnik i wiem, jak działa system – a to sprawia, że moi klienci nie muszą przechodzić przez tę walkę sami.

Chcę pokazać, że nawet po najtrudniejszym rozstaniu, najtrudniejszym doświadczeniu, jakim jest relacja z narcyzem czy alienacja rodzicielska, można stanąć na nogi – i nie tylko przetrwać, ale wyjść z tego silniejszym, mądrzejszym i gotowym na nowy, lepszy etap życia. Mocno wierzę, że skoro ja potrafiłam przejść przez te doświadczenia sama, to tym bardziej jest to możliwe dla kogoś, mając mnie jako wsparcie.

Jaka jest Pani misja jako mediatora i mentora rozwodowego? Jakie ma Pani plany na rozwój działalności i zwiększanie świadomości społecznej w tych obszarach? Proszę także wspomnieć o autor-skich ebookach dostępnych na www.dominikarosa.pl.

Moim celem jest docieranie do jak największej liczby osób, które potrzebują wsparcia w procesie rozstania – zarówno od strony prawnej, jak i emocjonalnej. Wciąż zbyt mało mówi się o tym, że rozwód można przejść inaczej – świadomie, strategicznie, bez wyniszczających batalii. Podobno nie mówi się głośno o swoich planach, ale ja zawsze chodziłam własnymi ścieżkami i wierzę, że jeśli powiem coś na głos, to tym bardziej się urzeczywistni.

Działam z misją – chcę zmieniać sposób, w jaki ludzie myślą o rozwodach, nie robić z tego tematu tabu i budować społeczną świadomość na temat problemów, które wciąż są zamiatane pod dywan. Wierzę, że głośne mówienie o tych kwestiach to już połowa sukcesu, bo dopiero wtedy ludzie uświadamiają sobie, że problem w ogóle istnieje. System, z którym mamy do czynienia, jest niedostosowany do realiów. Wiem, jakie luki prawne funkcjonują w prawie rodzinnym, widzę, jak instytucje, które powinny stać na straży dobra dziecka, często zawodzą – a finalnie to właśnie dziecko najbardziej cierpi, choć wszyscy zaślanają się jego dobrem.

Jednym z moich najbliższych projektów jest podcast, w którym będę poruszać kluczowe tematy związane z rozwodem, obalać mity i rozmawiać ze specjalistami zaangażowanymi w ten proces. Wśród moich gości znajdują się adwokaci, psychologowie, mediatorzy, sędziowie, biegli sądowi, kuratorzy czy detektywi – każdy z nich wnosi unikalną perspektywę, a moim celem jest połączenie tych głosów, by stworzyć kompleksowy obraz rozwodu i jego konsekwencji. Będą to również autentyczne historie ludzi, którzy przeszli przez proces rozwodu, w różny sposób, ludzie, którzy założyli rodziny po rozwodzie i tworzą lub tworzyli rodziny patchworkowe itp.

Już teraz na mojej stronie www.dominikarosa.pl można znaleźć namiastkę tych treści w postaci autorskich e-booków i audiobooków.



Fot. archiwum prywatne

I wiem, jak ważna jest ta praca nad sobą, bo sama doświadczyłam, co się dzieje, gdy nie zostanie ona wykonana w pełni. Patrząc wstecz, widzę, że przy pierwszym rozwodzie nie przepracowałam wszystkiego do końca – być może dlatego pewne mechanizmy się powtórzyły. Nie chodzi o szukanie winnych, lecz o świadomość własnych wyborów i schematów, które – jeśli nie zostaną zauważone – mogą prowadzić nas w te same trudne miejsca.

Od strony prawnej, urzędowej – nie zaczynałabym od szukania adwokata, lecz dobrego mediatora. Wiem, że w momencie rozstania człowiek jest w życiowej kropce – zmęczony, pełen obaw i niepewności, szuka kogoś, kto przeprowadzi go przez ten chaos. Sama piętnaście lat temu, podczas pierwszego rozwodu, poszłam utartym schematem. Znalazłam „najlepszego” adwokata, który finalnie okazał się wcale nie taki najlepszy. Zawierzyłam instytucjom państwowym, które przecież „powinny” egzekwować przestrzeganie prawa – nie wiedząc, że ich kompetencje kończą się tam, gdzie zaczyna się realne życie. Dziś wiem, że można inaczej. Dlatego najpierw postawiłabym na mediację, informując drugą stronę o takiej możliwości. Jeśli nie ufaliby mediatorowi wybranemu przeze mnie, zaproponowałabym znalezienie neutralnej osoby. Podsumowując – nie szłabym od razu na wojnę. Szukałabym wszystkich możliwych rozwiązań poza sądem. Ale mediacje są dobrowolne – jeśli druga strona nie wyraziłaby takiej woli, sprawa trafiłaby do sądu.

I co wtedy? Przede wszystkim skonsultowałabym się z mentorem rozwodowym – osobą, która pomoże mi strategicznie przygotować się do tego procesu, omówić kwestie związane z dziećmi, majątkiem, emocjami. Nie ma dwóch takich samych spraw – to, że ktoś rozwiódł się dziesięć lat temu i otrzymał mieszkanie, nie oznacza, że w moim przypadku będzie podobnie. Potrzebna jest perspektywa osoby, która zna temat od podszewki, a nie tylko w wąskim zakresie prawnym czy psychologicznym. Dzięki takiej rozmowie wiedziałabym, jak świadomie wybrać adwokata, jakie działania podjąć przed pierwszą rozprawą, jak przygotować siebie i dzieci na ten proces. Jeśli sprawa trafiłaby na wokandę, zadbałabym o odpowiedniego pełnomocnika, ale także o wsparcie psychologiczne dla siebie i dzieci. Gdybym potrzebowała dowodów – skorzystałabym ze sprawdzonego detektywa.

Przede wszystkim jednak – dałabym sobie prawo do bycia zaopiekowanym. Nie przez przypadkowe rady od znajomych, którzy „coś słyszeli”, ale przez osobę, która ma realne doświadczenie i zna schematy rozwodowe i rodzinne sądowe. Kogoś, kto wie, co czeka mnie na kolejnych etapach, kto nie obiecuje cudów, ale daje konkretne wskazówki. To właśnie radziłabym innym osobom w podobnej sytuacji – zamiast rozdrapywać przeszłość, warto skupić się na tym, co możemy z niej wynieść i jak wykorzystać tę lekcję do budowania lepszego życia.

Dziękuję za rozmowę. ●

To praktyczne przewodniki, które pomagają zrozumieć zarówno aspekty prawne, jak i emocjonalne rozstania. Nie są to teoretyczne rozprawy, lecz konkretna, sprawdzona wiedza oparta na moim doświadczeniu i realnych historiach moich klientów. Każdy, kto czuje, że stoi na życiowym zakręcie, znajdzie tam wsparcie i wskazówki, które pomogą mu podjąć świadome decyzje oraz odzyskać kontrolę nad własnym życiem.

Na koniec, dla podsumowania pytanie bezpośrednie: co by Pani zrobiła, gdyby rozwiodła się Pani ponownie? Co poradziłaby Pani osobom w podobnej sytuacji?

Gdybym ponownie się rozwiodła, przede wszystkim zachowałabym spokój i nie traktowałabym tego jako końca świata. Nie obwiniałabym siebie ani nie przejmowałabym się społecznym osądem – moje życie i moje decyzje należą tylko do mnie.

Zamiast skupiać się na tym, co zrobił czy powiedział mój były partner, skoncentrowałabym się na sobie. Zadałabym sobie pytanie, dlaczego dokonałam takiego wyboru i co ta relacja mówi o mnie samej. Analizowałabym nie jego zachowania, lecz to, jak one na mnie wpływały i dlaczego. Rozwód potraktowałabym jako okazję do głębszego zrozumienia siebie i swojej historii, aby nie powielać tych samych schematów w przyszłości.



Najlepsi żeglarze Pomorza wybrani

Paweł Tarnowski (SKŻ Ergo Hestia Sopot) został pomorskim żeglarzem roku 2024, Ewa Lewandowska (KS AZS AWFIS Gdańsk) – żeglarką, a Kajetan Jabłoński (YKP Gdynia) – trenerem. 31 stycznia Pomorski Związek Żeglarski (PoZZ) ogłosił laureatów swojej nagrody Kryształowy Żagiel 2024, a jego prezes Bogusław Witkowski start w wyborach na prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego.

Rozdanie nagród PoZZ za największe osiągnięcia żeglarskie mijającego sezonu żeglarskiego na Pomorzu odbyło się podczas XVI Pomorskiej Gali Żeglarskiej w historycznej sali „Nieba polskiego” w Gdańsku. Wśród dwustu gości znaleźli się przedstawiciele samorządu pomorskiego, m.in. prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek, władze województwa pomorskiego, przyjaciele pomorskiego żeglarstwa oraz reprezentanci środowiska żeglarskiego na czele z prezesem Polskiego Związku Żeglarskiego Tomaszem Chamery.

Tytuł Pomorskiego Żeglarza Roku 2024 – nagrodę im. Zygryda „Zygi” Perlickiego otrzymał **Paweł Tarnowski** (SKŻ Ergo Hestia Sopot).

Tytuł Pomorskiej Żeglarki Roku 2024 – nagrodę im. Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz przyznano **Ewie Lewandowskiej** (KS AZS AWFIS Gdańsk).

Tytuł Pomorskiego Żeglarskiego Trenera Roku 2024 – nagrodę im. Andrzeja Lutomskiego uzyskał **Kajetan Jabłoński** (YKP Gdynia).

Pomorskim Edukatorem Żeglarstwa Roku 2024 zostali: **Anna Szmul** i **Gabriela Brzóska-Murach** (UKS Navigo Sopot) oraz **Iwona Furman** i **Roger Kulpiński** (UKS Wiking Kamienica Królewska).

Pomorskim Żeglarskim Talentem Roku 2024 uhonorowani zostali: **Julia Nagórska** (YKP Gdynia), **Kalina Szostek** (Gdański Klub Żeglarski) i **Krzysztof Królik** (Chojnicki Klub Żeglarski), którzy poza zwyczajową statuetką, otrzymali dodatkowo po 1000 zł ufundowane przez Fundację Akademia Żeglarska STS Pogoria.

Pomorskim Żeglarskim Klubem Roku 2024 zostali: **YKP Gdynia**, **Yacht Klub Północny w Gdańsku** i **UKS Wiking Kamienica Królewska**.



Pomorskim Żeglarskim Rejsem Roku 2024 został rejs jachtu „Inatiz” przez Przejście Północno-Zachodnie.

Pomorskim Żeglarskim Wydarzeniem Roku 2024 zostały: regaty **XII Błękitna Gwiazda Optimista** z Gdyni i **Energa Nord Cup** w Gdańsku oraz zdobycie mistrzostwa świata w ORC jachtu „WindWhisper 44”.

Przyjacielem Pomorskiego Żeglarstwa Roku 2024 uznane zostało **Stowarzyszenie Kobiety Żeglują**.

Za całokształt pracy na rzecz żeglarstwa pomorskiego uhonorowani zostali: **Arkadiusz Komorowski** (Opti CWM Gdynia), **Aldona Zawalska** (KS AZS AWFIS Gdańsk) i **Marek Kreft** (Yacht Klub Stal Gdynia).

Swoje nagrody ogłosił również prezes PoZZ Bogusław Witkowski, który przyznał je uczestnikom ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu, pomorskim żeglarzom: **Pawłowi Tarnowskiemu** (SKŻ Ergo Hestia Sopot), **Mai Dziarnowskiej** (SKŻ Ergo Hestia Sopot), **Aleksandrze**



Melzackiej (YKP Gdynia), **Dominikowi Buksakowi** (AZS AWFIS Gdańsk) i **Michałowi Krasodomskiemu** (AZS AWFIS Gdańsk).

Na zakończenie gali prezes PoZZ **Bogusław Witkowski** zapowiedział start w wyborach na prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego. 12 kwietnia skończy się druga i ostatnia kadencja obecnego prezesa Tomasza Chamery. Wtedy to Sejmik Sprawozdawczo-Wyborczy PZZ wybierze jego następcę.

XVI Pomorską Galę Żeglarską poprowadził dziennikarz Radia Gdańsk **Włodzimierz Machnikowski**, a umilił występem **Męski Chór Szantowy Zawisza Czarny**. Gala oficjalnie zakończyła pomorski sezon żeglarski 2024.

Organizatorem XVI Pomorskiej Gali Żeglarskiej byli: Pomorski Związek Żeglarski. Patronat honorowy sprawował marszałek województwa pomorskiego **Mieczysław Struk**. Partnerami byli: Krajowa Izba Gospodarki Morskiej, Zakłady Porcelany Stołowej Lubiana, Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy, Marina Yacht Park, Rooto System, Miasto Gdynia, Liga Morska i Rzeczna i Polski Związek Żeglarski. Patronem medialnym był portal Żeglarski.info. ●

Tomasz Falba
Fot. Tadeusz Lademann



Pierwszy *Bufet Hiszpański* w hotelu Sheraton Sopot

Współpraca z La Manchą oraz Grace Collection

Do tej pory jeden piątkowy wieczór w miesiącu w hotelu Sheraton Sopot zarezerwowany był dla fanów włoskich smaków – organizowany jest tu od kilku lat bardzo lubiany Bufet Włoski. Jednak wraz z nowym rokiem postanowiono zmienić formułę i spróbować przyciągnąć co drugi miesiąc miłośników hiszpańskiej kuchni lub zachęcić niezaznajomionych ze smakami rodem z Półwyspu Iberyjskiego do ich skosztowania.



Tak oto 24 stycznia w Hotelu Sheraton Sopot, z inicjatywy dyrektorki La Manchy Liliany Poszumskiej i właścicielki Grace Collection, odbył się pierwszy w historii Bufet Hiszpański. Wydarzenie przyciągnęło miłośników hiszpańskiej kultury, smaków i rytmów, oferując niezapomniany wieczór pełen atrakcji.

Na gości czekały bogate bufety inspirowane kuchnią Hiszpanii, a kulminacyjnym punktem kulinarnym był pokaz live cooking, podczas którego serwowano aromatyczną paellę. Dopelnieniem uczty było nielimitowane wino domowe z Hiszpanii oraz sangria, którą można było samodzielnie przygotować, mieszając wedle uznania musujące wino, soki i różne świeże owoce.

Wieczór umilała muzyka na żywo w wykonaniu Felipe Alvarado, a atmosferę rozgrzał wyjątkowy pokaz salsy w wykonaniu Justyny Jakubowskiej. Justyna jest posiadaczką klasy S w tańcu towarzyskim i posiada bogate doświadczenie w różnych stylach tanecznych, takich jak tango argentyńskie, bachata, kizomba i flamenco. Swoją pasją i energią porwał publiczność do wspólnej zabawy, udowadniając, że taniec jest absolutnie dla wszystkich.

Dodatkową atrakcją była loteria z atrakcyjnymi nagrodami ufundowanymi przez partnerów wydarzenia. Szczęśliwcy mogli wygrać m.in. voucher do SPA w Hotelu Sheraton Sopot, darmową lekcję próbną w szkole hiszpańskiego La Mancha, polsko-hiszpański album podróżniczy autorstwa Liliany Poszumskiej i Arkadiusza Wójcika oraz wiele nagród

ufundowanych przez Grace Collection, a wśród nich: książki o modzie i stylu autorstwa Grażyny Paturalskiej, torebkę oraz vouchery na analizy stylistyczne od Grace Collection.

Goście bawili się doskonale, ciesząc się gorącą atmosferą rodem z Półwyspu Iberyjskiego. Po kolacji ruszyli licznie do tańca, bawiąc się w rytm najgorętszych hiszpańskich przebojów – klasyków i nowości. Każdy gość otrzymał również hiszpański wachlarz jako upominek na pamiątkę tego wyjątkowego wieczoru. ●

Fot. Materiały własne



AMBERIF SPRING 2025

Nieprzerwanie od 1994 roku w Gdańsku spotykają się przedstawiciele różnych branż na marcowych targach AMBERIF (skrót nazwy powstał od słów Amber International Fair). Dziś są to Międzynarodowe Targi Bursztynu i Biżuterii, reklamowane jako największe wydarzenie jubilerskie w Europie Środkowo-Wschodniej. Dlaczego spotykają się tu przedstawiciele różnych branż?

Przez dekady wydarzenie przyciągało uwagę części branży jubilerskiej, jaką byli specjaliści od bursztynu. Właściciele galerii z biżuterią z całego świata przyjeżdżali do Gdańska, by zaopatrzyć swoje sklepy w najlepsze wyroby, najmodniejsze wzory i najnowsze projekty. Hobbyści i kolekcjonerzy odwiedzali targi, by upolować unikat, czasem i obiekty, które miały więcej wspólnego ze sztuką niż biżuterią. Wśród nich spotkać można było właścicieli prywatnych i narodowych muzeów. Ofertą zakupu bryłek bursztynu lub hurtowej ilości surowca byli natomiast zainteresowani projektanci i jubilerzy. Pośród kupców i gości targów nigdy nie brakowało też artystów, którzy do bursztynu podchodzili z respektem i traktowali go jako inspirację do tworzenia czegoś wyjątkowego i spektakularnego. Wymienionym wcześniej entuzjastom już od pierwszej edycji wydarzenia towarzyszyli naukowcy. W odróżnieniu od innych kamieni jubilerskich, takich jak szmaragdy czy diamenty, bursztyn ma do zaoferowania szeroką gamę wiedzy ciekawej dla fizyka i chemika, geologa i geografów, botanika i zoologa, wreszcie archeologa lub badacza historii kultury – jak zauważył już w 1881 r. Marian Raciborski.

W bieżącej edycji wydarzenia należy docenić starania członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztyńników, którzy po przerwie spowodowanej pandemią i zmianami organizacyjnymi na targach przygotowali wykłady naukowców z różnych dziedzin. Zainteresowanie seminarium wśród uczestników AMBERIF-u wskazuje, że wyzwania

konserwatorskie mogą być tematem na tyle ciekawym, że dyskusja z prelegentami może zająć kolejne godziny. Artyści i rzemieślnicy, wykonujący obiekty rzeźbione z bursztynu w XVII wieku, na pewno byłiby zmartwieni, że po 300 latach dostarczają innym tak wielu wyzwań! Omawiane w czasie wykładów tematy zmierzały ku konkluzji, że w podziwianych przez nas w muzeach szkatułach z bursztynu dodatkowe elementy dekoracyjne np. z drzewa, wymagają współpracy konserwatorów, archeologów i chemików, zanim zostanie dokonana jakakolwiek forma zabezpieczenia dzieła sztuki, chociażby z uwagi na różną temperaturę w pomieszczeniach, w jakich są przechowywane, wilgotność czy specyfiki do konserwacji. Mało który posiadacz bursztynowej biżuterii zwraca sobie głowę takimi sprawami, jednak znawcy właściwości chemicznych i fizycznych złota Bałtyku podkreślają istotę magicznej tajemnicy, która jest bezcenna dla kolekcjonerów obiektów rzeźbionych.

Siła dyskretnej mocy bursztynu to dziś przede wszystkim głąd wiedzy o nim. Kupcy z zagranicy przyjeżdżają na targi po biżuterię, rzeźby i różańce mahometañskie. Kupcy z krajów Bliskiego Wschodu są jednymi z największych miłośników i kolekcjonerów bursztynu bałtyckiego w postaci tychże sznurów, składających się z większych i mniejszych kulek bursztynu w różnych odmianach i barwach. Umiejętność rozpoznania bursztynu naturalnego od tego, który został poddany modyfikacji, tj. obróbce termicznej i ciśnieniowej czy barwieniu, lub bursztynu prasowanego nie jest kwestią doświadczonego oka. Naukowcy z Międzynarodowego



Stowarzyszenia Bursztyńników świadczą usługi badania w laboratorium każdego rozważanego do zakupu obiektu w czasie targów, używając specjalistycznych urządzeń oraz wiedzy. To ważny aspekt dla wielu kupujących, gdyż od większości handlowców w innych miejscach nie uzyskują rzetelnych informacji o tym, co faktycznie chcą zakupić. Dla uczestników handlu diamentami i innymi kamieniami kolorowymi czymś oczywistym jest certyfikacja kamieni w gemmologicznym laboratorium. Tymczasem na rynku sprzedaży bursztynowej biżuterii bądź obiektów wciąż jest za mało wyrobów i bryłek, które sprawdziły i certyfikowały wyspecjalizowane laboratoria. Tym bardziej, że wiadomo, iż bursztyn naturalny osiąga wyższą wartość od tego, który przeszedł już modyfikację. To o tyle istotne, gdyż jego właściwości chemiczne i fizyczne powodują, że z czasem zmienia się jego barwa, co jesteśmy w stanie obserwować tylko, gdy nabywamy go w naturalnej postaci.

Kolekcjonerzy podzielili się także aktualnymi doświadczeniami o oferowanych w krajach GCC prasowanych różańcach, sprzedawanych jako naturalne za niebotyczne kwoty, i dyskutowali o wyzwaniach związanych z ich rozróżnieniem. Stąd waga i docenienie wiedzy naukowej jako stałego elementu spotkań w Gdańsku przy okazji targów.

GUSTA I MODA

Na tegorocznej edycji AMBERIF każdy z uczestników mógł odnaleźć bursztyn i biżuterię bez bursztynu w bardzo atrakcyjnych wzorach i we wszystkich odmianach, jakie spodobać się mają w najbliższych miesiącach klientom galerii z biżuterią, muzealnych sklepów czy internetowych profili. Przeglądając profile społecznościowe organizatorów, docenić można zarówno usytuowanie projektantów biżuterii, wskazanie strefy

artystów i zaproszenie do zapoznania się z projektami studentów szkół artystycznych i wystawami tychże.

Na pokazie AMBERIF VIBES królowała biżuteria ze wszystkich obszarów dzisiejszego wzornictwa polskich projektantów. Zaś w czasie targów nie zabrakło promocji obiektów z bursztynem, które zachwyciły nim w formie delikatnej dekoracji lub zdobnictwa. W tym miejscu warto wspomnieć o ekspozycji luksusowej oferty gdańskiej marki BATYCKI. Firma kontynuuje wzornictwo torebek i eleganckich akcesoriów skórzanych zdobionych bursztynem. Uczestnicy AMBERIF-u mieli okazję podziwiać w tym roku jedną z wyjątkowych propozycji – torebkę z kaboszonem z zielonym bursztynem, dodatkowymi czterema bryłkami bursztynu przy rączce i złożoną oliwkową skórą. Innym zaskakującym obiektem w przestrzeni wystawienniczej był rower MYLC AMBR z gdańskiej firmy RONDO. We współpracy z projektantem Tomaszem

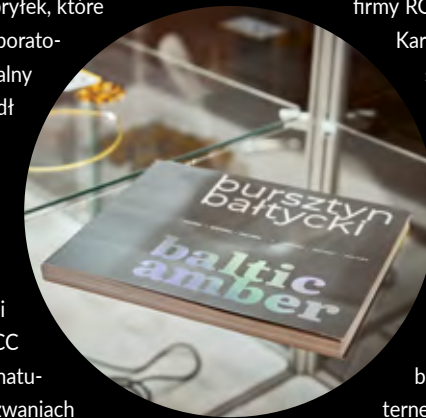
Kargulem, stworzona została limitowana edycja roweru szutrowego, w którym nowoczesny design spotyka się z bałtyckim dziedzictwem. Wyjątkowym elementem jest biżuteria wykonana z bursztynu, zamontowana jako górna nasadka na mostku kierownicy, co nadaje całości luksusowy i niepowtarzalny charakter.

PRZYSZŁE EDYCJE WYDARZENIA

W roku 1994 trudno byłoby sobie wyobrazić, jak bardzo wydarzenia targowe zmieni technologia i internet. Ponad 30 lat później coraz więcej targów zmienia swój charakter – stoiska wystawców stają się show roomami w określonym miejscu i czasie, towar i oferta są tylko jednym z powodów przyjazdu do miejsca targów, a coraz większe znaczenie zaczynają odgrywać bezcenne doświadczenia, korzystanie z bezcennej wiedzy oraz spotkania praktyków wielu specjalizacji, których łączy przedmiot wydarzenia targowego. Predykcje związane z biznesem wskazują na konieczność uwagi czy organizacja targów pozwala zaspokoić współpracę wszystkich uczestników rynku, których innowacyjne projekty i kreatywne napięcie będzie rozwijało projekt. ●

Aleksandra Harasiuk

Fot. KEENYS STUDIO





Amberif Vibes 2025

Pokaz mody i biżuterii w obiektywie Jacka Ozóg





wysoką jakość usług i wyjątkowe doznania kulinarne. Cały wieczór umilały dźwięki saksofonu w wykonaniu DJ-a Felipe Alvarado, co stworzyło niepowtarzalną atmosferę pełną relaksu i elegancji.

Citi Handlowy, jako inicjator wydarzenia, wraz z partnerami: Wartą Ubezpieczenia, JBS Optima, NDI Development, Limoncello oraz Quadrille Relais & Châteaux, zapewnił uczestniczkom niezapomniany wieczór, łączący edukację, inspirację i wyjątkowe doświadczenia. „Pretty Woman” w JBS Optima to dowód na to, że kobieca siła, wiedza i piękno idą w parze, tworząc wyjątkowy czas, który na długo pozostanie w pamięci uczestniczek. ●

Fot. Krzysztof Nowosielski

Spotkanie *Pretty Woman*

Wiedza i piękno w jednym miejscu

6 marca w przestrzeniach JBS Optima w Gdańsku odbyło się wydarzenie z okazji Dnia Kobiet – „Pretty Woman”, którego pomysłodawcą był bank Citi Handlowy. Spotkanie zgromadziło wiele kobiet, które miały okazję nie tylko świętować ten wyjątkowy dzień, ale także poszerzyć swoją wiedzę na temat zdrowia, urody i nowoczesnych technologii medycznych.

Po oficjalnym powitaniu gości NDI Development zaprezentowała nowe inwestycje dostępne na rynku trójmiejskim oraz w Warszawie, wzbudzając zainteresowanie uczestniczek poszukujących nowoczesnych nieruchomości. Pierwszą prelekcję poprowadziła Małgorzata Kazimierczyk – edukatorka zdrowotna i profilaktyczna, zaproszona przez Towarzystwo Ubezpieczeniowe Warta. Jej wykład, który spotkał się z dużym zainteresowaniem uczestniczek, dotyczył profilaktyki raka piersi oraz znaczenia badań w codziennej trosce o zdrowie kobiet. Uczestniczki miały okazję dowiedzieć się, jak samodzielnie regularnie przeprowadzać badanie piersi dzięki praktycznej demonstracji technik samokontroli, które mogą pomóc we wczesnym wykrywaniu zmian.

Kolejnym punktem programu było wystąpienie dr Darii Tomickiej, specjalistki położnictwa i ginekologii z Mediss Medical Clinic, która opowiedziała o nowoczesnych technologiach stosowanych w medycynie oraz

o tym, jak współczesna diagnostyka i leczenie mogą wspierać zdrowie kobiet. Jej wystąpienie pokazało, jak istotna jest troska o pacjentki i ich komfort w procesie leczenia.

Następnie na scenie pojawiła się Julia Gorynia, ekspertka w dziedzinie fryzjerstwa i trychologii, związana z JBS Optima. Prelegentka opowiedziała o profesjonalnej pielęgnacji włosów i doborze kosmetyków, udzielając jednocześnie indywidualnych porad uczestniczkom spotkania, przeprowadzała także analizę skóry głowy.

Nie zabrakło tematu makijażu. Agata Zygadło, wizażystka i stylistka, zaprezentowała najnowsze trendy w makijażu oraz podzieliła się cennymi wskazówkami, które mogą pomóc każdej kobiecie podkreślić jej naturalne piękno.

Podczas wydarzenia uczestniczki miały okazję zapoznać się z ofertą restauracji Limoncello oraz hotelu Quadrille Relais & Châteaux, które zaprezentowały swoje ekskluzywne propozycje dla osób ceniących



Co warto obejrzeć?

Ostatnio kilka osób pytało mnie, na co warto wybrać się do trójmiejskich teatrów. Oczywiście wszystko zależy od gustu pytających, ale na pewno polecam...

„WSPÓLNY POKÓJ”

Teatr Wybrzeże święci triumfy ogólnopolskie od kilku lat. Ma bowiem jeden z najlepszych zespołów aktorskich w Polsce, ale również dyrektor Adam Orzechowski wybiera dramaturgów i reżyserów zasługujących na baczność. Zaprasza młodych twórców, którzy w Wybrzeżu przecierają swój artystyczny szlak, jak i doświadczonych artystów, tworzących niezapomniane widowiska. Z pewnym niepokojem czekamy na przełożoną premierę „Potopu” w reżyserii Michała Siegoczyńskiego, ale radością napawa myśl, że za kilka miesięcy obejrzymy spektakl „Memling, czyli historia końca świata” w reżyserii i według tekstu Agaty Dudy-Gracz, na pewno ciekawej i twórczej reżyserki.

Jednym z dołączonych w ostatnim czasie do repertuaru teatru spektakli jest „Wspólny pokój”, opowieść o pierwszych miesiącach urządzających się w Gdańsku ludzi, którzy trafili do naszego miasta w 1945 roku. Przyjeżdżali z różnych stron, do zburzonego i wypalonego kompletnie Śródmieścia. Mówiono wtedy o Gdańsku – miasto trupów i ruin. Na Scenie Malarnia wyreżyserował „Wspólny pokój” Radek Stępień, reżyser obecny już w naszym teatrze od kilku sezonów, któremu jak zwykle scenariusz napisał Konrad Hetel. Zamysł takiego spektaklu w Gdańsku na pewno był ciekawy, ale materia literacka nie jest już wystarczająco pełna i odnosząca się do historycznych doświadczeń naszego miasta. Wydaje się wręcz, że miejsce akcji jest tutaj okolicznościowym wyborem. W scenariuszu pojawiły się stereotypy i zadziały mentalne wzorce już wykorzystywane w literaturze ilustrującej tamten pookupacyjny czas na ziemiach odzyskanych. Ciekawe są w tym spektaklu typy osobowości i psychologiczne aspekty budowanej wspólnoty w nowej przestrzeni. Tworzą ją bardziej aktorzy niż scenariusz widowiska.

Scena jest głównym pokojem dawnego, zapewne dużego mieszkania, w którym było wiele drzwi i jedno nieszczelne okno. Tutaj rozgrywa się akcja tej z pozoru gdańskiej opowieści. Przestrzeń pokoju zagospodarowano tym, co dało się zdobyć po wojennej poźodze. Materac, krzesła, stół i jakiś cudem ocalony obraz – scenografia Pawła Paciorka jest adekwatna do snuty przez bohaterów opowieści. To też sugestia, że po wojnie, w 1945 roku wszyscy zaczęliśmy niemal od zera i ten nasz wspólny pokój budowaliśmy powoli i z trudem. Nie było w nim na początku ani miło, ani przytulnie. Najważniejszy był dach nad głową i miejsce, do którego można przyjść, ogrzać się i schronić. Do tego właśnie mieszkania trafiają pierwsi lokatorzy – Stary i jego wnuk Janek. Lokum (za łapówkę) przydziela im Rosjanin, którego nie poznajemy w spektaklu, ale będziemy słyszeli o nim kilkakrotnie. To on decyduje, kto i gdzie w Gdańsku będzie mieszkał. Stary jest postacią dziwną, staje się przyszywanym dziadkiem Janka. Jego przeszłość to Wehrmacht i godność niemieckiego żołnierza – stąd historia z mundurem ma swoje



„Wspólny pokój” w Teatrze Wybrzeże. Fot. Martyna Niecko/Teatr Wybrzeże

znaczenie i określa jego osobowość. Krzysztof Matuszewski w tej roli przenikliwie demonstruje wojenne przeżycia bohatera. Pamięta i nie pamięta równocześnie. Stara się wypierać niewygodne dla niego zdarzenia, ale powtarza z przekonaniem, że Niemcy tu zaraz wrócą. Hymn niemiecki śpiewa z poczuciem dumy, a w chwilę potem gra zagubionego, zdziwaczałego staruszka, który nie bardzo radzi sobie z otaczającym go światem. Jest odpychający i równocześnie budzi litość. Ciekawy to pomysł interpretacyjny, godny zapamiętania. Z pewnością postać tak zagrana przez Matuszewskiego jest najważniejszą rolą w tym spektaklu. Wspierający go Janek (Paweł Pogorzałek) jest natomiast dobrym, trochę naiwnym młodym człowiekiem. Stara się pomóc i uspokoić dziadka. Zmienia się nieco, gdy pojawi się agresywne zło. W drugiej części przedstawienia, kiedy Janek jest już w związku z Hanką, następną lokatorką, jest kompletnie bez iskry. Scena miłosna na stole to marny reżyserski pomysł. Ale zanim ona nastąpi, przybywają do tego wspólnego pokoju nowi, wierzący w dobre intencje Ruskiego lokatorzy. Tak trafia tu Zofia – ciekawa rola Justyny Bartoszewicz, pełna napięć i niepokojów. Obie kobiety, Hanka i Zofia, są kobietami z doświadczeniami wojennymi, choć – jak się okaże – każda z innymi. Trauma wojenna doświadcza przede wszystkim Hankę. W tej roli Karolina Kowalska, w pierw przerażona i broniąca się przed niespodziewaną agresją, a potem wyciszona i pozornie pogodzona z sytuacją, w której się znalazła. Niestety, dość blada to postać. Będzie nawet tolerować zaborczego i chamowatego Bogusia (rolę tę zbudował zreżymie Maciej Konopiński), któremu za łapówkę Rosjanin wskaże lokum i rzekomą panią do zabawy, czyli właśnie ją. Do tego wspólnego pokoju dołączy wreszcie urzędnik Kalina (Cezary Rybiński robi wrażenie przełamowaną powściągliwością). Poleca on wszystkim lokatorom wyprowadzić się ze wspólnego pokoju,

bo zupełnie inna rodzina dostała przydział na to gdańskie mieszkanie... Kalina też ma swoją przeszłość. Ci obcy ludzie próbują razem odnaleźć nic porozumienia. Czas wigilii wydaje się dobrą ku temu okazją, ale wtedy wychodzą na wierzch kolejne zdarzenia. Wspólnota pokoju nie jest wspólnotą postaw i zachowań. Tamten świat, tworzony na nowo, buduje się z trudem. Nic nie ułoży się od razu, wspólnej przestrzeni nie uda się stworzyć jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Ten proces będzie trwał latami.

Reżyser spektaklu Radek Stępień wyraźnie miał za mało literackiego (scenariuszowego) budulca w tym spektaklu, stąd pewnie ta powolność i nadmierna celebra w poszczególnych scenach. Odbierała ona dramatyczny nerw przedstawieniu, szczególnie w drugiej części. A powojenna historia Gdańska okazała się pretekstem do stworzenia opowieści głównie psychologicznej, w której wojenne doświadczenia i przeżycia naznaczają ludzi na całe życie. Spektakl ma jednak klimat, więc podoba się widzom.

„BRYTANIK”

To przedstawienie według sztuki Jeana Racine'a na Scenie Kameralnej w Sopocie, wyreżyserowane przez Grzegorza Wiśniewskiego, etatowego reżysera Teatru Wybrzeże, polecam szczególnie. I nie z powodu doskonałości i pomysłów reżyserskich, ale przede wszystkim dzięki aktorskim kreacjom i magnetycznej wręcz scenografii i malarskim kostiumom Mirka Kaczmarka. Ta wizualna strona połączona z maestrią warsztatową głównych postaci dramatu, wsparta przemyślanymi i precyzyjnie wykorzystanymi efektami multimedialnymi połączonymi z muzyką, która podbija napięcia, tworzą szanse przeżycia sugestywnego i pięknego widowiska. To spektakl pełen emocji danych widzom przez aktorów.

Sztuka Racine'a jest opowieścią z kontekstami historycznymi, osadzoną w antycznym Rzymie. Jej prapremiera odbyła się w XVII wieku w Paryżu. Na polskich scenach tekst tego dramatu nie miał specjalnie wielu realizacji. Walka Nerona o władzę i zdobycie Junii, narzeczonej Brytanika, jest bezwzględna. Jego plany chce pokrzyżować matka – Agrypina jest wyrachowana i cyniczna, wcześniej walczyła, by na tronie znalazł się właśnie Neron, a nie syn cesarza Klaudiusza, Brytanik, prawowity dziedzic tronu. Neron poślubił więc siostrę Brytanika Oktawię, a Klaudiusz usynowił Nerona i w efekcie uczynił cesarzem Rzymu. Brytanik wydaje się po tych wszystkich intrygach zagubionym nieszczęślikiem, którego na pewno nie ochroni przed Neronem demoniczny Narcyz ani pozornie prawowity Burrus. W sopockim spektaklu obserwujemy narastającą siłę Nerona, jego przebiegłość, ambicje i namiętności. Gra o tron i kobietę jest bezwzględna.

Spektakl rozpoczyna się powoli, niemal leniwie. Scenę w prostokacie wypełniają potyskujące ściany, mieniące się różnymi niepokojącymi odcieniami. Nie brakuje czerwieni, którą łatwo skojarzyć z krwią. Zawinięta w szaty postać leży nieruchomo. Kiedy wstaje, z twarzą ukrytą w masce, rozpoczyna powoli swój przedziwny taniec na przebudzenie, a *de facto* pełne cielesnych napięć, szaleńczych ruchów derwiszowe wirowanie. A potem niby śmiech albo krzyk. Czerwone szaty opadają. Stojąc w rogu, tej ekwilibrystyce Nerona z gitarą w ręku przygląda się Junia. Szarpie struny niby przypadkowo, ale nie nieśmiało. A potem machina opowieści rusza i nabiera tempa. Neron porywa Junię, narzeczoną Brytanika,

bo ma taką zachciankę i wie, że sprawi tym działaniem niemało kłopotu Agrypinie. I na nic nie zda się napominanie matki, że przecież ma żonę...

Piotr Biedroń w roli Nerona jest niczym nabierający siły i energii, narastający demon zła. Knuje i złorzeczy, drażni i ośmiesza, błaznuje jak dorastający dzieciak i rani z siłą potwora. Jego fizyczność mieni się urodą i brzydotą, wszystko w zależności od stanu, w który się wprowadza. Kocha i nienawidzi z taką siłą, że nie sposób wydobyć się spod mocy jego jadowego spojrzenia. To znakomita rola tego aktora, który po raz kolejny udowadnia, że wyrasta na godnego następcę Mirosława Baki, na aktora wielkiej klasy i charyzmy. A obok niego w tym spektaklu ważna i silna Dorota Kolak jako Agrypina – matka o wszystkich odcieniach namiętności, kiedy rzecz idzie o władzę jej i syna. Nieustępliwa, kiedy broni swoich racji, i zdumiewająco uległa, gdy pojawia się niebezpieczeństwo. Zbliżenia jej twarzy, dokładnie widoczne ruchy powiek, iskry w oczach albo łzy – wszystko to buduje wyrazistą siłę tej postaci, podobnie jak wyniosłość w ruchach i dobitność w głosie.

Absolutnie godny wielkiej uwagi jest w tym spektaklu Jarosław Tyrański jako Narcyz, najbliższy osobowości Nerona, podszyty złem, diaboliczny i powolny w ruchach, bo chodzi wspierając się o kulach lub jeździ na wózku. Niby fizycznie już przeciążony, ale w złych intencjach silny i bezwzględny. Tyrański odżył w tym spektaklu i powrócił do swoich najlepszych czasów aktorskiej prosperity. Jego przeciwwagą moralną w tym „Brytaniku” jest Burrus w ważnej i wyważonej interpretacji Marka Tyndy. Szlachetność na dworze Nerona wydaje się niemożliwa, a jednak Burrus próbuje. Chce zgodzić ze swoim kodeksem odpowiedzialności cesarszowi najlepsze rozwiązania. Tynda prowadzi tę rolę z wewnętrznym spokojem, dojrzałe. Jego siła jest w idealistycznym poczuciu misji. Junia Katarzyny Dałek przyciąga wzrok – jest piękną kobietą, potrafi skupić na sobie uwagę, ale ma wyraźnie kłopoty w kontaktach z młodzieńczo niedojrzałym Brytanikiem, którego gra Robert Ciszewski.

Polecam Państwu ten spektakl, bo magia teatru działa w nim z prawdziwą siłą. A muzyka Marcina Nenka świdruje mózg i przyciąga uwagę. Nawet gdy następuje spowolnienie czy zatrzymanie akcji niczym w stopklatce, to dźwięki wibrują i po chwili przywracają sceniczne życie.

Alina Kietrys



Piotr Biedroń, „Brytanik” w Teatrze Wybrzeże. Fot. Natalia Kabanow/Teatr Wybrzeże



LEGENDA Wojciech „Korzeń” Korzeniewski *Jubileusz z wielką pompą*

W sali Polskiej Filharmonii Kameralnej w Sopocie zgromadziły się tłumy na promocji książki i jubileuszu 50-lecia pracy Wojciecha Korzeniewskiego. Entuzjazm, oczekiwanie i serdeczna, niemal rodzinna atmosfera wśród bliższych i dalszych znajomych dominowały oczywiście w Operze Leśnej, miejscu dla Wojtka szczególnym – sentymentalnie i zawodowo, w którym – jak sam mówił: zaczynał od „pucybuta, czyli sprzątającego operową przestrzeń i sprzedawcy biletów”. To właśnie w Operze Leśnej Korzeń uczył się zawodu – dosłownie i w przenośni. Tutaj poznawał kulisy pracy artystów, wszelkiej maści organizatorów, menadżerów, dyrektorów, telewizyjnych i radiowych ekip oraz ciekawskich dziennikarzy. Tutaj poznawał od środka fenomen tego niezwykłego i legendarnego obiektu. Chłonał też atmosferę Opery Leśnej – jedyną i niepowtarzalną.

Spotkanie w PFK było premierowe, tuż po wydaniu książki o Korzeniewskim w cyklu „Ludzie Pomorza”. Potem tych autorskich rozmów z bohaterem tej opowieści było kilka – każde inne, zawsze z niespodziankami i czytelnikami podejmowanymi przez Korzeniewskiego z radością różnych bibliotekach czy w Konsulacie Kultury w Gdyni. Natomiast w PFK w Sopocie, poza premierą książki, świętowano jubileusz

50-lecia pracy zawodowej i z lekkim wyprzedzeniem 75. urodzin Wojtka, które przypadają na 14 kwietnia.

Korzeń zawodowo wystartował bardzo szybko, bo jeszcze w czasach szkolnych, kiedy podjął pracę jako woźny i sprzątający w przychodni zdrowia. Musiał pomóc mamie, bo finansowo po śmierci jego ojca było krucho. Wywiad-rzekę z słynnym Korzeniem przeprowadziła



w promowanej książce dziennikarka Magdalena Świerczyńska-Dolot. Sama przyznała, że ta praca była dla niej nie lada wyzwaniem, bo niewiele o Korzeniu wiedziała, poza tym, że jest znanym menadżerem zespołu Kombi czy wcześniej TSA. Musiała więc po nitce dochodzić do kłębka, czyli pytać długo i wnikliwie. Udało się, bo Wojtek dopowiedział to i owo i uzupełnił o anegdoty i zdarzenia wcześniej już sygnalizowane.

Sopocianin z urodzenia, zapalony sportowiec, mieszkał nieopodal Opery Leśnej i wszędzie w tym swoim mieście miał blisko

– do podstawówki, ogólniaka, a potem na uniwersytet, na Stadion Leśny czy do Bałtyckiej Agencji Artystycznej. Zawsze wiedział, jakie są najważniejsze sopockie punkty spotkań, bo tam bywał, więc opowiada o nich w książce ze swadą, nie szczędząc okolicznościowych wspomnień. Dzięki tej obrazowej opowieści Korzeń przypomina nam Sopot od lat 60. ubiegłego wieku i komentuje żywo również dzień dzisiejszy. O swoich perypetiach życiowych opowiada z dystansem, czasami z ironią, stara się być szczery, choć kilka tajemnic na pewno zachował tylko dla siebie.



Znam Wojtka zawodowo od wielu, wielu lat. Zawsze był pomocny, otwarty i pomysłowy. Kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz, pracował w Bałtyckiej Agencji Artystycznej, kręcił się od zawsze wokół sopockiego festiwalu piosenki i oczywiście nawiązywał znakomite kontakty z artystami. To był jego żywioł. Nie zdziwiłam się specjalnie, kiedy został szefem sopockiego festiwalu i właścicielem marki. Natomiast moment, w którym podziękowano mu z tę działalność, mnie zaskoczył. Zresztą to nie jedyna rzecz w jego życiorysie, która na pewno jest zaskakująca. I to w sposób ciekawy i konsekwentny obrazuje w tej książkowej rozmowie. Oczywiście nie tylko w życiu zawodowym miał Korzeń gorsze dni i tzw. zwirowania, ale wtedy zazwyczaj zaszywał się gdzieś na jakąś chwilę, czasami dłuższą, odreagowywał i potem wracał. Bywało, że lekko odmieniony, ale trzeba było znać Wojtka, żeby tak naprawdę to zauważyć. Bo dla zewnętrznych, przechodzących obok obserwatorów wydawał się niemal ciągle taki sam. Niezłe się kamuflował i potrafił pokrywać towarzyskim uśmiechem niepokój, a czasami nawet poczucie chwilowej klęski.

Na pewno życie, nie tylko to na zawodowym starcie, ułatwiły Korzeniowskiemu niezwykle i rozbudowane układy rodzinne, które w tej książce opisane są barwnie i szczegółowo. A poza tym jego upór, konsekwencja i praca, które charakteryzują go do dzisiaj. Sukcesy

w sporcie, działania handlowe i marketingowe w firmach, w Biurze Usług Promocyjnych też zawdzięcza poczuciu, że walka o siebie, swoją pozycję jest warta różnych eksperymentów i czasami niespodziewanych zmian. A ile ich było, z pewnością dowiedzą się czytelnicy tej książki

Sopockie spotkanie promocyjne i jubileuszowe prowadził z ścią showmańskim zacięciem Sławek Siezieniewski. Przyjacielski ton i aura niczym na sportowych ringach towarzyszyły pojawieniu się Wojtka wśród serdecznie witającej go publiczności. Wszyscy wiedzieli, że rock'n'roll i taka atmosfera stanowiły i stanowią sens życia Korzenia. Styl spotkania rozbił publiczność, a zaproszeni goście muzycznie uświetnili ten wieczór. Zaśpiewali i zagrali dla Korzenia i dla uradowanej publiczności w różnych stylach m.in. Zofia Borca, Danuta Kosowska, Anna Maria Adamiak, Ryszard Wojciechowski, Krzysztof Jaworski i Jerzy Smolarek. A prawdziwy muzyczny show na zakończenie wieczoru usłyszeliśmy w wykonaniu Niki Boon, polskiej piosenkarki mieszkającej w Londynie, która debiutowała w Trójmieście, a w 1993 roku wygrała pierwszą edycję „Szansy na sukces” w TVP. Wielu gości na zakończenie tego wieczoru czekało w długiej kolejce po autografy i przyjacielskie dedykacje w książce „Wojciech »Korzeń« Korzeniowski”. ●

Alina Kietrys

Fot. Ryszard Dominowski



BAŁTYCKI TEATR
RÓŻNORODNOŚCI

ZAPRASZA NA KOMEDIĘ

STOSUNKI NA SZCZYZYCIE

AUTOR:
EDWARD
TAYLOR

PRZEKŁAD:
ELŻBIETA WOŹNIAK

REŻYSERIA:
TOMASZ PODSIADŁY

MIŁOSNE ZAGADKI
ZA NASZE PODATKI...

II REŻYSER: ANNA GÓRNA SCENOGRAFIA: AGNIESZKA SZEWCZYK

KUP BILET NA
WWW.BTR.PL



Patron Honorowy
PREZYDENT
MIASTA GDYŃI
Aleksandra Kozłowski

PATRON WSPIERAJĄCY:
Pracodawcy
Pomorza



LATAJ Z GDAŃSKA


GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.



MADERA, RZYM
PARYŻ, LONDYN
OSLO, HELSINKI
KOPENHAGA
BRATYSŁAWA
PRAGA

#airportgdansk

